



1908

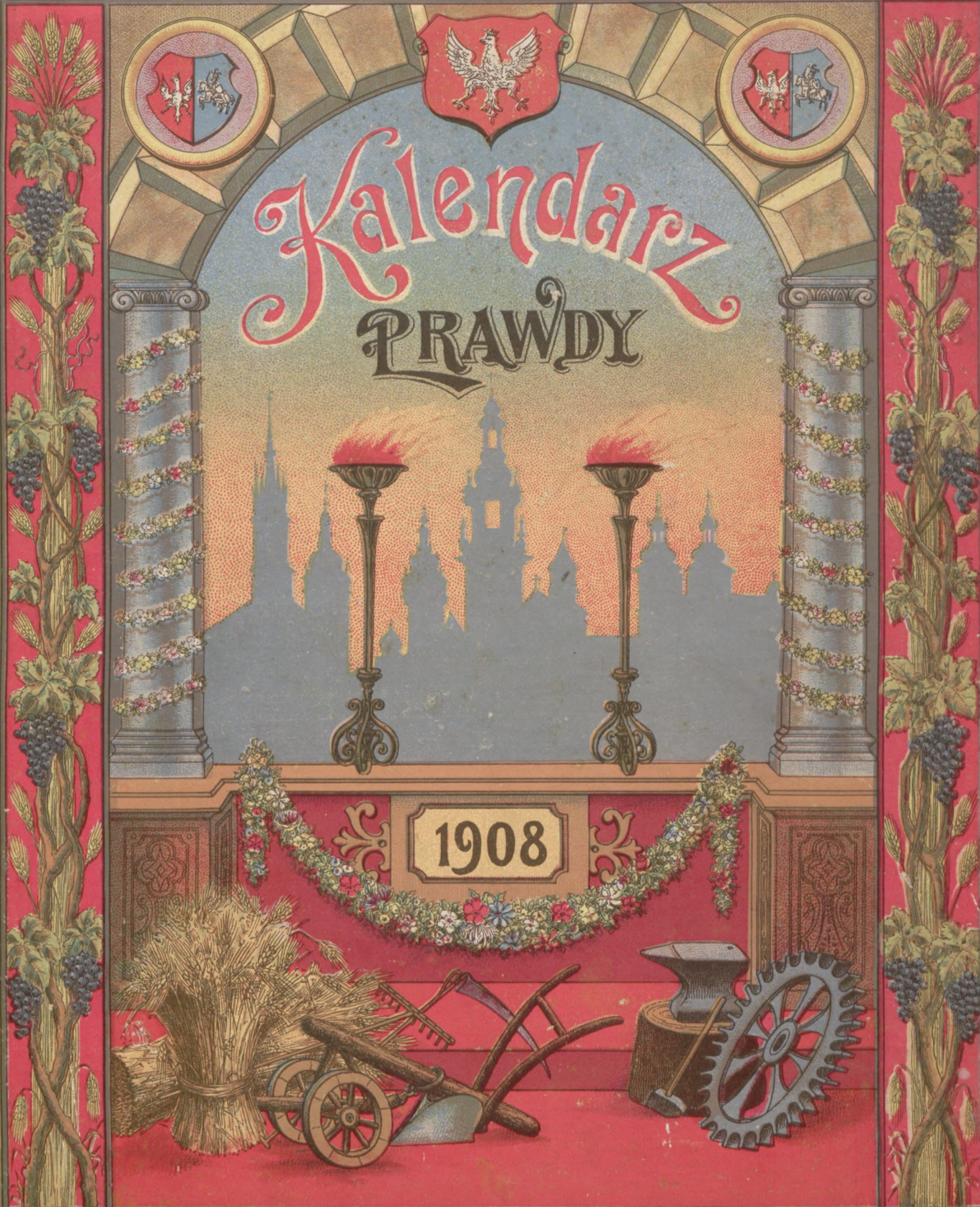
kat. komp

5923

Czasopismo

III

PRACA  LUDZIE SIĘ BOGACĄ!



NAKŁADEM REDAKCYI „PRAWDY” W KRAKOWIE.



CENNIK KSIĄŻEK

które nabyć można

w redakcyi „Prawdy“ w Krakowie, Kanonicza 5.

(**Warunki zamówień.** Wszystkie poniżej podane wydawnictwa wysyła się za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy albo za zaliczką pocztową. Na przesyłkę dołączając należy na każdą koronę 10 halerzy. Kto zamówi książek za 5 koron naraz, otrzyma przesyłkę opłaconą. Przy przesyłkach zaliczkowych dolicza się także koszt zaliczki. Przy odbiorze większej ilości książek liczy się trochę taniej. — Odsprzedającym i księgarzom udziela się wysoki rabat.)

Adresować należy: **Administracya „Prawdy“ w Krakowie, ul. Kanonicza 5.**

WIANEK

KU CZCI NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY.

Zbiór nabożeństwa rzymsko-katolickiego i pieśni kościelnych.

Obejmuje stronnie 848, format 14½ × 9½ cm.

==== w następujących oprawach: =====

| | | |
|---------|--|-----------|
| No. 1 | w półskórek, brzeg czerwony lub marmurowy | 1.65 kor. |
| No. 2 | w skórę, „ „ „ „ | 2.— kor. |
| No. 4 | w półskórek, brzeg złoty | 2.05 kor. |
| No. 4o | „ „ „ i okucie | 2.45 kor. |
| No. 5 | w skórę, brzeg złoty | 2.25 kor. |
| No. 5o | „ „ „ i okucie | 2.70 kor. |
| No. 7 | w skórę, okładka giętka, brzeg złoty | 2.70 kor. |
| No. 7z | „ „ „ „ i zamek | 3.— kor. |
| No. 8 | w skórę podwatowaną, brzeg złoty | 2.95 kor. |
| No. 8z | „ „ „ „ z zamkiem | 3.25 kor. |
| No. 9 | w skórę bastardową, podwatowaną, brzeg złoty | 4.70 kor. |
| No. 9z | „ „ „ „ z zamkiem | 5.— kor. |
| No. 10 | w skórę marmurowo-bastardową, podwatowaną, brzeg złoty | 5.— kor. |
| No. 10z | w skórę marmuro-bastardową, podwatowaną, brzeg złoty, z zamkiem | 5.40 kor. |
| No. 12 | w skórę bastardową, okładka z skośnie ścinanemi brzegami i różnemi wykładami, brzeg krągło złożony z zamkiem | 6.45 kor. |

Przy zamawianiu wystarczy podać numer oprawy.

W REDAKCYI „PRAWDY”

KRAKÓW, ULICA KANONICZA 5

są do nabycia następujące książeczki:

Słowianie, narody i ich piśmiennictwo. Napisał J. Magiera. Cena 20 halerzy.

O należytościach skarbowych przez Dr. Koscha, adwokata. Cena 20 hal.

Cesarz Napoleon I. Napisał Dr. Stan. Kozłowski. Cena 20 hal.

O szkodach polnych. Napisał M. Szybalski. Cena 20 hal.

O poecie Bohdanie Zaleskim. Cena 20 hal.

O opiece nad sierotami. Napisał M. Szybalski, c. k. radca sądowy. Cena 20 halerzy.

O prawie spadkowym. Napisał O. Szufnara c. k. sekretarz sądowy. Cena 20 halerzy.

Poradnik dla rolników, kupców i t. d. Napisał Fr. Szczepański. Cena 40 halerzy.

Mikołaj Rej. Napisał F. Magiera. Cena 20 hal.

Św. Paskal, nauki i przykłady dla młodzieży. Cen 20 hal.

Kazimierz Pułaski przez Dr. St. Kozłowskiego. Cena 20 hal.

Czy pożytecznem jest ludowi oszukiwanie go? Napisał Zarzycki, Cena 4 halerze.

Jaśelka z pieśniami i nutami. Cena 20 halerzy.

Przyjaciele ludu. (O żydach). Napisał ks. Wróbel. Cena 1 kor.

Bl. Wincenty Kadłubek, napisał ks. Bandurski. Cena większego wydania 1 kor.

O prawach i obowiązkach sąsiedzkich. Pogadanka z dziedziny prawa. Napisał p. Szufnera c. k. sekretarz sądowy. Cena 20 halerzy.

Zywot Maryi Eustelli. Cena 20 hal.

Socjaliści, czem są i do czego dążą? Cena 6 halerzy.

Ludowcy i Ludowizm. Cena 10 halerzy.

Stefan Czarniecki. Napisał Dr. St. Kozłowski. Cena 40 halerzy.

O grób Zbawiciela,

znakomita religijna powieść, 50 zeszytów albo 1192 stron druku obejmująca, jest do nabycia w redakcyi „Prawdy“ za 6 koron z przesyłką. Powieść można nabywać także zeszytami, zeszyt kosztuje 12 halerzy. Bardzo to piękne czytanie na długie wieczory zimowe.

Któż z chrześcian nie pragnąłby wiedzieć, co przez długie wieki działo się na owych miejscach świętych, gdzie Pan nasz i Zbawiciel żył, działał, za ludzkość umarł i w grobie złożony został, aby w chwale zmartwychwstać. Któżby nie zapłakał nad losem Jerozolimy, która w moc niewiernych się dostała. Powieść pod tytułem „O grób Zbawiciela“ opowiada ciekawie i nadzwyczaj zajmująco niestety nie krwawe i długie wojny, zwane krzyżowemi, toczone z przerwami półtrzecia stulecia przez rycerstwo chrześciańskie z wladzcami saraceńskimi o wyzwolenie Jerozolimy i grobu Zbawiciela z niewoli niewiernych. Powieść jest napisana ściśle historycznie, opowiada prawdę historyczną, przedstawia wiernie bohaterów owych wojen i rycerzy, jakich mało było w historii świata. Pierwsza wojna opowiedziana jest bardzo obszernie, dalsze wojny zwięźlej, wszystkie jednak bardzo zajmująco. W każdej rodzinie piękna ta powieść znajdować się powinna.

Zamawiać prosimy pod adresem:

Redakcyja „PRAWDY“ w Krakowie ul. Kanonicza 1. 5.

Papier listowy

z przepięknymi obrazkami i wierszami.

Za 14 halerzy (7 centów) 5 arkuszy i 5 kopert.

Obrazki I. seryi przedstawiają cudowne Matki Boże w Leżajsku, Kalwaryi Zebrzydowskiej, w Chełmie, Starejwsi, w Łęgu.

Obrazki II. seryi przedstawiają cudowne Matki Boże w Starym Zagórze, Rywałdzie, Bogucicach, Chełmie, w Łąkach.

Obrazki III. seryi przedstawiają Matki Boże w Piekarach, w Ostrejbramie, na Jasnej Górze, w Górze Duchownej i Nieustającej Pomocy.

Obrazki seryi IV. z napisami: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Serdeczne pozdrowienie! Bóg z wami!

Każda serya w osobnej kopercie. Kto kupi naraz wszystkie serye, otrzyma je za **24 centy**. Ładny to zwyczaj, wysyłać listy do krewnych, przyjaciół i znajomych z pięknymi godłami katolickimi. Poleca i rozsyła

Administracyja „Prawdy“ w Krakowie, Kanonicza 5.

Zamawiający winien nadesłać naprzód pieniądze lub markami w liście, inaczej papieru nie wysyłamy i nie odpowiadamy.

Biblioteka Jagiellońska



1002195257



W KRAKOWIE
Nakładem redakcyi „Prawdy”



5923

111

CZASOP.

1908



| Dni. | KALENDARZ rzymsko-katolicki. | KALENDARZ grecko-katolicki. |
|------|---------------------------------|--------------------------------|
|------|---------------------------------|--------------------------------|

Noworoczna. O obrzezaniu Chrystusa. Łuk. 2.

| | | | | |
|-----|---|------------------------------|----|-------------------------|
| Sr. | 1 | Nowy Rok. Mieczysława | 19 | Dekabr. Wonifat. |
| Cz. | 2 | Makarego w. Martyniana | 20 | Ihnata jepisk. mucz. |
| P. | 3 | Genowefy p. i Daniela m. | 21 | Juliani m. |
| S. | 4 | Tytusa b. i Eugeniusza b. | 22 | Anastazyja m. |

1 po N. R. O chrzcie Chrystusa w Jordanie. Mat. 3.

| | | | | |
|-----|----|-------------------------------|----|--------------------------|
| N. | 5 | Telesfora p. m. i Emiliany p. | 23 | N. pred. Roźdzew. |
| P. | 6 | Sw. Trzech Króli | 24 | Naweczerije, Ewheni |
| W. | 7 | Lucyana m. i Juliana | 25 | Roźdest. Chrysta. |
| Sr. | 8 | Seweryna op. i Maxyma b. | 26 | Sobor Pr. Bohor. |
| Cz. | 9 | Marcyany p. i Witalisa mm. | 27 | Stefana mucz. |
| P. | 10 | Agatona p. i Wilhelma b. | 28 | 20 tysiacz mucz. |
| S. | 11 | Hygina p. m. i Honoraty p. | 29 | 14 tys. ubit. Mładin. |

1 po 3 król. 12-letni Jezus naucza w kościele. Łuk. 2.

| | | | | |
|-----|----|-----------------------------|----|-----------------------------|
| N. | 12 | Arkadyusza i Tacyana mm. | 30 | N. po Roźd. Anasyi. |
| P. | 13 | Gotfryda i Leoncyusza b. w. | 31 | Melaniji. |
| W. | 14 | Eufrozyny p. i Hilarego b. | 1 | Janwar. Obriz. Hosp. |
| Sr. | 15 | Pawła I. pustel. | 2 | Sylwestra p. |
| Cz. | 16 | Marcelego p. i Włodzimierza | 3 | Małachia proroka. |
| P. | 17 | Antoniego opata wyzn. | 4 | Sob. 70 ap. |
| S. | 18 | Kat. ś. Piotra w Rz. Pryski | 5 | Wig. do Bohojawlen. |

2 po 3 król. Gody w Kanie Galilejskiej. Jan 2.

| | | | | |
|-----|----|----------------------------|----|----------------------------|
| N. | 19 | Ferdyn. Henryka i Kanuta | 6 | Bohójawfenije Hosp. |
| P. | 20 | Fabiana p. i Sebast. mm. | 7 | Joanna krest. |
| W. | 21 | Agnieszki p. i m. | 8 | Pr. Heorhia (choze) |
| Sr. | 22 | Wincentego i Anastazego m. | 9 | Polyjewkta. |
| Cz. | 23 | Zaślub. NMP. Rajm. wyz. | 10 | Hryhoria jepisk. |
| P. | 24 | Tymoteusza b. m. | 11 | Fteodozya p. |
| S. | 25 | Nawrócenie ś. Pawła | 12 | Tatyanny mucz. |

3 po 3 król. O trędowatem i paralityku. Mat. 8.

| | | | | |
|-----|----|-----------------------------|----|-----------------------|
| N. | 26 | Polikarpa bm. i Pauli wd. | 13 | N. po Bohójaw. |
| P. | 27 | Jana Chryzostoma b. w. dk. | 14 | Sw. Otce w Synai |
| W. | 28 | Walerego i Juliana bb. | 15 | Prep. O. Pawła. Ftyw. |
| Sr. | 29 | Franciszka Sal. i Sabiniana | 16 | Petra Weryh. poklon. |
| Cz. | 30 | Martyny i Hyacynty pp. m. | 17 | Antonyia Wylykabo |
| P. | 31 | Piotra wyz. i Marceli wd. | 18 | Aftanazyja. |

5923

III WASOP.

1908

Kalendarz słowiański.

1-go Mieczysław. 2-go Strzeżysław. 3-go Własty-
mła. 4-go Dobromir. 5-go Włastybór. 6-go Bojomir.
7-go Swiatosław. 8-go Mścisław. 9-go Władymira.
10-go Dobrosław. 11-go Krzesimir. 12-go Czesława.
13-go Bogumir. 14-go Radogost. 15-go Domoślaw. 16-go
Włodzimierz. 17-go Rościsław. 18-go Jaropełk. 19-go
Ratymir. 20-go Przeździsław. 21-go Jarosława. 22-go
Witosław. 23-go Wróciśława. 24-go Chwalibóg. 25-go
Miłosz. 26-go Skarbimir. 27-go Przybysław. 28-go Ra-
domir. 29-go Zdzisław. 30-go Dobrogniewa. 31-go
Spitogniew.

Jaka będzie pogoda w Styczniu?

Cały ten miesiąc ma być wyjąwszy krótkie przerwy,
zimny i mroźny aż do 30-go, wtedy nastąpią wiatry i
powietrze łagodniejsze.

Zmiany księżycyca.

☾ Nów: 3-go Stycznia o 11 wieczorem.

☾ Pierwsza kwadra: 10-go Stycznia o 3 po południu.

☾ Pełnia: 18-go Stycznia o 3 po południu.

☾ Ostatnia kwadra: 26-go Stycznia o 4 po południu.

„Krzyż na swej niwie stawia kmieć ubogi,
Krzyżem swe imię niepiśmienny znaczy,
Krzyżem rozstajne rozchodzą się drogi
W krzyż idą sakwy na piersi żebraczej,
Jęczym przybici na krzyż naszej doli,
Krzyżem nas żegna, krzyżem Bóg wyzwoli;
Krzyże stawiamy, by uczynić zadość
Pamiętce zmarłych, drogich sercu braci,
W krzyżu nadzieja, łzy, i krew i radość,
Krzyż nas podniesie i krzyż nas zatraci.
Czy na rozstajnej, czy na życia drodze,
Krzyżu Chrystusów, wszędzie cię znachodzę.
Tyś zawsze godłem, tyś życia obrazem!
Zawsze i wszędzie tyś jest drogowskazem.“

Ludwik Kondratowicz (Syzokomla), ur. r. 1823, um. r. 1882.

| SŁOŃCA | | Znaki | KSIEŻYCZA | |
|-----------------|-----------------|-------|-----------------|-----------------|
| wschód g. m. | zachód g. m. | | wschód g. m. | zachód g. m. |

ZAPISKI

Długość dnia: 7 godz. 51 m.

| | | | | |
|------|------|---|------|------|
| 8 14 | 3 53 | ☾ | 5 0 | 1 58 |
| 8 14 | 3 54 | ☾ | 6 22 | 2 38 |
| 8 13 | 3 55 | ☾ | 7 39 | 3 31 |
| 8 13 | 3 56 | ☾ | 8 45 | 4 39 |

Długość dnia: 7 godz. 57 m. •

| | | | | |
|------|------|---|-------|-------|
| 8 13 | 3 58 | ☾ | 9 37 | 5 58 |
| 8 13 | 3 59 | ☾ | 10 17 | 7 23 |
| 8 12 | 4 0 | ☾ | 10 47 | 8 47 |
| 8 12 | 4 1 | ☾ | 11 11 | 10 9 |
| 8 11 | 4 3 | ☾ | 11 32 | 11 28 |
| 8 11 | 4 4 | ☾ | 11 51 | rano |
| 8 10 | 4 5 | ☾ | 12 10 | 12 43 |

Długość dnia: 8 godz. 9 m.

| | | | | |
|------|------|---|-------|------|
| 8 10 | 4 7 | ☾ | 12 30 | 1 57 |
| 8 9 | 4 8 | ☾ | 12 52 | 3 9 |
| 8 8 | 4 10 | ☾ | 1 18 | 4 18 |
| 8 7 | 4 12 | ☾ | 1 50 | 5 24 |
| 8 6 | 4 13 | ☾ | 2 30 | 6 25 |
| 8 5 | 4 15 | ☾ | 3 17 | 7 19 |
| 8 4 | 4 16 | ☾ | 4 12 | 8 4 |

Długość dnia: 8 godz. 25 m.

| | | | | |
|------|------|---|-------|-------|
| 8 3 | 4 18 | ☾ | 5 13 | 8 41 |
| 8 2 | 4 20 | ☾ | 6 18 | 9 11 |
| 8 1 | 4 21 | ☾ | 7 25 | 9 35 |
| 8 0 | 4 23 | ☾ | 8 33 | 9 56 |
| 7 59 | 4 25 | ☾ | 9 41 | 10 15 |
| 7 58 | 4 27 | ☾ | 10 51 | 10 32 |
| 7 56 | 4 29 | ☾ | rano | 10 50 |

Długość dnia: 8 godz. 45 m.

| | | | | |
|------|------|---|------|-------|
| 7 55 | 4 30 | ☾ | 12 2 | 11 8 |
| 7 54 | 4 32 | ☾ | 1 16 | 11 29 |
| 7 52 | 4 34 | ☾ | 2 34 | 11 54 |
| 7 51 | 4 36 | ☾ | 3 53 | 12 28 |
| 7 49 | 4 38 | ☾ | 5 11 | 1 12 |
| 7 48 | 4 40 | ☾ | 6 22 | 2 11 |



| Dni. | KALENDARZ rzymsko-katolicki | KALENDARZ grecko-katolicki |
|------|--------------------------------|-------------------------------|
| S. | 1 Ignacego b. i m. i Bryg. p. | 19 Janwar. Makarya pr. |

4 po 3 król. O uciszeniu burzy na morzu. Mat. 8.

| | | |
|-----|---------------------------------|----------------------|
| N. | 2 NMP. Gromn. Kandyd. | 20 N. 31. Ewtymia. |
| P. | 3 Błażeja b. i m. i Hypolita w. | 21 Maksyma. |
| W. | 4 Weroniki p. i Ansgar. | 22 Tymoftea apost. |
| Sr. | 5 Agaty panny męcz. | 23 Kłymenta j. |
| Cz. | 6 Doroty p. m. i Tytusa b. w. | 24 Xenyi prep. |
| P. | 7 Romualda opata wyz. | 25 Hryhorya bohosł. |
| S. | 8 Jana z Maty i Cyryaka m. | 26 Xenofonta prepod. |

5 po 3 król. O kłólu między pszenicą. Mat. 13.

| | | |
|-----|-------------------------------|----------------------------|
| N. | 9 Apolonii p. m. i Cyryla al. | 27 N. 32. Joanna Złatoust. |
| P. | 10 Scholastyki p. i Wilhelma | 28 Efrema prep. |
| W. | 11 Obj. NMP. Sewer. | 29 Peren. Moszcz. Innat. |
| Sr. | 12 Modesta m. i Eulalii p. m. | 30 Trech świątyteli. |
| Cz. | 13 Katarzyny R. | 31 Kyra i Joana mucz. |
| P. | 14 Walentego kapł. męcz. | 1 Fewrał. Tryfona m. |
| S. | 15 Faustyna m. i Georgii | 2 Stritenije Hosp. |

Starozapustna. O robotnikach w winnicy. Mat. 20.

| | | |
|-----|-------------------------------|-------------------------------|
| N. | 16 Julianny panny i męcz. | 3 N. O. Mytar. i Farys. Timot |
| P. | 17 Alexego Faloneri wyz. | 4 Izydora |
| W. | 18 Symeona b. m. | 5 Agaty mucz. |
| Sr. | 19 Konrada w. i Mansweta bw. | 6 Wukoła pr. |
| Cz. | 20 Leona bw. | 7 Partaftenya prep. |
| P. | 21 Fortunate m. i Eleonory p. | 8 Fteodora mucz. |
| S. | 22 Kat. ś. Piotra w Antyoch. | 9 Nykyfora mucz. |

Mięsopustna. O rozmaitej roli. Łuk. 8.

| | | |
|-----|-----------------------------|-----------------------------|
| N. | 23 Piotra D. i Florentego | 10 N. O. Błud. syn. Charał. |
| P. | 24 Dzień przestępny | 11 Własya |
| W. | 25 Macieja ap. i Serg. m. | 12 Meletya i Mariny diwy |
| Sr. | 26 Zygryda b. i Wiktor. | 13 Martyniana p. |
| Cz. | 27 Aleksandra b. Małgorzaty | 14 Auxentia prep. |
| P. | 28 Juliana i Leand. | 15 Onysyma apost. |
| S. | 29 Romapa op. i Teofila | 16 Pamfyla mucz. |

Kalendarz słowiański.

1-go Żegota. 2-go Miłoslawa. 3-go Seibor. 4-go Witosława. 5-go Dobrochna. 6-go Bohdana bł. 7-go Sulisław bł. 8-go Gniewomir. 9-go Goryslawa. 10-go Tomiła bł. 11-go Świętochna. 12-go Radzyn á. 13-go Jordan á. 14-go Niemir. 15-go Szczęslaw. 16-go Milada bł. 17-go Świętorad. 18-go Wieloslawa. 19-go Czcisława bł. 20-go Lubomił. 21-go Onoslawa. 22-go Wróciślaw. 23-go Przeździśława. 24-go dzień przestępny. 25-go Bogusz. 26-go Sławobój. 27-go Mirosław. 28-go Wiaroslawa. 29-go Tworzymir.

Jaka będzie pogoda w Lutym?

2-go i 3-go pochmurno i łagodnie; od 4-go do 6-go zimno i posepnie; od 10-go deszcze, 13-go do 26-go śniegi i zimna, potem łagodnie.

Zmiany księżycyca.

- ☉ Nów: 2-go Lutego o 10 przed południem.
- ☾ Pierwsza kwadra: 9-go Lutego o 5 rano.

- ☾ Pełnia: 17-go Lutego o 10 przed południem.
- ☾ Ostatnia kwadra: 25-go Lutego o 4 rano.

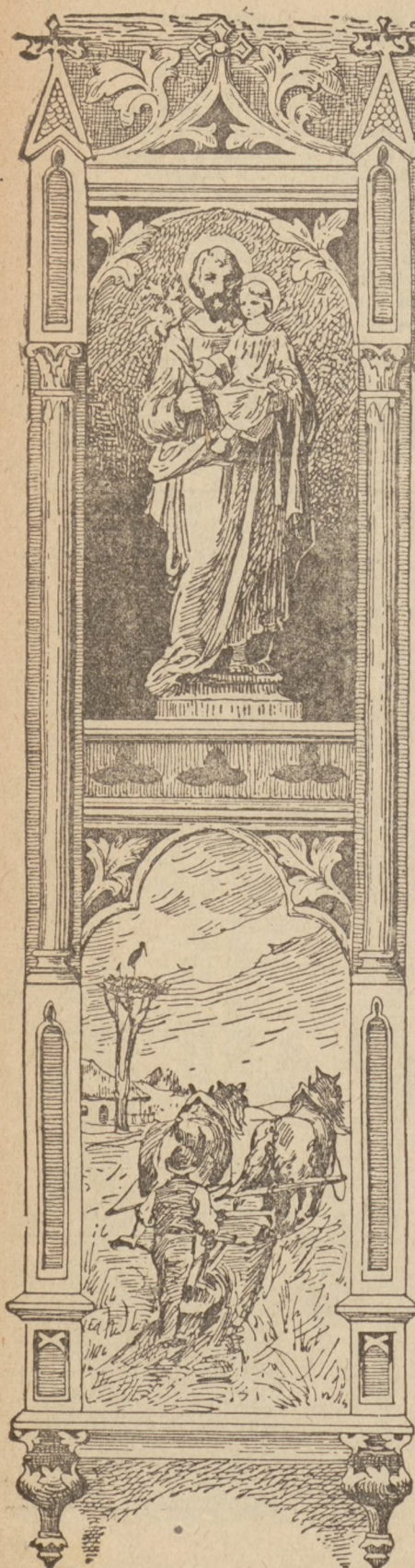
Panie Janie!
W każdym stanie
Zyskać można:
Myśl ostróżna
Obrać umie,
Gdy rozumie,
I obiera,
Gdy otwiera
To w czym treści.
Więc boleści
Się ustrzeżę,
Zapobiega.
W czym ma stracić,
W czym z bogacić
Ma się snadnie,
Łatwo zgadnie.

Więc ty o to
Zawsze z cnotą
Masz się starać:
Bo ukarać
Insze kroki,
Bez odwołki
Niebo może.
Cnota wzmoże,
A szalbierstwo,
Duma, zdzierstwo,
Źle prowadzi,
Zawsze zdradzi.
Cnota wdzięczy,
Cnota wieńczy,
Kto cnotliwy,
Ten szczęśliwy.

Ks. Ignacy Krasicki, ur. r. 1735, um. r. 1801.

| SŁOŃCA | | Znaki | KSIEZYCA | |
|--------------------------------|-----------------|-------|-----------------|-----------------|
| wschód g. m. | zachód g. m. | | wschód g. m. | zachód g. m. |
| 7 46 | 4 42 | ☾ | 7 22 | 3 24 |
| Długość dnia: 9 godz. 6 min. | | | | |
| 7 45 | 4 43 | ☾ | 8 8 | 4 48 |
| 7 43 | 4 45 | ☾ | 8 43 | 6 16 |
| 7 41 | 4 47 | ☾ | 9 11 | 7 43 |
| 7 40 | 4 49 | ☾ | 9 34 | 9 6 |
| 7 38 | 4 51 | ☾ | 9 54 | 10 25 |
| 7 36 | 4 53 | ☾ | 10 14 | 11 42 |
| 7 34 | 4 55 | ☾ | 11 34 | rano |
| Długość dnia: 9 godz. 32 min. | | | | |
| 7 33 | 4 57 | ☾ | 10 56 | 12 57 |
| 7 31 | 4 59 | ☾ | 11 21 | 2 8 |
| 7 29 | 5 1 | ☾ | 11 51 | 3 16 |
| 7 27 | 5 3 | ☾ | 12 28 | 4 19 |
| 7 25 | 5 5 | ☾ | 1 13 | 5 15 |
| 7 23 | 5 6 | ☾ | 2 5 | 6 3 |
| 7 21 | 5 8 | ☾ | 3 4 | 6 42 |
| Długość dnia: 9 godz. 57 min. | | | | |
| 7 19 | 5 10 | ☾ | 4 8 | 7 14 |
| 7 17 | 5 12 | ☾ | 5 15 | 7 40 |
| 7 15 | 5 14 | ☾ | 6 23 | 8 2 |
| 7 13 | 5 16 | ☾ | 7 32 | 8 21 |
| 7 11 | 5 18 | ☾ | 8 42 | 8 39 |
| 7 9 | 5 20 | ☾ | 9 53 | 8 56 |
| 7 7 | 5 21 | ☾ | 11 5 | 9 13 |
| Długość dnia: 10 godz. 22 min. | | | | |
| 7 5 | 5 23 | ☾ | rano | 9 33 |
| 7 3 | 5 25 | ☾ | 12 20 | 9 56 |
| 7 1 | 5 27 | ☾ | 1 36 | 10 25 |
| 6 58 | 5 29 | ☾ | 2 52 | 11 3 |
| 6 56 | 5 31 | ☾ | 4 4 | 11 53 |
| 6 54 | 5 33 | ☾ | 5 7 | 12 57 |
| 6 52 | 5 35 | ☾ | 5 58 | 2 15 |

ZAPISKI



MARZEC

| Dni. | KALENDARZ rzymsko-katolicki. | KALENDARZ grecko-katolicki |
|---|------------------------------------|-----------------------------------|
| Zapustna. Jezus przepowiada swoją mękę. Łuk. 18. | | |
| N. | 1 Albina b. i Antoniny p. | 17 Miasopustnaja. Ahatiji |
| P. | 2 Heleny wd. | 18 Lwa p. |
| W. | 3 Kunegundy ces. i Tycyana | 19 Archippa apost. |
| Sr. | 4 <i>Popielec.</i> Kazimierza w. | 20 Lwa episk. |
| Cz. | 5 Gerazym. p. Przen.ś.Wacł. | 21 Tymoftea prep. |
| P. | 6 Marcyana b. m. i Kolety p. | 22 SS. Mucz. w Ef. |
| S. | 7 Tomasza z Akw. i Felic. | 23 Polykarpa jep. mucz. |
| Wstępna (1 postu). O kuszeniu Chrystusa przez djabła. Mat. 4. | | |
| N. | 8 Jana Bożego w. i Beaty p. | 24 Syropustnaja. Mele |
| P. | 9 Franciszki wd. | 25 Tarasia ar. |
| W. | 10 40 Męczen., Makarego | 26 Porfyryja archiep. |
| Sr. | 11 Konstantyna w. † | 27 Prokopia ar. |
| Cz. | 12 Grzegorza W. pap. w. | 28 Wasylija prepod. |
| P. | 13 Katarzyny b. i Krystyny † | 29 Kassjana Rym. |
| S. | 14 Leona b. m. i Matyldy kr. † | 1 Mart. Jewdokii m. |
| Sucha (2 postu). O przemienieniu Pańskim. Mat. 17. | | |
| N. | 15 Klemensa Hofb. i Longina | 2 N.1W.Posta. Fteodola m. |
| P. | 16 Cyryla b. i Hilarego bm. | 3 Jewtropia m. |
| W. | 17 Gertr. Patryka i Józ. z Ar. | 4 Herasyrna |
| Sr. | 18 Gabryela i Cyryla | 5 Konona mucz. |
| Cz. | 19 JÓZEFA obl. NP. i Amanc. | 6 SS. 42 Mucz. |
| P. | 20 Klaudyi, Eufemii i Teodozyi | 7 Wasylija mucz. |
| S. | 21 Benedykta op. i Filemona | 8 Fteofylakta mucz. |
| Głucha (3 postu). Pan Jezus wypędza djabła. Łuk. 11. | | |
| N. | 22 Katarzyny Szwedz. i Adurn. | 9 N.2W.Posta. † 40 mucz. |
| P. | 23 Wiktoryana i Pelagii | 10 Kondrata. |
| W. | 24 Tymot. i Szymona z Tryd. | 11 Sofronija |
| Sr. | 25 Zwiastow. N. M. P. | 12 Teofana ispovid. |
| Cz. | 26 Dyzmy i Emanuela m. | 13 Nykifora patr. |
| P. | 27 Jana Damasc. wdk. i Lidyj | 14 Wenedykta prepod. |
| S. | 28 Jana Kapistr. w. i Sykstusa | 15 Ahapia mucz. |
| Śródpostna (4 postu). O nakarmieniu 5000 ludzi. Jan 6. | | |
| N. | 29 Wiktoryna i Eustazego op. | 16 N.3W.P. Krestopoktiona. |
| P. | 30 Zozyma i Jana Klim. | 17 Aleksia prep. |
| W. | 31 Kornelii i Balbiny pp. | 18 Kiryła archiep. |

Kalendarz słowiański.

1-go Budzislaw. 2-go Radoslaw. 3-go Sławomila.
4-go Kazimierz św. 5-go Pakoslaw. 6-go Wojslaw.
7-go Bogowit bł. 8-go Milogost. 9-go Mściślaw. 10-go
Bożeslaw. 11-go Ludoslaw. 12-go Swiatosz. 13-go
Niecislaw. 14-go Bożena. 15-go Długomir. 16-go Oj-
coslaw. 17-go Zbigniewa. 18-go Boguchwał. 19-go
Bohdan. 20-go Polemir. 21-go Błogoslaw. 22-go Gody-
sław. 23-go Czcimislaw. 24-go Zbislaw. 25-go Lubo-
mira. 26-go Więcysława. 27-go Świętobój. 28-go Bohdar
bł. 29-go Krzeslaw. 30-go Szukoslaw. 31-go Dobromira.

Jaka będzie pogoda w Marcu?

Aż do 5-go łagodnie, od 6-go do 9-go powietrze mo-
kro, 13-go do 16-go obfite deszcze, 18-go do 20-go śliz-
gawica; 22-go do 29-go powietrze ostre i wiatry, 31-go
deszcz.

Zmiany księżycyca.

- ☾ Nów: 2-go Marca o 8 wieczorem.
☽ Pierwsza kwadra: 9-go Marca o 11 wieczorem.

- ☾ Pełnia: 18-go Marca o 3 rano.
☾ Ostatnia kwadra: 25-go Marca o 2 po południu.

„Cnota nas uczy, jak trzeba
Losom szlachetnie ulegać;
Jak ani skargą lżyć nieba,
Ani za obręb wybiegać.

Cnotliwy bez złych zamiarów
Rad by ojczyźnie usłużyć,
A czystym sercem jej darów
Zacnie i szukać i użyć.

Próżna go chluba nie drażni,
Lubi w ukryciu znać siebie;
I cichą rękę przyjaźni
Nieśmiałej podać potrzebie.“

Fr. Dyonizy Książnin, ur. r. 1750, um. r. 1807.

| SŁONCA | | Znaki | KSIĘZYCA | |
|--------|--------|-------|----------|--------|
| wschód | zachód | | wschód | zachód |
| g. m. | g. m. | | g. m. | g. m. |

ZAPISKI

Długość dnia: 10 godz. 50 m.

| | | | | |
|------|------|---|------|-------|
| 6 50 | 5 36 | ☾ | 6 37 | 3 40 |
| 6 47 | 5 38 | ☾ | 7 8 | 5 8 |
| 6 45 | 5 40 | ☾ | 7 33 | 6 34 |
| 6 43 | 5 42 | ☾ | 7 55 | 7 58 |
| 6 41 | 5 44 | ☾ | 8 15 | 9 19 |
| 6 38 | 5 46 | ☾ | 8 35 | 10 37 |
| 6 36 | 5 48 | ☾ | 8 57 | 11 52 |

Długość dnia: 11 godz. 17 m.

| | | | | |
|------|------|---|-------|------|
| 6 34 | 5 49 | ☾ | 9 21 | rano |
| 6 31 | 5 51 | ☾ | 9 50 | 1 4 |
| 6 29 | 5 53 | ☾ | 10 25 | 2 10 |
| 6 27 | 5 55 | ☾ | 11 7 | 3 10 |
| 6 24 | 5 57 | ☾ | 11 57 | 4 1 |
| 6 22 | 5 58 | ☾ | 12 55 | 4 43 |
| 6 20 | 6 0 | ☾ | 1 58 | 5 17 |

Długość dnia: 11 godz. 45 m.

| | | | | |
|------|------|---|-------|------|
| 6 18 | 6 2 | ☾ | 3 4 | 5 44 |
| 6 15 | 6 4 | ☾ | 4 12 | 6 7 |
| 6 13 | 6 5 | ☾ | 5 21 | 6 27 |
| 6 11 | 6 7 | ☾ | 6 31 | 6 45 |
| 6 8 | 6 9 | ☾ | 7 43 | 7 2 |
| 6 6 | 6 11 | ☾ | 8 56 | 7 19 |
| 6 3 | 6 12 | ☾ | 10 11 | 7 38 |

Długość dnia: 12 godz. 13 m.

| | | | | |
|------|------|---|-------|-------|
| 6 1 | 6 14 | ☾ | 11 27 | 8 0 |
| 5 59 | 6 16 | ☾ | rano | 8 26 |
| 5 56 | 6 18 | ☾ | 12 43 | 9 0 |
| 5 54 | 6 19 | ☾ | 1 55 | 9 44 |
| 5 51 | 6 21 | ☾ | 3 0 | 10 42 |
| 5 49 | 6 23 | ☾ | 3 53 | 11 53 |
| 5 47 | 6 25 | ☾ | 4 35 | 1 13 |

Długość dnia: 12 godz. 40 m.

| | | | | |
|------|------|---|------|------|
| 5 44 | 6 26 | ☾ | 5 8 | 2 37 |
| 5 42 | 6 28 | ☾ | 5 31 | 4 3 |
| 5 40 | 6 30 | ☾ | 5 56 | 5 28 |



KWIECIEŃ

| Dni. | KALENDARZ rzymsko-katolicki | KALENDARZ grecko-katolicki. |
|------|--------------------------------|--------------------------------|
| Sr. | 1 Hugona bw. | 19 Chryszanta i Daryi |
| Cz. | 2 Franciszka z Pauli i Teod. | 20 Prep. O. w Ob. S. |
| P. | 3 Ryszarda bw. i Maryi Eg. | 21 Jakowa prep. |
| S. | 4 Izydora b. w. d. k. | 22 Wasyliya jepisk. |

Biała (5 postu). O żydach, chcących Chrystusa ukam. Jan 8.

| | | |
|-----|-------------------------------|--------------------------------|
| N. | 5 Wincentego Fer. w. i Ireney | 23 N. 4 P. Nykona prep. |
| P. | 6 7 Bol. NMP. Celest. Wilh. | 24 Zacharya p. |
| W. | 7 Epitanusza i Rufina mm. | 25 Błahowiszczenie Pr. D. |
| Sr. | 8 Dyonizego b. | 26 Sobor arch., Hawryła |
| Cz. | 9 Marcel. i Maryi Kl. | 27 Matrony mucz. |
| P. | 10 Ezechiela pror. i Mak. | 28 Ilariona prep. |
| S. | 11 Leona Wielk. pdwk. | 29 Marka prepod. |

Palmowa (6 postu). O wjeździe P. Jez. do Jeruzalem. Mat. 21.

| | | |
|-----|---------------------------------|--------------------------------|
| N. | 12 Zenona bm. | 30 N. 5 Posta. † Joanna |
| P. | 13 Hermenegilda męcz. i Idy | 31 Ipatya epyskop. |
| W. | 14 Justyna i Waler. | 1 Apr. Maryi Ehypt. |
| Sr. | 15 Anastazyi i Wiktoryi | 2 O. Tyta czudotworca |
| Cz. | 16 W. Czwartek, Urb. i Julii mm | 3 O. Nykity ispovid. |
| P. | 17 W. Piątek, Aniceta p., Stef. | 4 O. Josyfa i Heorhia |
| S. | 18 W. Sobota, Apoloniusza m. | 5 Fteodula mucz. |

O zmartwychwstaniu Pańskim. Mar. 16.

| | | |
|-----|--------------------------------------|---------------------------|
| N. | 19 Wielkanoc. Tym. m. i Leona | 6 N. Cwitonosnaja |
| P. | 20 Poniedz. Wielk. Wiktora | 7 Hrehorya prep. |
| W. | 21 Anzelma b. i Anastazego | 8 Irydyona ap. |
| Sr. | 22 Sotera m. i Teodora b. | 9 Eupsychia mucz. |
| Cz. | 23 Wojciecha arc. Jerzego i G. | 10 W. Czetwer, Terentia. |
| P. | 24 Fidelisa, Egberta i Bony | 11 W. Piatok, Antypy jep. |
| S. | 25 Marka Ewang. i Ermina b. | 12 Wasyliya prep. |

Przewodnia. O niewiernym Tomaszu. Jan 20.

| | | |
|-----|--------------------------------|------------------------------|
| N. | 26 NMP. Dobrej Rady, Kleta | 13 Woskresenije Chr. |
| P. | 27 Anastazego p. i Teofila b. | 14 Poniedz. swiattyj. |
| W. | 28 Pawła od Krzyża i Wital. m. | 15 Wtorok swiattyj. |
| Sr. | 29 Piotra m. i Hugona op. | 16 Ahapii, Iryny i Chion. |
| Cz. | 30 Katarzyny p. i Maryana | 17 Symeona. |

Kalendarz słowiański.

1-go Zbigniew. 2-go Sudomir. 3-go Mnożyślaw.
4-go Wratisław. 5-go Bożywój bł. 6-go Świętobór bł.
7-go Przesław. 8-go Radosław. 9-go Dobrosława. 10-go
Goryślaw. 11-go Jaromir. 12-go Lubosław. 13-go Prze-
mysław. 14-go Myślimir. 15-go Waclaw bł. 16-go No-
sisław bł. 17-go Krasisław. 18-go Gościsław. 19-go
Władimir. 20-go Czesław. 21-go Drogomił. 22-go
Strzeżymir. 23-go Wojciech ś. 24-go Jerzy ś. 25-go
Jarosław. 26-go Spitymir. 27-go Bogufał. 28-go Zy-
wisław. 29-go Sogosław. 30-go Chwalisława.

Jaka będzie pogoda w Kwietniu?

Od 1-go do 13-go powietrze posępne i wilgotne, przy-
czem dość silne wiatry; od 14-go do 20-go zimno, 21-go
piękna pogoda, od 22-go do 25-go dość pogodnie, od
26-go aż do końca deszcze.

Zmiany księżycy.

- ☾ Nów: 1-go Kwietnia o 6 rano.
☾ Pierwsza kwadra: 8-go Kwietnia o 6 wieczorem.

- ☾ Pełnia: 16-go Kwietnia o 6 wieczorem.
☾ Ostatnia kwadra: 23-go Kwietnia o 8 wieczorem.
☾ Nów: 30-go Kwietnia o 5 po południu.

„Dawne to są czasy, lecz o nich pamięta
Nasza Wisła sławna, stu rzekami wzdęta.
I nie raz szkielety powyrzuca ze dna,
I szwedzka tam czaszka zaświeci niejedna;
Zaświeci nie jedna tam czaszka tatarska,
Którą zmiotła z karku szabla i dłoń dziarska.
I późniejszych czasów nie jedna w jej głębi
Nieprzyjazna głowa na wieki się ziębi;
Ziębi się na wieki w wirach i mieliznie,
Bo pocóż nie było siedzieć w swej ojczyźnie?
Siedzieć w swej ojczyźnie, nie pragnąc cudzego
I żywić się chlebem ze zagona swego!
Tak, jak Bóg przykazał, jak ojce robili,
Co karmili drugich, choć z swej roli żyli!”

Edmund Wasilewski, ur. r. 1814, um. r. 1868.

| SŁONCA | | Znaki | KSIEŻYCA | |
|-----------------|-----------------|-------|-----------------|-----------------|
| wschód g. m. | zachód g. m. | | wschód g. m. | zachód g. m. |
| 5 37 | 6 32 | ☾ | 6 16 | 6 50 |
| 5 35 | 6 34 | ☾ | 6 36 | 8 11 |
| 5 33 | 6 35 | ☾ | 6 57 | 9 30 |
| 5 30 | 6 37 | ☾ | 7 20 | 10 45 |

Długość dnia: 13 godz. 9 m.

| | | | | |
|------|------|---|-------|-------|
| 5 28 | 6 39 | ☾ | 7 47 | 11 56 |
| 5 26 | 6 40 | ☾ | 8 19 | rano |
| 5 23 | 6 42 | ☾ | 8 59 | 1 0 |
| 5 21 | 6 44 | ☾ | 9 47 | 1 56 |
| 5 19 | 6 46 | ☾ | 10 42 | 2 42 |
| 5 17 | 6 47 | ☾ | 11 44 | 3 19 |
| 5 14 | 6 49 | ☾ | 12 49 | 3 48 |

Długość dnia: 13 godz. 35 m.

| | | | | |
|------|------|---|------|------|
| 5 12 | 6 51 | ☾ | 1 57 | 4 12 |
| 5 10 | 6 53 | ☾ | 3 6 | 4 33 |
| 5 7 | 6 54 | ☾ | 4 16 | 4 51 |
| 5 5 | 6 56 | ☾ | 5 28 | 5 8 |
| 5 3 | 6 58 | ☾ | 6 42 | 5 25 |
| 5 1 | 7 0 | ☾ | 7 58 | 5 43 |
| 4 59 | 7 1 | ☾ | 9 15 | 6 3 |

Długość dnia: 14 godz. 2 m.

| | | | | |
|------|------|---|-------|-------|
| 4 56 | 7 3 | ☾ | 10 33 | 6 28 |
| 4 54 | 7 5 | ☾ | 11 48 | 7 0 |
| 4 52 | 7 7 | ☾ | rano | 7 41 |
| 4 50 | 7 8 | ☾ | 12 56 | 8 34 |
| 4 48 | 7 10 | ☾ | 1 53 | 9 40 |
| 4 46 | 7 12 | ☾ | 2 37 | 10 57 |
| 4 44 | 7 13 | ☾ | 3 11 | 12 19 |

Długość dnia: 14 godz. 27 m.

| | | | | |
|------|------|---|------|------|
| 4 42 | 7 15 | ☾ | 3 39 | 1 42 |
| 4 40 | 7 17 | ☾ | 4 1 | 3 4 |
| 4 38 | 7 19 | ☾ | 4 20 | 4 26 |
| 4 35 | 7 20 | ☾ | 4 39 | 5 46 |
| 4 33 | 7 22 | ☾ | 4 59 | 7 6 |

ZAPISKI



| Dni. | KALENDARZ rzymsko-katolicki. | KALENDARZ grecko-katolicki |
|---|-------------------------------------|-------------------------------|
| P. 1 | Filipa i Jakóba ap. | 18 April. Joana prep. |
| S. 2 | Atanazego b. i Zygm. kr. | 19 Joana weł. |
| 2 po W. N. O dobrym pasterzu. Jan 10. | | |
| N. 3 | Znal. ś. Krzyża. Aleks. pm. | 20 N. 2. Tomyna. Teodora |
| P. 4 | Floryana m. i Moniki | 21 Januarja m. |
| W. 5 | Piusa p. w. i Nawr. ś. Aug. | 22 Teodora ep. |
| Sr. 6 | Op. ś. Józ. i Jana w Oleju | 23 † Heorhia |
| Cz. 7 | Domiceli p. i Bened. pw. | 24 Sawwy mucz. |
| P. 8 | Stanisława bisk. | 25 Marka Jew. |
| S. 9 | Grzegorza z Naz. bwdk. | 26 Wasyliya mucz. |
| 3 po W. N. Maluczko a nie ujrzycie mnie. Jan 16. | | |
| N. 10 | Izydora rol. Ant. i Gord. | 27 N. 3. Myronosyc. |
| P. 11 | Mamerta bw. i Franc. de H. | 28 Jasona ap. |
| W. 12 | Pankracego, Nereusza i Ger. | 29 9 mucz. kizyk. |
| Sr. 13 | Serwacego bw. | 30 Jakowa ap. |
| Cz. 14 | Bonifacego m. i Justyny m. | 1 Maj. Jeremy pror. |
| P. 15 | Zofii m., Jana Chrzcic. Sal. | 2 Aftanasya W. |
| S. 16 | Jana Nepomuc. i Ubalda b. | 3 Tymofteja mucz. |
| 4 po W. N. O odejściu do Ojca. Jan 16. | | |
| N. 17 | Paschal. w. i Brunona | 4 N. 4. O rastab. Pelahyi |
| P. 18 | Feliksa, Eryka i Wenant. | 5 Iryny m. |
| W. 19 | Piotra, Celest. p. i Iwona | 6 Jowa mnohostr. |
| Sr. 20 | Bernardyna w. | 7 Akakija mucz. |
| Cz. 21 | Julii p. m. i Wiktora m. | 8 Joana Bohosław. |
| P. 22 | Faustyna, Emila i Heleny | 9 Pren. M. Nykoł. |
| S. 23 | Andrzeja, Bob. i Juliana | 10 Symeona Apost. |
| 5 po W. N. O prawdziwej modlitwie. Jan 16. | | |
| N. 24 | Joanny wd. | 11 N. 5. O Samar. Mokija |
| P. 25 | Grzegorza VII i Urbana pp. | 12 Jepyfania j. |
| W. 26 | Filipa Ner. w. i Eleuterego | 13 Hlykeryi |
| Sr. 27 | Bedy w. i Jana pap. | 14 Isydora mucz. |
| Cz. 28 | Wnieb. P. J. Aug. bw. i Luc. | 15 Pachomya Weł. |
| P. 29 | Mar. Magd. Pazzi i Teodoz. | 16 Fteodora. |
| S. 30 | Feliksa pm. Ferd. k. Emmel. | 17 Andronika apost. |
| 6 po W. N. O obietnicy zesłania Ducha św. Jan 16. | | |
| N. 31 | Anieli Meric. i Petroneli p. | 18 N. 6. O Ślipcy. |

Kalendarz słowiański.

1-go Lubomir. 2-go Witymir. 3-go Świętosława.
 4-go Wieńczysław. 5-go Chocisław. 6-go Gościwid bł.
 7-go Ludomila ś. 8-go Stanisław ś. 9-go Bożerad bł.
 10-go Cierpimir. 11-go Ludowit. 12-go Wszemił. 13-go
 Cichosław. 14-go Dobiesław. 15-go Strzeżysława. 16-go
 Wieńczysław. 17-go Sławomil. 18-go Wszesław. 19-go
 Krzesomyśl. 20-go Bronimir. 21-go Przesława bł. 22-go
 Wisława bł. 23-go Budziwój. 24-go Tomira. 25-go
 Borysława. 26-go Więcymil. 27-go Rusław. 28-go Jaro-
 mir. 29-go Boguchwała. 30-go Sulimir. 31-go Bożesława.

Jaka będzie pogoda w Maju?

Aż do 9-go pogodnie i ciepło, od 10-go do 13-go
 upały, potem aż do 23-go zimna i deszcze; od 25-go do
 27-go posepnie, 28-go i 29-go zimno, 30-go i 31-go
 piękna pogoda.

Zmiany księżycy.

- ☾ Pierwsza kwadra: 8-go Maja o 12 w południe.
 ☽ Pełnia: 16-go Maja o 6 rano.

- ☾ Ostatnia kwadra: 23-go Maja o 1 rano.
 ☽ Nów: 30-go Maja o 4 rano.

„Święta Boża Rodzicielka
 Dom nasz strzeże od otchłani;
 A po Jasnej Niebios Pani,
 Domu tego Tyś strażnica
 Matko Polko! — Tyś orlica,
 Która strzeżesz tego gniazda,
 Jako święta Niebios gwiazda!
 Tyśto Pani i korona,
 Póki żyjesz, tego Domu. —
 A po śmierci Tyś Patrona,
 Co ochrania Dom od sromu. —
 I dopóki stanie Ciebie
 Matko Polko, w Domu Twoim,
 Łaska Boga dla nas w Niebie,
 I na ziemi się ostoim.“

Wincenty Pol, ur. r. 1807, um. r. 1872.

ZAPISKI

| SŁOŃCA | | Znaki | KSIĘZYCA | |
|-----------------|-----------------|-------|-----------------|-----------------|
| wschód g. m. | zachód g. m. | | wschód g. m. | zachód g. m. |

| | | | | |
|------|------|----|------|------|
| 4 31 | 7 24 | ☾ | 5 20 | 8 23 |
| 4 29 | 7 25 | ☾☾ | 5 45 | 9 37 |

Długość dnia: 14 godz. 15 m.

| | | | | |
|------|------|-------|-------|-------|
| 4 28 | 7 27 | ☾☾ | 6 15 | 10 46 |
| 4 26 | 7 29 | ☾☾ | 6 51 | 11 47 |
| 4 24 | 7 31 | ☾☾☾ | 7 36 | rano |
| 4 22 | 7 32 | ☾☾☾ | 8 29 | 12 37 |
| 4 20 | 7 34 | ☾☾☾☾ | 9 29 | 1 18 |
| 4 18 | 7 35 | ☾☾☾☾ | 10 33 | 1 51 |
| 4 16 | 7 37 | ☾☾☾☾☾ | 11 40 | 2 17 |

Długość dnia: 15 godz. 16 m.

| | | | | |
|------|------|--------|-------|------|
| 4 15 | 7 39 | ☾☾☾ | 12 49 | 2 38 |
| 4 13 | 7 40 | ☾☾☾ | 1 58 | 2 57 |
| 4 11 | 7 42 | ☾☾☾☾ | 3 9 | 3 14 |
| 4 10 | 7 43 | ☾☾☾☾ | 4 22 | 3 30 |
| 4 8 | 7 45 | ☾☾☾☾☾ | 5 37 | 3 47 |
| 4 7 | 7 47 | ☾☾☾☾☾ | 6 55 | 4 6 |
| 4 5 | 7 48 | ☾☾☾☾☾☾ | 8 16 | 4 29 |

Długość dnia: 15 godz. 36 m.

| | | | | |
|------|------|---------|-------|-------|
| 4 4 | 7 50 | ☾☾☾☾☾ | 9 35 | 4 58 |
| 4 2 | 7 51 | ☾☾☾☾☾ | 10 48 | 5 36 |
| 4 1 | 7 53 | ☾☾☾☾☾☾ | 11 50 | 6 26 |
| 3 59 | 7 54 | ☾☾☾☾☾☾ | rano | 7 30 |
| 3 58 | 7 56 | ☾☾☾☾☾☾ | 12 39 | 8 45 |
| 3 57 | 7 57 | ☾☾☾☾☾☾ | 1 16 | 10 6 |
| 3 55 | 7 58 | ☾☾☾☾☾☾☾ | 1 45 | 11 28 |

Długość dnia: 15 godz. 56 m.

| | | | | |
|------|-----|--------|------|-------|
| 3 54 | 8 0 | ☾☾☾☾☾☾ | 2 8 | 12 50 |
| 3 53 | 8 1 | ☾☾☾☾☾☾ | 2 28 | 2 11 |
| 3 52 | 8 3 | ☾☾☾☾☾☾ | 2 46 | 3 30 |
| 3 51 | 8 4 | ☾☾☾☾☾☾ | 3 4 | 4 47 |
| 3 49 | 8 5 | ☾☾☾☾☾☾ | 3 24 | 6 4 |
| 3 48 | 8 7 | ☾☾☾☾☾☾ | 3 47 | 7 19 |
| 3 47 | 8 8 | ☾☾☾☾☾☾ | 4 13 | 8 31 |

Długość dnia: 16 godz. 11 m.

| | | | | |
|------|-----|--------|------|------|
| 3 46 | 8 9 | ☾☾☾☾☾☾ | 4 46 | 9 36 |
|------|-----|--------|------|------|



CZERWIEC

M. Szczepkowski.

| Dni. | KALENDARZ rzymsko-katolicki | KALENDARZ grecko-katolicki. |
|------|--------------------------------|--------------------------------|
| P. | 1 Jakóba b. w. i Fortunata | 19 Maj. Patrykia j. |
| W. | 2 Marcelina i Bland. | 20 Ftałateja |
| Sr. | 3 Erazma m. | 21 Konsta i Jeleny |
| Cz. | 4 Franciszka Caracc. | 22 Woznesenije Hospod. |
| P. | 5 Bonif. bm. Faustyna i Zen. | 23 Michaila. |
| S. | 6 Norberta i Pauliny † | 24 Symeona prerod. |

7 po W. N. O zesłaniu Ducha św. Jan 14.

| | | |
|-----|---------------------------------|------------------------|
| N. | 7 Ziel. Świąt. Roberta i Sabin. | 25 N. 7. Sw. Otec. |
| P. | 8 Pon. Ziel. S. Medarda i Wilh. | 26 Obr. Hławy ś. Joan. |
| W. | 9 Felicjana m. i Pelagii. | 27 Fteraponta |
| Sr. | 10 Małgorzaty kr. † | 28 Prep. O. Nykity ep. |
| Cz. | 11 Barnaby ap. | 29 Fteodosyi mucz. |
| P. | 12 Eschila Jana i Onufrego † | 30 Izakija prep. |
| S. | 13 Antoniego z Pad. wyz. † | 31 Jermija apost. |

1 po Ziel. S. (Ś. Trójcy). O władzy danej Chrystusowi. Mat. 28.

| | | |
|-----|-------------------------------------|-----------------------------|
| N. | 14 Bazylego b. | 1 Ijun. Soszestw. ś. Ducha. |
| P. | 15 Wita Modesta m. i Germ. | 2 O preśw. Trójcy. |
| W. | 16 Benona bw., Justyny i Lud. | 3 Łukilijana |
| Sr. | 17 Adolfa b. i Jolanty wd. | 4 Mitrofana p. Konst. |
| Cz. | 18 Boże Ciało. Marka i Marc. | 5 Dorotfeja. |
| P. | 19 Juliany Fal. i Gerw. i Prot. | 6 Wysaryona pr. |
| S. | 20 Sylwerego pm. i Florentyny | 7 Fteodota jep. |

2 po Z. Ś. O wezwaniu na wielką ucztę. Łuk. 14.

| | | |
|-----|----------------------------------|------------------------|
| N. | 21 Alojzego Gonzagi w. | 8 N. 1. Wsich Świątych |
| P. | 22 Serca Jezus. Paulina m. | 9 Kyryła arch. |
| W. | 23 NMP. Nieust. Pomocy. Agrypiny | 10 Tymoteja |
| Sr. | 24 Nar. ś. Jana Chrz. | 11 Warłołomeja |
| Cz. | 25 Wilhelma op. i Febronii p. | 12 Onytrya pr. |
| P. | 26 Jana i Pawła br. mm. | 13 Akilyny m. |
| S. | 27 Władysława króla w. † | 14 Jelyseja proroka. |

3 po Z. Ś. O zgubionej owcy i o groszu. Łuk. 15.

| | | |
|----|-------------------------------|---------------------------|
| N. | 28 Leona pap. wyz. | 15 N. 2. Pr. Eucharystyj. |
| P. | 29 Piotra i Pawła ap. | 16 Tychona prepod. |
| W. | 30 Wspom. ś. Pawła i Emiliany | 17 Manuila mucz. |

Kalendarz słowiański.

1-go Światopełk. 2-go Ratysław. 3-go Bratumiła.
 4-go Litomił. 5-go Dobromił. 6-go Cichomir. 7-go
 Wisław bl. 8-go Wyszosław. 9-go Sławój. 10-go Bo-
 gumil ś. 11-go Radomił. 12-go Wyszomir. 13-go Cho-
 tymir. 14-go Przedzimir. 15-go Wit ś. 16-go Budzimir.
 17-go Drogomyśl. 18-go Długosław. 19-go Bożysław.
 20-go Bogna św. 21-go Domysław. 22-go Broniwój.
 23-go Wanda. 24-go Janisław. 25-go Włastymił. 26-go
 Rozmysław. 27-go Władysław. 28-go Zbroisław. 29-go
 Wyszomir. 30-go Cichosława.

Jaka będzie pogoda w Czerwcu?

Od 1-go do 3-go pogodnie i ciepło, od 4-go do 6-go
 pochmurno, 7-go deszcz; następnie miłe ciepło aż do
 26-go; 30-go niezwykle zimna noc.

Zmiany księżycy.

☾ Pierwsza kwadra: 7-go Czerwca o 6 rano.

☀ Pełnia: 14-go Czerwca o 3 po południu.

☾ Ostatnia kwadra: 21-go Czerwca o 6 rano.

☀ Nów: 28-go Czerwca o 6 po południu.

„Śpiewaj ze mną ucieczna przyjaciółko moja,
 Zaczę piosnkę, jako jest wielka sława twoja.
 Jako wspaniałe imię i ozdobne dzieło,
 Kto się w tobie zakocha, bardzo mu to miło.
 Tobie niechaj ta praca będzie przypisana,
 Mierności, enoto święta, enoto ulubiona!
 Cnota przednia trzeźwości, któraś nad cnotami
 Pierwszy plac otrzymała swemi przynajotami.
 Źródło wszystkich spraw dobrych i pożytków trwałych,
 Matko wszelkiej mądrości i godności całych.
 Ciebie sławić, trzeźwości, pióro usiłuje,
 Bo cię nad wszystkie rzeczy serce me miłuje.
 Z tobą jakom się zbracił, już cię nie przestane,
 Aż przed Bogiem na sądzie z tobą społem stanę.
 Ty o mnie, pókim jest żyw, na świecie masz radzić,
 Ty mnie masz nad obłoki wyżej zaprowadzić.“

Piotr Zbylitowski, ur. r. 1569, um. r. 1649.

| SŁONCA | | Znaki | KSIEZYCA | |
|-----------------|-----------------|-------|-----------------|-----------------|
| wschód g. m. | zachód g. m. | | wschód g. m. | zachód g. m. |
| 3 46 | 8 10 | ♌ | 5 27 | 10 31 |
| 3 45 | 8 11 | ♌ | 6 17 | 11 16 |
| 3 44 | 8 12 | ♌ | 7 15 | 11 52 |
| 3 43 | 8 13 | ♌ | 8 18 | rano |
| 3 43 | 8 14 | ♌ | 9 24 | 12 20 |
| 3 42 | 8 15 | ♌ | 10 32 | 12 43 |

Długość dnia: 16 godz. 22 m.

| | | | | |
|------|------|---|-------|------|
| 3 42 | 8 16 | ♌ | 11 41 | 1 3 |
| 3 41 | 8 17 | ♌ | 12 50 | 1 20 |
| 3 41 | 8 18 | ♌ | 2 1 | 1 36 |
| 3 40 | 8 19 | ♌ | 3 14 | 1 52 |
| 3 40 | 8 19 | ♌ | 4 30 | 2 10 |
| 3 39 | 8 20 | ♌ | 5 50 | 2 30 |
| 3 39 | 8 21 | ♌ | 7 11 | 2 56 |

Długość dnia: 16 godz. 30 m.

| | | | | |
|------|------|---|-------|-------|
| 3 39 | 8 21 | ♌ | 8 29 | 3 29 |
| 3 39 | 8 22 | ♌ | 9 38 | 4 14 |
| 3 39 | 8 22 | ♌ | 10 34 | 5 14 |
| 3 39 | 8 23 | ♌ | 11 17 | 6 27 |
| 3 39 | 8 23 | ♌ | 11 49 | 7 49 |
| 3 39 | 8 24 | ♌ | rano | 9 14 |
| 3 39 | 8 24 | ♌ | 12 14 | 10 38 |

Długość dnia: 16 godz. 33 m.

| | | | | |
|------|------|---|-------|-------|
| 3 39 | 8 24 | ♌ | 12 35 | 11 59 |
| 3 39 | 8 24 | ♌ | 12 54 | 1 18 |
| 3 39 | 8 24 | ♌ | 1 12 | 2 36 |
| 3 40 | 8 24 | ♌ | 1 31 | 3 52 |
| 3 40 | 8 24 | ♌ | 1 51 | 5 6 |
| 3 40 | 8 24 | ♌ | 2 16 | 6 18 |
| 3 41 | 8 24 | ♌ | 2 46 | 7 25 |

Długość dnia: 16 godz. 31 m.

| | | | | |
|------|------|---|------|------|
| 3 41 | 8 24 | ♌ | 3 23 | 8 24 |
| 3 42 | 8 24 | ♌ | 4 10 | 9 13 |
| 3 42 | 8 24 | ♌ | 5 5 | 9 52 |

Z A P I S K I



| Dni. | KALENDARZ rzymsko-katolicki | KALENDARZ grecko-katolicki. |
|------|--------------------------------|--------------------------------|
| Sr. | 1 Krwi P. J. Rumolda | 18 Ijun. Leontija mucz. |
| Cz. | 2 Nawiedz. NMP. Otona b. | 19 Judy Ftad. ap. |
| P. | 3 Anatola b. w., Heliodora m. | 20 Meftodya Jep. |
| S. | 4 Ireneusza bm. i Uldaryka b. | 21 Jułyana mucz. |

4 po Z. Ś. O obfitym połowie ryb. Łuk. 5.

| | | |
|-----|---------------------------------|-------------------------|
| N. | 5 Anton. Zacc. i Filomen. | 22 N. 3. Jewsewija |
| P. | 6 Izajasza pror. i Dominiki | 23 Ahrypiny m. |
| W. | 7 Cyryla i Met., Klaud. bw. | 24 Rożd. Joanna krest. |
| Sr. | 8 Jana z Dulki i Elżbiety kr. | 25 Feuronyi prep. mucz. |
| Cz. | 9 Weroniki i Mikołaja m. | 26 Dawyda prepod. |
| P. | 10 7 Braci męcz. Aleks. i Amal. | 27 Sampsona prepod. |
| S. | 11 Piusa p.m., Pelagii i Sabina | 28 Kyra i Joann. |

5 po Z. Ś. O sprawiedliwości Faryzeuszów. Mat. 5.

| | | |
|-----|-------------------------------|----------------------------|
| N. | 12 Jana Gwalb. i Marcyany | 29 N. 4. Ap. Petra i Pawła |
| P. | 13 Małgorzaty p. i Anakleta | 30 SS. 12 Apost. |
| W. | 14 Bonawentury bw. i Marcel. | 1 Ijuł. Kosmy i Damiana |
| Sr. | 15 Rozesł. śś. Ap. i Henryka | 2 Położ. ryzy Pr. Bohor. |
| Cz. | 16 Szkaplerza NMP. i Eustach. | 3 Jakynfta mucz. |
| P. | 17 Aleksego w. i Marceliny p. | 4 Andreia arch. |
| S. | 18 Szymona z Lip. i Kamilla | 5 Aftanasya Afron. |

6 po Z. Ś. O nakarmieniu 4000 ludzi. Mar. 8.

| | | |
|-----|-------------------------------|-------------------|
| N. | 19 Wincentego z Pauli | 6 N. 5. Atanazyja |
| P. | 20 Czesława i Hieronima ww. | 7 Ftomy pr. |
| W. | 21 Dan., Praksedy i Wiktoryi | 8 Prokopija mucz. |
| Sr. | 22 Maryi Magdaleny | 9 Pankratija. |
| Cz. | 23 Apolinarego bm. i Liborego | 10 SS. 45 Mucz. |
| P. | 24 Krystyny p. i Franc. Sol. | 11 Jewtymya m. |
| S. | 25 Jakóba ap. i Krzysztofa | 12 Prokla mucz. |

7 po Z. Ś. O fałszywych prorokach. Mat. 7.

| | | |
|-----|---------------------------------|------------------------|
| N. | 26 Anny, matki NP. i Olimp. | 13 N. 6. Hawryła arch. |
| P. | 27 Pantaleona, Aurelii i Natal. | 14 Akyły ap. |
| W. | 28 Wiktora, Innoc. i Botwida | 15 † Władymira |
| Sr. | 29 Kunegundy p. | 16 Atynogena. |
| Cz. | 30 Abdona i Julity mm. | 17 Maryny mucz. |
| P. | 31 Ignacego Loyoli i Heleny | 18 Jemyłyana mucz. |

Kalendarz słowiański.

1-go Bogusław. 2-go Ojcomir. 3-go Miłosław. 4-go Wielisław. 5-go Prokop. 6-go Izasław. 7-go Krasnroda. 8-go Chwalimir. 9-go Strachota. 10-go Radziwój. 11-go Olcha ś. 12-go Tolimir bl. 13-go Radomiła. 14-go Dobrogost. 15-go Radosław. 16-go Dzierżysława. 17-go Dzierżykraj. 18-go Unisław. 19-go Wodzisław. 20-go Czesław. 21-go Stosław. 22-go Bolesława. 23-go Zelisław. 24-go Lubomira. 25-go Sławosz. 26-go Mirosława. 27-go Wszebór. 28-go Świętomir. 29-go Cierpsiława. 30-go Ludomir. 31-go Zdobysław.

Jaka będzie pogoda w Lipcu?

1-go i 2-go mglisto, od 3-go do 6-go ciepłe deszcze, od 7-go do 14-go wiatry, 15-go burza z deszczem, potem pogodnie aż do końca.

Zmiany księżycy.

☾ Pierwsza kwadra: 6-go Lipca o 9 wieczorem.

☾ Pełnia: 13-go Lipca o 11 wieczorem.

☾ Ostatnia kwadra: 20-go Lipca o 1 po południu.
☾ Nów: 28-go Lipca o 8 przed południem.

„Nie bój się, dziewczę, nie bój się uśmiechu!
Szyderczy tylko ma czarność grzechu.
Ale wesoły uśmiech pustoty,
To jak swawolne dziecka pieścizoty;
Ale serdeczny uśmiech wesela,
To pocałunek ust przyjaciela;
A smutnym nawet, uśmiech dobroci,
Jak słońce chmurę, smutek ozłoci;
Na lzy ich nawet rzuci blask tęczy.
Bo gdy się dobroć ku łzom uśmiecha,
Aniół w tem zda się mówi i ręczy:
Ze być gdzieś musi, i przyjść pociecha.“

Antoni Edward Odyniec, ur. r. 1804, um. r. 1880.

| SŁONCA | | Znaki | KSIĘZYCA | |
|------------------------------|-----------------|-------|-----------------|-----------------|
| wschód c. m. | zachód g. m. | | wschód g. m. | zachód g. m. |
| 3 43 | 8 24 | ☾ | 6 6 | 10 23 |
| 3 44 | 8 23 | ☾ | 7 12 | 10 48 |
| 3 44 | 8 23 | ☾ | 8 19 | 11 8 |
| 3 45 | 8 22 | ☾ | 9 27 | 11 26 |
| Długość dnia: 16 godz. 24 m. | | | | |
| 3 46 | 8 22 | ☾ | 10 35 | 11 42 |
| 3 47 | 8 21 | ☾ | 11 43 | 11 58 |
| 3 48 | 8 21 | ☾ | 12 54 | rano |
| 3 49 | 8 20 | ☾ | 2 7 | 12 14 |
| 3 50 | 8 19 | ☾ | 3 23 | 12 32 |
| 3 51 | 8 19 | ☾ | 4 42 | 12 55 |
| 3 52 | 8 18 | ☾ | 6 2 | 1 24 |
| Długość dnia: 16 godz. 12 m. | | | | |
| 3 53 | 8 17 | ☾ | 7 17 | 2 2 |
| 3 54 | 8 16 | ☾ | 8 21 | 2 54 |
| 3 55 | 8 15 | ☾ | 9 11 | 4 3 |
| 3 57 | 8 14 | ☾ | 9 48 | 5 24 |
| 3 58 | 8 13 | ☾ | 10 17 | 6 51 |
| 3 59 | 8 12 | ☾ | 10 40 | 8 18 |
| 4 0 | 8 11 | ☾ | 11 0 | 9 43 |
| Długość dnia: 15 godz. 58 m. | | | | |
| 4 2 | 8 10 | ☾ | 11 18 | 11 5 |
| 4 3 | 8 8 | ☾ | 11 37 | 12 24 |
| 4 4 | 8 7 | ☾ | 11 57 | 1 41 |
| 4 6 | 8 6 | ☾ | rano | 2 57 |
| 4 7 | 8 4 | ☾ | 12 20 | 4 9 |
| 4 9 | 8 3 | ☾ | 12 48 | 5 17 |
| 4 10 | 8 1 | ☾ | 1 23 | 6 18 |
| Długość dnia: 15 godz. 39 m. | | | | |
| 4 11 | 8 0 | ☾ | 2 6 | 7 10 |
| 4 13 | 7 59 | ☾ | 2 58 | 7 52 |
| 4 15 | 7 57 | ☾ | 3 57 | 8 25 |
| 4 16 | 7 55 | ☾ | 5 1 | 8 52 |
| 4 17 | 7 54 | ☾ | 6 8 | 9 14 |
| 4 19 | 7 52 | ☾ | 7 16 | 9 32 |

ZAPISKI



SIERPIEŃ

| Dni. | KALENDARZ rzymsko-katolicki. | KALENDARZ grecko-katolicki |
|---|---------------------------------|----------------------------------|
| S. | 1 Piotra w okowach i Fausta | 19 1 juł. Makryny prep. |
| 8 po Z. Ś. O niesprawiedliwym szafarzu. Łuk. 16. | | |
| N. | 2 NMP. Anielskiej i Alfonsa | 20 N. 7. Ilyi proroka |
| P. | 3 Znal. ś. Szczepana i Lidyi | 21 Symeona pr. |
| W. | 4 Dominika wyzn. | 22 Maryi Mahdał. |
| Sr. | 5 NMP. Snieżnej i Osw. | 23 Trofima i Teofyla. |
| Cz. | 6 Przemienienie Pańskie | 24 Chrystyny mucz. |
| P. | 7 Kajetana w., Don. i Alberta | 25 Uспен. S. Anny. |
| S. | 8 Cyryaka i Emiliana b. m. | 26 Jermolaja mucz. |
| 9 po Z. Ś. O zburzeniu Jerozolimy. Łuk. 19. | | |
| N. | 9 Romana i Juliana mm. | 27 N. 8. Sw. Otec. |
| P. | 10 Wawrzyńca ar. i Pauli m. | 28 Prohora ap. |
| W. | 11 Tyburcego, Zuzan i Filom. | 29 Kallinyka mucz. |
| Sr. | 12 Klary p. i Hilaryi m. | 30 Syły i Syłwana. |
| Cz. | 13 Hipolita, Kass. i Radegundy | 31 Zapust do Uспенya. |
| P. | 14 Euzebiusza b. i Atanazyi † | 1 Awhust. Prois. Kr. |
| S. | 15 Wniebowzięcie NMP. | 2 Stefana mucz. |
| 10 po Z. Ś. O faryzeuszu i celniku. Łuk. 18. | | |
| N. | 16 Rocha w. i Tarsycyusza m. | 3 N. 9. Isaakya prepod. |
| P. | 17 Liberata op. m. i Juliany m. | 4 Sedmy Otr. |
| W. | 18 Agapita m. i Firmina b. m. | 5 Ewsygnia mucz. |
| Sr. | 19 Jacka w. i Juliusza m. | 6 Preobrażenije J. Chr. |
| Cz. | 20 Bernarda op. i Samuela pr. | 7 Dometya. |
| P. | 21 Joanny Franc. de Chant. | 8 Jemylyana jep. |
| S. | 22 Tymot., Hipol. i Antonina | 9 Maftyja apost. |
| 11 po Z. Ś. O uzdrowieniu głuchoniemego. Mar. 7. | | |
| N. | 23 Filipa Benic. w. i Waler | 10 N. 10. Ławrentya mucz. |
| P. | 24 Bartłomieja ap. | 11 Jewpla m. |
| W. | 25 Ludwika kr. i Patrycyi p. | 12 Fotia mucz. |
| Sr. | 26 Zefryna pm. | 13 Maksyma ispowid. |
| Cz. | 27 Przen. ś. Kaźm. i Józ. Kal. | 14 Michea proroka. |
| P. | 28 Augustyna bwdk. i Aleks. | 15 Uспенije pr. Bohor. |
| S. | 29 Ścięcie św. Jana i Sabiny | 16 Nerukoł. Obraz. |
| 12 po Z. Ś. O miłosiernym Samarytaninie. Łuk. 10. | | |
| N. | 30 Róży Limańskiej i Feliksa | 17 N. 11. Myrona mucz. |
| P. | 31 Rajmunda w. i Paulina bm. | 18 Flora i Ław. |

Kalendarz słowiański.

1-go Rolisław. 2-go Swiatosława. 3-go Letosław.
 4-go Ostromir bł. 5-go Stanisław ś. 6-go Chlebosław.
 7-go Olech ś. 8-go Niezamyśl. 9-go Borys i Chleb.
 10-go Wawrzyniec. 11-go Włodzimira. 12-go Sława bł.
 13-go Rosław. 14-go Dobrowój. 15-go Jaclaw ś. 16-go
 Domorad. 17-go Miron ś. 18-go Bronisława. 19-go
 Bolesław. 20-go Schiesław. 21-go Kazimira. 22-go
 Radomił. 23-go Cichomir. 24-go Cieszymir. 25-go Na-
 myslaw. 26-go Włastymira. 27-go Przedzislaw. 28-go
 Wyszomir. 29-go Racibor bł. 30-go Szczęsny ś. 31-go
 Świętosław.

Jaka będzie pogoda w Sierpniu?

Od 1-go do 8-go ciepło i przyjemnie, 13-go i 14-go
 deszcz; od 15-go do 18-go pogodnie, od 21-go do 26-go
 deszcz, potem znów pogoda.

Zmiany księżycy.

☾ Pierwsza kwadra: 5-go Sierpnia o 11 przed połud.

☾ Pełnia: 12-go Sierpnia o 6 rano.

| SŁOŃCA | | Znak | KSIĘZYCA | |
|--------------------------------|-----------------|------|-----------------|-----------------|
| wschód k. m. | zachód g. m. | | wschód k. m. | zachód g. m. |
| 4 21 | 7 50 | ♋ | 8 24 | 9 48 |
| Długość dnia: 15 godz. 17 min. | | | | |
| 4 22 | 7 49 | ♋ | 9 32 | 10 3 |
| 4 24 | 7 47 | ♋ | 10 40 | 10 19 |
| 4 25 | 7 45 | ♋ | 11 51 | 10 36 |
| 4 27 | 7 43 | ♋ | 1 4 | 10 56 |
| 4 28 | 7 42 | ♋ | 2 20 | 11 21 |
| 4 30 | 7 40 | ♋ | 3 37 | 11 53 |
| 4 32 | 7 38 | ♋ | 4 53 | rano |
| Długość dnia: 14 godz. 53 min. | | | | |
| 4 33 | 7 36 | ♋ | 6 2 | 12 37 |
| 4 35 | 7 34 | ♋ | 6 58 | 1 37 |
| 4 37 | 7 32 | ♋ | 7 42 | 2 52 |
| 4 38 | 7 30 | ♋ | 8 15 | 4 18 |
| 4 40 | 7 28 | ♋ | 8 41 | 5 47 |
| 4 42 | 7 26 | ♋ | 9 3 | 7 16 |
| 4 43 | 7 24 | ♋ | 9 22 | 8 43 |
| Długość dnia: 14 godz. 29 min. | | | | |
| 4 45 | 7 22 | ♋ | 9 41 | 10 6 |
| 4 47 | 7 20 | ♋ | 10 1 | 11 27 |
| 4 48 | 7 18 | ♋ | 10 23 | 12 45 |
| 4 50 | 7 16 | ♋ | 10 50 | 2 0 |
| 4 52 | 7 14 | ♋ | 11 23 | 3 10 |
| 4 53 | 7 12 | ♋ | rano | 4 13 |
| 4 55 | 7 10 | ♋ | 12 3 | 5 8 |
| Długość dnia: 14 godz. 5 min. | | | | |
| 4 57 | 7 7 | ♋ | 12 53 | 5 53 |
| 4 58 | 7 5 | ♋ | 1 50 | 6 29 |
| 5 0 | 7 3 | ♋ | 2 53 | 6 57 |
| 5 2 | 7 1 | ♋ | 3 59 | 7 19 |
| 5 3 | 6 58 | ♋ | 5 7 | 7 38 |
| 5 5 | 6 56 | ♋ | 6 15 | 7 55 |
| 5 7 | 6 54 | ♋ | 7 23 | 8 11 |
| Długość dnia: 13 godz. 40 min. | | | | |
| 5 8 | 6 52 | ♋ | 8 32 | 8 26 |
| 5 10 | 6 49 | ♋ | 9 41 | 8 42 |

☾ Ostatnia kwadra: 18-go Sierpnia o 10 wieczorem.

☾ Now: 26-go Sierpnia o 12 w nocy.

„Czy chcemy, czy nie chcemy,
 Czemu kazał Bóg — będziemy!
 Od doskonalszych my wyszli wzorów
 Niżeli ptaki i bydło;
 Wyżej tęsknota rwie nas w górę,
 Ponad tej ziemi naturę.
 Duch nasz, duch lotny, to nasze skrzydło —
 Od skrzydeł ducha wyszła pieśń...
 Niech wstaje pieśń!
 Niech strząsa proch i pleśń,
 Niech błysnie w słońcu jej korona
 Kapłańską przewita wstęgą
 Tyś jest, ty trwasz — o potęgę!”

Kornel Ujejski, ur. 1823, um. r. 1897.

ZAPISKI



WRZESIEŃ

| Dni. | KALENDARZ rzymsko-katolicki. | KALENDARZ grecko-katolicki. |
|------|---------------------------------|--------------------------------|
| W. | 1 Bronisławy p. i Idziego op. | 19 Awhust. Andrea Strat. m. |
| Sr. | 2 Joachima w. i Stefana kr. | 20 Samuila. |
| Cz. | 3 Zenona i Eufemii p. mm. | 21 Ftaddea apost. |
| P. | 4 Rozalii i Róży Wit. pp. | 22 Ahaftona mucz. |
| S. | 5 Wawrzyńca i Justyniani b. | 23 Łuppa mucz. |

13 po Z. Ś. O dziesięciu trędowatych. Łuk. 17.

| | | |
|-----|-------------------------------------|-------------------------|
| N. | 6 Zacharyasza pr. i Eugen. | 24 N. 12. Ewtycha mucz. |
| P. | 7 Anastazego i Reginy p. † | 25 Waritołom. |
| W. | 8 Narodzenie Najśw. Maryi P. | 26 Adrijana m. |
| Sr. | 9 Gorgoniusza i Sergiusza. | 27 O. Pimena Wel. |
| Cz. | 10 Mikołaja z Tol. i Pulcher. | 28 Moysea muryna. |
| P. | 11 Prota i Jacka mm., Teodory | 29 Usiknow. Joana. |
| S. | 12 Waleryana m. i Gwidona w. | 30 Alexandra patr. |

14 po Z. Ś. O służeniu Bogu i mamonie. Mat. 6.

| | | |
|-----|------------------------------------|-------------------------------|
| N. | 13 Filipa Alex. i Amata b. w. | 31 N. 13. † Położ. poj. Bohor |
| P. | 14 Podwyż. św. Krzyża | 1 Sentiabr. Symyona. |
| W. | 15 Nikodema m. i Emila dyak. | 2 Mamanta m. |
| Sr. | 16 7 bol. NMP., Korn. i Cypr. † | 3 Antyma i Teoktysta. |
| Cz. | 17 Pięt. ś. Franc., Justyn. i Nar. | 4 Wawyły Swiaszcz. |
| P. | 18 Józefa z K., Zofii i Ireney † | 5 Zacharya pror. |
| S. | 19 Januarego m. i Konst. † | 6 Cud ś. Mychaila. |

15 po Z. Ś. O wskrzeszeniu młodzieńca z Naim. Łuk. 7.

| | | |
|-----|---------------------------------|------------------------|
| N. | 20 Eustachego z tow. i Zuzan. | 7 N. 14. Sozanta mucz. |
| P. | 21 Mateusza ap. i ew. | 8 Roźdestwo pr. Boh. |
| W. | 22 Tomasza z W. b. i Mauryc. | 9 Joakima i Anny. |
| Sr. | 23 Lina pm. i Tekli p. | 10 Minodory. |
| Cz. | 24 NMP. Wykupu i Gerarda | 11 Fteodory prepod. |
| P. | 25 Ładysława z Giel. i Kleofasa | 12 Awtenoma mucz. |
| S. | 26 Cypryana p. i Justyny | 13 Kornyla mucz. |

16 po Z. Ś. O uzdrowieniu opuchłego. Łuk. 14.

| | | |
|-----|----------------------------------|----------------------------|
| N. | 27 Przen. św. Stan., Kos. i Dam. | 14 N. 15. Czesnaho Kresta. |
| P. | 28 Wacława m. i Eustachii | 15 Nykity m. |
| W. | 29 Michała archaniola. | 16 Ewfymiji |
| Sr. | 30 Hieronima w. i Zofii wd. | 17 Sofiji. |

Kalendarz słowiański.

1-go Dzierżysław. 2-go Czciobóg. 3-go Przesława ś.
 4-go Rościśława. 5-go Wodzisław. 6-go Drogowit.
 7-go Domośława. 8-go Radośława. 9-go Sobiebór.
 10-go Władybój. 11-go Iścisław. 12-go Radzimir. 13-go
 Chronisław. 14-go Ziemomysł. 15-go Budzimił. 16-go
 Sędzisław. 17-go Drogosław. 18-go Dobrowit. 19-go
 Krzepimir. 20-go Myślisław. 21-go Bożydar. 22-go
 Zelimir. 23-go Bogusław. 24-go Homir. 25-go Święto-
 pełk. 26-go Ładysław bł. 27-go Damian. 28-go Wa-
 cław ś. 29-go Dadzibóg. 30-go Imisław.

Jaka będzie pogoda w Wrześniu?

Od 1-go do 6-go ciepło i pogodnie, 7-go do 9-go
 posepnie i zimno, 17-go pogoda zmienna, 18-go deszcz,
 19-go do 21-go pogodnie, potem aż do końca posepnie
 i dżdżysto.

Zmiany księżycy.

- ☾ Pierwsza kwadra: 3-go Września o 10 wieczorem.
 ☽ Pełnia: 10-go Września o 1 po południu.

- ☾ Ostatnia kwadra: 17-go Września o 12 w południe.
 ☽ Nów: 25-go Września o 4 po południu.

„Niech żyją pierwsi w narodzie!
 Jeżeli zawsze są pierwsi
 I w poświęceniu.
 Gdy z czasu potrzebą w zgodzie,
 W szlachetnem czynie najszczerzi,
 Swą dumę umieszczą w piersi,
 A nie w imieniu!

I ci co żadnej spuścizny
 Na grobie matki nie wzięli
 Prócz łez — niech żyją!
 Jeżeli miłość ojczyzny
 Jako synowie pojęli,
 I na wyłomie stanęli,
 Gdzie gromy biją.“

Adam Asnyk (El...y) ur. r. 1838, um. r. 1907.

| SŁOŃCA | | Znaki | KSIĘZYCA | |
|-----------------|-----------------|-------|-----------------|-----------------|
| wschód g. m. | zachód g. m. | | wschód g. m. | zachód g. m. |
| 5 12 | 6 47 | ☾ | 10 52 | 9 0 |
| 5 13 | 6 45 | ☾ | 12 06 | 9 22 |
| 5 15 | 6 43 | ☾ | 1 21 | 9 51 |
| 5 17 | 6 40 | ☾ | 2 36 | 10 28 |
| 5 18 | 6 38 | ☾ | 3 46 | 11 18 |

Długość dnia: 13 godz. 14 min.

| | | | | |
|------|------|---|------|-------|
| 5 20 | 6 36 | ☾ | 4 46 | rano |
| 5 22 | 6 33 | ☾ | 5 34 | 12 24 |
| 5 23 | 6 31 | ☾ | 6 11 | 1 44 |
| 5 25 | 6 29 | ☾ | 6 40 | 3 11 |
| 5 27 | 6 26 | ☾ | 7 3 | 4 42 |
| 5 28 | 6 24 | ☾ | 7 24 | 6 11 |
| 5 30 | 6 22 | ☾ | 7 43 | 7 38 |

Długość dnia: 12 godz. 45 min.

| | | | | |
|------|------|---|-------|-------|
| 5 32 | 6 19 | ☾ | 8 3 | 9 3 |
| 5 33 | 6 17 | ☾ | 8 25 | 10 25 |
| 5 35 | 6 14 | ☾ | 8 50 | 11 44 |
| 5 37 | 6 12 | ☾ | 9 21 | 12 59 |
| 5 38 | 6 10 | ☾ | 9 59 | 2 7 |
| 5 40 | 6 7 | ☾ | 10 46 | 3 5 |
| 5 42 | 6 5 | ☾ | 11 41 | 3 53 |

Długość dnia: 12 godz. 19 min.

| | | | | |
|------|------|---|-------|------|
| 5 43 | 6 2 | ☾ | rano | 4 31 |
| 5 45 | 6 0 | ☾ | 12 43 | 5 1 |
| 5 47 | 5 58 | ☾ | 1 49 | 5 25 |
| 5 48 | 5 55 | ☾ | 2 57 | 5 45 |
| 5 50 | 5 53 | ☾ | 4 5 | 6 2 |
| 5 52 | 5 51 | ☾ | 5 13 | 6 18 |
| 5 54 | 5 48 | ☾ | 6 22 | 6 33 |

Długość dnia: 11 godz. 51 min.

| | | | | |
|------|------|---|-------|------|
| 5 55 | 5 46 | ☾ | 7 32 | 6 48 |
| 5 57 | 5 44 | ☾ | 8 44 | 7 5 |
| 5 59 | 5 41 | ☾ | 9 57 | 7 26 |
| 6 0 | 5 39 | ☾ | 11 12 | 7 51 |

ZAPISKI

PAŹDZIERNIK



| Dni. | KALENDARZ rzymsko-katolicki. | KALENDARZ grecko-katolicki. |
|------|---------------------------------|--------------------------------|
| Cz. | 1 Remigiusza b. i Julii m. | 18 Sentiabr. Jewmenia. |
| P. | 2 Aniołów Stróżów i Teofila | 19 Trofyma mucz. |
| S. | 3 Kandyda m. i Gerarda op. | 20 Jewstafya mucz. |

17 po Z. S. O najprzedniejszym przykazaniu. Mat. 22.

| | | |
|-----|-------------------------------|---------------------------|
| N. | 4 NMP. Różańc., Franc. Seraf. | 21 N. 16. Kondrata apost. |
| P. | 5 Placyda m. i Flawii p. i m. | 22 Toky mucz. |
| W. | 6 Brunona w., Romana | 23 Zaczat Joanna Pred. |
| Sr. | 7 Marka pap. i Julii. | 24 Tekły Ap. |
| Cz. | 8 Laurencyi i Pelagii. | 25 Jewfrosini prepod. |
| P. | 9 Dyonizego b. i Ludwika w. | 26 Joana Bohosła. |
| S. | 10 Franciszka Borg. i Pauliny | 27 Kolystrata mucz. |

18 po Z. S. O uzdrowieniu powietrzem ruszonego. Mat. 9.

| | | |
|-----|--------------------------------|--------------------------|
| N. | 11 Germana, Firm. bw. i Zenaj. | 28 N. 17. † Charytona |
| P. | 12 Maksymiliana i Eustach. | 29 Kyriaka pr. |
| W. | 13 Edwarda kr. i Daniela. | 30 Hryhorya mucz. |
| Sr. | 14 Wincentego Kadłubka | 1 Oktiabr. Pokrow Pr. B. |
| Cz. | 15 Jadwigi księżn. i Teresy p. | 2 Kypryana jepisk. |
| P. | 16 Saturnina m. i Florentyna | 3 Dyonysya. |
| S. | 17 Wiktora b. w. i Małgorzaty | 4 Jerofteja jep. mucz. |

19 po Z. S. O szacie godowej. Mat. 22.

| | | |
|-----|-------------------------------|-----------------------|
| N. | 18 Łukasza ew. i Tryfonii | 5 N. 18. Charytyny m. |
| P. | 19 Piotra z Alk. i Pelagii p. | 6 Flomy ap. |
| W. | 20 Przen. św. Wojc. i Ireny. | 7 Serhya i Wakha |
| Sr. | 21 Jana Kantego i Urszuli | 8 Pelagiji. |
| Cz. | 22 Filipa bm. i Korduli p. | 9 Jakowa apost. |
| P. | 23 Ignacego b. w. i Teodora | 10 Jewłampya mucz. |
| S. | 24 Rafała arch. i Feliksa. | 11 Fylypa apost. |

20 po Z. S. O uzdrowieniu syna królewskiego. Jan 4.

| | | |
|-----|-------------------------------|-----------------------|
| N. | 25 Chryzanta i Kryspina m. | 12 N. 19. Prowa mucz. |
| P. | 26 Ewarysta m. i Lucyana | 13 Karpa i P. |
| W. | 27 Sabiny, Florentego i Iwona | 14 † Paraskewiji |
| Sr. | 28 Szymona i Tad. ap. | 15 Eutymia i Łukiana. |
| Cz. | 29 Zenobiusza i Narcyza b. | 16 Łonhyna mucz. |
| P. | 30 Marcela i Zenobii. | 17 Osyi pror. |
| S. | 31 Lucyli m. i Antonina † | 18 Łuki jew. ap. |

Kalendarz słowiański.

1-go Znatysław. 2-go Stanimir. 3-go Siemian. 4-go Bratysław. 5-go Zasław. 6-go Bronisław. 7-go Rosława. 8-go Wojsława. 9-go Dogomost. 10-go Tomił. 11-go Dobromiła. 12-go Grzmisław. 13-go Ziemisław. 14-go Dzierzymir. 15-go Długosława. 16-go Radzisław. 17-go Zytysława. 18-go Bratumił. 19-go Ziemowit. 20-go Budzisława. 21-go Daromiła. 22-go Przybysława. 23-go Włastymir. 24-go Siemisław. 25-go Samomysł. 26-go Lutosław. 27-go Witomił. 28-go Władybóg. 29-go Daleiil. 30-go Przemysława. 31-go Godzimir.

Jaka będzie pogoda w Październiku?

Od 1-go aż do 12-go pogoda zmienna; od 13-go do 25-go chłodno i sucho, od 25-go do 28-go deszcz, 29-go i 30-go zimno, 31-go deszcz.

Zmiany księżyca.

☾ Pierwsza kwadra: 3-go Października o 7 rano.

☾ Pełnia: 9-go Października o 10 wieczorem.

☾ Ostatnia kwadra: 17-go Października o 5 rano.

☾ Now: 25-go Października o 8 rano.

„Do roboty — walić w młoty,
O kowadło życia!
W huku, w trzasku, w iskier blasku,
Krzesać serca bicia!

Do roboty trząś wymłoty,
Co plewa, co ziarno,
Mleć na chleby, z własnej gleby,
Mąkę choćby czarną!

Do roboty — na kłopoty
Mieć pociechę w sobie;
Zdarzy dola, co jej wola,
Ja com winien — robię!

Marya Konopnicka.

| SŁOŃCA | | Znaki | KSIĘZYCA | |
|--------------------------------|-----------------|-------|-----------------|-----------------|
| wschód g. m. | zachód g. m. | | wschód g. m. | zachód g. m. |
| 6 2 | 5 37 | ☾ | 12 26 | 8 24 |
| 6 4 | 5 34 | ☾ | 1 37 | 9 9 |
| 6 5 | 5 32 | ☾ | 2 39 | 10 7 |
| Długość dnia: 11 godz. 24 min. | | | | |
| 6 7 | 5 29 | ☾ | 3 30 | 11 20 |
| 6 9 | 5 27 | ☾ | 4 9 | rano |
| 6 10 | 5 25 | ☾ | 4 40 | 12 42 |
| 6 12 | 5 23 | ☾ | 5 4 | 2 9 |
| 6 14 | 5 20 | ☾ | 5 25 | 3 37 |
| 6 16 | 5 18 | ☾ | 5 44 | 5 5 |
| 6 17 | 5 16 | ☾ | 6 3 | 6 31 |
| Długość dnia: 10 godz. 57 min. | | | | |
| 6 19 | 5 13 | ☾ | 6 24 | 7 56 |
| 6 21 | 5 11 | ☾ | 6 48 | 9 19 |
| 6 23 | 5 9 | ☾ | 7 17 | 10 38 |
| 6 25 | 5 6 | ☾ | 7 52 | 11 52 |
| 6 26 | 5 4 | ☾ | 8 37 | 12 57 |
| 6 28 | 5 2 | ☾ | 9 30 | 1 50 |
| 6 30 | 5 0 | ☾ | 10 31 | 2 32 |
| Długość dnia: 10 godz. 30 min. | | | | |
| 6 32 | 4 58 | ☾ | 11 36 | 3 5 |
| 6 34 | 4 56 | ☾ | rano | 3 31 |
| 6 35 | 4 53 | ☾ | 12 43 | 3 52 |
| 6 37 | 4 51 | ☾ | 1 52 | 4 9 |
| 6 39 | 4 49 | ☾ | 3 1 | 4 25 |
| 6 41 | 4 47 | ☾ | 4 10 | 4 40 |
| 6 43 | 4 45 | ☾ | 5 20 | 4 55 |
| Długość dnia: 10 godz. 5 min. | | | | |
| 6 44 | 4 43 | ☾ | 6 32 | 5 11 |
| 6 46 | 4 41 | ☾ | 7 46 | 5 30 |
| 6 48 | 4 39 | ☾ | 9 2 | 5 54 |
| 6 50 | 4 37 | ☾ | 10 18 | 6 24 |
| 6 52 | 4 35 | ☾ | 11 31 | 7 5 |
| 6 54 | 4 33 | ☾ | 12 36 | 7 59 |
| 6 56 | 4 31 | ☾ | 1 3 | 9 6 |

ZAPISKI



| Dni. | KALENDARZ rzymsko-katolicki. | KALENDARZ grecko-katolicki |
|------|---------------------------------|-------------------------------|
|------|---------------------------------|-------------------------------|

21 po Z. Ś. O dłużniku złośliwym i słudze. Mat. 18.

| | | | | |
|-----|---|----------------------------------|----|------------------------------------|
| N. | 1 | Wszyst. Świętych. Juliany | 19 | N. 20. Oktiabr. Joifa pror. |
| P. | 2 | <i>Dzień Zadusz.</i> Wiktoryna | 20 | Artemia m. |
| W. | 3 | Huberta b. i Sylwii wd. | 21 | Ilariona. |
| Sr. | 4 | Karola b. i Modesty p. | 22 | Awerkja. |
| Cz. | 5 | Zacharyasza i Elźbiety. | 23 | Jakowa apost. |
| P. | 6 | Feliksa m. i Leonarda w. | 24 | Arefty mucz. |
| S. | 7 | Amaranta m. i Florentego. | 25 | Markyana mucz. |

22 po Z. S. O monecie czynszowej. Mat. 22.

| | | | | |
|-----|----|-----------------------------|----|-------------------------------|
| N. | 8 | Opieki NMP. Sewera i Wikt. | 26 | N. 21. Sw. Dymytria m. |
| P. | 9 | Teodora żoł. i Ursyna w. | 27 | Nestora m. |
| W. | 10 | Andrzeja z Aw. Teoktysty | 28 | Paraskewiji |
| Sr. | 11 | Marcina b. i Felicjana | 29 | Anastazyi. |
| Cz. | 12 | 5 Braci Polaków, Chrystyana | 30 | Zynowya mucz. |
| P. | 13 | Dydaka w. i Eugeniusza b. | 31 | Stachya apost. |
| S. | 14 | Józafata Kunc. i Weneran. | 1 | Nojabr. Kos. i Dam. |

23 po Z. Ś. O ziarnku gorczyznem. Mat. 13.

| | | | | |
|-----|----|----------------------------|---|-------------------------|
| N. | 15 | Leopolda w. i Gertrudy p. | 2 | N. 22. Akiwdyna |
| P. | 16 | Edmunda b. w. i Otmara | 3 | Akepsyny. |
| W. | 17 | Salomei p. i Grzegorza | 4 | Joanykia. |
| Sr. | 18 | Anieli Mer. i Romana | 5 | Hałaktiona. |
| Cz. | 19 | Elźbiety wd. i Poncyana p. | 6 | Pawła archiep. |
| P. | 20 | Feliksa Wal., Eust. i Edm. | 7 | MM. 33 w Melyty. |
| S. | 21 | Ofiarowanie NMP. | 8 | S. Michała arch. |

24 po Z. Ś. O okropnem spustoszeniu. Mat. 24.

| | | | | |
|-----|----|-------------------------------|----|-------------------------------|
| N. | 22 | Stanisława Kost., Cecylii p. | 9 | N. 23. Onysyfóra mucz. |
| P. | 23 | Klemensa pap. i Lukrecyi | 10 | Eresta ap. |
| W. | 24 | Jana od Krzyża, Flory | 11 | Miny mucz. |
| Sr. | 25 | Katarzyny p. i m. | 12 | Joana Myłost. |
| Cz. | 26 | Sylwestra op. i Piotra aleks. | 13 | Joanna Złatoust. |
| P. | 27 | Waleryana i Maksyma. | 14 | Fyłypa. |
| S. | 28 | Mansweta i Grzegorza III p. | 15 | Hurya i Samon m. |

1 Adwentu. O znakach na niebie i na ziemi. Łuk. 21.

| | | | | |
|----|----|---------------------------|----|--------------------------------|
| N. | 29 | Saturnina m. i Illuminaty | 16 | N. 24. Matftea i Jewan. |
| P. | 30 | Andrzeja ap. i Justyny p. | 17 | Hryhorya. |

Kalendarz słowiański.

1-go Warcisław. 2-go Witymir. 3-go Chwalisław.
 4-go Mściwój. 5-go Sławomir bł. 6-go Wszewład.
 7-go Zytomir. 8-go Sędziwój. 9-go Bogodar. 10-go Ludomir.
 11-go Spitosław. 12-go Nowosław. 13-go Wszerad.
 14-go Wodzimir. 15-go Przebysław. 16-go Radomir.
 17-go Zbislawa. 18-go Stanisław. 19-go Drogomira.
 20-go Sędzimir. 21-go Sław. 22-go Wszemiła. 23-go Milywój.
 24-go Darosław. 25-go Chwalimira. 26-go Lechosław.
 27-go Tomir. 28-go Gościsław. 29-go Przemysł.
 30-go Ludosław.

Jaka będzie pogoda w Listopadzie?

Od 1-go do 22-go pochmurno, dżdżysto i zmiennie;
 23-go pogodnie i zimno; 24-go łagodnie, potem aż do
 końca powietrze nieprzyjemne.

Zmiany księżycyca.

- ☾ Pierwsza kwadra: 1-go Listopada o 3 po południu.
 ☽ Pełnia: 8-go Listopada o 9 przed południem.

- ☾ Ostatnia kwadra: 16-go Listopada o 1 rano.
 ☽ Nów: 23-go Listopada o 11 wieczorem.
 ☾ Pierwsza kwadra: 30-go Listopada o 11 wieczorem.

„O czarodziejska ojców mowo droga,
 Rycerska, twarda i jak stal chropawa,
 Jak anioł jasna, jak naród uboga
 A miła sercu jak rodzinna sława!
 O polskie słowo! Życiodajna roso
 Polskiego serca ostatnia pociecho,
 Kędyż cię wierni synowie poniosą?
 Cheba w twe progi pochylona strzecho,
 Kędy ojczysta dziatwa zubożona
 Nie bacząc srogich zakazów cesarzy,
 U matki padłszy rozżalanej tona,
 Języka starych uczy się pieśniarzy...“

Teofil Lenartowicz, ur. r. 1822, um. r. 1893

ZAPISKI

| SŁONCA | | Znaki | KSIEZYCA | |
|-------------------------------|-----------------|-------|-----------------|-----------------|
| wschód g. m. | zachód g. m. | | wschód g. m. | zachód g. m. |
| Długość dnia: 9 godz. 37 min. | | | | |
| 6 58 | 4 29 | ☾ | 2 12 | 10 24 |
| 7 0 | 4 27 | ☾ | 2 43 | 11 47 |
| 7 1 | 4 25 | ☾ | 3 8 | rano |
| 7 3 | 4 23 | ☾ | 3 29 | 1 12 |
| 7 5 | 4 22 | ☾ | 3 48 | 2 38 |
| 7 7 | 4 20 | ☾ | 4 6 | 4 2 |
| 7 9 | 4 18 | ☾ | 4 25 | 5 26 |
| Długość dnia: 9 godz. 13 min. | | | | |
| 7 11 | 4 16 | ☾ | 4 47 | 6 50 |
| 7 12 | 4 15 | ☾ | 5 13 | 8 12 |
| 7 14 | 4 13 | ☾ | 5 45 | 9 30 |
| 7 16 | 4 12 | ☾ | 6 26 | 10 41 |
| 7 18 | 4 10 | ☾ | 7 16 | 11 42 |
| 7 20 | 4 8 | ☾ | 8 15 | 12 30 |
| 7 22 | 4 7 | ☾ | 9 20 | 1 7 |
| Długość dnia: 8 godz. 51 min. | | | | |
| 7 23 | 4 5 | ☾ | 10 27 | 1 35 |
| 7 25 | 4 4 | ☾ | 11 35 | 1 58 |
| 7 27 | 4 3 | ☾ | rano | 2 16 |
| 7 29 | 4 1 | ☾ | 12 44 | 2 32 |
| 7 31 | 4 0 | ☾ | 1 53 | 2 47 |
| 7 32 | 3 59 | ☾ | 3 3 | 3 2 |
| 7 34 | 3 57 | ☾ | 4 14 | 3 17 |
| Długość dnia: 8 godz. 30 min. | | | | |
| 7 36 | 3 56 | ☾ | 5 28 | 3 34 |
| 7 37 | 3 55 | ☾ | 6 44 | 3 56 |
| 7 39 | 3 54 | ☾ | 8 2 | 4 24 |
| 7 41 | 3 53 | ☾ | 9 19 | 5 1 |
| 7 42 | 3 52 | ☾ | 10 29 | 5 52 |
| 7 44 | 3 51 | ☾ | 11 28 | 6 56 |
| 7 46 | 3 50 | ☾ | 12 14 | 8 12 |
| Długość dnia: 8 godz. 14 min. | | | | |
| 7 47 | 3 49 | ☾ | 12 49 | 9 34 |
| 7 49 | 3 49 | ☾ | 1 15 | 10 58 |



GRUDZIEŃ

| Dni. | KALENDARZ rzymsko-katolicki | KALENDARZ grecko-katolicki. |
|------|--------------------------------|--------------------------------|
| W. | 1 Eligiusza b. i Natalii wd. | 18 Nojabr. Płatona |
| Sr. | 2 Bibianny p. i Aurel. | 19 Awdja prorok. |
| Cz. | 3 Franciszka Ksaw. i Hilary | 20 Prokła i Hryhory. |
| P. | 4 Barbary p. i Piotra Chryz. | 21 Wowedenije Pr. Diwy. |
| S. | 5 Anastazego m. i Krysp. | 22 Fylymona apost. |

2 Adwentu. O Janie we więzieniu. Mat. 11.

| | | |
|-----|----------------------------------|-----------------------------------|
| N. | 6 Mikołaja b. i w. | 23 N. 25. Amfyołochya jep. |
| P. | 7 Ambrożego bwdk. † | 24 Jekataryny. |
| W. | 8 Niep. Pocz. NMP. i Mak. | 25 Klymenta papy. |
| Sr. | 9 Leokadyi p. i Waler. | 26 Ałypja stołpa. |
| Cz. | 10 NMP. Loretańskiej i Julii | 27 Jakowa mucz. |
| P. | 11 Damazego p. i Sabina | 28 Stefana mucz. |
| S. | 12 Aleksandra i Dyonizyi | 29 Paramona mucz. |

3 Adwentu. O poselstwie Jana do żydów. Jan 1.

| | | |
|-----|-------------------------------|---------------------------------|
| N. | 13 Łucyi, Eugeniusza i Otylii | 30 N. 26. Andreja apost. |
| P. | 14 Izydora i Spirydona b. | 1 Dekabr. Nauma. |
| W. | 15 Wiktora m. i Waleryana | 2 Awwakuma pr. |
| Sr. | 16 Euzebiusza b. i Albiny † | 3 Sofonija. |
| Cz. | 17 Łazarza b. i Floryana | 4 Warwazy mucz. |
| P. | 18 Oczek. NPM. i Teotyima † | 5 Sawwy Osw. |
| S. | 19 Tymoteusza i Urbana. † | 6 Nykołaja jepiskopa. |

4 Adwentu. O Janie opowiadającym Chryst. Łuk. 3.

| | | |
|-----|-------------------------------------|-------------------------------|
| N. | 20 Teofila, Juliusza i Eug. | 7 N. 27. Amwrosia jep. |
| P. | 21 Tomasza ap. i Sewer. | 8 Patapia pr. |
| W. | 22 Zenona żołn. i Honor. | 9 Nepor. Zaczatije Boh. |
| Sr. | 23 Wiktoryi p. i Magdaleny | 10 Miny, Hermogena. |
| Cz. | 24 Adama i Ewy, Luc. † | 11 Danyiła Stołpnyka. |
| P. | 25 Boże Narodzenie | 12 Spyridona jep. |
| S. | 26 Szczepana, pierwsz. męcz. | 13 Ewstratia jepisk. |

1 po B. N. O prorocत्वie Symeona i Anny. Łuk. 2.

| | | |
|-----|-------------------------------|---------------------------|
| N. | 27 Jana apost. i ewang. | 14 N. 28. Jylymona |
| P. | 28 Młodzianków i Wiktora | 15 Jelewteryja j. |
| W. | 29 Tomasza Kant. b. i Dawida | 16 Ahhea proroka. |
| Sr. | 30 Sabina i Eug. | 17 Danyiła prorok. |
| Cz. | 31 Sylwestra p. w. i Melanii. | 18 Sewastyana mucz. |

Kalendarz słowiański.

1-go Samosław. 2-go Szulistawa. 3-go Wiślimir.
 4-go Lubomiła. 5-go Spitosława. 6-go Jarogniew. 7-go
 Ludomyśl. 8-go Boguwola. 9-go Wyszosława. 10-go
 Radzysława. 11-go Wojmir. 12-go Wolidar. 13-go
 Władysława. 14-go Sławibor. 15-go Wolimir. 16-go
 Zdzysława. 17-go Zyrosław. 18-go Wszemir. 19-go
 Mścigniew. 20-go Bogumiła. 21-go Tomisław bł.
 22-go Drogomir. 23-go Słowomira. 24-go Godysława.
 25-go Grzymysława. 26-go Wróciwój. 27-go Radomyśl.
 28-go Godzysław. 29-go Gosław bł. 30-go Ludomił.
 31-go Lasota.

Jaka będzie pogoda w Grudniu?

1-go i 2-go zimno, 3-go i 4-go śnieg, 12-go deszcz, 13-go
 do 16-go pochmurno, 17-go do 20-go zmiennie, 21-go
 śnieg, od 22-go aż do końca dość zimno.

Zmiany księżycy.

- ☾ Pełnia: 7-go Grudnia o 11 wieczorem.
- ☾ Ostatnia kwadra: 15-go Grudnia o 10 wieczorem.
- ☾ Now: 23-go Grudnia o 1 po południu.
- ☾ Pierwsza kwadra: 30-go Grudnia o 7 przed połud.

„Bo jeżeli naród dobrze mający się i dobrze jedzący
 i pijący ma być najwięcej szanowany, tedy szanujcie
 między sobą ludzi, którzy są najtuczniejsi i najzdrowsi.
 Owóż i zwierzęta mają te przymioty; ale na człowieka
 to nie dosyć.

A gdy narody gospodarne mają być najdoskonalsze,
 tedy mrówki przewyższają wszystkich gospodarnością;
 ale dla człowieka to nie dosyć.

A jeśli narody rządne mają być doskonałe, tedy kto
 lepiej rządzi się jak pszczoły; ale na człowieka to nie dosyć.

Albowiem cywilizacja prawdziwie godna człowieka
 musi być chrześcijańska.“

Adam Mickiewicz, ur. r. 1798, um. r. 1856.

| SŁONCA | | Znaki | KSIEZYCA | |
|-------------------------------|-----------------|-------|-----------------|-----------------|
| wschód g. m. | zachód g. m. | | wschód g. m. | zachód g. m. |
| 7 50 | 3 48 | ♊ | 1 36 | rano |
| 7 51 | 3 47 | ♋ | 1 55 | 12 21 |
| 7 53 | 3 47 | ♌ | 2 12 | 1 44 |
| 7 54 | 3 46 | ♍ | 2 30 | 3 6 |
| 7 56 | 3 45 | ♎ | 2 50 | 4 27 |
| Długość dnia: 8 godz. 0 min. | | | | |
| 7 57 | 3 45 | ♏ | 3 13 | 5 48 |
| 7 58 | 3 45 | ♐ | 3 41 | 7 7 |
| 7 59 | 3 44 | ♑ | 4 18 | 8 22 |
| 8 1 | 3 44 | ♒ | 5 4 | 9 28 |
| 8 2 | 3 44 | ♓ | 5 59 | 10 22 |
| 8 3 | 3 44 | ♈ | 7 2 | 11 5 |
| 8 4 | 3 44 | ♉ | 8 10 | 11 37 |
| Długość dnia: 7 godz. 51 min. | | | | |
| 8 5 | 3 44 | ♊ | 9 19 | 12 1 |
| 8 6 | 3 44 | ♋ | 10 28 | 12 21 |
| 8 7 | 3 44 | ♌ | 11 36 | 12 38 |
| 8 8 | 3 44 | ♍ | rano | 12 53 |
| 8 8 | 3 44 | ♎ | 12 44 | 1 7 |
| 8 9 | 3 44 | ♏ | 1 53 | 1 22 |
| 8 10 | 3 44 | ♐ | 3 5 | 1 38 |
| Długość dnia: 7 godz. 47 min. | | | | |
| 8 10 | 3 45 | ♑ | 4 20 | 1 58 |
| 8 11 | 3 45 | ♒ | 5 38 | 2 22 |
| 8 11 | 3 46 | ♓ | 6 56 | 2 55 |
| 8 12 | 3 46 | ♈ | 8 11 | 3 40 |
| 8 12 | 3 47 | ♉ | 9 17 | 4 40 |
| 8 13 | 3 48 | ♊ | 10 10 | 5 54 |
| 8 13 | 3 48 | ♋ | 10 50 | 7 18 |
| Długość dnia: 7 godz. 48 min. | | | | |
| 8 13 | 3 49 | ♌ | 11 20 | 8 44 |
| 8 13 | 3 50 | ♍ | 11 43 | 10 9 |
| 8 14 | 3 51 | ♎ | 12 2 | 11 32 |
| 8 14 | 3 52 | ♏ | 12 20 | rano |
| 8 14 | 3 53 | ♐ | 12 37 | 12 53 |

Z A P I S K I



Ważne dni dla rodziny



M. Koflik.



NA NOWY ROK.



Bogdaj rok nowy był nam weselszy!
 Bogdaj człek stanął na duszy bielszy —
 Bogdaj z tym Bogiem, co na świat schodzi,
 Poczul, że Bóg mu w sercu się rodził!
 I z aniołami czysty anielsko,
 Witał go co dnia pod strzechą sielską,
 W boru, na kośbie i na swej roli,
 I wonczas kiedy serce zaboli.

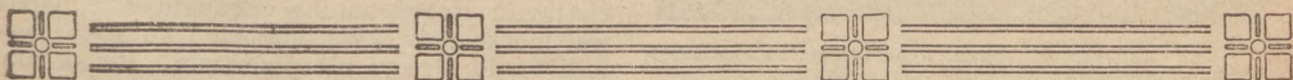
Bogdaj rok nowy był nam weselszy!
 O! bo lez wiele kosztował stary.
 Niechby człek patrzył w niebiosą śmielszy,
 I ufał, i był żelaznej wiary.
 I gdy go ucisk albo grzech gniecie,
 Otrząsł go z siebie szorstkimi dlonie,
 Jak pył otrząsa, co go omiecie
 Nieraz przy pracy tam na zagonie.

Bogdaj ten bocian co wróci z wiosną
 Bogdaj jaskółki pod nasze strzechy
 Wieść nam przyniosły z dali radosną,
 I dla zbawienia i dla pociechy.
 O! bo te ptaki to Boże posły!
 Spytajcie ojców — oni powiedzą,
 Że już im nieraz dobrą wieść niosły;
 I szczęście bywa, gdzie się osiędą.

I niech nam słońce wstające z rana,
 Gdy pociągniemy z pługami w pole,
 Otworzy oczy na wolę Pana,
 Na lepszą wolę i lepszą dolę, —
 I niechaj spali ten płomień Boży
 Tych co roznoszą fałszywe wieści —
 Niechaj zły szatan wielce się strwoży!
 Bo szatan sprawcą naszej boleści.

A kto mogiłę ujrzy na błoni,
 Niech o nią pyta u starych ludzi.
 Starzy powiedzą o dawnej broni...
 O dziadach dawna wieść się obudzi.
 Słuchajcie pilnie, gdy stary prawi
 Jako kto zginął, jako się wsławił.
 Myślcie, co każdy swoim zostawi?...
 I... bogdaj Bóg nam pobłogosławi!...

M. Romanowski.





W OBRONIE KRZYŻA.

WEDLE POWIEŚCI STANISŁAWA NAŁĘCZ OSTROWSKIEGO „WARNA“.

I.

Na zamku krakowskim o framugę okna wsparty, stał młodzieniec, nieledwie pacholę. Urody był słusznej, smukły i gibki, śniadego oblicza, na którym z pod gęstych brwi świeciły czarne oczy, omroczone w tej chwili smętkiem. Kruce włosy w bujnych, miękkich kędziorach opadały mu na ramiona.

Patrząc na tę pacholęcą postać, wdzięczną na wejście anibyś odgadł, że na tej młodocianej skroni spoczywała od sześciu już lat korona królewska. Był to bowiem król Władysław, po śmierci rodzica Włady-

sława Jagiełły królem Polski i Litwy koronowany.

Na świecie czynił się cichy wieczór wiosenny. Słońce skryło się za oddalone szczyty Karpackich gór, na niebo błękitne jedna po drugiej ukazywały się gwiazdy a wśród nich wynurzała się jedna niezwyklej jasności z długim, srebrnym chwostem — kometa.

Na nią to patrzyły smętne oczy królewskie.

— Zaliby uczony nasz astrolog Henryk prawdę mówił, że ukazanie się tej gwiazdy zgon wróży ukoronowanej głowie? Ino komużby?

I począł król Władysław przeglądać w myśli szereg panujących: — Chyba, że nie cesarz Albrycht, boć młody i zdrow... może sędziwy Balduin król cypryjski, albo Paleolog grecki... a może to na głowę Amurata tureckiego, wodza mahometan?...

— Amurat!... wzdycie to wróg nietylko Polski, ale i całego chrześcijaństwa!

Wzdrygnął się król Władysław, odgarnął z czoła bujne kędziory i wzrok smutny znów na gwiazdę złowieszczą skierował.

— Amurat — począł szeptać gorączkowo — gdybyż taką postugę wyrządzić chrześcijaństwu!... Gdyby podnieść wojnę świętą, wyprzeć Turków z Europy, złamać potęgę Amurata a potem... przepłynąć Hellespont i dotrzeć — do Świętego Grobu...

I wraz zadźwięczały mu w duszy wiekopomne słowa, które rodzic jego Jagiełło wyrzekł kiedyś do cesarza Zygmunta:

„Trzeba do tego panów chrześcijańskich wszystkich, tak, iżby ciągnęli jedni wodą, drudzy ziemią. Wodą niechajby szli Hiszpanie, Anglicy, Szkoci, Włoszy, Weneci, Papież, cesarz konstantynopolski, król Cypryjski, nad którymi Hiszpański król niechajby był starszy. A jeśliby niezgodni byli ci wszyscy (jakoż wiem pewnie, że są), tedy ty, będąc cesarzem i panem chrześcijańskim pierwszym, z Ojcem św. wspótek do zgody przywodzić je masz... Taż armada chrześcijańska niechajby u Hellespontu w Propontydzie, gdzie jest morze najwęższe, stanęła i Turków z Natolii tu do Grecyi nie puszczą. Potem nie-



... o framugę okna wsparty, stał młodzieniec, pacholę nieledwie.

chajby się ruszyli ziemią Francuzowie, Niemcy, Szwajcarowie, Czechowie, Węgrowie; dopiero Polacy z Litwą, z Rusią i z Wołochy, i złączwszy się u Dunaju, niechby spólnie szli do Tracyi, Midyi, Macedonii, Tessalii, Anatolii, Epiru, Uchai i wszystkiej Grecyi.

Słowa te, jako świętą spuściznę po ojcu, nosiło w sercu pacholę... I oto, pod wrażeniem onych słów i tego wieczoru zagrała wraz młodzieńcza bujna wyobraźnia: rżało mu się, że widzi niezliczone wojska chrześcijańskie, idące ładem i płynące morzami ku wschodowi... widzi potęgę Amurata rozbitą, zgniecioną... widzi ogromne obrazy walk; upadające, jak podcięte kłosa, chorągwie padyszacha, zerwane półksiężycy, a nad niemi wznoszący się zwycięski krzyż... a oto... oto widzi głowę Amurata, odciętą od bark mieczem, podobnym temu, jaki tam oto błyszczycy i lśni się na rumianej zorzy zachodu...

Wyciągnął ramiona nagłym ruchem ku górze, ku onej zorzy świetlistej i krwawej i jął szeptać w uniesieniu:

— O Boże! jedną chwilę taką!... obaczyć startą moc Amurata, wydrzeć z ręki niewiernych Święty Grób!... Niechby potem było, co chcesz, niechby śmierć!...

Lecz naraz drgnął — i począł słuchać: jakoweś dalekie dźwięki rozebrzmiały w ciszy okolnej. Z głębi pokoi zamkowych aż tu zalaływał śpiew i dźwięki harfy, wtórującej śpiewowi. Chociaż zdali, poznać było łatwo, iż głos był dźwięczny i młody, śnać dziewczęcy, ino słów pieśni ucho nie mogło ułović.

— To u królowej — matki — szepnął Władysław.

Zasłuchany, jak pod urokiem czaru, szedł Władysław na ono śpiewanie — aż stanął u komnaty królowej. Paż, o jasnych płowych kędziarach, na widok pana, zgiął się w pół i uniósł bez szelestu połę ciężkiej makiaty, zasłaniającej wejście. Władysław stanął w progu.

Stanął — i nie wszedł.

W jasnej, niewielkiej izbie, obróconej ku zachodowi, przy oknie w krzesło o wysokiej poręczy siedziała królowa Zofia, czwarta żona Władysława Jagiełły. Była jeszcze piękną, pomimo wieku i zmarszczek, które delikatną siecią okrażały jej skronie i usta. Z czarnych, lśniących jak skrzydło krucze włosów, z oczu i ze sniadej cery Rusinki podobną była do syna, jeno usta miała pełniejsze, bardziej okrągły podbródek, wówczas, gdy Władysław miał usta wąskie i wydatną, energiczną dolną szczękę ojca.

Przed nią stały napięte krosna, ale ręka królowej, wyciągnawszy nić barwnego jedwabiu, spoczęła nieruchomo na kolanach,

oczy, spuszczone na desień, tonęły w zadumie, na twarzy widniało zasmuchanie.

U nóg pani, nisko, siedziało dwoje dziewcząt, śnać dwórki, wsparłszy głowy na dłoniach z wyrazem skupienia i z ciekawością patrzące na śpiewaczkę.

Ona siedziała nieco opodal, naprzeciw okna, na stołeczku, trzymając przed sobą oburącz niewielką harfę, po której strunach przebierała palcami. Był to istny typ Mazowieckiego dziewczęcia. Twarz nieco bladą, o lekkich rumieńcach, ożywiały usta, świeżości i barwy róży, i dwie przejasne, jak polne chabry, źrenice.

Tak, wzięta w oblask zachodniej zorzy, dziewczyna wydała się Władysławowi jakimś nadziejskim zjawieniem, podobnym cudownemu snowi. Więc nie mógł oczu zdjąć ze świetlanej postaci dziewczeczki i tak miał całą uwagę skupioną we wzroku, iż, narazie, nawet nie słyszał słów pieśni.

A ona śpiewała:

„Nie zabaczy wždy serdecko
Onej jasnej doli —
Ni onego miłowania.
Niechże pięknie wolej...”

Lecz nagle źrenice dziewczęcia, jakby pociągnięte jakąś mocą tajemną, zwróciły się ku wejściu i spotkały z dziwnym, płomiennym spojrzeniem czarnych źrenic królewskich. Więc głos jej urwał się, rozszerzone, jakby zalekłe i pytające źrenice podniosła na królowę, która na niespodzianą przerwę w śpiewie, podniosła zadumane oczy od krosien.

Na widok pierworodnego łagodny, piękny jeszcze uśmiech rozjaśnił jej twarz i usta.

— Prosim ku nam — rzekła, odsuwając od siebie krosna, a gdy Władysław się zbliżył, dodała, wskazując śpiewaczkę:

— Mamy miłego gościa: Halszka, córka Ziemowita, księcia Mazowieckiego.

Władysław zachwyconym wzrokiem ogarniał wdzięczną postać dziewczęcia.

— A wždyć to dawna znajomość! — rzekł wesole. — Jeśli dobrze pomnę, tom was widział przed laty, w Niepołomicach, czy też na zamku w Płocku, gdy mię Rodzic brał ze sobą na Mazowsze.

— Na zamku w Płocku to było — odrzekła cichutko Ziemowitówna, nie podnosząc oczu i skraśniawszy jeszcze bardziej.

Patrzała na dziewczęcą krasę i zakłopotanie królowa Zofia z uśmiechem, aż rzecz, zwracając się do syna:

— Książę Ziemowit wybrał się na Podlasie, a nie chcąc Halszkę samą na Mazowszu ostawiać, iż to tam u nich nie całkiem przepieczno od Krzyżaków, nam tu ją przysłał wspomniawszy śnać na moją dawną prośbę.

— Miły nam będzie gość taki — rzecze, uśmiechając się, Władysław — będziecie musieli nam tu, by słowiczek, ożywiać głuszę zamku.

Na to pochlebstwo dziewczyna spojrzała nań śmielej i uśmiechnęła się:

— Kiej tam mnie ku słowikowi!... — rzekła.

— A tożem sam słyszał przed chwilą! — zawołał żywo Władysław — i wymawiać się już nie możecie. A iżem wam właśnie śpiew przerwał, aczyńcież zadość mej prośbie i zaśpiewajcie nam jeszcze.

A ona, już z figlarnym uśmiechem, odrzekła:

— Skoro wasza królewska mość rozkazuje...

Poczem spojrzała pytająco ku królowej.

— Śpiewaj, moje dziecko — rzekła Zofia — lubię twe pieśni, bo są smętne, i tem mi przypominają pieśni rusińskich dziewic, którem słyszała za lat mej młodości. Słuchać będziemy cię chętnie.

Westchnęła z cicha po owych pieśniach, jak po czemś szczęśliwym i niepowrotnym.

Jagiellończyk oparł się plecami o framugę okna, skrzyżował ręce na piersi i patrzył na dziewczynę. Widok jej i rozmowa orzeźwiły go. Na licach nie znać już było śladów onej troski i smutku, jaki niedawno powlekał je cieniem. Królowa Zofia przysunęła ku sobie znów krosna, dwórki usiadły znów u stóp pani, spoglądając ciekawie ku Halszce.

A ona ogarnęła ramieniem harfę, wsparła o ramię, jak poprzednio, złotowłosą główkę, rozchyliła w pół usta i poczęła śpiewać:

„Wzbił się w niebo gołąbeczek,
Leci wyżej, wyżej —
Alić z góry nań uderzy
Sokoliczek chyży...
Trwogą zjęte pisklę kwili,
Srebrne pierze roni —
Oj nie ujdziesz — gołąbeczku —
Sokolej pogoni!...”

Przerwała, a Władysław od okna przystąpił ku niej:

— Biedny gołąbek! — rzekł z uśmiechem — zaś piosenka wasza cudna, ino cudniejszą jeszcze śpiewaliście „o miłowaniu”, gdyś nadszedł. Tejby rad posłuchał raz jeszcze.

Ziemowitówna przekornie wstrząsnęła główką:

— Kiej zabaczyłam!... — rzekła.

— I nie przypominacie jej sobie, chociaż was o to proszę?

— Królewska prośba jest jako rozkazanie — rzekła — ino, iż pieśń takż królewna i nie uczona posłuch!...

Spojrzała mu w oczy z uśmiechem, drobnymi palcami jąła z wolna przebierać po strunach, wywołując z nich ciche dźwięki, jakby wtórzające jej myślom.

Nagle na dziedzińcu zamkowym rozległ się srebrny dźwięk surmy, a po chwili liczne kopyta końskie zatętniły na bruku.

Dwórki, jako ciekawe, nie bacząc na obecność pana, skoczyły wraz ku oknu i wyjrzały na dziedziniec:

— Poczet jakowys wali! — zakrzyknęły obie.

Władysław zbliżył się również ku oknu...

— Obcy jakowis — rzekł.

Jakoż na dziedziniec wjeżdżał właśnie orszak w kilkanaście koni, zbrojny i przybrany suto.

Po chwili bez szelestu stanął we drzwiach dworzanin, w barwie królewskiej i rzekł:

— Posłowie z Węgier przybyli.

Więść ta poruszyła wszystkich. Stosunki z cesarzem nie były częste i nieoczekiwane poselstwo mogło mieć doniosłość olbrzymią.

Nawet na twarzy królowej widniało żywe zajęcie.

— Z czemby? — szepnęła jakby sama do siebie.

Niepewność wszakże trwała niedługo. Niebawem po całym zamku krakowskim rozbiegła się wieść:

— Cesarz Albrecht umarł!

A oczy Władysława wówczas mimowolnie zwróciły się ku gwieździe, która teraz na omroczonej już niebie, świeciła przeraźliwie zielono - krwawą żrenicą.

— Oto na czyją głowę przyszła!... — szepnął.

Tego jeszcze wieczoru, na swoich pokojach, dawał Władysław posłuchanie prywatne węgierskiemu poselstwu.

Przedkował im mąż olbrzymiego wzrostu, odziany w suknię duchowną, Jan, biskup Legedziński. Obok postępował człek niski i krępy, o potężnych barach, Matyas Taloncyusz, Ban Kroacyi i Dalmacyi. Za tymi szło jeszcze trzech: Emeryk Marcell ochmistrz, Jan Pereni i Ładysław Paloncyusz.

Nisko skłoniwszy się przed majestatem królewskim, jął Legedziński biskup zdawać sprawę z poselstwa: Umarł Cesarz Albrecht czerwoną niemocą, objadłszy się bez miary melonów, osierocając tron Węgierski, w chwili, gdy gotował się właśnie przeciw Turkom.

Panowie Węgierscy rozumiejąc, w jakich trudnościach i „nieprzebiecznościach” pozostaje królestwo radzili czempredzej z królową o nowym Panu.

— Wybór nasz — mówił biskup Legedziński — jednomyślnie padł na cię, Miłości-



KSIĄŻE JÓZEF PONIATOWSKI POD LIPSKIEM.

wy Panie. Albowiem kiedyśmy się oglądali, dokoła, nie znaleźliśmy inszego królestwa potężniejszego ni zaciejszego nad Twoje. I oto przybywamy, ofiarując ci koronę św. Stefana, dufni, iż jej nie odrzucisz, iż przyjmiesz pod Swą mocną a ojcowską pieczę osierocony naród. Wspomnij, iż zawdy był ci on bliski Polsce, tobie zaś przystoi ninie mocniej zadzierżgnąć on węzeł, nawiązany przez ojców.

A Ban Kroacki stojący obok, doda:

— I nieprzyjaciela mamy spólnego — Turka. Z osobna i wam i nam przeciw niemu trudno. Spólnie — wżdy będzie lżej.

Tak tam oni składali mu do stóp koronę Węgier i skłaniali go do jej przyjęcia. Jagiellończyk zaś słuchał — i nie mógł ukryć nagłego wrazenia. Jakieś blaski, błyskawicom podobne, zażęły mu się w źrenicach, po przez śniadą płeć przebijała tona rumieńca.

Nie uszło to bacznej uwagi Legedzińskiego biskupa, i dobrze jął sobie z tego wróżyć o skutku swego poselstwa. Wszakże, nie dał tego poznać po sobie i mówił dalej:

— Tedy i obowiązek prawego syna kościoła Chrystusowego nie pozwala Ci, Miłościwy Panie, pozostawić bratniego narodu w ostatecznej toni. Wraz z przyjęciem korony św. Stefana stajesz się pierwszym obrońcą Chrześcijaństwa.

Patrzył pilnie w mieniącą się rycerskiem wzruszeniem młodzieńczą twarz Jagiellończyka, poczem dodał jeszcze:

— Są i warunki, takowe wszakże, iż się Waszej Królewskiej Mości ciężkimi być nie zdadzą.

— Jakoweż to są warunki? — żywo zapytał Jagiellończyk.

— Pierwszy, iż Masz Miłościwy Panie, poślubić wdowę po Albrychcie, królowę Helżbietę. . .

Gdyby był w tej chwili biskup pilniej uważał twarz młodzieńczego króla, dostrzegłby w niej nagłą zmianę. Smagłe lica się śmiły, coś jakby zamąciło się w ciemnych, głębokich źrenicach.

Ale Władysław w tej chwili podniósł obie ręce ku skroniom, i odrzucał w tył bujne kędziory kruczych włosów — i biskup onej chwilowej zmiany na jego licach nie dostrzegł. On zaś odezwał się po chwili, opanowawszy już wzruszenie, głosem spokojnym:

— Wdzięczen jestem Narodowi Węgierskiemu za to, iż ofiaruje mi tron i koronę, ino nie bez Rady stanowiąc nie chcę, w sprawie obchodzącej całe królestwo. Wszystko, coście mi tu rzekli, powtórzycie wobec Panów

Rady, a wówczas, po wspólnym namyśle, damy wam odpowiedź.

Skinął ręką i powstał, dając poznać, iż posłuchanie skończone, a Legedziński biskup, już na odchodnym, dorzucił jeszcze:

— Dufamy, iż Senatorowie Polscy ino nakłaniać będą Waszą Królewską Mość do przyjęcia korony ościennego państwa.

I z tem odeszli posłowie, pełni otuchy, iż ich poselstwo uwieńczy się pożądanym skutkiem.

II.

Sposępniał król Władysław od czasu przybycia poselstwa węgierskiego, tak właśnie, jakoby przybyło ono z czemś smutnem a nie z wezwaniem zaszczytnem.

Nie dziwno to było dworzanom, boć przywykli byli widzieć na twarzy młodego Pana częściej zadumę niż uśmiech.

Ino że teraz uśmiech widziano chyba wówczas, gdy wchodził na pokoje królowej matki.

Bo też nigdzie nie było mu tak dobrze jak tam. Czuł bowiem młody król, że ma w królowej nietylko matkę kochającą, ale zarazem i przyjaciela nieobłudnego. A przy tem pieśni Halszki Ziemowitówny szły mu z każdym dniem bardziej do duszy a chabrowe jej źrenice zdały mu się codzien głębsze i słodsze, wiosennym lazurom podobne.

A królowa Zofia karmiła tymczasem duszę wyniosłą złotemi dumami. Albowiem pochlebiało to ambitnej niewieście i dogadzało jej sercu widzieć w blizkiej przyszłości pierworodnego na dwu tronach potężnych narodów. Mając nad synowskiem sercem moc wielką, świadoma tego, czyniła teraz wszystko, aby nakłonić go do przyjęcia korony Węgierskiej.

On zaś długo one namowy matki pozostawiał bez odpowiedzi. Słuchał w milczeniu, skupiony, zdawając się rozważać, ale słowem żadnem nie zdradził, jakie zamiary dojrzewają mu w duszy.

Nie zrażało to wszakże Zofii. Zmysłem macierzyńskim odgadła, iż syn coś ukrywa przed nią, z czegoś się lęka wywnętrzyć — czuła jednak, że przyjdzie chwila, w której przejrzy duszę synowską do głębi.

Jakoż stało się to niebawem. Stało się, albowiem już nazbyt przepęlnioną miał duszę uczuciem król — młodzieniec, aby się nie zdradzić przed tą, dla której dotąd żadnych nie miał tajemnic.

Pewnego wieczoru syn i matka byli oboje w komnacie królowej. On stał oparty o wysoką poręcz krzesła, w którym siedziała królowa Zofia, i jak zwykle, słuchał w milczeniu jej słów, jeno od czasu do czasu od-

garniając nagłym ruchem z czoła zwoje kruczyczych włosów.

A głos królowy był cichy, ale zarazem dziwnie wnikliwy i przekonujący, gdy mówiła:

— Ani Zbyszek innej rady nie poda, boć nadto on mądry, by nie widział wszystkich stąd idących korzyści, ani żaden z Panów Rady. Chybaby zlekli się Polacy, by król, oddany sprawom nowego królestwa, nie zabaczył ich zgoła!... Aleć to próżny lęk!... Boć wždy bliższy zawdy naród, po krwi i duchu, niż Węgrzy, z Krakowa zasię do Budzynia toć nie na kraj ziemi przecie! De roku możnaby sejm odprawić w obiedwiech stolicach... I przecz-że się tu jeszcze wa- hać?...

Aż jej zapalały oczy i głos drgał nutą namiętną, gdy ją mówił dalej:

— I stanie się to, co się już stało ongi przed pół-stuleciem z Litwą: przyłączy się do Polski wielki naród — spoi granicami — zjednoczy duchem — i Polska urośnie w potęgę, której równej nie będzie w Europie!... Takby postąpił twój Rodzic — Wielki Jagiełło. Jego duch oto stoi przy tobie — i błogosławić ci będzie i pomagać z zaświata. Co on począł — ty dokonaj! Rozszerzysz granice twego państwa olbrzymio i twoja władza obejmie z kolei one Serby — i Racy — i Multyany — i aż hen — ku Illiricum — ku Adryatykowi — i będziesz Panem trzech mórz, władcą ziem i ludów ogromnych... I wówczas któż ci będzie równy w chrześcijaństwie? Najszczęśliwszym będziesz z królów, albowiem na niczem ci schodzić nie będzie: ni na potędze — gdyż podlegać ci będą całe narody; ni na niebopomnej chwale, boć imię twe żyć będzie wiecznie w pamięci i we czci pokoleń... I czegoż niedostawać ci będzie do szczęścia?

Spojrzała nań płonącymi źrenicami, sama olśniona obrazem tej świetnej przeszłości, jaką roztaczała przed nim. Ale on pochylił głowę niżej, ku ramieniu matki, i odpowiadając na jej pytanie ostatnie, usta młodzieńca wyszeptaly przytłumionym głosem:

— Miłowania...

Jej zaś na to przygasł naraz płomień w oczach i omgliły się źrenice.

Niespodziane słowa syna potrafiły jako- wąż strunę smętną i w jej piersi. Może myślała o tem, że i ona niegdyś pragnęła gorąco onego miłowania, a los przecie nie dał jej zaznać tego szczęścia. Młoda, uroczą księżniczka oddała swą rękę Jagielle, starcowi niemal, grzebiąc na zawsze na dnie serca marzenia dziewczicze.

I była chwila, gdy, na tę myśl, ścisnęło się jej własne serce. Ma-ż i on nie zaznać

nigdy w życiu szczęścia, które daje miłowanie?...

Patrzała przez długą chwilę z tkliwością na blade czoło syna, na którym srebrne blade miesięczne tworzyły niby jakąś aureolę istną, podobną tej, jaką wdziała w marzeniu o jego przyszłości.

Ale jej głos był dziwnie cichy i tkliwy, i nie miał poprzednika tonów namiętnych, gdy ją mówił po chwili:

— Przywilej to zwykłych ludzi iść za głosem serca, królom zasię tak niełża, winni bowiem pomyślność i szczęście swych ludów mieć na względzie zawždy przed szczęściem własnem — pamiętaj o tem, synu!... poświęcenie to ciężkie i ofiara nieraz krwawa — ale też i powinność najświętsza... Bóg sił dodawa, błogosławi i nie omieszkiwa nagradzać takowych poświęceń!...

Ciężką dla nich obojga była ta chwila. On czuł to serce, bijące dla niego miłością macierzyńską, gorące, a przecie jej słowa spadały na jego serce tak krwawiąco, by ostrze noża.

— Matko! — zawołał namiętnie — przecz — mi to mówisz?... Twoje ramiona przygarniają mnie miłościwie do piersi, a słowa, słowa...

Nie dokończył, lecz spojrzął na matkę palającymi źrenicami, w których coś się mąciło na dnie, coś, jakby skarga czy wyrzut.

Pod tem spojrzeniem syna, wymowniej- szem, niż słowa, Zofia pochyliła głowę.

— Wspomnij na swego Rodzica — rzekła cisz- szej, niemal szeptem, dziwnie wnikliwym w otaczającej nocnej ciszy: — ile naród przez to zyskał, iż Jagiełło pojął Jadwigę...



— A on pochylił głowę niżej ku ramieniu matki, i usta jego wyszeptaly żałośnie: — Miłowania! —

— On ją miłował!... — wybuchnął Władysław z serca — boć Jadwiga była młoda i cudna, by aniół!... a Helżbieta...

Nie domówił, głos mu się załamał.

Zofia żywo mu przerwała:

— Tedy wspomnij na Jadwigę: — zali szła za sercem, gdy oddała swą rękę Jagielle?... Nie — boć wiadomo powszechnie, jako już była zmówioną z Wilhelmem i miłowali się pono oboje niezmiernie... I patrz: w jakowej czci jest u ludzi jej pamięć, by Świętej... Zaliby mój pierworodny miał mniej mocy, niż niewiasta? Albo-li mniej miłował ten naród od niej?...

Jakby dreszcz wstrząsnął ciałem Władysława. Odwrócił oczy i zatopił je w zmierzchu księżycowych pól, widnych z okna. Poczem podstawił swe czoło, jak to czynił zazwyczaj, pod gorące usta matki, która złożyła na niem długi pocałunek, i cicho wyszedł z komnaty.

Nie powiedział wprawdzie wyraźnie, o jakim to miłowaniu mówi, wszakże królowa sercem macierzyńskim odgadła więcej, niż powiedział. To też gdy pozostała sama, myśli jej zwróciły się ku Ziemowitównie.

— Nie może to się stać! — szepnęła do siebie i potrząsnęła głową.

— Książęca-to krew i więcej, bo Piastowa i równa królewskiej... a we czci dotąd wielkiej u narodu — szeptała zamyślona — takiej i korona nie zacieży... ino nie może z tego nic być!... nie! nie! — zawołała z mocą, jakby przebudzona nagle z zadumy. — Gdyby nie tamto... ino teraz nie!... nie!... nie dopuszczę!... Za nią tak jak nie idzie, boć Mazowsze i tak lenne, za Helżbietą zaś korona Węgierska wianem — i władztwo ludów i ziem... Tamto musi wybrać...

Długo jeszcze w oną noc przesiedziała Zofia u okna, zatopiona w myślach.

III.

Był przy zamku wąski, podłużny wirydarzyk, skąd odsłaniał się widok piękny na Wisłę. Ziemię okrywała tam murawa, kwitnęło tam kwiecie, rosły kępy drzew — i cały ów zakątek, przytulony do murów, podobny był zielonej oazie w pośród kamiennego grodu. Lubił to miejsce Król nieboszczyk, Jagielło, i chętnie spędzał tam chwile wieczornych wczasów. Śnać ta zieloność murawy i te czuby drzew były dlań słodkim przypomnieniem ojezystych puszczy Litwy. A ów pociąg i zamięłowanie przyrody zachował aż do starości: toć było wiadomem, iż, niezadługo przed śmiercią, naziął był, słuchając długo w noc śpiewu słowików w Mienikach, zachorzał i wkrótce zleżał na łożu śmiertelne.

Do onego to wirydarza zesła z zamku Ziemowitówna, tu bowiem — w zaciszu — mogła śpiewać i brząkać sobie na harfie do woli.

Wyszła z nieodstępą swą harfą, aby na złotych jej strunach wyplakać swą tęsknicę.

A tam we wirydarzu cała natura śpiewała hymn wiosny i upojenia. Osypane kwieciami drzewa rozstaczały woń odurzającą, ptaszkiwice cudne pieśni wydzwaniały w zielonych gąszczach.

Halszka z uśmiechem rozkosznym oczy podniosła i niespodzianie spostrzegła — króla.

I jego tęsknica nie utrzymała w komnatach. Wyszedł, aby w ściśnione piersi zaczerpnąć powietrza, aby widokiem przepięknej wiosny nasycić roztesknione oczy.

A od niej właśnie biła jasność, wiało świeżością i weselem — i była jakby pączek kwiatu, rozkwitający, wraz z wiosną, do nowego życia. Nawet jej głos wyzbył się dziś onych drzeń smętnych i był podobny skowronkowemu śpiewaniu nad wiosenną niwą.

Mówił jej to, a ona różośniała pod spojrzeniem królewskiem, a potem rzekła:

— Bo mi ninie tak jakoś radośnie, iżbym rada wyśpiewała całą duszę i uleciała wraz z ptaszęty w niebiosa...

Patrzył na nią i uśmiechał się blaskom jej kraszy.

— A gdyby — rzekł — złowiono oną ptaszynę i zamknięto do złocistej klatki, aby śpiewała k'woli smętnemu sercu?...

Wstrząsnęła jasnawłosą główką.

— Nie dałaby ci się złowić ni więzić w klatce, chociażby złocistej — odrzekła z śmiechem i z dziwnym jakimś błyskiem żreńnic, kiejby to było przeciw jej woli!...

— A gdyby z wolą?...

Spojrzała nań głębokimi, błękitnymi źreńnicami i roześmiała się:

— Toby wždy i klatki nie trzeba, boby nie odeszła...

A twarz Władysława miała dziwny wyraz, gdy, wpół z uśmiechem, wpół z westchnieniem, rzekł:

— Szczęsnyż będzie ów, komu z wolą, śpiewać tak oto będziecie w życiu i umilać smutki!...

A jej nagle jakby zorza rozbłysnęła na licach i dziwnie zwilgły błękitny źreńnic, które wnet nakryła rzesami.

Ale trwało to jedno mgnienie tylko. Po chwili podniosła oczy i rzekła wesołym, lubo drżącym nieco głosem:

— Iście królewska to dworność, coście rzekli. Ino iż nie dam temu wiary...

On łamał się z sobą, jakby całą mocą woli chciał utaić to, co rwało mu się z duszy na usta.

Nastąpiło między nimi jakoweś kłopotliwe milczenie. Oboje czuli, iż drżą im na ustach niedomówione wyrazy, w sercach mają pełno niewyjaśnionych uczuć.

Podniosła nań oczy i poraz pierwszy uderzył ją ów głęboki, widomy smutek, ciągnący na czoło i w źrenicach królewskich.

— Co wam, Panie? — zapytała dziwnie miękkiem głosem. — Przeczżeście tak smutni?

W oczach błysła jej tkliwość bezbrzeżna.

A on nagle podniósł ręce w górę, i odrzuciwszy kędziory włosów ze skroni, jął mówić przerywanym, namiętnym głosem:

— To mi, iż w duszy mi wre i skroń nieledwie pęka od walki!... a tu mi taki ucisk serdeczny, jakiegom nigdy nie zaznał. Pierś życia, serce szczęścia chce, a tu mi trzeba to wszystko potłumić, zagłuszyć, zdławić... albo... albo wyrzec się tego, czem żem karmił duszę aż dotąd, dla czegoż żył, wyrzec się spuścizny świętej, zasługi przed Bogiem i narodem!... Męka ci to straszliwa, bom oto jakoby rozłamam na dwoje, sam przeciw sobie walczę, sam ze sobą się zmagam... Zwycięstwo tu będzie klęską, a klęska zwycięstwem... Oto co mi jest!...

Nie rozumiała ona wszystkiego, jeno czuła bezwiednie, iż oto przed nią — jako przed powiernicą wybraną — odkrywa się aż do głębi dusza królewska.

Więc jakowys lęk i zarazem ciekawość dziewczęca obudziły się w jej duszy, i lęk i ciekawość patrzyły z jej chabrowych źrenic, gdy podniósłszy oczy, patrzyła niemi na Władysława.

On zaś, już spokojniej, jął mówić jej o tem, jako i jemu w duszy tak właśnie, jakby rozbudziła się wiosna, zakwitło kwiecie, śpiewał cudowny chór, a oto mu trzeba zagasić one blaski, potłumić wonie, wyrzec się na zawsze szczęśliwości serdecznej i poślubić obcą sercu i duszy, „letnią” Helżbietę Węgierską. Toż to tak właśnie, jakby na dzień wiosniany dmuchnęła zima i zwarzyła kwiecie urocze, toż to tak, jakby na dzień radośny zagnała padł pośepny cień nocy...

A gdy ozwała się z cicha, to jakby Wisła plusnęła w dali i zaszemrała falą srebrną:

— Żali inaczej nie lża?...

I z tajonym sromem i lękiem, sama się dziwiąc swej odwadze, podniosła na Władysława swe jasne, w których głębi coś się zamąciło, źrenice.

— Żali inaczej nie lża?... — podchwycił namiętnie Jagiellończyk — przecz że nie lża? Ino iż ciężko okupywać, choćby szczęście serdeczne, rozwianiem onych marzeń, które mi szumiały nad kolebką jeszcze, ojcowej

świętej puścizny!... Boć z Helżbietą idzie mi korona Węgier, i władanie ludami, rozsiadłymi hen ku południu. Czuję w pierśsi moc, inoby mi ich zebrać wszystkich do kupy i wraz z Polaki powieść przeciw Turkom, przeciwko owej zmorze, co ninie dusi chrześcijaństwo, — tobym złamał oną straszliwą potęgę, odrzucił za morze, hen — a potem... potem bym przyszedł do Palestyny i — z nami Bóg! — dokonał, czego nie dokonał Godfrydy... nie otarłbym drzewiej znoju z czoła, miecza z krwi, ażbym z niewiernych ręką wydarł Boży Grób!...

Oczy mu pałały, głos na kształt wichru światowładnego, wylatywał z ust, pierś się podnosiła wysoko — wysoko... rzekłbyś, iż w jednej chwili z tkliwego młodzieńca urósł w męża, olbrzyma nieledwie.

Takim stał przed Ziemowitówną — piękną jak archanioł burzy, w zapale młodzieńczym z chmurą na władnym, wyniosłem czoło, z błyskawicami w źrenicach. A niedarmo płynęła jej w żyłach krew królewskich, rycerskich pokoleń, aby nie miała teraz odętnić zapałem i uwielbienia dreszczem. Zniknął wraz z jej lic i źrenic ów srom dziewiczny, ona niewieścia tkliwość, natomiast, wraz z rumieńcem zapału, wybiło uwielbienie dla męża.

Ale on nie zdawał się widzieć onego uwielbienia. Już jakoweś cienie zasępiły mu smętne przed chwilą czoło, omgliły się oczy i głos był inny, cichszy i smutny ogromnie, gdy się ozwał po chwili:

— Ino iż wówczas już nie marzyć sercu o miłowaniu, ni szczęściu...

Poczem dodał głosem stłumionym, jakby do siebie:

— Żali mam dla mych dum, które, Bóg — to wie, jeśli się ziszczą — szczęśliwość serca poświęcić?

A ona złożyła swe ręce, jakby do modlitwy, i oczyma pełnemi świetlistej rosy patrząc na niego, jąła powtarzać z jakowymś błagalnym akcentem:

— Poświęcić... poświęcić!...

Z uciśnionej pierśsi królewskiej wyrwało się głębokie westchnienie. Nie rzekł nic, jeno zamglonemi oczyma wodził po dalekim obszarze ziemi krakowskiej.

A od Halszki, jak spłoszone ptaszę, wraz wszystka odleciała wesołość. Dziewczę przycichło, spoważniało, jakaś głęboka, zaduma osiadła na jej białem czoło i oczach. Potem przygarnęła ku sobie harfę i jąła cichutko, by nie spłoszyć dumań królewskich, przebierać paluszkami po strunach.

Dokoła kwieciła się wiosna, różany wieczór uśmiechał się ziemi, przybranej w świe-

żą szatę zieloności i kwiecica, jeno ich serca jakowaś moc zamknęła na one uroki czardziejki, i było im gorzko i smutnie.

IV.

Na zamku krakowskim radzą zebrani panowie. Ważą się głosy, jaką by odpowiedź dać węgierskiemu poselstwu.

Uśmiechała się panom polskim myśl, aby przez przyjęcie węgierskiej korony dodać blasku i potęgi krajowi swemu.

Starzy rycerze, jak Zawisza Czarny, jak stary Powąła, którzy ongi jeszcze pod Grunwald chodzili z Jagiełłą, aż drżeli na wspomnienie o świętej wojnie w obronie krzyża.

— Niesłuszna nam — wołał Zawisza — doma ostawać, woneczas, gdy poganie ziemie i ludy chrześcijańskie gnębią, ze świątyni Pańskich sprośnemi rękoma zdzierają Święty Krzyż!... Wraz z koroną Węgierską drzwi nam są wielkie otwarte i spada na nas rycerska powinność, której się wždy nie wyprzemy, ino zadość jej czyniąc, poleganiem albo zwyciężym, okrywając siebie i to królestwo wiekopomną chwałą. Inaczej nam niełża!...

Na te słowa zapal ogarnął panów rycerzy, lecz począł go studzić rozumnie kardynał i biskup krakowski Zbyszek z Oleśnicy, znany z „mocnej rady”.

— Uważ że to u siebie, Miłościwy Panie, — mówił — iż większa wždy to zasługa na swoim, acz małem, poprzestać i sprawnie rządzić się doma, niżli zlakomiwszy się na cudze, obojga zaniedbać. Czegoż ja ze swego miejsca, nie tylko iżbym nie doradzał, ale owszem, odwoździć cię będę.

Ziemowit Mazowiecki jeno gładził dłonią białą brodę i przytakiwał głową w miarę słów, śnać zezwalając na wszystko, co mówił biskup, poczem sam pozniósł się z ławy.

— W samo sedno rzeczy ugodziła Jego Świątobliwość — rzekł — ja ino dołożę, iż, jako nie trza stawać psu na ogon, kiedy śpi na śmieciu, tak i nam nie należy jątrzyć Turka, co się właśnie stanie, Miłościwy Panie, skoro przyjmiesz koronę Węgierską. Przyjdzie li sam ku nam, to odeprzem go piersmi, z Bożą pomocą, ino nam w legowisko wилcze pierwszym leżę nie trza.

Namiętności rozewrzały, o kolejnem wotowaniu i mowy już być nie mogło. Co widząc, król, przez usta Jana z Koniecpola, zawezwał obecnych do rozejścia się i odwołania Rady do jutra, zwłaszcza, że i godzina już była późna. Nazajutrz miano powziąć uchwałę w sprawie korony węgierskiej i dać odpowiedź poselstwu.

Aż odetchnął z głębi piersi z ulgą młodociany król, gdy wreszcie sam pozostał w nie-

oświetlonej swojej komnacie. Ciszy potrzebował teraz bardziej, niż kiedykolwiek. Nawykł był do dumań samotnych, a oto teraz trza mu się było skupić, zajrzeć wewnątrz siebie, zebrać myśli, wirujące mu chaotycznie w głowie. Dla tego trzeba mu było spokoju, równowagi w umyśle i duszy, a on miał w piersi chaos różnorodnych uczuć, zgiełk i zamęt w myślach.

— Słuchaj namowy starców — szeptał rozum — a dobrze wyjdiesz na tem ty i królestwo, albowiem mają u siebie sąd i doświadczenie pokoleń. Patrz i wszyscy oni zgadzają się na jedno, i Zbyszek — i Semowit — i Jan z Koniecpola i drudzy: nie bierz korony węgierskiej, albowiem zacięży ci brzemieniem niezmiernem i tak przywrze ku skroni, iż pragnąc sobie ulżyć, bez krwi jej nie oderwiesz... Słuchaj, coć radzą starce!...

A młodość:

— Cuda tworzę — w pierś twą wleję zasób sił niepożyty: podźwigniesz!... Ino nic nie wąż, a ja ci pomogę znieść ciężar wszelki!...

Król słuchał.

Zaś serce: — A ja-że zabaczysz?... Oną gołębicę słodką, która idzie oto ku tobie sama z otwarciem ramion — jakby z rozpięciem skrzydeł śnieżnych — słodka — rozmilowana — kojąca, z oną cudotwórczą mocą pieśni?... Gdy ją odrzucisz, kędyż taką drugą znajdziesz na świecie?...

Rozum: — wyciągasz dłonie po obcą koronę, a wiesz-że ty, co u ciebie doma się dzieje? Patrz: wewnątrz od heretyków zamieszki, — wichrzy się Śląsko, — zbijają oświęcimskie książęta, — Litwę wojuje Świdrygał, — Tatarzy łupią Podole i Ruś, — a krzyżacy czyhają ino na sposobność, aby od północnej ściany pożogę wzniecić. Tym wprzód podolaj, doma zaprowadź ład drzewiej, zanim myśleć masz o obcej koronie!

Pot wystąpił na czoło królewskie.

Znów serce: — A pomnisz-li one źrenice, jasne, słodkie, przeczyste, w których lazurowej głębi niebo się przegląda?... A on przepych jedwabistych wonnych włosów?... A one usta róży pączkom podobne, co się dziś jeno — majowym rankiem — do młodego roztuliły słońca?... Pomyśl!... To wszystko będzie twoje, jeno skni — jeno ją przygarnij do piersi, — boć wždy ci się nie odejmie ona!...

Rozum: — A wszakże oto już sama jakby ci się odjęła, woneczas, gdy, ze złożonemi rękoma, mówiła modlitewnie: „poświęcić, poświęcić!...”

Krople potu obficie wystąpiły na czoło królewskie. Przystanął, jakby potęgą tajemniczą wstrzymany, i rozszerzonemi źreni-

cami jał spoglądać dokoła, po księżycowej komnacie. Dreszcz i płomień przebiegły kolejno po jego ciele. Słuchał.

I w uszach Jagiellończyka zadźwięczały naraz niezapomniane wyrazy: „Trzeba na to Panów krześcijańskich wszystkich, tak iżby ciągnęli jedni wodą, drudzy ziemią. Wodą niechajby szli Hiszpani, Anglicy, Szkoci, Włoszy, Weneci, Papież, Cesarz Konstantynopolski, Król Cypryjski... Potem niechajby się ruszyli ziemią Francuzowie, Niemcy, Szwajcarowie, Czechowie, Węgrowie, — dopiero Polacy z Litwą, Rusią i z Wołochy.”

— Patrz! — mówiła wyobraźnia.

I ujrzał nagle przed sobą widok cudowny, — niezrównany z niczem. Jakby nie szczupła komnata była przed nim, pogrążona w zmierzchu nocnym, — ino roztoczyły się przed jego oczyma nieobejrzane obszary łądów i mórz, a po nich ciągnęły się tłumy ludów — szły i płynęły bez końca — jedno potężne, olbrzymie, zjednoczone wojsko chrześcijańskie! Oto barwią się rozmaite ubiory i migocą zbroice, oto wali jego własna konnica!... Więc proporce i chorągiewki, szumia orle skrzydła!...

I widzi dalej: oto obraz olbrzymich zapasów. Jakby niezmierny tuman nadleciał, i skłębił wszystko w jeden straszliwy wir, w słup ognia i błysków wichru... Chwila, a oto pierzchają tummy niewiernych w szalonym popłochu, upadają w proch, giną... a oto... spada turban ze złotym półmiesiacem, wraz z głową Amurata...

Odjęła ziemia, zaszumiły morza, tłumy ruszyły się naprzód... Idą, idą przed się, zda się zapatrzone w jakąś przewodnią jasność... Aż oto wszystkie one zastępy zbrojne i zwycięzkie, cały on Chrześcijański hufiec niezliczony pada na kolana, korzy się, twarzą upada w proch, albowiem przed nimi w blaskach niezmiernych, pod słupem tęczy stoi cel ich pielgrzymki krzyżowej — oswobodzony Boży Grób!...

I jakowaś siła tajemnicza a potężna — wraz z onem widzeniem — i Władysława rzuciła na kolana, w proch... Ręce wyciągnął i uniósł ku górze, i całym duchem tak podjęty wzwyż — jał powtarzać płonącymi war-gami:

— Żywot mi, Chryste, odbierz, sercu szczęśliwość weź — ino niech drzewiej powiodę one hufy przeciw niewiernym, niech wyrwę ze sprośnych rąk ono święte miejsce, kędyś z krzyża zdjęty legł!... Przymnoż mocy ramieniu memu, przymnoż mocy sercu!

Gdy wstał, lica królewskiego pacholecia świeciły dziwną jasnością, na wyniosłe czoło spokój legł. Rysy młodzieńcze, odbijające

w sobie przed chwilą ona nawałnica, jaka przeszła przez duszę królewską, teraz stężyły w jeden wyraz spokoju i woli niezłomnej.

V.

Niemniejsze rozerwanie w Radzie było i nazajutrz około korony Węgierskiej i niewiadomo, czyja by strona w końcu przemogła, Zbyszkowa czy Piotra wojewody, gdyby nie przechylił szali sam Władysław:

— Za powinność to sobie świętą mam, naród chrześcijański od przemocy poganów bronić — rzekł stanowczo i śmiało — i nie daj Bóg, abym powinności swojej miał za być!

A na takowe słowa nie mieli już nic rzec ani Zbyszek, ani Ziemowit Mazowiecki, albowiem królewska odpowiedź rycerską była i chrześcijańską zarazem. Mogli odradzać, dopóki była mowa o korzyściach lub niebezpieczeństwie, jakie ztąd mogły spłynąć na naród, ino sumienia królewskiego i poczucia powinności żaden już roztrząsać nie śmiał, zwłaszcza, będąc jeden duchownym, rycerzem zaś drugi. Albowiem powinność owa, o której mówił Jagiellończyk, powinnością była chrześcijanina zarówno, jak i rycerza.



— Żywot mi Chryste odbierz, sercu szczęśliwość weź ino niech drzewiej powiodę one hufy przeciw niewiernym.

To też jeno pochylił smutnie głowy i zamilkli, a natomiast wrzawa radosna zapanowała wśród partii przeciwnej.

A nazajutrz odjeżdżał z Krakowa Ziemowit Mazowiecki i zabierał ze sobą Halszkę.

Władysław, raz przemógłszy w sobie rodzącą się miłość, rozumiał, iż odtąd nie należy mu się już zbliżać do Halszki, jak dawniej, aby żadnym wyrazem, ni spojrzeniem nie rozniecać uczucia w sercu dziewczeczki. Swojemu wprawdzie sercu zadawał tem gwałt i przymus okrutny, jednak stoczywszy raz ze sobą samym bój krwawy i wyszedłszy zwycięzko, ufał, że wytrwa do końca. W młodzieńczej piersi czuł hart niezłomny, mocen przełamać wszystko, nawet własne szczęście, jeśli stoi ono na drodze temu, co mniemał swoją powinnością.

— Odjeżdżacie — rzekł głosem, który starał się uczynić spokojnym — i kędyś na swoim Mazowszu rychło zabaczycie królewską gościnę...

Spojrzała nań z wyrzutem i rzekła prosto, drżącym głosikiem.

— Przecz że mówicie tak, Panie? Toć wiecie, iż nie zabaczę tych dni...

A jego ta jej szczerą prostotą tknęła aż do głębi serca, albowiem była w tych słowach i skarga i żal bezbronny, a pełen ufności.

Więc otworzył nawzajem swe serce i rzekł do niej głosem, pełnym uczucia, a zarazem błagającym i pokornym:

— Halszko! zali nie chowacie do mnie żalu?...

Zaś była w tym głosie i w tych słowach cała jego dusza i serce i umiłowanie ogromne, i bezbrzeżna żałość i ból piekący, pokorne przyznanie się do winy i błaganie o przebaczenie.

Spojrzała w jego czarne, otumanione niezmiernym smutkiem źrenice, swemi przejasnionymi chabrami i patrzyła długą chwilę.

Po raz to pierwszy i jedyny patrzyli tak na siebie, tonąc spojrzeniem nawzajem w duszach.

Poczem jej błękitne źrenice jęły wilgnać i coś jakby zamąciło się w ich przezczystej głębi, lecz głos był spokojny, chociaż dosłyszalny za ledwie, gdy wyszeptwała:

— Nie chowam...

Jakby jeden promień jaśniejszy błysnął na śniadych, smutnych licach młodzieńczego króla. Przystąpił jeszcze bliżej ku Halszce i rzekł:

— Toż pobłogosławcie mię na oną drogę trudną a ciężką, w którą idę... Wierzę, iż z waszego serca ino łaska spłynie na mię,

i spokój, i moc... boć o szczęśliwości mi już marzyć nie lża...

I przyklekując przed nią, rycerskim obyczajem, na jedno kolano, mówił:

— Każdemu rycerzowi wolno panią swego serca mieć, i barwę jej na hełmie nosić, krew za nią przelewać i z imieniem jej na ustach mrzeć... Niechże i mnie będzie wolno...

Halszce drżały dłonie i pobladły lica, gdy odpinała z pośród jasnych splotów warkoczy wstęgę niebieską. Pochyliła się nad klęczącym Władysławem i obwijając mu ramię szarfą, mówiła cichym, drżącym od hamowanych łkań, głosem:

— Niech ten znak prowadzi was, Panie, na walki szczęsne, na bohaterskie czyny, na zwycięstwa... niech wam przysporzy tyle szczęśliwości, ile jeno serce zmieścić w sobie zdoła... O to prosić będę Boga w modłach nieustannych.

Uwiązała wstęgę, ale nie zaraz odjęła dłonie — i tak stała — jeszcze chwilę małą ponad nim, z rzewnemi łzami w oczach i z wyciągniętymi ponad klęczącym ramionami — błogosławiąc go na znoje i trudy, na przygody i boje, na żywot krwawy a świetny — na bohaterski a męczenny skon...

Władysław przyciskał do ust koniec szarfy.

VI.

Królowa Zofia witała teraz syna zdawało się jeszcze radośniej, niż dawniej. Lubiała te chwile wiosennego zmierzchu spędzać sam na sam ze swym pierworodnym, gdy, patrząc na jego blade, wyniosłe czoło, zdawało jej się, że widzi na niem dwie lśniące korony potężnych Narodów.

Dogadzało to miłości macierzyńskiej, dogadzało i pysze niewieściej.

On zaś, jak gdyby czytał one uczucia we wzroku płomiennych jej źrenic i, podnosząc ku niej osmętnione swe oczy, pytał z dziwnym wyrazem głosu:

— Zadowolonaś ninie ze mnie, Matko?

Ona zaś gładząc pieściwą dłonią jego krucze kędziory pochyliła usta, i złożony na jego czole długi pocałunek, mówiła z dumą radosną:

— Posąpiłeś, jak prawy Jagiellonic! Duch twego Ojca w rozradowaniu patrzy na cię i błogosławić ci będzie, i przysporzy ci potęgę i chwały!...

Wkrótce gotował się Władysław na „nowe królestwo”, do Węgier. Natychmiast po powzięciu postanowienia, słał król Jana z Koniecpola i Sędziwego Ostoroga wojewodę poznańskiego do królowej Elżbiety, jako królewskie dziewosłoby, z poczem ludzi niemałym i wystawnym, aby się przed

oblubienicą godnie pokazać. Ale uie sądzono im było poselstwa onego odprawić. Za nim jeszcze zdążyli posłowie Węgierscy Kraków opuścić, przybył do nich z Budzyna na krakowski zamek Węgierski goniec, z pilnym od królowej Elżbiety nakazem, aby natychmiast wracali do Węgier. Zamknawszy się w komnacie, długą wiedli z goncem rozmowę posłowie, poczem zażądali, aby wprowadzono ich przed oblicze królewskie.

Weszli, a z lic im było widać frasunek i zakłopotanie wielkie.

— Miłościwy Panie — począł biskup Legedziński — przychodzim zwiastować Waszej Królewskiej Mości, iż królowa Helzbieta odmawia Wam swęj ręki. Ciężko nam to rzec, jako królowa snąc zabaczyła układów. Płochy jest umysł niewieści i odmienny, czego dowiodła królowa Helzbieta. Albowiem nie chce już ninie poprzestać dla swego syna na czeskiem królestwie, jeno pragnie dlań objga, i z tem nas odwołuje do Węgier...

Gdy to mówił, głos mu się stłumił w piersi, zaś opuszczone ku ziemi źrenice unikały wzroku królewskiego. Znać było, iż sędziwy biskup sroma się zmienności swęj królowej.

Jagiellończykowi zaś, w miarę jak słuchoał, lica jęły zachodzić falą krwi.

— Tedy, jeśli dobrze wyrozumiał, umykacie mi korony, którą oto z płaczem błagaliście, abym przyjął? — zapytał drżącym od wzburzenia i sromu głosem.

Struchlały na widok budzącego się gniewu Pańskiego serca w piersi posłów i pobladły lica.

Ale Biskup Jan zawołał żywo:

— Nie tylko, iż Ci jej nie umykamy, lecz owszem, błagamy Cię, Miłościwy Panie usilnie: słowu Twemu czyni zadość i rzecz zaczęta konaj! Srom mej szedziwej głowie wyrządziła Helzbieta i czci mej uwłoczyła poselskiej, żądając, abym odwołał to, z czem tu przybył... Ino, iż nie ulegniem płochości niewieściej i mocno stać będziemy przy naszej powinności i słowie!...

Głos sędziwego kapłana drżał wzburzeniem, mimo to czuć w nim było stanowczość. A oni drudzy nuż wołać:

— I my, i my też wszyscy stać będziemy przy swoim! W tem nasza cześć i powinność!...

A Ban Kroacki, Matyasz, począł uderzać z łoskotem pięścią w szeroką swą pierś i wołać:

— Gorze nam, jeśli chybimy naszemu słowu! Rycerskie słowo niezłomne jest!...

Wahał się Władysław.

— Mamże przyjąć koronę wbrew woli

królowej i Węgierskiego Narodu? — zapytał niepewnym głosem.

Biskup potrząsnął ubieloną głową:

— Naród Węgierski wolny jest i on przez nas wzywa Cię, Miłościwy Panie, na królestwo — rzecze z powagą. — Na moje siwe włosy zaręczam Ci, iż przyjmie cię lud z otwartemi ramionami... Przy Tobie opowiedzą się też i Panowie.

Władysław patrzył na starca badawczo.

Ale Biskup, widząc wahanie Króla, nuż go błagać:

— Nie cofaj twego słowa, Miłościwy Panie, nie opuszczaj nas, rzecz poczęta konaj — a zwyciężysz!...

Ciemne źrenice Jagiellończyka zabłyły ogniem:

— Tedy — nie zrzekę się praw do korony, skoro jest taka wola Węgierskiego Narodu — rzekł z mocą. — Nie zrzekę się, aby nas snąc nie pomawiano o płochotę — czego nie daj Bóg!...

Poczem, zwracając się do nich, rzekł:

— Wy jeno bądźcie mi z pomocą w onem przedsięwzięciu, nie ostanę niewdzięczny przeciw wam.

— Polegaj, Miłościwy Panie, na każdym z nas, by na Zawiszy! — rzekł na to Matyasz. — Spieszyc ino trza, by królowa w moc nie urosła.

I na tem stanęło. Odesłał z tem król Władysław do Elżbiety posłów Węgierskich, oprócz Biskupa Jana, który pozostał w Krakowie i miał króla prowadzić do Węgier.

Nazajutrz odprowadzała króla do Sącza królowa Zofia, a wraz z nią jechał i królowie Kazimierz, a także Zbyszek z Oleśnicy, Bolesław książę Mazowiecki i ci z Panów, którzy na czele drużyny wyborowego rycer-



— A Ban Kroacki, Matyasz, począł uderzać z łoskotem w szeroka pierś swoia....

stwa, mieli towarzyszyć Władysławowi na Węgry.

Wieczór był, gdy przebywali granicę. Czerwony krąg słoneczny zapadał za przełęcze gór i śniegi na szczytach zażęgły się wielką glorią złotych i purpurowych obłasków, wówczas, gdy po za nimi niskie ziemie polskie już tonęły w zmierzchu wieczornym.

Orszak królewski zatrzymał się na rubieżnej przełęczy i Polacy jęli patrzeć z wyżyny na Węgierską ziemię, która oto zjawiała się ich oczom, pod oną jaskrawą zorzą, piękna, kwitnąca w dole sadami i jasną zielonością winnic.

A Jan, biskup Legedziński, który słynął z ozdobnej wymowy, i teraz jechał przy boku królewskim, zwrócił ku niemu konia i, wskazując ręką ów krajobraz, rzekł:

— Oto cię, Miłościwy Panie, wita ziemia nasza, ustrojona w szaty weselne, z zorzą na licach, jako oblubienica, gotowa na przyjęcie swego oblubieńca.

Ale Władysław stał i patrzył wstecz po za siebie, ku Polsce, którą okrywały już cienie wieczorne. Lecz, na słowa biskupa, odwrócił twarz i, spojrzawszy przed się we wskazanym przezeń kierunku, westchnął i rzekł:

— Oby jeno mi była tak uległa i wdzięczną, jak tamta rodzona!...

I znów obrócił smętne oczy za Polską, która pozostawała hen w dali — na onych nizinach, okrytych już mgłą sinawą, na owych wzgórzach, kędy białeły mury zamków i kościołów, na łąkach i w borach.

On zaś patrzył na nią i mówił sobie w duszy:

— Choćby mię tam, na nowem królestwie czekała chwała bohatera i potęga wszystkich świata mocarzy; choćby mi tam urosły góry ze złota, zaś rzeki spłynęły mlekiem i moczem — tyś mi wdzięczniejsza i droższa po nad wszystkie — tyś jedyna i umiłowana!...

I naraz pierś mu wezbrała żalnością bezbrzeżną, a oczy zaszyły mgłą, albowiem oto odjeżdżał tego swego dziedzictwa, — a może potajemny głos przeczuć już mu mówił, iż go odjeżdża na zawsze.

Jeszcze powielekroć obracał oczy po za siebie, aż póki nie zeszedł na pochyłość gór, na stronę Węgierską.

Wspaniała był wjazd Władysława do stolicy Węgierskiej: powietrze drżało i kolebało się od okrzyków radosnych tłumów wielotysięcznych, od rozgwaru dzwonów, od pień weselnych; zewsząd biły tęczone barwy i blaski od świetnych szat i zbroi, od złotych kapie duchowieństwa, od procesyjo-

nalnych chorągwi i krzyżów — a wszystko to w blasku purpurowym ogromnego słońca, stojącego w krwawym zachodzie.

Nazajutrz, w dniu Św. Alexego, od wczesnego rana nieprzeliczone tłumy zapełniały ulice przyległe do zamku, w oczekiwaniu procesji koronacyjnej. Od samego zamku aż do katedry, po drodze, po której miała przechodzić procesja, ciągnął się chodnik, słany kobiercami i suknem szkarłatnem. Po obu jego stronach wzdłuż podwójnym szpalerem stanęli mieszczanie Budzyńscy, ramię w ramię, oreźni, w strojach odświętnych, z twarzami uroczystymi, na których widać było przejęcie się godnością spełnianego obowiązku, a u samych drzwi widać było ich starszyznę i rajców, tudzież chorągiew.

Był to stary obyczaj, iż nikt, jeno mieszczanie Budzyńscy, przy koronacji króla w Białogrodzie, pełnili straż i pilnowali ładu i porządku publicznego. Stali więc milezący i uroczysti, jeno potężnymi barami i surowym wzrokiem hamując niecierpliwość tłumy, który poza ich plecami tłoczył się, naciskał na ów mur żywy i huczał przytłumionym pogwarem, podobnym do szumu dalekich fal morskich.

Naraz szmer radosny, podobny do podmuchu wiatru, zerwał się w tym tłumie i przeleciał nad tysiącami głów:

— Idą!... idą!...

Wówczas zakolysały się tłumy, na podobieństwo powierzchni morskiej, na którą z nagle naleci wichur. Serca zabiły mocniej w piersiach, oczy, chciwe upragnionego widoku, zwróciły się w stronę zamku.

Jakoż ztamtąd ukazał się orszak procesyjny i począł się zbliżać z wolna, mieniając się barwami i złotem, jak olbrzymi wąż, rozkręcający na słońcu pstre, centkowane i lśniące przeguby swojego cielska.

Władysław odziany był w szaty Św. Stefana, „które były już nabutwiałe bardzo — i w onym „habicie” kapłańskim, idąc z oczyma opuszczonemi ku ziemi, z twarzą młodzieńczą, skupioną i słodką, z długimi kędziorami czarnych lśniących włosów, opadającymi mu z obnażonej głowy na ramiona — podobny był raczej do jakowegoś arcypłańskiego pacholęcia, niż do władcy dwu potężnych narodów. Przed nim szedł podskarbi Gara i czterej panowie węgierscy, niosący na poduszkach aksamitnych insygnia królewskie: miecz, berło, jabłko i koronę własną Św. Stefana. Za królem szli panowie węgierscy i polscy, dostojnicy, dworzanie, wszyscy w odświętnych i barwnych strojach, potem rycerstwo w lśniących zbrojach, a w końcu znów halabardnicy i łuczownicy, którzy zamykali pochód.

Aż naraz z wieży katedralnej ozwały się dzwony i wnet rozebrzmiały po całym mieście hejnałem radosnym, witając w progach kościelnych procesję koronacyjną.

Procesja wstąpiła do katedry, a za nią wpłynęły i wtoczyły się do wnętrza świątyni tłumy ludu, wśród którego odzwierciana straż mieszczan Budzyńskich napróżno starała się utrzymać ład i porządek. U wielkiego ołtarza, w blasku świec jarzących, w błękitnych obłokach kadzielnic, majaczyły rozwijające się w porządku rytualnym szeregi postaci kapłańskich, biskupich, wybłyskiwały alby i ornaty. Potem ozwał się srebrzysty dzwonek: król przyjmował Komunię świętą.

Już arcybiskup, Dyonizy Strygoński, gotów był do spełnienia uroczystego obrzędu, już dyakonowie trzymali na podoręczu złocistą puszkę z Olejem i srebrne naczynia z wodą święconą, zaś Gara, podskarbi na poduszce insygnia władzy królewskiej — ale jeszcze czekano, bo Władysław, ukląkszy na stopniach ołtarza, trwał jeszcze w modlitwie żarliwej, oni zaś nie ważyli się przerywać onej rozmowy z Bogiem i onego korzystać przed Panem zastępów młodzieńczego króla w chwili dłań tak uroczystej.

Wreszcie powstał — mając na twarzy jeszcze ślady skupienia i podniesienie ducha modlitewne, — a wówczas przystąpił Arcybiskup — i rozpoczął się obrządek.

Władysław ugiął przed starcem kolana, on zaś wyciągnął rękę, drżącą ze zgrzybiałości, pomazując czoło królewskie olejem — i jął mówić:

— Jako prorok Samuel pomazał Dawida na królestwo, tak ja ninie cię pomazuję olejem świętym na to królestwo, w imię Ojca Ojca i Syna i Ducha. Amen.

Poczem wzięwszy z rąk podskarbiego koronę, dobytą z prochów, dźwignął ją w górę i włożył na zniżoną głowę Jagiellończyka, mówiąc jeszcze:

— Oto klejnot królewski św. Stefana, skarb najcenniejszy narodu — noś go godnie i dostojnie...

Potem, podając berło:

— Przyjm tę oznakę władzy i dźwierz ją do zgonu w rękę mocnem i niesłabnącem nigdy...

A zaś miecz:

— Weź miecz obrony i obracaj go zawsze przeciw nieprzyjaciołom Krzyża i Ojczyzny.



— Znam świętą powinność, która spadła na mnie wraz z tą koroną, i nie daj Bóg, bym jej uchybił...

I słyszano, jak Władysław, mieniając się na licach cudownie, głosem przytłumionym ze wzruszenia, rzekł:

— Tak mi dopomóż Bóg!...

I było w tych słowach całe upragnienie żywota — i wielka przysięga.

Dreszcz mroźny i płomień zapału przenikał pierś królewską.

Poczem, już w obleczeniu królewskim, z mieczem i w koronie, wstąpił na tron, który był dlań przygotowany w środku kościoła — i wówczas naraz zabrzmiały trąby i litau-ry, huknęły organy, ozwały się głosy dzwonnów, wstrząsając murami starożytniej świątyni i roznosząc po wszem mieście radosną wieść o dopełnionym obrzędzie koronacyjnym.

Wówczas z piersi stutysięcznego tłumu, który zalegał ulice, buchnęły ku niebu okrzyki radości i wesela, a wiatr chwycił na skrzydła one zmieszane dźwięki i głosy i gwary i niósł po za mury miasta — hen — ku cichym łęgom i okolicom, ku dalekim górcom, ku sennym dąbrowom, i jeszcze dalej — ku onym mgłom, w których się gubiła modra roztoz Dunaju — i roznosił ono radosne zwiastowanie po obliczu wszej ziemi węgierskiej.

Gdy król wyszedł z katedry, podwiedli ku niemu rękodajni dworzanie rumaka, którego dosiadłszy w otoczeniu dworu ruszył, czyniąc zadość staremu zwyczajowi, ku kościołowi św. Marcina, znajdującemu się na przedmieściu. Tędy też popłynęły tłumy ludu.

Ale oto już coraz bliżej ciemniały potężne mury starej świątyni i coraz wyżej strzelała w przestrzeń podniebną smukła wieżyca kościelna, najwiniściejsza w mieście.

Po krętych, mrocznych schodach wstępował Władysław na oną wieżę i, stanawszy na szczycie, rozejrzał się dokoła w zachwycie. Albowiem wzrok jego stąd obejmował niezmierzone przestrzenie swojego państwa i gubił się — hen — w mglistych bezkreśnych przestworzach.

Długo nie mógł Władysław oderwać oczu od tych piękności Bożych Węgierskiej ziemi, a tymczasem przystąpił doń Gara podskarbi i podał miecz.

Wówczas Władysław podniósł wysoko prawicę i jał obnażonym „jasnym orężem kreślić w powietrzu znak krzyża, obracając się kolejno ku czterem stronom świata — „jako-
by dając znać, że ze wszech stron królestwa goty bronić gotów.”

Tłumy, które w dole zalegały ulice, widziały w tej chwili na szczycie wieży błysk wielki od królewskiego miecza, jakoby kilka-

krotną błyskawicę obrony roztozzonej nad obliczem ziemi ojczystej. Więc znów okrzyki radosne wyrwały się z piersi tysięcy i zakolebały powietrzem.

Zaczem król zeszedł z wieży i cały on wspaniały orszak, w ciasnym otoczeniu tłumów, ruszył przez miasto ku zamkowi, kędy nagotowany był „bankiet” dla panów i zagranicznych gości.

VII.

U stóp zamkowych stał skupiony tłum ludu i gawiedzi, ciekawej przyjrzeć się choć z dala grom i zapasom rycerskim.

Nagle, przed samą bramą zamkową, w ciszy wieczoru, rozległ się gwałtowny tentent. Po chwili rozwarły się spiżowe wierzaje wrót, rozstały się straża i jakiś jeździec na spienionym koniu wpadł na dziedziniec i obiegłszy szranki, przed samemi krużgankami osadził rumaka.

Koń toczył pianę i chrapał, daleką snać i szaloną drogę odbywszy, jeździec okryty był kurzawą, miał oblicze spalone słońcem i uznojone obficie. Zeskoczył z siodła, cugle nadbiegającemu pachółkowi rzuciwszy, sam zaś, z głową obnażoną, począł śpiesznie wstępować na krużganki.

Serca wszystkim zabiły żywiej i rozstępowano się przed nim, domyślając się jakiejś ważnej a niespodziewanej nowiny. On tymczasem stanął przed królem, i ugiąwszy kolano, z trudem dech piersią chwytając zawołał:

— Daruj, Miłościwy Panie, iż w chwili tak uroczystej jestem zwiastunem złej wieści. Turcy dobyli Serejewa i potęgą niezmierną zamek Biłagród nad Sawą oblegli!...

Głucha cisza zapanowała na krużganku. Władysław powstał i począł się mienić na licach. Obecny wieść niespodziana zaparła dech i zdawało im się, iż słyszą bicia własnych serc.

Naraz wśród ciszy ogólnej rozległ się uroczysty głos biskupa Juliana:

— Iacta est alea! Oto cię królu, wzywa Bóg ku obronie krzyża, tego królestwa i całego chrześcijaństwa.

Łuna tryumfu rozjaśniła twarz papieskiego posła.

Na lica królewskie były rumieńce, piersią wstrząsał dreszcz zapału. Podniósł ku górze ręce i zawołał wzruszonym głosem:

— Znam świętą powinność, która spadła na mnie wraz z tą koroną — i nie daj Bóg, bym jej uchybił lub zwłóczył!...

Zaczem zapał króla udzielił się wnet Węgrom i Polakom. Zahuczało na krużgankach, szcęk oręża mieszał się z okrzykami, jak-

by już wnet miano na koń siadać i ruszać na oną wojnę świętą. Tymczasem Władysław zwrócił się do wojewodów i biskupów.

— Wzywam Wasze Miłości na radę nocną. Czas bieży, a niewiadomo, jak tam długo Jan z Uranu starosta Biłagrodzki potęgę Amurata na sobie zatrzyma.

I wraz ruszył z kruzganku, a za nim poczęli się tłoczyć ku głębi zamku dostojnicy węgiercy i polscy.

Na uboczu stał kardynał Zbyszek i patrzył na oną jaskrawą lunę zachodu. Odblask purpurowy padał na jego twarz, posępną i smutną, jemu zaś, gdy tak patrzył, zdawało się, że to nawa ojczyzny, której przez czas tak długi był sternikiem, pogrąża się w odmet kłesk, jak to słońce za chmur zwały.

Więc trwoga niezmierna ścisnęła serce Kardynała — opuścił ku piersi dumną, lwią głowę i zbieleiałe wargi jęły mu się poruszać z cicha, szepcąc:

— Niezbadane są drogi Twoje, Panie, któremi wieszysz narody na tej ziemi, i cóż znaczy, wobec Twych wyroków, wszystka mądrość i przenikliwość ludzka?..

I nie było już na tej twarzy śladów zwy-

kłej dumy i wyniosłości, jeno uległość i pokora wielka.

Na niebie gorzała purpura zórz i wszystka ziemia zdawała się być zalana krwią.

* * *

W kilkanaście dni później jękły żalosiem wszystkie dzwony krakowskie i wieść straszna przebiegła naprzód miasto, a potem kraj cały:

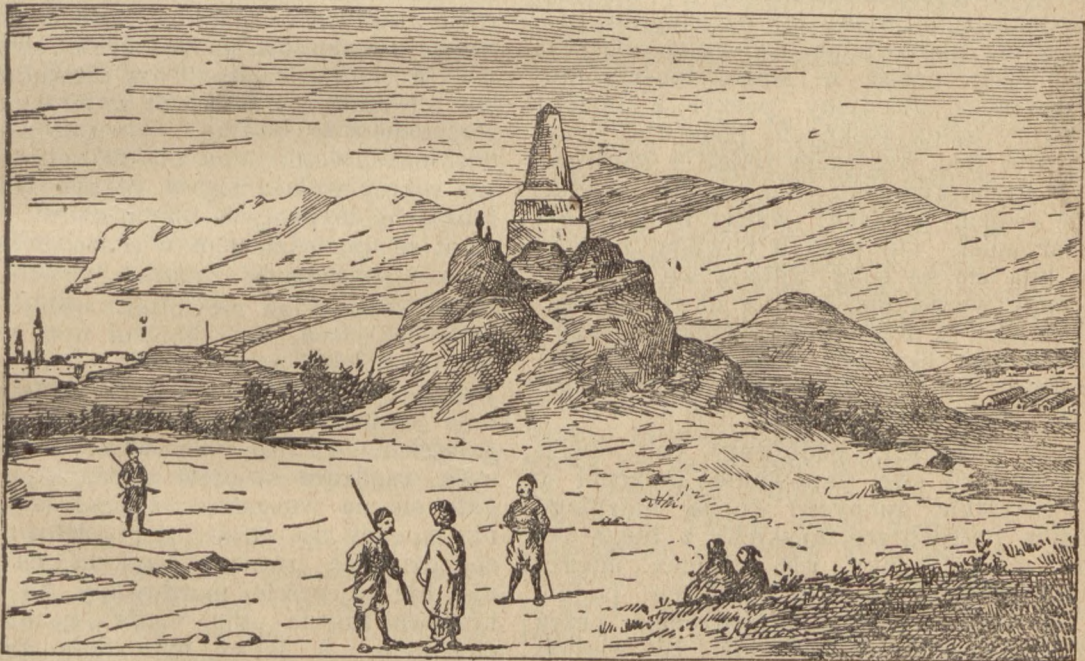
Pod Warną przegrana! Padł w walce z Saracenami kwiat rycerstwa, jaki towarzyszył Władysławowi na Węgry — o młodym królu nie było wieści!

Spodziewano się długo, że powróci jeszcze, że może tylko Amurat w niewoli go trzyma, aby imieniem okupu osiągnąć ziemie pożądane.

Lecz — nie wrócił!

Nie ujrzał już nigdy ojczystych niw, nie przycisnął głowy do ramienia matki ukochanej, nie spojrzął w chabrowe źrenice umiłowanej Halszki, nie osiągnął wymarzonego celu — oswobodzenia Grobu Świętego.

Padł, jak kłos zielony gradem ścięty — w obronie Krzyża.



Pomnik na polach Warny dla poległych w bitwie z Turkami.

Roku 1424 urodził się królówiczy Władysław, który po śmierci ojca, Władysława Jagielly, wstąpił na tron polski w roku 1434. W 6 lat później powołano go na tron węgierski, skąd na czele Węgrów, Bułgarów, Serbów, Polaków i innych wojsk rozpoczął wojnę z Turkami w roku 1443. W pierwszej zaraz wyprawie wyparto Turków z Serbii i Bułgarii. Wtedy sultan rozpoczął układy z węgierskimi panami bez wiedzy króla i zawarł z nimi rozejm. Król rozejm odrzucił i oznaczył dzień na drugą wyprawę turecką.

Rozstrzygającą bitwę stoczono pod miastem Warną nad morzem Czarnem. Zwycięstwo było po stronie wojsk katolickich, lecz gdy poległ król Władysław, wojsko straciło głowę i odniosło straszną klęskę. Od pola bitwy ma król Władysław III przydomek Warneńczyka. Długo nie wierzono, że król poległ, tak że dopiero po trzech latach brat jego Kazimierz przyjął koronę polską.

KOŚCIÓŁ A CYWILIZACYA

NAPISAŁ Dr. STANISŁAW KOZŁOWSKI

„Starajcie się tylko o Królestwo Niebieskie a wszystko wam przydanem będzie”.

W tych słowach wskazaną jest droga prawdziwego postępu to znaczy materialnego, umysłowego i moralnego. Kto się stara o Królestwo Niebieskie, ten pracuje sumiennie, postępuje w cnotach, kocha ludzi i Boga, słowem jest uczciwym człowiekiem, a gdzie takich jest wielu, tam kwitnie prawdziwy postęp.

Słowa przytoczone powyżej były i są hasłem Kościoła katolickiego. On w ich imię stworzył tę cywilizację, dzięki której Europa stoi na czele świata. Kościół katolicki jest ojcem tej cywilizacji najwyższej, jaką ludzkość kiedykolwiek miała, a istniejącej tam tylko, gdzie panuje krzyż Zbawiciela. Nim poznamy nieśmiertelne zasługi Kościoła na tem polu, rzućmy okiem na starożytność pogańską, by zrozumieć, że sama nauka nie uszlachetni człowieka, by pojąć, że Objawienie dało światu poznanie moralności i Boga. Starożytny Egipt znał pewne nauki i pozostawił po sobie wspaniałe budowle, pod względem jednak religijnym stał na stopniu bardzo niskim, ubóstwiając zwierzęta. Grecy, najzdolniejszy naród w starożytności, których dzieła z dziedziny poezji i filozofii oraz twory sztuki pięknych podziwiał dotąd świat cały, pod względem religii i moralności byli barbarzyńcami. To, co oni opowiadali o swoich bożkach, wstręt i oburzenie wywołać musi. Opowiadali bowiem, że bożkowie biją się ze sobą, upijają się, uwodzą sobie żony wzajemnie, kradną nawet od czasu do czasu. A Rzymianie, władcy starożytnego świata, czy byli mądrzejsi pod tym względem? Nie, co do religii i moralności, byli tak samo barbarzyńcami.

Rzym pogański, podbiwszy cały świat starożytny pod swe panowanie, połączył w sobie wszystkie zdobycze ducha ludzkiego z czasów przedchrześcijańskich; z niego też można poznać, jaka jest różnica między ludzkością, pogrążoną w mrokach pogaństwa, a społeczeństwem odrodzonym przez krzyż Zbawiciela. Wiem już, że wschód pogański przemieniał bydłeta w bogów, Grecy zaś i Rzymianie przemieniaли bogów w bydłeta, przypisując im zwierzęce skłonności. Rzymianie, podbijając różne kraje, przyjmowali także ich bożków, skutkiem czego najsprośniejsze bałwany i najpotworniejsze obrządku gnieździły się u nich w sposób przerażający. Doszło wreszcie do tego, że Rzym pogański miał 30,000 bożków, których

czci poświęcano plugastwa teatralne i krwawe widowiska szermierzy. Mędrzy i filozofowie nie posiadali mocy do wydzwignięcia ludzi z tej głębokiej przepaści; owszem sami byli współnikami tych upadających błędów. W chwili, gdy św. Piotr stanął w murach Rzymu, by tu założyć tron Papieży, aby bronić po wsze czasy nieśmiertelnej prawdy, miasto to swem bogactwem i przepychem budowlą, zbytkiem bogaczy, a zarazem rozpusztą i spodleniem wszystkich zadziwiała każdego, kto tu przybył. Szczerścią prawdziwego tu nie było, nawet wśród wybrańców losu, opływających we wszystko, bo serce człowieka stworzone jest do celów wyższych nieznanym pogańskim wiarom i pogańskiej nauce. Państwo rzymskie, to otchłań niedoli, gdzie miliony niewolników ugięto się pod barbarzyńskim jarzmem. Niewolnik był pozbawiony wszelkich praw; kupowano go na targowisku, właściciel był panem jego życia i śmierci. Nie dosyć, że bicz dozorców zmuszał go do pracy za lichy pożywienie, że na noc zamykano go w wilgotnych norach zwanych „ergastula”, ale dla rozrywki swych ciemzców musiał krew swą przelewać w amfiteatrach. Tam niewolnicy potykać się musieli z dzikimi zwierzętami, sprowadzonymi do Rzymu z pustyni Afryki, lub borów Germanii. Im obliciej płynęła krew, im więcej wałalo się w piasku wnętrzości ludzkiej, wypruty kłami lwów, lub pazurami niedźwiedzi, tem większą była uciecha widzów o sercach szakali.

Nie sam tylko niewolnik wiódł tu życie pełne udrczeń, bo i kobieta była w poniżeniu od kolebki aż do grobu. Także dziecko wolno było rodzicom zabić, co się praktykuje jeszcze dzisiaj u niektórych ludów pogańskich. Prawo nienawiści i barbarzyństwa, rządzące światem starożytnym, rozciągało się na wszystko. Ulegał mu dłużnik, nie mogący się uiszczyć wierzycielowi. Każdy cudzoziemiec uważany był za wroga. Jeniec był najczęściej mordowany, bo panowała krwawa zasada „vae victis” tj. biada zwyciężonym. A jakaż była dola żebraków? Dla nich w całym państwie rzymskim nie było ani jednego przytułku, jałmużnę czytano za oznakę słabości, lub nawet za zbrodnię. Pozbywano się nędzarzy, jako ciężaru w sposób oburzający wszelkie uczucie ludzkie.

Laktancyusz, pisarz chrześcijański, opowiada, że razu pewnego naładowano nimi trzy okręty i zatopiono w nurtach r. 303.

Takim był Rzym, gdy ubogi rybak galicyjski stanął w jego murach i zapatrzony w krzyż, trzymany w swej dłoni, powiedział: „Te świątynie, teatra, pałace i łaźnie, ta potęga cesarów, poczytywanych za bogów, rozsypią się w proch, a ten krzyż z tego grodu rozciągnie ramiona nad światem i panowanie jego trwać będzie do skończenia wieków.”

Stało się tak. — Stolica Apostolska stoi już XX. wiek na straży wiary i prawdziwej oświaty, zwyciężając wszystkie wysiłki piekła. Chrystyanizm zwyciężył pogaństwo. Krew milionów męczenników siewdziła boską Zbawicielowej nauki potęgą. Zwycęstwo chrystyanizmu postawiło ducha nad materją na wszystkich polach. Przypatrzmy się zmianom, dokonany przez chrystyanizm, które są podstawą i źródłem dzisiejszej cywilizacji. Miejsce pogańskich baśni o bogach i przeznaczeniu człowieka zajęły prawdy objawione. Miejsce występków zajęły cnoty, pokora wydziedzieza pychę, słodycz i czystość rugują okrucieństwo i bezwstyd. Rozpadają się w proch bezecne bożyszcza, dła których uczczenia krew ludzką przelewano. Jeden Bóg miłości panuje nad światem jak jedno błyszczy na widnokregu słońce. Dzięki nowej religii wartość człowieka i jego godność podniesione zostają niesłychanie wysoko. Człowiek bowiem ma duszę nieśmiertelną, a więc obdarzoną pierwiastkiem boskim, nadającą rodowi ludzkiemu nadziemską godność. Dusza każdego człowieka jest jednakową i ma ten sam cel, złączyć się ze Stwórcą, wobec którego nie ma różnicy między żebrakiem a królem, bo bramy niebios otwierają jedynie cnoty. Oto podstawa równości ludzi, oto określenie prawdziwej ceny życia człowieka; tego nie znał żaden z mędrców pogańskiego świata. Cudzoziemiec przestaje być uważanym za wroga, bo nastaje braterstwo ludzi i braterstwo narodów.

Barbarzyńskie prawo wojny „biada zwyciężonym” ustępuje miejsca chrześcijańskiej zasadzie „pokój zwyciężonym”.

Jeniec nie jest więcej mordowanym przez zwycięzcę, kobieta staje się szlachetną i wolną towarzyszką mężczyzny, oaczaną poszanowaniem równie jak dziecię, bo Chrystus Pan nadał rodzinie znamię świętości. Ubodzy przestają być przedmiotem pogardy; przeciwnie nędza otoczona jest czcią, bo sam Zbawiciel nie miał miejsca, „gdzieby skłonił głowę”. Pod wpływem Ewangelii ludzie bogaci i uczeni, niejednokrotnie królowie, jak żyjący w XIII wieku król francuski Ludwik IX, stają się sługami nędzarzy i kalek.

W każdym mieście powstają szpitale i przytulki dla nieszczęśliwych, na które wielkie

plyną ofiary. Niewola obalona ustaje powoli co prawda, ale ustaje tylko dzięki nauce Chrystusowej.

Królom, uważanym przez pogan za bogów, nowa wiara pokazuje krzyż z temi słowy: „Patrzcie, tak umarł król królów za ludzkość, wasza wartość polega na naśladowaniu tego wzoru.” Poddanym każe słuchać władzy, ale tylko o tyle, o ile władza działa zgodnie z prawem bożem, i w tych dwóch zasadach jest zabezpieczenie prawdziwej wolności i porządku, którego bez posłuszeństwa nie ma. Oto owoce chrystyanizmu, oto cywilizacja z niego poczęta, pod której wpływem żyjemy.

Wśród chrześcijan pierwszych wieków znaleźli się ludzie, uważający, że należy unikać wszelkich stosunków z poganami, a więc nie czytać i dzieł, które oni zostawili. Przeciwnie temu błędnemu zapatrywaniu wystąpili Ojcowie Kościoła, mianowicie święci: Augustyn, Bazyli, Cypryan i wielu innych. Oni to stanęli w obronie nauki pogańskiej, oświadczając, że nauka służy do lepszego poznania i miłowania Boga, że należy z zasadami chrześcijańskimi połączyć to, co dobrego ogłosili mędrzy pogańscy, odrzucając tylko ich błędy. W ten sposób Kościół uratował od zagłady starożytną wiedzę, a uszlachetnwszy ją objawionemi prawdami, stworzył nową cywilizację.

Zdawało się, że ludzkość pójdzie spokojnie drogą postępu, rozwijając się pod wpływem prawa Chrystusowej miłości i światła zespolonych z nią nauk. Stało się inaczej, ponieważ barbarzyńskie ludy germańskiego i mongolskiego pochodzenia załaty cywilizowane kraje Europy, niszcząc wszystko, co tylko napotkały na drodze. Te nowoprzybyłe hordy składały się z pogan, będących po większej części zupełnymi barbarzyńcami bez żadnej cywilizacji. Ich najście na prowincye rzymskiego państwa nastąpiło w IV wieku po narodzeniu Chrystusa i nosi nazwę „wędrowki ludów”. Włochy, Francya, Hiszpania, Węgry, część alpejskich krajów dzisiejszego cesarstwa austriackiego zalane zostały przez te dzikie plemiona, znaczące swój pochod z glistzczami i krwią. Tysiące ludzi padło z ich mściwej ręki, najbogatsze prowincye zamienione zostały w pustynie; współcześni byli tak przerażeni, że poczytywali te klęski za nieomylną zapowiedź bliższego końca świata.

Kto uratował Europę od zupełnego zniszczenia i ciemnoty, kto z tych barbarzyńców zrobił ludzi uczciwych, kto ich oświecił, uszlachetnił i odrodził pod każdym względem? Oto Kościół katolicki przez swych kapłanów pod wodzą Papieża. Kapłani kato-



OPIEKA NAD SIEROTAMI.

Boże! my Twoje ukochane dziatki;
 Nie mamy Ojca, nie mamy już Matki —
 Tyś nam ich zabrał z woli niezbadanej,
 Miej nas w opiece, Ojciez ukochany!

Niejedne dzieci snem śmierci uspięne,
 My na twą chwałę jeszcze zostawione;
 My pełne siły budzimy się zrana,
 Ażebymy wielbić Wszechmocnego Pana.

Boże! błogosław ubogie sieroty,
 Rozjaśnij umysł, wpajaj miłość cnoty,
 Niech Ciebie chwala słowem i czynami;
 W szczęściu, w niedoli Ty bądź zawsze z nami!

Jak te robaczki, co je spotka słońce,
 W kącie się każda tuliła sierota;
 Wtem słońce błysło, a Bóg spojrział na nie:
 Dał nam sierotom wygodne mieszkanie.

Razem zgromadził pod jedno poddasze:
 Tuśmy znaleźli znikłe szczęście nasze;
 Tu nas kochają, prowadzą do cnoty.
 Boże! z Twej łaski już my nie sieroty.

Cześć Ci i chwała, wielki Boże, w Niebie!
 Daj, niech kochamy i ludzi i Ciebie;
 Niech usta nasze wielkość Twoją głoszą,
 A serca w holdzie wdzięczność ci przynoszą.

St. Jachowicz.



liccy z gotowością na męczeństwo poszli do tych hord rozbestwionych i wśród trudów niewysłowionych, kończących się na ziemi męczeństwem, a świętością poza grobem, tym pogańskim ludom dali cywilizację i wiarę prawdziwą.

Dawne narody znikły po większej części w zapasach z przybyszami, którzy zmieszawszy się z resztkami dawnej ludności, wytworzyli nowe narody. W tych nowych narodach olbrzymią przewagę liczebną mieli barbarzyńcy, świeżo nawróceni na chrystyanizm. Kościół był teraz nie tylko skarbnicą wiary objawionej, ale także jedyną ostoją oświaty. On też cywilizuje powoli te młode społeczeństwa. Odtąd duchowni katolicy są jedynymi szafarzami i bojownikami postępu.

Nieśmiertelne zasługi w tym kierunku położyły zakony, których zbawczą dla świata pracę rozpoczyna zakon Benedyktynów, założony w V wieku przez św. Benedykta z Nursyi. Oni własnymi rękami wykarczowali nieprzebyte bory, osuszyli ponure moczary, zamienili w uprawne niwy głuche pustynie; zbudowali szereg miast, rozszerzyli znajomość rolnictwa i rzemiosł, nakoniec w szkołach swych pielęgnowali nauki i sztuki. Nie dosyć na tem; oni byli opieką i tarczą ubogich, oni pogromcami występków, oni apostołami pogan, nie skąpiącymi nigdy własnej krwi dla chwały Boga i szczęścia bliźnich. Te same zasługi położyły dla ludzkości zakony Cystersów i Norbertanów, z których pierwszy założonym został w XI, a drugi w XII wieku.

Szkoły znajdują się w tych czasach tylko przy kościołach, zwłaszcza klasztornych i katedralnych.

Nie znano wtedy druku, bo ten ważny wynalazek dokonany został dopiero w XV wieku; książki były więc tylko pisane, tą zaś mozolną, a tak cenną dla oświaty pracą, zajmowali się zakonnicy. W szkołach biskupich i klasztornych nauka była bezpłatną i z niej korzystało tysiące uczniów. Z tych szkół powstały uniwersytety, z początku jako stowarzyszenia naukowe, które Kościół przywilejami obdarzył i opieką swą otoczył. Z równą troskliwością czuwał Kościół nad rozwojem sztuk pięknych: architektury, rzeźby i malarstwa. Duchowni katolicy na polu nauk i sztuk dokonali rzeczy nadzwyczajnych, bez czego nie mielibyśmy tej cywilizacji, którą się świat tak chepi. Nie mniejsze zasługi położyło duchowieństwo dla dobrobytu i wolności.

Chrześcianaństwo zniosło niewolę i pod jego wpływem Konstantyn Wielki wydał dekret dla dobra niewolników, niewola jednak trwała jeszcze długo, bo była podstawą starożyt-

nego ustroju, a ludy pogańskie tak się z nią zżyły, że z myślą o jej zupełnem zniesieniu oswoić się nie mogły. W społeczeństwie jednak chrześcijańskim traktowano niewolników po ludzku, a często nawet po bratersku. Mommsen, jeden z największych znawców starożytności, powiada, że niewola pogańska a chrześcijańska to przepaść, to stosunek taki, w jakim mały strumyk zostaje do morza. Paganie traktowali niewolników jak bydło, w chrześcijaństwie uważano ich poniekąd za członków rodziny. Kościół ze swej strony robił co tylko mógł, by niewolę całkowicie wypędzić.

Macaulay, historyk angielski, niezbyt wierznie katolickiej przychylny, powiada, że żadna religia nie zdołałaby tyle uczynić dla zniesienia niewoli, co zdołał Kościół katolicki. Ile razy, powiada ten wielki pisarz, umierał jakiś możny pan, zawsze kapłan opatrujący go Sakramentami przedstawiał, iż, jeśli chce znaleźć łaskę przed sądem Boga, powinien wolnością obdarzyć tych, którzy mu podlegają. W ten sposób kapłani katolicy przyczynili się do wolności mnogich zastępów. Wyprawy krzyżowe, czyli krucjaty, podjęte przez Kościół w XI wieku dla wyzwolenia Ziemi świętej z rąk niewiernych, przyczyniły się bardzo do zerwania więzów poddaństwa, jako też do niezależności miast i ich bogaetwa. Ludzie, nieznający historii, lub przekręcający ją z umysłu, głoszą, że wieki średnie, to znaczy czas od roku 476 do 1492, są okresem czyli epoką ciemnoty, niewoli i nędzy. Kłamstwo to wierutne. Ludzkość ówczesna, żyjąca według praw Ewangelii, cywilizowała się wolno, lecz stale, łączyły ją węzły braterstwa, nad czem ciągle pracował Kościół. Papieże, stojący na czele świata, spełniali swą władzę zawsze w duchu miłości, wywierając zbawienny wpływ na wszystkie stosunki ludzkie. Gdyby nie władza Kościoła, to ludzkość barbarzyńska wytepiłaby się była ciągłymi wojnami. Papieże rozstrzygali, o ile się to tylko dało, spory narodowe w sposób polubowny, byli tym trybunałem rozjemczym, o którego zaprowadzeniu marzy dziś Europa. O zasługach Kościoła i jego sług trzeba by księgi pisać i rzeczywiście tomy o tem napisano, w krótkim szkicu zaledwie pobieżnie wspomnieć można. Nie możemy pominąć jednak paru jeszcze rzeczy, a najprzód chcemy wspomnieć o ówczesnych stosunkach włościańskich w Anglii. W kraju tym w wiekach średnich robocizny t. j. pańszczyznę zamieniono stopniowo na czynsz, tam też ze wszystkich krajów Europy najpierwej ją zniesiono. Anglia była wtedy katolicką, bo dopiero w XVI stuleciu oderwała się od prawdziwej wiary.

W wiekach średnich, gdy Kościół stał na czele świata, zdobyli sobie Anglicy prawa, będące podwaliną wolności i parlamentarnych rządów, które z Anglii rozszerzyły się na całą Europę. Prawa, o których wyżej wspomniano, noszą nazwę: „Wielkiej karty wolności”, którą wydał król angielski Jan Bez Ziemi (taki miał przydomek). „Karta” zapewniała, że król nie może zabraniać kupcom odbywania podróży, nakładać podatków bez zgody narodu i nie może więzić bez wyroku sądu. Ustanowiono nadto 25 stróżów, obowiązanych czuwać, by król Jan, skłonny do wiarołomstwa, nie gwałcił nadanych praw.

W wiekach średnich panowała przeważnie w zachodniej i środkowej Europie zamożność, wojny zaś krzyżowe, ożywiając handel Włoch z Azją, wzbogaciły niezmiernie miasta włoskie, a później niemieckie. Biedy było wtedy mniej, niż dzisiaj, to prawda, ale byli i wtenczas ludzie ubodzy, wspomagani jednak bardzo przez miłosierdzie chrześcijańskie. W miarę, jak w miastach włoskich rosły bogactwa, zagnieżdżał się tam zbytek, rozpusta, słabło uczucie wiary. Stosownie do słabnięcia wiary znikało miłosierdzie chrześcijańskie i braterstwo ludzi, ustępując miejsca łakomstwu, zazdrości i nienawiści. W południowej Francji powstała nawet sekta, domagająca się przewrotu społecznego i podziału majątków; wtedy to Bóg zesłał światu jednego z największych ludzi, jakich zna historia, św. Franciszka z Asyżu. Święty ten mąż i zakon przezeń założony Franciszkanów obudzili miłosierdzie bogaczy, podnieśli moralnie ubogiego, całe społeczeństwo chrześcijańskie oderwali od materii, wskazując mu obok pracy, którą cenili i zalecali, szczytniejsze dla ducha ludzkiego dążności nad gromadzenie i używanie bogactw.

Rozwój ludzkości w duchu chrześcijańskim skrzywiony został przez humanizm; musimy jednak wpieryw zapoznać czytelnika ze znaczeniem tego wyrazu. Humanizm, to znaczy nauka uczonych pogańskich, mianowicie greckich i rzymskich. Humanistami nazywają uczonych chrześcijańskich, którzy od XIV wieku począwszy, rozszerzali zasady, zawarte w pismach pogańskich autorów. Słyszeliśmy, że Ojcowie Kościoła już w IV w. stanęli w obronie nauki starożytnej, uszlachetnili ją nauką objawioną. W XIV stuleciu, kiedy pewien wielki poeta włoski, nazwiskiem Petrarka, począł nawoływać do zgłębiania dzieł dawnych, znaleźli się ludzie, krzewiący tę wiedzę w duchu chrześcijańskim, ale niestety znalazło się więcej takich, którzy przeciw religii, na podstawie tej pogańskiej mądrości, wystąpili. Zapoznanie się z autorami starożytnymi przyniosło cywilizacji du-

że pożytki, ale większe jeszcze szkody. Dlaczego? Oto dlatego, że wielu pisarzy brało od pogan nie tylko to, co oni mieli dobrego, ale także i błędy. Nie możemy tu wyliczać wszystkich pożytków i wszystkich szkód, jakie humanizm ludzkości przyniósł. O dwóch musimy jednak wspomnieć, mianowicie, jak oddziaływał na władzę królewską i na dolę włóścian. Nauka Kościoła nakazuje słuchać władzy w tem, co się nie sprzeciwia woli Bożej i to jest pierwsza podwalina wolności i najsilniejsza zaporą tyranii. Legiści, to znaczy uczeni prawnicy, przejęci duchem pogańskiej nauki, oświadczyli, że monarchowie mogą robić, co chcą, i że żadnych przepisów religii uznawać nad sobą nie powinni. Inni tak zostali olśnieni dziełami starożytnych, że ośmielili się uważać poglądy pogańskie na świat i życie za wyższe od prawd objawionych. A ponieważ poganie mieli niewolę, a ci uczeni za wzór we wszystkim stawiali pogański ustrój, więc też poczytywali poddaństwo za rzecz godziwą i słuszną. W tych czasach pod wpływem przewrotnych pisarzy wygasła wiara w wielu sereach i pogorszyła się dola ludu prostego. Odszczepieństwo religijne, spowodowane przez Lutera w XVI stuleciu, przyniosło ludowi w Niemczech sroższą jeszcze niewolę. Sam Luter podczas wojen chłopskich w Niemczech nędzną odegrał rolę. Sam pobudzał lud do mordów i rozbojów, a gdy potem stłumiono orężnie ten rozruch, patrzył obojętnie, jak na lud coraz nowo nakładano ciężary.

Odtąd dola ludu pogarsza się coraz bardziej w miarę tego, jak wygasa w stanach wyższych pobożność i niknie wpływ duchowieństwa. We Francji naprzykład najcięższą była dola chłopów w wieku XVIII, wtedy właśnie, kiedy panowie pod wpływem bezbożnych pisarzy, jak Wolter i Russo, popadli w niedowiarstwo. Tam też najprzód zesłał Bóg swą chłostę w postaci rewolucyi, która się zaczęła w 1789 r. To, co ona zrobiła dobrego, nie jest jej pomysłem, lecz skutkiem wiary chrześcijańskiej, która pierwsza ogłosiła światu zasady wolności, równości i braterstwa. Kiedy Zgromadzenie Narodowe ogłosiło równouprawnienie, całe niższe duchowieństwo francuskie stanęło po jego stronie; pragnęło bowiem ono dobra ludu i jego wolności. Niestety szajka ponurych fanatyków, którzy krwią zalali Francję całą, wypowiedziała wojnę Bogu i Kościołowi, popełniając równocześnie zbrodnie i błąd polityczny.

Oto są zasługi Kościoła katolickiego i jego sług kapłanów.

Dwudziesty już wiek biegnie, jak religia idzie śladem Zbawiciela, czyniąc dobro i uzdrawiając. Mimo prześladowań i me-

czeństwa nie przestaje ona na wszystkich punktach kuli ziemskiej spełniać swego boskiego posłannictwa.

Korona z ciernia, godło Oblubienicy Bo-

ga Kalwaryi, zdobi często Jej dostojne skronie, Ona jednak ciągle jedną ręką łączy cierpiącym ociera, drugą owoce nieśmiertelności rozdaje.

W GWIAZDZISTĄ NOC.

Miliony światel w górze
Na niebieskim lśnią lazurze
Świecąc jasno co nocy.
A człek — co pogląda na nie —
Twoje dzieła wielbiąc Panie,
Dziwi się Twej wszechmocy.

I pragnie w swej ciekawości
Zmierzyć przepaść odległości,
Co „przestrzenia” się zowie...
Ale czasu jej istnienia,
Tajemnicy jej stworzenia
Nigdy on się nie dowie.

Próżno dociec usiłuje,
Wiele światel tam koczuje
Pod niebieskim namiotem?
Bo jak ziarnek piasku w morzu,
Tak nie zliczy gwiazd w przestworzu
Ani teraz, ani potem.

Próżna, próżna to mitrega!...
Choć otwarta świata księga —
Człek w niej czytać nie umie;
Choć złotemi na niej głoski
Myśl Swą pisał Twórca boski,
Mało kto ją rozumie.

Prochem człowiek jest i niczem
Przed Najwyższym Budowniczym
Tego świata całego —
Co na wszystkie nieba strony,
W ruch gwiazd puścił miliony,
Co świat stworzył „z niczego”.

Prawi mędrzec o „wszechświecie”,
Lecz rozumem swoim przecie
Ogarnąć go nie może;
Bo daremna to mozoła,
Zbadać, pojąć nikt nie zdoła
Twey Wszechmocy o Boże!

Próżno pod tym nieba stropem
Wodzi mędrzec teleskopem,
Zbliża gwiazdy z oddali;
Wszędy ruch ich wirowaty,
Za światami — nowe światy,
I tak dalej i dalej... —

Choć przez szkła je widzi z bliska,
Choć im nadał imioniska,
Chociaż poznał ich ruchy.

To jednak to, co o świecie
Mędrce wiedzą, są to przecie
Wiedzy ledwie — okruchy!

Chociaż pęd gwiazd obliczają,
Kalendarze układają,
Szkłaną mają gwiazdziarnię,
Któryż jednak z nich o Panie,
Ciebie poznać będzie w stanie,
Swym umysłem ogarnie?...

I choć znają te planety,
Gwiazdy stałe i komety,
Słońce, księżyców zaćmienia;
Lecz nie znają wcale Mocy
Co je pędzi w dzień i w nocy
Przez niebieskie sklepienia.

Lecz nie znają Tego, który
Kieruje tem wszystkim z góry
I obracać się każe;
„Architekta tej maszyny”...
Nie dostrzegli tej sprężyny
W wielkim świata zegarze.

Mędrzec nieba empirejskie
Przez swe szkiełka czarodziejskie,
Aż ku ziemi, hen — zniża;
Nas, z padołów tych głębokich
Do Niebios Twych wysokich
Wiara nasza przybliża.

Oni się lunety szklami,
A my — naszemi sercami
Przybliżamy do Ciebie;
Oni Twe Królestwo mierzą,
Prostaczkowie sercem wierzą
W Ciebie Boże na Niebie.

Boże! co na Niebios szlaku
Świecisz w Świętym Zodyaku —
My Cię Panie nie znamy;
My Cię zmysłami naszemi
Zaledwie odczuć możemy,
Panie! my Cię błagamy!

Odsłoń nam rąbek Twej szaty,
I jako ojcom przed laty —
Odchyl te tajemnicze
Zasłony Przybytku Twego
Dla stworzenia mizernego,
Pokaż nam Twe oblicze!

My — wafle naczynia z gliny;
 Ale Ty, w te ziemskie syny
 Technałeś Ducha Swojego;
 Dozwól, kiedy Cię błagamy,
 Dozwól, niechaj oglądamy
 Ojca rodu ludzkiego. . .

Ojczyzno! Boże, Panie,
 Pokaż nam Twe zmiłowanie!
 Prosim Świętej Twej woli:

Skoroś cierpieć nam przeznaczył,
 Abyś los nasz przeinaczył,
 Byś nas wyrwał z niewoli.

Zgoił ranę co tak boli,
 Byś wyciurył z domu, z roli,
 Z całej naszej iścizny —
 Wygnaniec z rodzinnej ziemi,
 Przyjął z dziatkami naszemi
 Do niebieskiej Ojczyzny!

WSPOMNIENIE PROTESTANTA O PAPIEŻU PIUSIE VII.

W pamiętnikach pewnego uczonego angielskiego znajduje się następujący ustęp:
 „W drodze do Włoch zatrzymałem się we Francji. Było to w czasie rządów Napoleona I, który listem polecającym ułatwił mi, jako uczonemu dostęp do instytucji i do osób znanych w świecie naukowym.

Niedawno przedtem wróciłem z Palestyny i posiadałem pomiędzy innymi stamtąd przywiezionymi pamiątkami 3 różaniec z tych, które zawieszono u Grobu Świętego, sprzedawane bywają pielgrzymom.

Papież Pius VII był wówczas więźniem Napoleona w Fontainebleau (Fonteneblo).¹⁾

Dzięki temu, że jestem uczonym i że wracałem z Ziemi Świętej otrzymałem pozwolenie przedstawienia się papieżowi.

Najwyższy książe kościoła przyjął mnie bardzo łaskawie. Ofiarowałem mu swoje usługi, jeżeliby miał jakie polecenie do Włoch; zarazem jednak wspominałem, że jestem Anglikiem. Papież podziękował za dobre chęci, jednakże nie chciał mnie obarczać poleceniami.

Opowiedziałem dalej, że wracam z Ziemi Świętej i uczyniwszy ukłon głęboki ofiarowałem papieżowi różaniec z Grobu Świętego.

Pius VII uśmiechnął się mile, a odebrawszy różaniec, dotknął go ustami, pobłogosławił i oddał mi, zapewne w przypuszczeniu, że jestem katolikiem.

¹⁾ Papież Pius VII zasiadł na stolicy Piotra św. w r. 1801. Z Francją zawarł umowę, w której udało się Napoleonowi umieścić kilka punktów, śmiejących władzę papieską. Chcąc wyjednać usunięcie tych punktów z umowy, udał się Pius VII w r. 1804 do Paryża, aby dopełnić koronacji Napoleona na cesarza. Cesarz zatrzymał papieża podstępnie i wymagał od niego, aby wprowadził nowy kodeks do państwa rzymskiego i aby wypowiedział wojnę Anglii. Gdy papież uczynił tego nie chciał, zajął Napoleon państwo papieskie i wcielił je do Francji, papieżowi zaś wyznaczył pensję i kazał zamieszkać w Paryżu. Pius VII rzucił klątwę na swych ciemiężców, dlatego Napoleon uwieził go. Dopiero w r. 1814 otrzymał Pius VII wolność.

Było mym pierwotnym zamiarem ofiarować szanownemu męczennikowi różaniec, lecz błogosławieństwo jakie na nim spoczęło i dotknięcie ust papieża, uczyniło go dla mnie nader drogą relikwią.

Zawiesiłem cenny różaniec na szyi i dotąd go noszę.

Pius VII udzielił mi następnie ojcowskiego błogosławieństwa i pożegnał mnie słowami:

„Zabaczmy się jeszcze. Niech Bóg pana prowadzi”.

Osiemnaście miesięcy później wybiegłem wraz z całą ludnością Rzymu, aby powitać Ojca świata chrześcijańskiego, który w tryumfalnym pochodzie wracał do Swej stolicy.

Trudno opisać zapał i uwielbienie, z jakim Go przyjmowano. Najstawniejsi artyści, sławny Kanova na czele, nieśli lektykę papieską.

Kiedy Ojciec Święty z lektyki swej udzielał błogosławieństwa, rzucili się wszyscy na kolana i słycać było wokoło płacz ludzki, pomieszany z okrzykami radości:

— Nasz Ojciec drogi! Ojciec Święty! Twój powrót, to Boskie dzieło! — i tym podobne.

I moje serce przejęte było radością i czcią najwyższą. Różaniec mój przycisnąłem do serca i dotknąłem go ustami w miejscu, gdzie niedawno spoczęły na nim usta tego wzniosłego męża.

Przez całe życie miałem różaniec ów w wielkiem poszanowaniu, jako pamiątkę po mężu, którego świętość, stałość i dobroć są sławą nie tylko kościoła katolickiego, ale całej ludzkości. Ta święta pamiątka wywierała zawsze wielki wpływ na moją duszę i jestem pewny że temu wpływowi zawdzięczam, jeżeli udało mi się być pożytecznym społeczeństwu”.

Tak mówi protestant o różaniecu i o papieżu.

POMÓŻ SAM SOBIE, A I BÓG CI DOPOMOŻE

mówi polskie przysłowie, a w Gaskonii we Francji opowiadają sobie ludzie odpowiednio do tego następującą legendę:

Pewnego razu wybrał się Pan Bóg w towarzystwie św. Piotra na ziemię, by się nacznie przekonać, co tam ludzie robią. Gdy szli drogą, dostrzegli wywrócony wóz z sianem, a przy nim kłęczącego woźnicę i modlącego się o pomoc w swej biedzie.

— To poczciwy człowiek — powiedział św. Piotr — temu pomódz trzeba Panie Boże. Ale Pan Bóg był innego zdania:

— Nie! mój kochany Piotrze, kto nie stara się sam o to, żeby sobie dopomódz, ten nie zasługuje na to, aby mu pomagano.

Pozostawili go więc, poszli dalej i znowu dostrzegli wywrócony wóz z sianem. Woźnica czynił wszelkie starania, żeby wóz podnieść.

— W imię Boże! — zawołał woźnica, podciał wołki swe i podparł się o wóz, starając się go podnieść.

— Widzisz Piotrze — rzekł Pan Bóg — to jest człowiek rzetelny, prosi mnie o pomoc, ale się też bierze do pracy, nie chce żebym ja sam za niego robił, temu pomódz warto. — a powiedziawszy to, chwycił się Pan Bóg woza i postawił go na koła.

Warto, abyśmy i my tę legendę w pamięci zachowali.

ŻYCIE RODZINNE WŚRÓD ZWIERZĄT.

Iluż prawdziwych uciech pozbawia się człowiek, który obojętnym okiem patrzy na okalający go świat; który nie raczy zniżyć się ku ziemi, aby badać objawiające się na niej życie. Dodajmy, że ci, którzy umieją tylko korzyści ciągnąć z tworów natury, a unikają wszelkiej łączności z owymi istotami, pełnymi instynktu, czucia i miłości, ten pozbawia się szczytnych wzorów i przykładów, utwierdzających odwieczne przykazania Boga i natury.

Ileż to razy słyszymy i powtarzamy owo zdanie: „rodzina jest podstawą społeczeństwa”, a czyż mógłby ktokolwiek zaprzeczyć, że w świecie przyrody znajdujemy szczytne wzory życia rodzinnego?

Przyzwyczajaliśmy się niestety objawy brutalności, zbrodni niemoralnych i zdziczenia

wśród ludzi nazywać mianem „zwierzęcość”, zapominając o tem, że podobnych objawów wśród zwierząt nie ma wcale.

Czy n. p. widział kto kiedy objawy niezgody lub nienawiści w rodzinach zwierząt?

Bynajmniej. Stosownie do swych zwyczajów, zależnych od warunków życia, łączą się zwierzęta w pary na okres krótki, albo aż do zgonu — zawsze jednak podstawą ich życia rodzinnego jest miłość, objawiająca się nie raz w szczytnym poświęceniu.

Nawet te zwierzęta, które nazywamy drapieżnymi i radziłyśmy przypisywać im li tylko drapieżne we wszystkim instynkty, nie są pozbawione czułości w stosunkach swych rodzinnych.

Tak n. p. utrzymywało się wśród przyrodników dość długo zdanie, że samce z rodzaju kotów nie tylko nie troszczą się o swe rodziny, ale, co gorsza, pożerają swe młode.

Nowsze jednak badania obaliły, z kretesem fałszywą tę legendę.

„Lew — pisze sławny badacz przyrody I. Gerard — nigdy nie opuszcza swej towarzyski i ma dla niej szczególne i trwałe przywiązanie. W czasie wędrówek zawsze samiec rzuca się na stada i przynosi samicy, co znajdzie najlepszego. Z największą przyjemnością patrzy, jak je samica, bacząc, aby nic jej nie przeszkodziło w jedzeniu i dopiero, gdy ona się nasyci, sam myśli o zaspokojeniu swego głodu. Gdy przyjdą na świat młode, lwica nie opuszcza ich na chwilę i samiec zaspokaja wszystkie ich potrzeby. Po kilku tygodniach lew wprawdzie opuszcza legowisko, lecz pozostaje w bliskim sąsiedztwie, aby być w pogotowiu, gdy rodzina potrzebuje obrony.”

Tak samo i tygrysowi psuli dawniej przyrodnicy sławę, pomawiając go o brak uczuć



1. Koty domowe.

rodziny. Dr. Franklin twierdzi przeciwnie, że tygrys kocha swą rodzinę i w obronie swego potomstwa rzuca się wściekle na człowieka i zwierzęta.

Zdaje się, że pustynne zwierzęta kociego rodu zawdzięczają wszystkie owe plotki o swym charakterze kuzynkowi swemu, znanemu w całym świecie kotowi domowemu.

Ten bowiem rzeczywiście wyżył się uczuciem rodzinnym zupełnie i bywają nawet wypadki, że napotkane młode zagryza.

Nie natura go jednak takim stworzyła (w tem zdaniu wszyscy badacze są zgodni), lecz wygodą i chęcią używania, nabyte przez oswojenie, popsuły mu charakter.

Za to matka kocia posiada czułość dla potomstwa za dwoje. (Obr. 1.) Zbytecznym byłoby rozwodzić tu jej pochwały, bo cały świat wie, z jaką troskliwością przygotowuje ona gniazdo dla swych młodych, z jaką odwagą broni ich w razie niebezpieczeństwa i z jaką czułością przysposabia je na życiową walkę o byt.

Co więcej, kotka posiada takie bogactwo uczuć rodzinnych, że nawet macochą bywa bardzo dobrą. Niejednokrotnie już wychowywały kotki młode pieski, zające, wiewiórki, a nawet szczury. Trudno już wobec tego mówić o samym tylko instynkcie, lecz przyznać trzeba kotkom wprost uczucie rodzinne i miłość.

Równie silne uczucie rodzinne posiadają wszystkie zwierzęta z gatunku psów.

Nie darmo przecież istnieją odwieczne

podania o wykarmieniu przez wilczycę dzieci ludzkich, że tylko wspomniemy o domniemych założycielach państwa rzymskiego Romulusie i Remusie.

Istnienie podobnych podań oparte jest niezawodnie na wypadkach prawdziwych, które przed dawnymi wiekami zdarzały się częściej a i w obecnych czasach się zdarzają.

Przyrodnik dr. Franklin przytacza liczne przykłady karmienia dzieci przez wilczyce; przytaczamy z nich następujący, który wydarzył się w górach Pirenejskich:

Pewien jeździec, przejeżdżając wzdłuż rzeki Goumti, spostrzegł wilczycę, za którą postępowało troje wilcząt i małe dziecko; chodziło ono na czworakach i zdawało się być w wielkiej zażyłości z wilczętami, wilczyca zaś osłaniała je wszystkie z równą troskliwością. Jeździec wrócił copędzej do miasta Chaudon i zebrał tam ludzi w celu wyprawy na wilki. Zauważono przy tej sposobności, że dziecko uciekało równie szybko, jak dzieci jego towarzysze. Dr. Franklin dodaje jeszcze, że mały wychowanek wilków mógł mieć 8-9 lat, gdy go schwytano i że miał zwyczaje i nawyki dzikiego zwierzęcia; nie dodaje tylko, czy zatracił owe nawyki przez wychowanie wśród ludzi.

Rudyard Kipling, sławny powieściopisarz amerykański, korzystając ze zdarzających się wypadków wykarmienia przez wilczycę dzieci, napisał cały bieg życia podobnego dziecka.



2. Lis przed jamą igrający z lisiątkami.

Dało mu to sposobność do rozpostarcia przed oczami czytelnika nadzwyczaj barwnych obrazów i scen z życia zwierząt.

Oto n. p. scena pojawienia się małego Mowgliego w jamie wilczej.

— Ktoś wchodzi na wzgórze — mruknęła wilczyca, nasłuchując jednym uchem — miej się na baczności.

Zatrzeszczało z lekka w gęstwinie. Wilk ściągawszy biodra zebrał się w sobie, gotowy do skoku. Rozpędził się, dał susa w górę, lecz w pół skoku wstrzymał się gwałtownie i spadł prawie na to samo miejsce, z którego wyskoczył.

— Człowiek! — zawołał — Mały człowiek spojrzij tylko.

W istocie, przed nim stał, opierając się na małym kijku, brunatny, nagi chłopczyzna, zaledwo poczynający chodzić, najmilsze i najpulehniejsze stworzonko, jakie kiedykolwiek pojawiło się w nocy w jamie wilczej. Podniósł główkę, spojrzał starem wilkowi prosto w oczy i roześmiał się.

— Więc to jest mały człowiek? — rzekła wilczyca — nigdy takiego jeszcze nie widziałam. Przynieś go tutaj.

Wilk przyzwyczajony do przenoszenia własnych dzieci, potrafi, gdy zechce przynieść w pysku jajko bez zgniecenia. Choć widać widać szczęki starego wilka zacisnęły się na plecach dziecka, przecież ani jeden ząb nie drasnął jego skóry, gdy go złożył pośród swojej dziatwy.

— Jaki ładny! Jaki nagusienki, a jaki śmiały! — mówi czule wilczyca.

Dziecko cisnęło się pospołu z wilczkami do ciepłego łona.

— Ha! ha! i on zabiera się do wieczery... A więc to jest mały człowieczek...



3. Wydry nadmorskie.

Chyba nie było jeszcze wilczyca, któraby się mogła poszczycić, że pomiędzy swymi dziećmi miała małego człowieka.

— Owszem, słyszałem kiedyś o podobnym zdarzeniu, ale w każdym razie nie w naszej gromadzie i nie za naszych czasów — odrzekł wilk. — Nie ma zupełnie sierści; mógłbym go zabić prostym dotknięciem nogi. Tymczasem, patrz, on spogląda na mnie i nie się nie boi!...

W podobny sposób opisuje Kipling dalsze dzieje Mowgliego wśród wilków i czułość dzikich rodziców dla swego wychowanka.

Jest to wprawdzie fantastyczne tylko opowiadanie, lecz sławny pisarz maluje wiernie zwyczaje i charaktery zwierząt wedle spostrzeżeń uczonych badaczy.

Widzimy zaś z tego dokładnie, że wilki w stosunkach rodzinnych bynajmniej nie zdradzają „wilczych” instynktów ani brutalnych postępów, jakimi nieraz grzeszą — ludzie.

A ówże krewniak wilczy, chytry i łrwi chciwy lis, jakąż okazuje czułość kłiwią dla swej rodziny! Dość spojrzeć na obrazek, chwycony z natury, a przedstawiający lisa z lisietami, aby zrozumieć, że najmilsze to są dla niego chwile, które może spędzić na igraszkach z „malcami”. (Obr. 2.)

Zrozumiemy wtedy naszego pisarza, który takie oto rozmyślenia kładzie w usta lisowi:

„Marne to lisie życie. Szczęśliwy człowiek! Ten se u siebie w domu kury chowa.

Naraz przyszło mu do głowy:

— Czyby się też i u nas nie chowały? Trza spróbować. Żeby to dostać parę żywych. Jużbym się ofiarował dzień pościć na tę intencję. Ba, kiedy strasznie mdłe — zaraz w łapach zdycha, choćbyś ją i najdelikatniej ujął pazurami.

...Pasą się koło jamy. Pasię ich się cały kerdel. Czarne, białawe, siemieniaste. Dzieciska swawolą z nimi — niby straszą je, jak koty młode, ale żadne nie śmie tknąć. Ojciec zakazał. A on se leży na przyjamu i cieszy oczy tym obrazkiem.

— Żeby się jeno chciały chować! Ale coby nie chciały? — pocieszał się. — Wytłomaczy się im, że i ludzie nie lepsi i nie dla ładnych piórek je chowają. A poszanowania nigdzie takiego by nie miały. Z miłością by się koło nich chodziło. Ino jak wytrzymać, coby ich się nie tknąć? Człowiek potrafi, bo cóż i trawę może jeść”.

Co prawda, tak jak dziś rzeczy stoją, to kury nie piałby zapewne hymnów na temat miłości i zlitowania lisiego. Lis wobec kur nie zna litości, za to pisku żałosnego swoich malców nie może słuchać bez wzruszenia.

Niezwykłe uczucie rodzinne posiadają także wydry, które jako zwierzęta szkodliwe prawie że zupełnie już są wyteplone. Obrazek nasz (3) przedstawia wydry nadmorskie, żyjące na wybrzeżach oceanu Spokojnego. Zwierzę to nazywają także b o b r e m kameczackim, choć z bobrem tyle tylko ma podobieństwa, że oboje zamieszkują w bliskości wód i oboje dają nam piękne futerka na strój zimowy; ta zaś jest między nimi różnica, że bóbr, czy to litewski, czy amerykański, żywi się li tylko roślinami, zaś bóbr kameczacki, a raczej wydra nadmorska, tak jak i jej siostrzyca, wydra pospolita straszne czyni spustoszenia wśród ryb.

To jednakże nie przeszkadza, że w życiu rodzinnym małżeństwa wydrze odznaczają się niezwykle czułością. Rodzina nie rozłącza się prawie nigdy, a gdy na piasku nadmorskim używają wywczasu, głaszczą się i pieszczą wzajemnie łapami. Zaś igraszki ich z młodemi dają tak piękny obraz miłości i czułości, że patrząc nań nie można oprzeć się wzruszeniu. Stare piastują swe dzieci w ramionach i całują je w pyszczki; to znów podrzucają je w górę i chwytają.

Małe wydry stosunkowo długo pozostają przy matce, bo cały rok, aż dopóki nie nauczą się pływać. To jednak nie osłabia przywiązania matki i gdy jej młode zabiorą, ściga ona zaborcę i raczej pozwala się zabić, niż zmusić do opuszczenia potomstwa.

A cóż powiemy o małpach! Wszak niedarmo mówią ludzie, gdy widzą, jak matka swemu pieszczochowi na wszystko pozwala, a nigdy go nie karci, że to jest „małpia“ miłość.

Małpa jest tak gwałtowna w swej miłości macierzyńskiej że gdy ma dwoje małych (co się rzadko zdarzy), już jej na drugie pieszczoty nie starczy jedno wyłącznie piastuje, ściska i pieści, nieledwie je zamęcza, a o drugie nie dba.

Z drugiej strony, jeżeli małpa nie ma własnego potomstwa, chętnie przyjmuje inne na wychowanie, a nawet bywają wypadki, że bezdzietna małpa kradnie innym małe, byle tylko mieć co piastować i pieścić.

Nie można jednak pomawiać małp o brak zupełny rozsądku w miłości, bo np. nie zaniebdują one starań o zdrowie małych, lecz myją je, wycierają, suszą, bez względu na kryki i płacze, jakie rozgrymaszone małpięta w takich razach często urządzają. (Obrazek 4.)

Wspomniany już powyżej dr. Franklin powiada, że gdy raz przyszła na świat mała małpa, wprowadzono do tejże klatki kilka dorosłych samic tegoż gatunku. Była wtedy czuła scena. Samice brały kolejno małpiątko na ręce, lizaly je, huśtały i pieściły; potem zbliżały się do matki, jakby jej chciały powinszować. Nic bardziej budującego — dodaje dr. F. — nad ten hołd, oddany przez zwierzęta macierzyństwu, dzieciństwu i świętym uczuciom rodzinnym.

Podnosząc uczucie rodzinne u zwierząt,



4. Małpy koczkodany z młodemi.



5. Dzioborożec karmiący samicę zamkniętą w gnieździe.

mówiliśmy dotąd głównie o miłości rodzicielskiej. Niemniej podnieść się godzi miłość pośród rodzeństwa.

Tak n. p. u niedźwiedzi widzimy, jak jednolatki, pozostające jeszcze pod opieką rodziców, pełnią obowiązki nianiek następnego potomstwa, czyli młodszego swego rodzeństwa.

To samo spostrzegamy u kurek wodnych. Gdy młode z drugiego lęgu znajdują się na wodzie, wtedy ptaki z pierwszego lęgu zbliżają się do nich, pomagają im i prowadzą je z troskliwością. Wszystkie wtedy, duże i małe, stare i młode, stanowią jedną rodzinę. Ładny to widok, gdy cała taka rodzina oddaje się swym zatrudnieniom na powierzchni małego stawu.

Starsze ptaki bardzo są zajęte karmieniem młodszego swego rodzeństwa, a ponieważ liczba młodych z drugiego lęgu jest mniejsza, niż z pierwszego, przeto zdarza się, że młoda kurka ma dwoje opiekunów, którzy pływają obok niej i zaspokajają jej potrzeby, a ona odbiera pokarm i pieczyoty to od jednego, to od drugiego naprzemian.

Czułość rodzinna u ptaków jest zresztą znaną ogólnie, bo i samce wszystkie bez wy-

jątku dobrymi są ojcami. Nie rozwodzimy się zatem dłużej nad wyliczeniem przykładów i dowodów, o ile samce pomagają wysiadywać i wychowywać młode; wskażemy tylko jeszcze na jedyny w naturze przykład, zamykania samicy w gnieździe na czas wysiadywania.

Takim „tyranem” domowym jest dzioborożec, żyjący w Azji południowej, w Afryce i na wyspach malajskich. Jak widzimy z obrazka (5), wziętego z natury, pan mąż zamurował samiczkę w dziupli, pozostawiając tylko mały otwór, przez który dziób wytknąć może dla przyjęcia pożywienia, jakie jej mąż przyniesie raczy. Czyż to w samej rzeczy nie tyran okrutny?

Lecz nie sądźmy zbyt pośpiesznie. Przyrodnicy bowiem zbadali, że samiec dzioborożca nie czyni tego z wrodzonego okrucieństwa, lecz jedynie w celu ubezpieczenia swej rodziny. Samica bowiem przez wysiadywanie traci pierze i tak osłabnie, że nie byłaby w stanie bronić gniazda przed wrogami. Zresztą samica godzi się widocznie na zamurowanie, gdyż inaczej rozwaliby mur, tak jak go rozwała po wylęzeniu młodych. Na pochwałę zaś samca dodać należy, że żywi on samicę przez czas wysiadywania z zaparciem siebie, gdyż sam nie zje, a jej da, i wskutek tego wychudnie w tym czasie, jak szkielet.

Mogliśmy na tem zakończyć opisywanie pigmnych stron życia rodzinnego wśród zwierząt. Nie chcielibyśmy jednak pozostawić czytelnika w błędzie, jakoby nie było w naturze pod tym względem wyjątków.

Takim oto wyjątkiem ponurym jest nasza ryjówka, która z powierchowności podobna jest do myszy polnej, lecz nie jest szkodliwa, a raczej pożyteczna, gdyż żywi się tylko owadami i robakami, podobnie jak kret.

Poza tem charakter ma szkaradny, uczuć rodzinnych żadnych, tak że członkowie rodziny dosłownie „żrą” się pomiędzy sobą.

Na obrazku (6) wprawdzie widzimy, że samica wodzi troskliwie swe młode wszędzie ze sobą (są bowiem ślepe i zablakałyby się w podziemnych gankach); niech jednak młode trochę podrosną, natychmiast znika wszelkie przywiązanie i ryjówki zagryzają się bez ceremonii, zwłaszcza w braku innej żywności, albo też w walce o żywność. Przyznać bo też trzeba, że ryjówki nadzwyczaj są żarłoczne i gdyby tak były większe, n. p. jak słoń, to wkrótce zabrakłoby dla nich na ziemi żywności.

Tak widzimy na tym przykładzie, że zbytnia chciwość i wygórowane potrzeby życiowe prowadzą do zraty uczeń rodzinnych i wzajemnej miłości.

W OBJĘCIACH ŚMIERCI.

KILKA KARTEK Z PAMIĘTNIKA PODRÓŻY

Po kilkodniowym pobycie w Hawanie, podczas którego dopełniono ładunku okrętu, puściliśmy się wreszcie do Rio de Janeiro, stolicy Brazylii. W skład załogi naszej wchodziło osmnastu ludzi: kapitan, sternik, lekarz, jedenastu majtków i palaczy, kucharz i my trzech podróżni, wszyscy zdrowi i w najlepszym humorze, bo pogoda zapowiadała się przepiękna. Po kilku dniach zatrzymaliśmy się następnie raz jeszcze na krótko w pobliżu duńskiej wyspy św. Tomasza, aby zaopatrzyć się po raz ostatni w świeżą wodę, i przy tej sposobności zabrano się z nami jeszcze dwóch ludzi: jakiś portugalski plantator i murzyn do posług okrętowych.

W trzy dni później rozgościła się na naszym okręcie — żółta śmierć.

Poprzedniej nocy Portugalczyk, który już przedtem skarżył się na ból głowy i na dziwną słabość w członkach, uczuł przejmujące zimno i zaczął trząść się jak w febrze. Myślano, że to zwykła choroba morska, więc narzekania nikogo nie poruszyły, ani mnie, choć spał z drugim podróżnym w przedziale oddzielonym od mego tylko ścianą z grubych desek. W nocy febra się wzmogła; słyszałem, jak się rzucał na swem łożu, krzycząc z bóleści i klnąc bez ustanku. Niebawem zjawił się u niego lekarz i to mnie tak dotknęło, żem coprędzej wstał i ubrawszy się naprędce, poszedłem zajrzeć do kabiny sąsiada.

Portugalczyk patrzył na nas przeszywającym, sztywnym wzrokiem i już ledwo się poruszał, a gdy go doktor spytał, jak się po zastrzyknięciu morfiny czuje, nie mógł dać zrozumiałej odpowiedzi; język — czy zesztwniał czy osłabł — przewracał się w ustach, jakby już nie był zdolen do tworzenia dźwięków. Doktor raz jeszcze zmierzył stan ciepła chorego, potem kazał nam wszystkim wyjść z kabiny i czekać w kajucie kapitana. Nikt nie wyrzekł ani słowa, a jednak wszyscy wiedzieliśmy, że Portugalczyk przywlekł na okręt okropną żółtą febrę. Przeczucie nasze doktor potwierdził; na okręcie mieliśmy istotnie w gościnie śmierć.

Kapitan w krótkich słowach przedstawił nam podróżnym całą grozę położenia, chociaż — jak nas uspokajał — możliwem było, że zaraza pozostanie bez dalszych następstw i skończy się na jednym wypadku śmierci. W każdym razie jednak radził zachować zimną krew i rozwagę, a przedewszystkiem wypadek zachować w tajemnicy przed majtkami, którzy gotowi dopuścić się jakiego szaleństwa. Doktor miał zarządzić zaraz na zajutrz wszelkie możliwe środki bezpieczeństwa, aby zarazę stłumić w zarodku.

Milcząc rozeszliśmy się do swych kabin wszyscy prócz podróżnego, który dotąd z Portugalczykiem spał w jednym przedziale. Tego kapitan umieścił we własnej kajucie



6. Ryjówka, zwana także ślepuszonką, ze swemi młodemi.

Rzuciłem się znowu na postanie, ale o spaniu nie było ani mowy. Wyteżałem przeto słuch i chwytalem uchem lada szmer na okręcie prócz zwykłego zgłuszonego łoskotu maszyn i syku pary nie nie przerywało nocnej ciszy. Od czasu do czasu tylko zdawało mi się, że słyszę z poza ściany cichy jęk i ciężki gorący oddech Portugalczyka. Zrywałem się wtedy, bo mi się robiło duszno, otwierałem okienko i wpatrywałem się przez nie w noc ciemno-szarą. Niekiedy wietrzyk chłodniejszy zawiął w okno i przelatując po rozpalonem cieple, wywołał takie uczucie zimna, żem drżał formalnie mimo gorąca. A wtedy wystawiałem sobie znowu, że to drżenie jest już zapowiedzią żółtej febry, włosy stawały dębem i gorący pot występował na czoło. Bałem się obejrzeć poza siebie, jakby tam już stało widmo zarazy. Nad ranem wreszcie usnąłem ze zmęczenia, ale cóż to był za sen!

Nazajutrz kapitan powymyślał dla majtków jakieś bardzo ważne prace u samego spodu okrętu, aby ich tylko usunąć i zataić przed nimi, jaki gość nieproszony na okręt zawitał. Powietrze oziębiło się znacznie i to lekarz nazwał bardzo korzystną okolicznością; nie wiem, czy mówił prawdę, aleśmy chętnie uwierzyli — prócz sternika, który pokiwał powątpiewająco głową.

Przy sposobności wziąłem lekarza na stronę i spytałem go o Portugalczyka. Wzruszył tylko ramionami i to była cała odpowiedź.

Przez cały dzień nie zajrzałem do mojej kabiny. Gdy wreszcie wieczorem do niej wróciłem, jakiś dziwny odór owionął mnie, żem czempredziej musiał otworzyć okienko, aby nie omdleć. Cóż się stało? Skądże odór taki jakby od — trupa? To pewnie z kajuty Portugalczyka! Wypadłem na pół przytomny do kapitana i zażądałem usunięcia trupa lub odoru. Pokazało się, że Portugalczyk jeszcze żył! Lekarz zaklinał mnie, abym milczał, i przyrzekł, że zrobi co tylko będzie w jego siłach, aby zapobiedz rozszerzeniu się zarazy; ażeby zaś złagodzić zapach smrodliwy, porozwieszał płaty zwilżone w occie na ścianie od Portugalczyka i pozatykał szczeliny w deskach.

Na dworze zimno było, musiałem okno znowu zamknąć i stąd mięszanina ostrych zapachów sprawiła mi silny ból głowy. Czy to już czasem nie żółta febra? — pomyślałem znowu i wtedy taki mnie strach ogarnął, że pot grubemi kroplami wystąpił na całe ciało. — Czy jestem już tak żółty jak mój sąsiad?

Tak walcząc ze strachem, odurzony smrodem, zapadłem wreszcie znowu w ciężki sen,

który mię wcale nie pokrzepił. Rychło rano byłem już znowu na nogach. Pierwsze pytanie było: co robi Portugalczyk? Podobno mu lepiej, — brzmiała odpowiedź. Było to jednak mylne i przedczesne przypuszczenie, bo wnet nastąpił silniejszy atak choroby. Portugalczyk krzyczał, wył i rzucał się przez jakie pół godziny, — potem padł bez ducha. Widziałem go, — wyglądał strasznie. Na twarzy wykrzywionej boleśnie wyglądał już nie żółto, lecz brązowo; oczy patrzyły na nas szklanym wzrokiem. — W trzy godziny potem spuszczone trupa po desce do morza.

Lekarz wobec majtków orzekł, że Portugalczyk zmarł na silne kolki, — zdaje mi się jednak, że oni już wiedzieli istotną prawdę. Dziwna rzecz zresztą, jak przyniatające wrażenie zrobił ten wypadek na wszystkich. Ustupujemy sobie z drogi i unikamy się nawzajem, aby o nim nie mówić, a skoro jednak jeden drugiego zagadnie, tylko o nim się mówi. Każdy czyha formalnie na słowo, zdolne choć pozornie uspokoić naszą śmiertelną obawę, i tem słowem oszukujemy siebie i drugih i odpędzamy myśli ponure. Straszna komedia!

Nazajutrz rano zastano kucharza martwego w hamaku w komórce przy kuchni; już cały dzień poprzedni skarżył się na rwanie w członkach, na gorączkę i pragnienie, i nie pokazywał się na świat. Twarz trupa wyglądała brudno-żółta.

Teraz już wszyscy wiedzą, co się święci na okręcie. Każdy czyni swą powinność jak zwykle, ale na twarzy majtków nie widać ani cienia wesela, tylko mroczną złość i chęć stawienia oporu niepochwytnemu wrogowi. W ciągu dnia pierwszy palacz i dwóch majtków zasląblo i musiało się udać do łóżka. Lekarz nakazał wszystkie kabiny i ganki wykadzić siarką i odtąd do wszystkiego przyległ przenikliwy a obrzydliwy odór, rozstrajający nerwy i wywołujący ustawiczne mdłości. Z tego powodu spędzam teraz cały boży dzień na pokładzie, chociaż jest tak rozpalony od żaru słonecznego, że zaledwie zdołam wytrzymać.

Wczoraj wywieszono na połowie masztu żółtą długą chorągiewkę, która ma inne okręty ostrzedz, ażeby się do nas nie zbliżały. Odtąd każdy nas omijać będzie jak trądem dotkniętych, żaden port nie da nam przytułku. Upał omdlewający, a w powietrzu ani najłżejszego powiewu. Zebrałem się na odwagę i z całym spokojem poprosiłem lekarza, aby mnie objaśnił, co to jest właściwie za choroba. Swobodnie, jak przywykli mówić o takich strasznych rzeczach ludzie, którzy staczają prawie codziennie ze śmiercią

walkę o ludzkie życie, tłumaczył mi lekarz, że febrę żółtą wywołują niezawodnie bakcyle, zarazki niedostrzegalne. Zaden badacz nie zdołał wprawdzie dotąd ich odkryć, jednakże sposób powstania choroby wskazuje na to, że tylko drobnoustroje tajemniczym sposobem dostają się do ciała ludzkiego i od razu zatruwają w niem życie.

— Może je wdychamy, może z jadłem i napojem wchłaniamy w siebie, może milionami leżą tu na tej poręczy, na której się opieramy, któż to potrafi powiedzieć! Niech się pan nie usuwa, — dodał z uśmiechem, widząc, jak mimowoli zerwałem się z poręczy, — to się na nic nie przyda. Jedyna rada, zimna krew, a reszta w rękę Boga!

Załoga licząca dwudziestu ludzi, zmaląła już do dwunastu, ale co najgorsza — wygląd kapitana napawa mnie wielką obawą. Ile razy się do mnie przybliży, odwracam się od niego bokiem i ręce chowam w kieszeniach, abym nie potrzebował dotykać jego rąk i ubrania. Od zgonu sternika on jedyny zna się na sterze i na kompasie, — zgroza pomyśleć, co nas czeka w razie jego śmierci! Nie schodzę teraz wcale do mej kajuty, tylko pozostaję na pokładzie nawet i przez noc. Tylko te noce są tak długie, a ja spać nie mogę, choć jestem tak osłabiony, że nie potrafię zebrać porządnie myśli i błąkam się jak pijany. Ale i te noce bywają świadkami zajsę przejmujących każdego z nas zgroz.

Pewnego razu — księżyc świecił jasno, że było widno jak we dnie — wypada majtek na pokład i krzyczy, — nie, — ryczy jak zwierz raniony i aż zatacza się z przerażenia. Położył się do snu obok towarzysza, z którym się zrósł niemal w jedno, a w nocy, gdy się przypadkiem obudził i spojrzął w stronę jego, z towarzysza już trup! W rozchylonych ustach zęby w blasku księżycy pobłyskują jak u kościotrupa, zdaje się doń śmiać konwulsyjnie, więc najwyższe przerażenie, strach śmiertelny przejmują go do szpiku kości, wypada z hamaku i leci na oślep na pokład, jakby śmierć już wyciągała po niego dłoń kościastą. Chwyta się rękoma za włosy, zdaje się namyślać, po chwili przechyla się przez poręcz, rzuca się i znika w falach morza. Zabulgotało kilka razy, na gładkiej powierzchni wody utworzyło się kilka kręgów i znowu zaległa na okół cisza głęboka... Zdawało mi się zrazu, że to było tylko senne widziadło, a jednak to była istotna, okropna rzeczywistość. Czy majtek ten był wogóle chory, czy odczuwał jakie objawy choroby, czy też działał tylko pod wpływem bezgranicznego strachu, to jedynie Bogu wiadomo.

Najspokojniejszym z pośród nas, wprost

lekkomyślnie lekceważącym jest murzyn, którego zabraliśmy z sobą z wyspy Św. Tomasa. Nosi on na sobie ubranie po jednym z majtków, który skonał wśród najwyraźniejszych objawów żółtej febry, śpi w hamaku, w którym kucharz miał swe legowisko, je i pije za dwóch, gada i śmieje się za czterech, jak gdyby go nic nie obchodziło, co się w oczach jego dzieje. Pewnego rana podchodzi do mnie i rzecze:

— Massa, doktor już... — i ruchem ręki pokazuje, że doktora już nie ma na świecie.

Wpadam więc do jego mieszkania i zastaję go istotnie nieżywego na łożu z rewolwerem w rękę. Na stole leży biała kartka, na niej znajduje się kilka słów tylko: „Przyszła teraz kolej na mnie. Mam niewątpliwie objawy żółtej febry, o ratunku mowy nie ma, więc wolę koniec przyspieszyć. Do widzenia!”

Teraz jest nas tylko dziewięciu, a bodaj będzie nas wnet mniej, bo od samego rana kapitana nie widać. Płyniemy na chybił trafił, nikt nie wie dokąd, nikt nie umie nadać okrętowi należytego kierunku, nikt nie potrafi wogóle odgadnąć, dokąd wogóle teraz mamy się udać.

Pukam kilka razy do drzwi kapitana, chcąc mu donieść o śmierci doktora, — nie otwiera i nie daje też żadnego znaku życia.

Właśnie gdy trupa doktora wynoszono na pokład, rozległ się z kosza na maszcie okrzyk: Okręt widać! Na chwilę pochód przystanął jak wryty; wieść niespodziana uderzyła w ludzi jak młotem, oszołomiła ich do tego stopnia, że bali się jej uwierzyć. Skoro jednak odzyskali równowagę umysłu i pojęli słowa, jakby na komendę rzucili o ziemię nosze z trupem doktora i wpadli na okręt z dziwnym wyrazem w twarzy, utkwili oczy w skrawku żagla, który się hen daleko bielił w słońcu. W oczach tych zrozpaczonych, skazanych niemal na śmierć ludzi malowała się naprzemian i nadzieja i obawa; pragnęli z całych sił, aby ich z okrętu dostrzeżono i zrozumiano ich znaki, a obawiali się, że choćby ich ujrano, to ich okręt nie zabierze, nie poratuje, boć oni skazani na zagładę. Na widok chorągiewki żółtej na maszcie powiewającej musi wszelkie uczucie ludzkości ustąpić! Zrozumiał to majtek, który jako najstarszy wiekiem wykonywał rodzaj nadzoru nad drugimi, i rzucił się ku maszlowi, aby zedrzeć złowróżbną chorągiew. Atoli zaledwie uczynił dwa kroki, stanął jak wryty!

U stóp masztu stał — kapitan! Jedną ręką trzymał silnie sznur, do którego przytwierdzona była chorągiewka, w drugiej, wyciągniętej jak struna, dzierżył rewolwer z od-

wiedzionym kurkiem, — a te ręce i ta twarz były barwy ciemno-żółtej, a z oczu jego bił pałący żar. Widać było, że strasznie cierpiał i że gwałt sobie zadawał, aby wykrzywione od boleści usta zmusić do mówienia.

— Precz! — wyjąkał wreszcie — precz! Kto się .. dotknie... liny... trupem padnie...

— Kapitanie! — wykrztusił majtek przerażony i wskazał dłonią na ukazujący się w oddali statek — tam okręt... pomoc!

Ale kapitan tylko potrząsnął głową i nie ruszał się z miejsca.

— Ależ panie kapitanie! — zaczęli teraz drudzy krzyczeć, podchodząc ku maszтови — na miłość Boską, pozwól zerwać chorągiew. Okręt się zbliża, nie ma czego zwlekać! Za minutę może być za późno! Zresztą któżby się teraz oglądał na kapitana. Dalej chłopcy, usunąć kapitana i ściągnąć tę żółtą płachtę!

Mimo tych nawoływań jednakże nikt nie miał odwagi tknąć kapitana z obawy przed rewolwerem, a więcej pewnie jeszcze wobec majestatu śmierci, bijącego z czoła kapitana.

A tymczasem okręt zbliżał się coraz więcej i rósł na widnokregu... Jeden z majtków, rosnący jak niedźwiedź, zakradł się wreszcie poza plecami i już sięgał ręką po rewolwer, gdy wtem kapitan z ogromnym wysiłkiem woli nagle się odwrócił i wypalił. Krzyk okropny rozdarł powietrze i majtek runął na ziemię przeszyty kulą.

Nastąpiła chwila ciszy, straszna, złowroga jak przed burzą. Każdy czuł, że teraz musiało się rozstrzygnąć: albo kapitan albo majtkowie wezmą górę i przytem naturalnie śmierć zbierze znowu ofiarę. Dech zamart w piersiach, pożerano się oczami; na kilka sekund zapomniano zupełnie o okręcie, który przecież był powodem tej walki na śmierć i życie między kapitanem, który jak bohater chciał zginąć na stanowisku, a tymi ludźmi, którym chodziło przedewszystkiem o życie.

— Okręt zawraca, okręt oddala się — zabrzmiało wtem z masztu.

Jeszcze przez mgnienie oka stali wszyscy jak skamieniali, a potem ryk wściekły, do jakiego tylko zdolna jest bezgraniczna rozpacz, wydarł się z piersi tych ludzi. Jak stado dzikich lampartów rzucili się majtkowie na kapitana. Słyszałem wystrzał i widziałem, jak pierwszy z nich padł, a potem — okropność! widziałem, jak ktoś drągiem żelaznym uderzył kapitana w głowę raz i drugi, śmiejąc się jak szaleniec, krew buchnęła — zrobiło mi się ciemno przed oczami, zemdlałem...

Pierwsze wrażenie, które mną owładnęło, gdy zaczął wracać do przytomności, było

uczucie niewypowiedzianego bólu głowy, które sprawiło, że leżałem jak kłoda bez ruchu i nie miałem nawet odwagi otworzyć oczu z obawy, że tem tylko ból zaostrzę. Czulem tylko jakieś kołysanie i ó uszy obijał się szum nieregularny — gdzież byłem? Gdy już zdolen był nieco jaśniej myśleć, rozłożyłem ręce i dotknięciem stwierdziłem, że leżę na drzewie niemile ślizkiem. Czyż to nie krew?! W tej chwili okropny obraz walki, który spowodował moje omdlenie, stanął w jaskrawych kolorach przed oczami duszy, i wstrząsnął mną do głębi, a potem znowu omdlałem. Kiedym ponownie odzyskał przytomność, ktoś otulał mi głowę zimną, mokrą chustą. A więc byli około mnie ludzie żywi!...

Z wysiłkiem otworzyłem oczy, ale mało co widziałem, bo było ciemno wokoło — noc. A kołysanie i szum nie ustawały. Tak byłem osłabiony, że nie mogłem długo zdać sobie sprawy, czy to, co mi się majaczyło wciąż w głowie, było snem, czy też wspomnieniem istotnych wypadków. Wprawdzie ból głowy powoli ustawał, ale za to cały byłem obolały i zimno mi było, że drżałem jak we febrze.

Nagle rozwarłem powieki, bom uczuł, że ktoś się we mnie wpatruje, podniosłem się nieco i widzę obok siebie na klęczkach murzyna, który rozweselonym głosem pyta mnie, potrząsając radośnie głową:

— A co lepiej, lepiej, massa?

Nie odpowiadam na pytanie, bo nie wiem co odpowiedzieć, tylko wyteżywszy jeszcze więcej siły, siadam i chwytam się za głowę, na której pod włosami zlepionymi jak od krwi, odkrywam obrzmienie silne, widocznie siedlisko bólu. Murzyn usiłuje lekko wstrzymać rękę od dotknięcia głowy, ale puszcza ją, gdy oświadczył, że czuję się lepiej i że jaśniej mi w duszy. Z jego pomocą zacząłem się w kącik łodzi, w której się znajdowaliśmy i która mi tłómaczy kołysanie i szum ustawiczny, oparłem się wygodniej i rzuciłem pytanie:

— Co się stało? Opowiedz!

I murzyn opowiadał, łamiąc się z językiem angielskim, którym słabo władał, pomagając sobie przytem ustawicznie gestami rąk i głowy.

Między kapitanem a majtkami przyszło zatem do walki formalnej, w której kapitan legł od uderzenia drągiem w głowę, położony trupem dwóch przeciwników. Jeden z majtków dostał wskutek okropnych wzruszeń obłąkania zmysłów i dopadłszy siekiery, począł nią na oślep bić i ranić każdego, kto mu się nawinął. On to uderzył i mnie w głowę i ogłuszył, że padłem bez przytom-

ności. Z wielkim trudem udało się wreszcie rozbroić szaleńca i związać, poczem zamknięto go w kajucie. Odzyskawszy zimną krew, majtkowie zebrałi się na naradę i postanowili opuścić w dwóch łodziach okręt, skazany wraz z załogą na widoczną zagładę. Przedtem jednakże postanowiono raz jeszcze na pożegnanie uraczyć się do syta rumem, którego na okręcie było kilka beczek. I pito tak długo, aż się wszyscy spoiłi jak bydłeta i legli na pokładzie. Wtedy — a było to koło południa — murzyn, który z rozmysłem mało tylko wychylił upajającego trunku, spuścił jedną z łodzi i zabrawszy mnie oraz trochę żywności, czempredziej opuścił okręt.

Przez kilka godzin, z nateżeniem wszystkich sił wioślował na oślep, byle tylko oddalić się od niego i umknąć z otoczenia straszego wroga, który jak przekleństwo zawisnął na okręcie i widocznie zaprzysiągł się na zagładę wszelkiego na nim życia. Umknąć? A czyż ta śmierć, choć może w innej postaci, nie zagrażała nam i na łódce kołyszącej się na falach bezbrzeżnego morza? Bogu tylko było wiadomo, czy to, co w naszych oczach wydawało się chwilowym ratunkiem, nie było w rzeczywistości początkiem nowych mąk, po za którymi i tu czyhała śmierć złowroga.

Przez dwa dni i dwie noce znosiliśmy wszystko, co w naszym położeniu na nas spaść mogło; za dnia omdlewający upał, w nocy przejmujące zimno, spoczynek na twardej podłodze, mokrej od przeciekającej wody, i dokuczliwy brak wody do picia osłabiły nas do tego stopnia, że trudno nam już było myśli zebrać i staliśmy się już obojętnymi na wszystko, nawet na śmierć sa-

mą. Kto wie, czy byłibyśmy przeżyli trzeci dzień, jeszcze gorętszy od poprzednich, bo już poczęliśmy tracić ducha i siły i od rana nie wzięliśmy wioseł w rękę. Bywały chwile, że myślałem o samobójstwie...

Ale Bóg dobrotliwy nie dał nam zginąć tak marnie!

Tegoż dnia po południu ujrzelśmy nagle na widnokręgu okręt, który płynął w naszą stronę. Rzuciliśmy się do wioseł i ożywni nową nadzieją, wyteżyliśmy wszelkie siły, aby podpłynąć tak blisko, iżby nas z okrętu ujrzano. Po dwóch godzinach byliśmy już na statku, którego kapitan przyjął nas z nadzwyczajną uprzejmością. Nie zraziło go bynajmniej opowiadanie naszych przygód, choć nie zatailiśmy żadnego szczegółu, tylko przeciwnie spowodowało, że tem szczerzej zajął się nami, choć dla pewności umieścił nas w odosobnionej kajucie i oddał pod specjalny nadzór lekarza.

W porcie brazylijskim Pernambuko, gdzie nas znowu na ląd wysadzono, musieliśmy dwa tygodnie jeszcze przebyć w odosobnieniu pod ścisłym dozorem lekarskim, a dopiero kiedy i tu ani u mnie ani u murzyna nie dostrzeżono żadnego objawu strasznej zarazy, odzyskaliśmy zupełną swobodę. Zresztą pobyt w kwarantannie przydał nam się bardzo, bo odzyskaliśmy zdrowie i siły.

Z murzynem pocziwym musiałem się niestety zaraz rozstać, bo pilno mi było z powrotem; ze łzami w oczach ściskałem na powstaniu dłoń człowieka, bez którego pomocy byłbym marnie zginął.

Jaki był ostateczny los okrętu, na którym przebyłem najokropniejsze chwile mego życia, to chyba tylko Bogu samemu wiadomo.

CZEM JEST CHWAŁA TEGO ŚWIATA?

Na jednym z przedmieść Nowego Jorku w mieszkaniu na poddaszu leżała niewiasta, śmiertelną dotknięta chorobą.

Izba była dosyć obszerna, lecz oprócz łóżka, stołu, dwóch krzesełek i starego krzesła z poręczami nie ma w niej żadnych sprzętów; dodajmy do tego stare, dawno nieprane zasłony u okien, a będziemy mieli prawdziwy obraz ubóstwa i opuszczenia.

Na łóżku leży blada i wychudła niewiasta.

Kto ona?

Niedawno temu można było wizerunki jej oglądać w oknach wystawnych, albo i w czasopismach, a gazety pełne były pochwał dla jej talentu.

Była to bowiem znana i uwielbiana na obu półkulach śpiewaczka Aurora Artis.

Tak jest. Niedawno temu w salonach jej urządzonych z największym przepychem zbierało się wesołe towarzystwo, przed bramą stał powóz w pyszne zaprzężony rumaki do jej rozporządzenia.

Wówczas bowiem uwielbiana śpiewaczka zbierała za swe koncerty nietylko oklaski, ale i złoto — mogła więc rozrzucić pieniądze, a za pieniądze zyskać można przyjaźni, uznanie, zabawę, znaczenie, całą chwałę i rozkosz tego świata.

A dziś!...

Ciężka choroba piersiowa rzuciła ulubienię losu na łożo boleści.

Chwała tego świata odstąpiła od niej, przyjaciele rozpierzchli się — w ich miejsce zajrzała w dom nędza.

Chora westchnęła ciężko. Z krzesła, stojącego opodal łóżka, podniosła się zakonnica. Była to młoda jeszcze osoba, która przybyła dziś do łóża chorej w zastępstwie starszej Siostry, doświadczonej w pielęgnowaniu chorych.

Siostra z uśmiechem pełnym słodyczy nachyliła się nad chorą, podając jej orzeźwiający napój.

Chora otworzyła oczy i wzrok zmęczony zwróciła na swą opiekunkę.

Nagle cofnęła się jakby przelękniona, a po chwili zapytała drżącym głosem:

— Siostro droga, ile masz lat?

— Osiemnaście!

— Taka młoda — szepnęła chora, jakby do siebie mówiąc.

— Czy siostra wie, że ja niezadługo umrę? — spytała znowu.

— Nic mi o tem nie mówiono w klasztorze — odrzekła zakonnica — mam też nadzieję, że lekarze przy Boskiej pomocy przywrócą pani zdrowie, uratują życie.

— Życie? — głos chorej drżał tłumioną goryczą — cóż mi po życiu? Piękność i młodość, to jest życie! Ja zatem już jestem trupem, drogie dziecko.

Siostra nie odrzekła nic. Wzięła książkę i poczęła się modlić, od czasu do czasu tylko zwracając wzrok ku chorej, czyli nie zapotrzebuje jej usługi i pomocy.

Chora nie spuściła z niej wzroku.

Nagle zapytała.

— Jakie jest twoje imię, Siostro?

— Nazywają mnie siostrą Franciszką.

— Lecz twoje nazwisko, siostro, miano rodowe?

— Reguła zakonu zabrania nam wyjawiać nazwisko przed obcymi.

— Przynajmniej powiedz mi, siostro, gdzie rodzice twoi mieszkają?

— Nie mam rodziców, pani, ojciec mój nie żyje.

— A matka? — nalegała wciąż chora.

— Matki nie znałam wcale.

— Biedne dziecko! — szepnęła chora. — I tak w kwiecie wieku zagrzebałaś się w murach klasztoru!

— O pani! — odrzekła zakonnica spokojnie — czyż pani nie przekonała się, że wszystka chwała tego świata, którą pani posiadała, jest tylko złudzeniem i marnością?

Chora zakryła ręką oczy i westchnęła ciężko. Po chwili znów mówić zaczęła:

— O gdybyś wiedziała siostro! Tak, wszystko w mem życiu było złudzeniem

i marnością. Jeden tylko jest jasny promień w mej przeszłości, to jest czas, krótki rok szczęścia, który przeżyłam u boku zanego człowieka. O gdybym go była nigdy nie opuszczała.

Tu głos jej się złamał i łza stoczyła się po wychudłym licu.

— Miałam wtenczas lat osiemnaście, jak ty siostro dzisiaj.

Chora sięgnęła ręką pod poduszkę i wyjąwszy mały kluczyczek

— Proszę siostry — rzekła — otworzyć tym kluczkiem skrzyneczkę, stojącą pod oknem. Znajdziesz tam siostro poświadczenie mego ślubu i moją metrykę, dowód mego pochodzenia z rodziny Alwarsów. O gdyby on był dziś obok mnie i gdyby rzekł mi: „Anno, przebaczam ci wszystko” — o ile lżejszą byłaby dla mnie śmierć!

Siostra Franciszka zbladła i z wysiłkiem tylko zdołała wyszeptać:

— A ten, o którym pani mówi, czy nie nazywał się Michał Bertelot?

— Tak jest. Lecz skądże siostro znasz jego nazwisko?

— Och znałam go bardzo dobrze. To mój ojciec. . .

— Siostro! — chora nagle podniosła się — czy urodziłaś się w Szwajcaryi, w Genewie?

Siostra Franciszka nie odrzekła nic, nie mogła. Padła na kolana u łóża i ręce chorej okrywała pocałunkami; ta zaś z nadludzką siłą przycisnęła głowę zakownicy do piersi i wołała z płaczem:

— O tak, ty jesteś mem dzieckiem, moją ukochaną córką! O niech będą dzięki Bogu, że mi dozwolił oglądać cię przed śmiercią. Tyle łaski i dobroci dla mnie grzesznej, czyż zasłużyłam na to?

Mówiąc to, podniosła twarz zakownicy ku sobie i patrzyła długo w jej niewinne, głębokie oczy.

— Czy nie wiedziałaś o niczem, najdroższa, gdy przybywałaś tu, aby pielęgnować świętą niegdyś damę, a dziś nędzną, opuszczoną żebraczkę?

— Ojciec mój — odrzekła siostra Franciszka — nigdy ani słówkiem nie wspomniał o śpiewaczce Aurorze Artis. Kazał mi tylko modlić się za matkę, a gdy umierał, ostatnie jego słowa były: „Modl się za matkę swoją, aby Bóg zesłał jej w końcu szczęśliwą godzinę śmierci!”

Bóg wysłuchał modłów męża i córki. Umierająca matka odzyskała wraz z córką zapomnianą wiarę i miłość Boga, a wrócona na łono kościoła świętego i pojednana z Bogiem umarła spokojna i szczęśliwa na rękach siostry Franciszki.



PO STREJKU.

POGADANKA O CHLEBIE.

Najwięcej rozpowszechnionem pożywieniem jest chleb. Ma każdy naród, a nawet każda okolica swą szczególną jakąś potrawę, której gdzieindziej nie znają; chleb jednak znajdziemy wszędzie, chociaż zachodzą nieraz różnice w sposobie wyrabiania go i w materiale, z którego jest wyrobiony.

Tak n. p. mieszkańcy Kamezatkan mieli korę brzozową i sosnową na mąkę i z tej wypiekają chleb, dodając nieco mąki zbożowej dla osiągnięcia spoistości ciasta.

Mieszkańcy Islandyi zużywają w taki sam sposób mech, który tam w wielkiej rośnie obfitości.

W Syberyi i w Chinach głównym materiałem do wyrobu chleba używanym jest tarta (poganka), w Japonii i w Chinach południowych ryż; w Egipcie zaś, Arabii i całej Małej Azji pewien gatunek prosa. We Włoszech wypiekają smaczny chleb ze zmelonych na mąkę kasztanów jadalnych, w Szwecyi z mąki jęczmiennej i owsianej.

Widzimy z tego, że wszędzie wyrabiają chleb z tej rośliny, jaką najobficiej dana okolica, czy kraj wydaje.

Jakikolwiek więc byłby smak lub wygląd chleba, zawsze jest on wyobrażeniem bytowania ludzi, to znaczy, że według spożywanego chleba możemy poznać, jak ludzie żyją i czem się zajmują.

Z tego powodu chleb stał się symbolem czyli duchowym znakiem życia i bytu (egzystencji). Mówimy przecież w modlitwie: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj” – choć rozumiemy pod tem nie chleb w ścisłym znaczeniu lecz wogóle żywność, do utrzymania życia niezbędną.

„Pracą na chleb” nazywa się wszelkie zarobkowanie, choć im więcej ktoś zarabia, tem mniej potrzebuje rzeczowego chleba, bo mu go zastępują wykwintniejsze środki spożywcze.

Kiedy ludzie nauczyli się wypiekać chleb, nikt tego już dziś nie zbada. Tak jak tyle innych pierwotnych wynalazków tak i ten nie został zapisany w księgach, choć ci, którzy nauczyli ludzi używać ognia, gotować, potrawy i wypiekać chleb nierównie większymi byli dobroczyńcami ludzkości od wszystkich dzisiejszych „wielkich ludzi”, którym stawiają pomniki.

Dzisiejszym ludziom, których chleb czarny nieraz „w zęby gryzie” nie smakowałby jednak ten chleb pierwotny.

O młynach nie miano wówczas pojęcia, mąki nie znano; kiedy zrozumiano, że chcąc wyrabiać chleb, trzeba ziarno zmleć, wówczas brano dwa kamienie i tłuczono pomę-

dzy nimi ziarno tak długo, dopóki czy to żyto czy pszenica nie zamieniły się w brudną jakąś masę. Do tej masy dolewano wody, rozrabiano na paczkę, formowano z tego placki i znów je kładziono na kamienie, lecz rozgrzane w ogniu.

W ten sposób dziś jeszcze niecywilizowane ludy Afryki i Ameryki południowej wyrabiają chleb, przypuszczać więc można, że tak go i nasi przodkowie przed wiekami wyrabiali.

W starożytnym mieście greckim Teby znaleziono w ruinach jedną z rzeczy najciekawszych, a mianowicie obraz, przedstawiający sposób fabrykacji chleba. (Obr. 1). Zważmy, że to się działo na 2,500 lat przed narodz. Chrystusa i teraz popatrzmy na obrazek. Dwóch ludzi zajętych jest właśnie tłuczeniem zboża w móżdziejach. Obok jednego z nich stoi koszyk z ziarnem, obok drugiego już rozbita masa, trzeci zajęty jest właśnie przesiewaniem przez rzeszoto, a czwarty i piąty nasypują coraz nowy produkt; rysunki na prawo i na lewo dają nam wyobrażenia już wypieczonych przedmiotów.

Kto wynalazł pierwsze młyny ręczne i kto puścił je po raz pierwszy w bieg, o tem milczy historia.

Ale wynalazek młynów – to bardzo, bardzo odległe czasy. Przecież w 5 Księdze Mojżesza, rozdział 24, wiersz 6, czytamy: „Nie będziesz brał w zastaw spodniego i wierzchniego kamienia młyńskiego”.

Jakaż to przestroga dla komorników i sekwestratorów! Więc już wtedy uznawano tę zasadę, że przedmioty, które tworzą niejako warsztat człowieka, powinny być wykluczone od fantowania. I znowu w 2 Księdze Pentateucha czytamy w rozdziale 11-tym wiersz 5: „I umrze wszelkie pierworodne w ziemi Egipskiej, od pierworodnego Faraonowego, który siedzi na stolicy jego, aż do pierworodnej niewolnicy, która jest przy żarnach. W księdze Sędziów w rozdziale 26 wiersz 21, jest mowa o Samsonie, że go Fi-



Rzeźba staro-grecka, przedstawiająca wyrób chleba.

listyni, zamknąwszy w ciemnicy, kazali mu żarna obracać.

Za czasów rzymskich mamy już pewne wyobrażenie o młynach, w Pompei zasypanej przez wybuch Wezuwiusza w r. 79 po Chr. zaś znaleziono, po odgrzebaniu, takie kunsztowne nawet urządzenia młyńskie, że ich konstrukcyje mogą się nazwać jedynymi w tym rodzaju.

Młynki ręczne (żarna), najprostszej konstrukcyi, jeszcze dziś oglądać można u ludów słowiańskich; u Bułgarów, Serbów, Rumunów, są one w codziennem użyciu, a nierzadko napotykać się dają wśród ludu naszego.

W pierwszym wieku po narodzeniu Chrystusa postarano się zużytkować siłę wody do mielenia ziarna i wtedy też powstały pierwsze młyny, poruszane prądem rzek lub strumieni. Germanowie poznali ten wynalazek, a nie mając pod ręką dostatecznej ilości wód, postanowili mleć ziarno przy pomocy wiatru. Dziwne to doprawdy, że u nas od najdawniejszych czasów na wiatrakach które w każdej bodaj wsi znajdować się musiały i które krajobrazowi wioski naszej rodzinnej nadawały tyle uroku, zawsze siedzieli Niemcy. Miliony robili na tem przybysze z nad Szprewy i Dunaju, a dziedzirowi polskiemu wystarczyło, że miał wiatrak ze śmigami lub młyn wodny.

Kiedy dzisiaj porównamy te wielkie zakłady młynarskie, produkujące do 3.600 centnarów zboża, z temi małymi wiatrakami naszymi i z mniejszemi jeszcze starorzemieńskimi młynami ręcznymi, to wówczas znowu powrócić musimy myślą do owych czasów pierwotnego wyrabiania chleba. Dawniej nie pytano się, ile ziarna wejdzie do pieca, a dziś? Teraz wielkim producentom nie chodzi o to, aby chleb był naprawdę pożywny, ale o to, ażeby z pewnej ilości zboża wyprodukować jak najwięcej chleba. Młyny dzisiejsze obliczone są na to głównie, ażeby to, co jest do zdobycia w ziarnie, tak dokładnie wyzyskać, iżby łuska, żadnej wartości

nie pozostawiająca, nawet dla kury pozostała niezdatną.

Przy dzisiejszym sposobie mielenia żyta przedewszystkiem czynią się starania o to, ażeby wszelka łuska była dokładnie usunięta, tym sposobem zaś otrzymuje się wprawdzie mąki najdelikatniejsze, ale się traci bardzo cenne i pożywne cząstki, które odchodzą razem z otrębami.

W ostatnich czasach zaczęto wprowadzać inny przeto sposób mielenia mąki, t. j. całe ziarno z łuski odrazu bywa tarte, a delikatność, miękkość mąki osiąga się tylko przy pomocy przetaków.

Zastanawiając się nad historią wyrobu chleba, spostrzeżemy tę jeszcze zasadniczą różnicę pomiędzy dawniej a dziś, że kiedy dawniej wyrób mąki i chleba należał do prac domowych, dziś stał się przemysłem fabrycznym.

Nie możnaby przeciwko temu żadnych podnieść zarzutów, gdyby nie to, że chleb wogóle stracił na sile pożywności a także i na zdrowości. Nieraz bowiem niesummienni fabrykanci używają do wyrobu chleba mąki, szkodliwej zdrowiu.

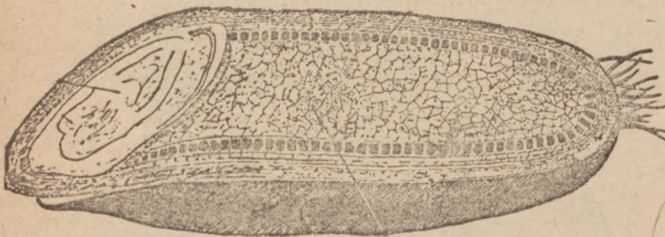
Zdarzyć się to może zresztą i gospodyni, która sama chleb wypieka, że użyje do niego mąki niezdrowej.

Szkodliwą dla zdrowia jest mąka, zmieszana wraz z ziarnem nasion niektórych roślin trujących.

Najczęściej trafiającem się zanieczyszczeniem tego rodzaju są nasiona kąkol (Agrostema Githago) — ziarenka te w zbożu łatwo rozpoznać: są one koloru czarnego, kształtu gruszkowatego, wewnątrz nasienia jest mączyste i koloru białego. Kąkol wywołuje zapalenie organów trawienia, powoduje senność, dreszcze, a często paraliż; doświadczenia dokonane przez lekarzy dowodzą, że dawka kąkolu, wynosząca od 3—5 gr. jest dostateczną, by wywołać objawy zatrucia.

Szkodliwą również domieszkę stanowią nasiona „życicy odurzającej” (Lolium temulentum). Już sama nazwa tej rośliny wskazuje, jakich mianowicie objawów chorobliwych ziarna jej stać się mogą przyczyną. Przy spożywaniu chleba, wypieczonego z mąki, obfitującej w tego rodzaju domieszkę, zauważyć się dają objawy zbliżone do tych, z jakimi spotykamy się u alkoholików, a więc zawrót głowy, często połączony z pewnego rodzaju drżeniem wszystkich członków ciała.

Na szczęście domieszka ta rzadko dostaje się do mąki w większej ilości, gdyż nasiona życicy z łatwością dają się odczyścić, a to dzięki temu, iż ciężar ich jest mały w porównaniu z ciężarem ziarna zbożowych.



Ziarno żytnie przekrojone, widziane przez szkło powiększające.

Inny rodzaj zanieczyszczeń o charakterze roślinnym stanowi aż nadto dobrze każdemu rolnikowi sporysz: jest to grzybek pasorzytniczy (*Claviceps purpurea*), który pod postacią dość dużych, brudno fioletowych, różkowatego kształtu ziarn tak często występuje w kłosach żyta, rzadziej pszenicy lub jęczmienia.

Trujące własności tego grzybka znanymi są z dawien dawna. Już z czasów Cezara mamy pewne wiadomości o otruciach chlebem, dzięki zawartości w nim sporyszu. W wiekach średnich otrucia te bywały często ogólnymi i znanymi były pod nazwą „świętego ognia” (*ignis sacer*); w czasach nowszych występowała tego rodzaju epidemia w Księstwie Heskiem, we Francji, a zwłaszcza silnie w Hiszpanii i Rosyi; wypadki, w których zatrucie sporyszem kończyło się śmiercią nie należą bynajmniej do rzadkich. Badania choroby sporyszowej w Rosyi wykazały, że epidemie tego rodzaju najsilniej występowały w lipcu i sierpniu, mianowicie w tych czasach, gdy zbiór zeszłoroczny był o tyle mały, że ledwo starczył do „nowego”, włościanie wtedy zmuszeni byli mleć na mąkę ziarno zupełnie świeże.

Gdy potrzeba taka nie zachodziła, a więc ziarno przeznaczone na mąkę czas dłuższy przeleżało w śpichrzu, tam epidemie sporyszowe bądź wcale nie występowały, bądź zjawiały się bardzo rzadko i zwykle w formie bardzo słabej.

Zaznaczyć należy, że w większej jeszcze mierze niż dla ludzi sporysz szkodliwym jest dla zwierząt, a zwłaszcza dla krów i świń.

Co się tyczy śnieci czyli murzonki lub

też główni zbożowej, to w zasadzie nie należą one do trujących; obecność ich jednak w ziarnie, a co zatem idzie w mące, zwłaszcza w większej ilości, nadaje takowej nieprzyjemnego zapachu, a ten udzieli się chlebowi.

Niezdatną jest również na chleb mąka z ziarna porosłego, a to dla tego, że w ziarnie takim zachodzą pewne chemiczne zmiany, które czynią mąkę z niego otrzymaną niewygodną do wyrabiania z niej ciasta; szkodliwość dla zdrowia w tych wypadkach powstaje ztąd, że niesumienni piekarze, chcąc mąkę taką uczynić zdatną do swych celów piekarskich dodają do niej szkodliwych dla zdrowia substancji jak ałunu, siarkanu miedziowego i innych.

Chemicy podają nawet środek, w jaki sposób mąkę z ziarna porosłego uczynić zdatną do wypieku, nie czyniąc takowej szkodliwą dla zdrowia; ma temu według nich zaradzić zadanie ciastu podwójnej niż zwykle ilości soli kuchennej; upieczony z takiego ciasta chleb nabiera pulchności oraz przyjemnego smaku. Ważną też jest rzeczą dla dobroci chleba, by był sporządzonym z mąki świeżej; mąka, która przeleżała czas dłuższy (rok do dwóch lat) w śpichrzu traci na swej wartości odżywczej. Zwłaszcza szybko psuje się mąka, gdy przechowywaną bywa w miejscu wilgotnem.

Chleb powinien być dobrze dopieczonym, nie posiadać tak zwanego zakalca, odznaczać się aromatycznym zapachem, no i być smacznym. Po smaku zwłaszcza poznać można, z jakiej mąki dany chleb został wypieczony; gorycz w chlebie dowodzi, że mąka nań użyta była stęchlą.



STARY KOŚCIÓŁ POLSKI NA ŚLĄSKU GÓRNYM.

Na Górnym Śląsku mamy jeszcze wiele kościołów, które zbudowano w odległych wiekach. Stoją one po dziś dzień jako pomniki pobożności i ofiarności przodków naszych, jako świadki wiary tyłu a tyłu dawno przeszłych już pokoleń. Przechodząc około takiego staruszka, nasuwa się mimowoli przechodniowi pytanie: Gdzież się podziały owe błogie czasy, kiedy to budowano z drzewa takie świątynie Pańskie, których fundatorami byli Polacy, dawniejsi właściciele miast i wiosek na Górnym Śląsku?

W tych to czasach wieśniak, na wsi, mieszczanin w mieście i pan bogaty żyli wspólnie do rady, do pomocy, gdy było potrzeba, chętnie i skoro się gromadząc. Czasy te błogie minęły i zdaje się, że już nigdy nie wrócą, a pozostały po nich tylko pamiątki, sta-

re kościoły starożytne; lecz i te już coraz więcej znikają, a na ich miejscu powstają nowe obszerniejsze.

Podobny los byłby spotkał kościółek, znajdujący się na plantach w Bytomiu, gdyby przywiązanie do starych pamiątek, jakim odznacza się burmistrz bytomski i niektórzy radni tegoż miasta, nie uratowało go od głady.

Kościół, którego fotografię umieszczamy w niniejszym roczniku kalendarza, znajdował się dawniej we wiosce Mikulezycach, położonej 15 kilometrów od strony południowej dworca Ludwigs Glück, kolei Bytom-Gliwice, a 1 kilometr od strony zachodniej dworca Borsigwerk, kolei Bytom-Gliwice, Bytom-Pyskowice-Opole. Kościół ten był pod wezwaniem św. Wawrzyńca i był kościołem para-

fialnym, a patronem było państwo na Świerklańcu. Według starego spisu kościołów diecezji krakowskiej z roku 1326 jest wspomniany jako pleban kościoła w Mikulezycach (Niculticz) ksiądz Mikołaj. Owa świątynia starożytna jest zbudowaną przy końcu XVI wieku z drzewa modrzewiowego, w które wtenczas lasy na Górnym Śląsku obfitowały. Czas budowy oznaczony jest przez otoczyny, prasowane z pewnego rodzaju papieru przy drzwiach do zakrystyi, ponad amboną z roku 1580. Chór jest z trzech stron zamknięty i obielony. Naokoło kościoła ciągnie się niski obchód, czyli poddasze, służące dawniej wiernym podczas słyoty za schronienie. Zakrystya jest sklepiona z drzewa. Blisko niej stykająca się wieża ma na wierzchu prostą dzwonnice, ochronioną skromnym dachem namiotowym. Okna są prostokątne. Skrój bram, progu dębowego i chóru prosty, częściowo średniowieczny.

Obrazy, przedstawiające Ukrzyżowanie Pana Jezusa, Najgrawanie, Boga Ojca z berłem w ręku, Zmartwychwstanie Zbawiciela i Chrystusa Pana przy słupie, jako też części starego obrusa płociennego na ołtarz, obrazywanego czerwonymi niemi, umieszczono po-

dobno w muzeum starożytności we Wrocławiu. Kościół drewniany tymczasem rozebrano w roku 1901 i przewieziono do Bytomia na planty, gdzie się obecnie znajduje. Na zakupienie kościoła mikulezyckiego ofiarowało miasto Bytom 3000 marek, jako też grunt w parku miejskim, gdzie jest postawiona ta droga pamiątka starożytności. Prowincya śląska dała na ten cel 1500 marek, a fiskus poniósł resztę kosztów. Zakupienie, przeniesienie i postawienie kościoła kosztowało przeszło 12 000 marek. Praca przy rozbierce, jako też ustawianiu, była bardzo zmusna, gdyż niektóre belki i rozmaite części były już całkiem spróchniałe i musiały je nowymi zastąpić; pracę tę wykonał majster ciesielski p. Nitsche.

Kościół stoi na samym środku dawniejszego cmentarza cholerycznego, gdzie chowano zmarłych na cholere, która zabrała bardzo wiele osób w roku 1841. Niechaj tedy łaskawy czytelnik naszego kalendarza nie omieszka, gdy zwiedzi planty w Bytomiu i obejrzy stary kościółek mikulezycki, zmówić jedno pobożne „Ojcze nasz”, „Zdrowaś Marya” i „Wierzę w Boga” za dusze pochowanych przodków na tym cmentarzu. *J. Gallus.*



STAROŻYTNY KOŚCIÓLEK Z XVI WIEKU NA GÓRNYM ŚLĄSKU.

ZDRADZIECKA PIOSENKA.

ZDARZENIE PRAWDZIWE.

W dniu 14 lipca roku 1802 poślubił Józef de Vermont, młody szlachcic francuski uroczą Maryę de Martinot.

Marya była jedynaczką, dlatego ciężko jej było rozłączyć się z ukochanymi rodzicami.

Kiedy w kilkanaście dni po ślubie młoda małżonka przybyła do starożytniej siedziby de Vermontów, szczęśliwy małżonek zaprosił okoliczną szlachtę na uroczysty bankiet, aby przy tej sposobności przedstawić swą żonę sąsiadom.

Nie trudno było Maryi zjednać sobie serca wszystkich, czem jeszcze więcej pozyskała serce męża.

Szczęście małżonków było zupełne, lecz czy będzie ono trwałe?

Kilka tygodni minęło wśród nieustannych zabaw, albowiem sąsiedzi nawzajem urządzali bankiety dla uczczenia młodej pani de Vermont.

Pewnego dnia, gdy oboje wrócili zmęczeni do domu, rzekł pan de Vermont:

— Chwała Bogu, że te ciągle zabawy i uroczystości dobiegają do końca, gdyż jestem spragniony wypoczynku. Jeszcze tylko jutro wyjechać muszę na polowanie; gdy i to minie, będziemy używali słodkiego szczęścia we dwoje.

Marya zbladła.

— Ach to polowanie — rzekła — nie wiem, co to jest, ale nie mogę myśleć o tem bez drżenia. O gdybyś mógł pozostać jutro w domu. Zdaje mi się, iż grozi ci jakoweś niebezpieczeństwo.

— Ależ uspokój się żonko, przecież to nie jest polowanie na wilki albo na niedźwiedzie — cóż za niebezpieczeństwo może mi grozić od niewinnych saren lub tchórzliwych szaraków?

— Jednakże proszę cię, najdroższy mój, na wszystko: nie bierz jutro udziału w polowaniu.

— Lecz jakąż mam podać wymówkę? nie mogę przecież powiedzieć, że dla trwożliwych twoich przeczku pozostałem w domu!

— Wszystko jedno. Powiedz, żeś chory, lub jaką inną wymyślisz przyczynę, tylko zostań przy mnie, inaczej umrę chyba z obawy. Łzy zabłysły w jej oczach.

Vermont starał się uspokoić żonę, przypuszczając, że zmęczenie ostatnich dni usposobiło ją trwożliwie i że spoczynek oddziała uspokajająco na jej wzburzone nerwy.

Nazajutrz jednak usposobienie Maryi było jeszcze smutniejsze.

— Okropny miałam sen — rzekła z rana do męża — i tem bardziej dziś pragnę, abys pozostął przy mnie.

— Nie mogę, najdroższa, stanowczo nie mogę pozostać. Sąsiad Balforan urządza polowanie szczególnie dla uczczenia mnie. Jakież więc wrażenie odnieśliby wszyscy, gdybym się od udziału w niem usunął. Przyrzekam ci solennie, że będę bardzo ostrożnym na polowaniu i wrócę do domu natychmiast po zejściu z pola.

Uściskał czule żonę i wyszedł prędko, aby smutny jej wzrok nie wpłynął na jego postanowienie.

Polowanie odbyło się ku ogólnemu zadowoleniu. Wesołem przeto usposobieniu wracało grono mężczyzn na zamek Balforana. Vermont, który stłukł sobie nogę o pień drzewa, postępował wolniej i przeto pozostał w tyle zainnymi o kilka set kroków.

Nagle idący przodem postyszeli strzał i wkrótce potem głośnie wołanie o pomoc.

Odwrócili się przerażeni a zauważywszy nieobecność Vermonta, biegli pędem tą samą drogą napowrót.

Okropny widok ukazał się ich oczom. Vermont leżał na mchu u brzegu lasu i walczył ze śmiercią. Przyjaciele próbowali podnieść go, lecz o ratunku nie było mowy. „Maryo, biedna, ukochana Maryo!” — szepnął nieszczęśliwy i upadł bez duszy.

Jakim sposobem stało się to straszne nieszczęście?

Towarzysze Vermonta wiedzieli, że flinta jego nie była nabita; nie mógł przeto zajść przypadek nieszczęsny. Samobójstwo także było wykluczone ze względu na młode jeszcze, a tak wielkie szczęście, jakim cieszył się zmarły.

Zatem zbrodnia?

Nie inaczej. Przyjaciele spostrzegli ze zgrozą brak zegarka kosztownego i spinki brylantowej. Zbrodniarz przeto, zwykły rabus przeciął nie życia młodego człowieka.

Straszny to cios dla przyjaciół, rodziny, a nadewszystko dla kochającej żony.

Rozpacz Maryi była niewymowna. Zdołała jedynie ze spokojem oddać zmarłemu ostatnią posługę, poczem popadła w ciężką i długą chorobę.

Kiedy podniosła się z łoża boleści, pożegnała na zawsze wesołość życia i marzenia o szczęściu.

Drogą kupna nabyła część lasu, w którym stała się zbrodnia i codziennie odwiedzała nieszczęsne miejsce. Przywdziała sza-

ty czarne i ślubowała, że nie prędzej je zamieni na inne, aż zbrodniarz zostanie wykryty.

Niestety śledztwo, zarządzane przez władzę pozostało bez skutku, zbrodniarz zniknął bez śladu.

.....

Pewnego dnia siedziała Marya pod rozłożystym dębem niedaleko miejsca zbrodni stojącym i zamyślona oskubywała mech, porastający pogarbiony od starości pień drzewa.

Nagle biały jakiś punkt w korze drzewa tkwiący zwrócił jej uwagę. Był to zwinięty w kulkę papier.

— Przybitka z naboju — szepnęła Marya, a dziwne drżenie przebiegło jej ciało.

Ostrożnie wydłubała ową kulkę z kory i poczęła ją rozwijać. Okazało się, że świstek był zapisany; niektóre wyrazy były przekreślone, lecz niejedno można było jeszcze odczytać. Marya poznała, że był to jakiś wierszyk czy piosenka.

Marya smutnie spuściła głowę. Widziała jasno, że chociaż ów zwitek papieru niezawodnie pochodził z naboju, którym zbrodniarz uśmiercił jej męża, trudno było żywić z powodu tego nadzieję odkrycia zbrodniarza, bo na świstku nie było ani nazwiska, ani daty, ani nawet liter, któreby mogły naprowadzić na ślad autora wiersza, czy piosenki.

Jednakże Marya nie rzuciła świstka. Coś ją od tego powstrzymało. Przyszedszy do domu, odczytywała go jeszcze po kilka razy, myśląc z boleścią o swym ukochanym, tak wcześniej ze świata zgładzonym małżonku.

.....

Wieczorem dnia 14 sierpnia roku 1808 grono gości zebrane było w salonach markiza Lejon w Paryżu. Były to imieniny pani domu, więc zebrali się przyjaciele, aby okazać jej swą życzliwość.

Markiz Lejon, chcąc ten dzień uroczysty jeszcze więcej uświetnić, zaprosił kilku członków opery, znakomitych śpiewaków. Ich śpiew zachwycający sprawił, że wszyscy wybornie się bawili.

Jedna tylko osoba nie podzielała ogólnej weselości.

Była to Marya de Vermont. Związana węzłami przyjaźni z rodziną markiza nie mogła odmówić udziału w uroczystości, myśli jej jednak błądziły gdzieindziej.

Oto 6 lat dziś minęło, gdy spotkał ją ów cios straszny. Marya ścisnęła w rękę medalion zmarłego i w duchu znów czyniła przyrzeczenie, że wszelkich użyje starań,

aby wykryć zbrodniarza i pomścić śmierć męża.

Nikt nie przerywał rozmyślań Maryi, bo każdy szanował jej boleść. Jednak wesołość towarzystwa rażąco działała na umysł Maryi, podniosła się przeto, aby pożegnać gospodarzy i wrócić do domu.

Pani de Lejon spostrzegłszy to, uprosiła Maryę, aby pozostała jeszcze, albowiem jeden z artystów, pan de Burdon chce zaśpiewać piosenkę, którą sam ułożył i muzykę do niej skomponował.

Marya została. W tejże chwili artysta począł śpiewać z takim uczuciem, że wszystkie ogarnęło wzruszenie.

Wszystkich oczy zwrócone były na śpiewaka, nikt więc nie zauważył zmiany, jaka zaszła z Maryą.

A ona siedziała blada i drżąca i tylko raz po raz pocierała czoło ręką, jak gdyby upewnić się chciała, czy nie śni, czy rzeczywiście słyszy, czy rzeczywiście rozumie słowa piosenki.

Kiedy śpiewak skończył, Marya z żywością zbliżyła się do niego, pytając, kto jest autorem piosenki, kiedy takowa została ułożoną i czy ukazała się w druku.

Śpiewak na te pytania odpowiedział z należytą skromnością, że on sam jest autorem piosenki i że takowa nigdzie jeszcze nie była drukowaną.

— To może posiada już kto z przyjaciół pana jej odpis?

— I to nie.

— Ach w takim razie — mówiła dalej Marya — prośba moja będzie się wydawała zbyt śmiałą; mimo to bardzo pana proszę o odpis tej piosneczki, gdyż treść jej bardzo mi się podoba.

— Żądanie pani tylko zaszczyt mi przynosi — odrzekł pan de Burdon grzecznie — jutro zatem, jeżeli pani pozwoli, sam pani odpis przyniosę.

— Ach panie, ja dziś zaraz wyjeżdżam na wieś, niechże zatem pan zaraz dziś odpisze dla mnie piosneczkę. Pan przecież nie odmówi tej grzeczności damie, jeżeli ta tak bardzo o to prosi?

— Nie, pani, bynajmniej. Pan markiz ma niezawodnie do rozporządzenia pokój jaki i potrzebne do pisania przybory.

Markiz de Lejon dziwił się bardzo natarczywości Maryi, lecz stosownie do jej życzenia odprowadził śpiewaka do swej pracowni, gdzie tenże znalazł wszystkie do pisania potrzebne przybory. Gdy obydwaj panowie opuścili salon, Marya drżąca na całym ciele uchwyciła ramię markizy i udała się z nią do przyległego pokoju.

— Ależ na Boga, Maryo, co ci jest? wyglądasz blade, czy śpiew pana de Burdon tak cię wzruszył? — pytała markiza z troskliwością.

— Och, Anastazyo, gdybyś wiedziała!

— Co takiego?

— W tej chwili nie jeszcze powiedzieć nie mogę, lecz za godzinę wykryje się wszystko.

— Niezawodnie jest to coś straszego, jeżeli tak cię to wzrusza. Czy nie możesz się z tem zwierzyć mnie? wiesz przecież, że masz we mnie szczerą i oddaną przyjaciółkę.

— Cierpliwości, droga Anastazyo — rzekła Marya — tymczasem proszę cię, pozostaw mnie samą, abym mogła zebrać trochę myśli. Proszę cię też, gdy pan de Burdon przyniesie odpisaną piosenkę, odbierz ją od niego i przynieś natychmiast tutaj.

— Czy tak ci dużo na tem zależy?

— Ach jak bardzo na tem mi zależy! Jeszcze o jedno cię proszę: gdy pan de Burdon odda ci przepisaną dla mnie piosenkę, staraj się go zabawić i zatrzymać jak najdłużej.

— Jesteś coraz więcej zagadkowa, najdroższa — mówiła markiza zdziwiona — mam zatem pana de Burdon zatrzymać jak najdłużej, gdyż zapewne chcesz jeszcze z nim mówić. Czy znałaś może tego pana już dawniej?

— Nie, nie, pierwszy raz dzisiaj go widzę.

— Nie rozumiem przeto...

— Nic dziwnego, że wszystko to dziwnem ci się wydaje. Teraz jednak idź już Anastazyo i zrób to, o co cię proszę.

Pani de Lejon wróciła do salonu, Marya pozostała, oczekując z największą niecierpliwością jej powrotu.

— Nakoniec — szeptała do siebie, przyciskając ręką bijące niespokojnie serce — nakoniec nadchodzi czas wymiaru sprawiedliwości i kary. Och Józefie, najdroższy mój! Zona twoja pomści cię!

Niedługo wróciła pani domu, niosąc upragnione pismo. Marya pochwyciła je gwałtownie, a rzuciwszy nań okiem, wydała cichy okrzyk tryumfu.

— Tak jest — rzekła głosem ochryplym od wewnętrznego wzruszenia — wszystko zgadza się. Teraz najdroższa, na wszystko cię proszę, zatrzymaj pana de Burdon; w przeciągu godziny wyjaśni się cała tajemnica.

Wybiegła szybko z pokoju, a markiza słyszała tylko, jak w przedsionku wołała o powóz. Po chwili turkot powozu oznajmił, że Marya de Vermont odjechała.

Markiza wróciła do salonu, gdzie stosując się do życzenia przyjaciółki, zajęła się

szczegółowo znakomitym śpiewakiem, panem de Burdon.

Rzecz prosta, że tenże przedewszystkiem pragnął rozmawiać o tej, która tak bardzo zainteresowała się jego osobą i jego talentem, że aż wyprosiła od niego przepisanie piosenki.

— Pani de Vermont nosi, jak zauważyłem, żalobę — zaczął — zapewne utraciła kogoś z rodziny?

— Tak jest, niestety — odrzekła markiza — przyjaciółka moja utraciła męża przed 6 laty, wśród okoliczności wstrząsających grozą. Został on zabity w lesie i obrabowany.

— O nieba! — zawołał pan de Burdon ze współczuciem, lecz wprawny spostrzegacz byłby dostrzegł w twarzy jego wyraz zaniepokojenia.

— Gdzież to się stała ta zbrodnia? — zapytał.

— W lesie, w pobliżu St. Dizier.

— Okropność — mruknął, spoglądając trwożliwie wokoło sali.

Nagle powstał.

— Pani markiza pozwoli, że się pożegniam — rzekł.

— O nie — zawołała żywo markiza, przypominając sobie życzenie przyjaciółki — musi pan pozostać jeszcze. Właśnie rozpoczynają się tańce, a pan wie, że mamy tańczyć razem kadryla.

— Pamiętam, że pani łaskawie przyrzekła mi kadryla, lecz doprawdy tak jestem znużony śpiewem, iż wolałbym...

— Nic z tego, panie, nic z tego! Właśnie rozpoczynają grać do tańca, chodźmy!

Ze wzrokiem ponurym, co twarzy jego nadawało wyraz wstrętny, udał się pan de Burdon do sali tańca. Widocznem jednak było, że myśl zabawy daleką mu była. Niespokojnie spoglądał na drzwi, a na zapytania tancerki dawał odpowiedzi niechętnie, często bez związku.

Markiza domyślała się, że usposobienie jej gościa jest w związku ze sprawą jej przyjaciółki, przeto tem większa była jej ciekawość.

Niedługo już czekała na wyjaśnienie zagadki.

Nagle otworzyły się drzwi sali, a służący, oznajmujący przybycie gości, zawołał głosem donośnym:

— Pan prokurator państwa!

Piorun, uderzający w środek sali, nie byłby sprawił większego przerażenia wśród obecnych. Nawet orkiestra przestała grać nagle — tancerze stanęli w miejscach jak wryci, wszystkich oczy zwróciły się ku drzwiom.

W tejże chwili ukazał się w nich prokurator państwa w towarzystwie czterech żandar mów.

— Tam stoi ten nędznik! — zawołała głosem drżącym Marya de Vermont, wyprzedzając prokuratora i wskazując na pana de Burdon, który stał blady i drżący pod filarem, prawdziwy obraz schwytanego złooczy. Prokurator zbliżył się ku niemu i kładąc mu rękę na ramieniu, wyrzekł poważnie, głosem pewnym i donośnym:

— W imieniu cesarza aresztuję pana!

Burdon próbował mówić, czy tłumaczyć się, lecz prokurator skinął tylko na żandar mów, którzy go natychmiast wyprowadzili.

Następnie prokurator skłonił się grzecznie zebrany, przeprosił za niemiłe wrażenie, jakie wywołać był zmuszony i oddalił się, aby dalej spełnić swój obowiązek.

Po jego wyjściu wszyscy rzucili się ku Maryi, aby zechciała dać bliższe objaśnienie zagadki, której rozwiązanie nastąpiło w oczach wszystkich.

Marya w kilku zdaniach opowiedziała, jak nie mogąc oprzeć się przeczuciu, że kartka znaleziona przez nią kiedyś w pniu drzewa pochodziła od zabójcy jej męża, odczytywała ją tak często, że umiała wiersze na niej napisane na pamięć.

Z jakimże przerażeniem przekonała się, iż tekst piosenki, którą śpiewał de Burdon, opiewa to samo, co mieściła kartka. Gdy jeszcze zobaczyła pismo śpiewaka i porów-

nała je z pismem na owej kartce, nie miała już wątpliwości, że odnalazła mordercę swego męża.

Mimo spóźnionej pory udała się do prokuratora państwa, który wysłuchawszy jej opowiadania nie wahał się zaarrestować natychmiast sławnego śpiewaka.

W trzy miesiące później oddział żandar mów prowadził więźnia na miejsce stracenia.

Był to Anatol de Burdon, a w rzeczywistości Jan Molin, człowiek, który mimo zdolności i talentu, otrzymanych od natury prostym był rozbójnikiem i 6 morderstw miał na sumieniu.

Talentów swoich umiał używać na to, aby kłamstwem i udawaniem utrzymywać wśród ludzi dobrą sławę.

Lecz „Pan Bóg nierychliwy, ale sprawiedliwy”, mówi przysłowie. Przebrała się miarka złego i oto niewinna piosenka stała się narzędziem dla dokonania wymiaru sprawiedliwości.

Marya de Vermont zdjęła żałobne szaty. Nie wróciła jednak do wesołości światowych. W ciszy i samotności rozpamiętywała krótkie dni minionego szczęścia, pełniąc przy tem uczynki miłosierdzia.

Ubodzy i chorzy, nieumiejętni, smutni i nieszczęśliwi, mieli w niej siostrę i matkę, gotową w każdej chwili do pomocy i posługi.

K A H L E N B E R G.

Któż z nas nie słytał o Kahlenbergu?!

Wszakżeż nazwa ta tak ściśle jest złączona z pamięcią jednego z najdzielniejszych i najbardziej bohaterskich królów polskich, wszakżeż czcigodne to miejsce niezatarcie wyrzyło się w dziejach nietylko naszych i austriackich, lecz dziejach całego chrześcijaństwa. Ze szczytów bowiem tej góry błysło obleganemu przez Turków Wiedniowi radosne słońce nadziei, kiedy to bohaterski Jan III-ci na czele żelaznych hufców polskich przybył na ratunek Wiedniowi, walczącemu już trzeci miesiąc pod dowództwem nieustraszonego hr. Rüdigera Stahremberga przeciw olbrzymiej przewadze tureckiej, zięjącej ogniem niezliczonych armat na tę prastarą Habsburgów siedzibę. Już watały serca w najbardziej mężnych piersiach, już zdawało się, że nie ma ratunku dla tego starożytnego grodu, już kruszyły się coraz bardziej mury obronne, już baszty warowne, wysadzane mi-

nami tureckimi, rozdarte i zburzone każdej chwili miały runąć, tworząc wyłom dla wojsk nieprzyjacielskich, gdy na szczytach góry kahlenberskiej zagrzmiały salwy armatnie, wydane przez wojska przyjacielskie, zwiastujące przybycie odsieczy polskiej i pokrzepiły upadającego ducha Wiedeńczyka, a pomiędzy zastępy tureckie rzuciły popłoch niesłychany. Radosne dla jednych, złowrogie dla drugich przeczucia spełnić miały się niebawem, bo otóż dnia 12 września 1683 roku zawrzała bój zażarty na całej linii, a król polski Jan III Sobieski, wysłuchawszy w kościele kahlenberskim Mszy św., do której służył słynnemu O. Markowi Aviano, i pokrzepiony na duchu Ciałem Pańskim, które przyjął z pokorą wielką, rzucił się na czele swych wojsk przesławnych na nieprzejrzane zastępy tureckie i po całodziennej krwawej pracy odniósł jedno z tych rzadkich w historii zwycięstw, które stanowiło nietylko o losach jednego kraju, lecz o losach Europy, nietyl-

ko o losach politycznych, lecz zarazem o losach religijnych chrześcijańskich narodów.

Owccem tej bitwy straszliwej i następujących po niej było zupełne złamanie tureckiej potęgi, tak groźnej dotychczas dla świata chrześcijańskiego i oswobodzenie chrześcijaństwa zachodniego od grożącego mu jarzma tureckiego i mahometańskiego, które byłoby niechybnie z czasem spadło na karki chrześcijańskie, gdyby Turczyn był rozsiadł się w krajach austriackich i znalazł tam silną podstawę, skąd by mógł wysyłać zbrojne wyprawy na zachód Europy.

To wszystko unicestwił Sobieski swoim wiekopomnem zwycięstwem i zaiste słusność miał, jeżeli pod wrażeniem tego niezapomnianego nigdy dnia napisał: „Bóg i Pan nasz na wieki błogosławiony, dał zwycięstwo i sławę narodowi naszemu, o jakiej wieki przeszłe nigdy nie słyszały.” Dobrze to zrozumieli mieszkańcy Wiednia, którzy w niesłychanym zapale witali wjeżdżającego do Wiednia zwycięzcę, zrozumieli to i ci małoduszni ludzie, którzy pozazdrościli sławy narodowi i królowi polskiemu i zasługę olbrzymią zmniejszyć usiłowali, lub zgoła czarną zań zapłacili niewdzięcznością.

Nie darmo nazwali Papieża Polskę przedmurzem chrześcijaństwa. Zaiste była nią Polska i wiernie pełniła zaszczytny swój obowiązek. Nieustannie toczyła wojny z półksiężycem i stała na czatach na granicach południowo-wschodnich. Tymczasem mogły narody zachodnie pielęgnować swą kulturę, mogły rozwijać swój handel i przemysł, mogły rosnąć w bogactwa i pomnażać wiedzę, bo Polak strzegł tych dóbr z mieczem w spracowanej dłoni, stojąc na straży u bram chrześcijaństwa i krusząc w nieustannych zapasach zagony pogańskie.

To było dziejowem szczytnym postannictwem Polski, pełnionem z chwałą przez szereg krwawych wieków, przypieczętowanem krwią obficie wylaną pod Wiedniem, nawet wtenczas, gdy słońce chwały polskiej miało się ku składowi, gdy coraz wyraźniej uwydatniały się znaki, zapowiadające upadek przestawnej Rzeczypospolitej.

I choć zniknęła Polska z widowni politycznej, pamięć jej wielka żyje i chwała jej miniona rzuca blaski tęczowe na czoła prawników i w przyszłość świeci gorzkim pochodowi.

Bezsprzecznie stanowi obrona Wiednia, a raczej ocalenie chrześcijaństwa pod Wiedniem, jeden z najwspanialszych listków wawrzynu w bogatej koronie chwały narodu naszego i choć nam wkrótce przypadło wieniec cierniowy włożyć na skronie, wspomnienie dawnych zasług sprawia, że z dumą znosi-

my twardej los obecny i z ufnością spoglądamy w przyszłość, którą kieruje miłosierna i sprawiedliwa ręka wszechmocnego Boga.

Otóż z tem wielkiem dziełem oswobodzenia chrześcijaństwa od jarzma tureckiego ściśle łączy się Kahlenberg, zatem nie od rzeczy będzie rozpatrzyć się w jego historii.

Piękna ta góra, dziś ulubione miejsce wybieczek Wiedeńczyków, jest najwyższym szczytem Alp wapiennych, ciągnących się od górnej Illyrii od rzeki Sawy, aż po sam Wiedeń. Alpy te, także das Kahlengebirge nazywane, kończą się pod Wiedniem dwiema gó-



Król Jan III na czele wojsk.

Podobizna starego obrazu, znajdującego się w kościele na Kahlenbergu.

rami. Południowa, wyższa, mierząca 1555 stóp, nazywa się Kahlenberg, północna, niższa od poprzedniej o 226 stóp, nosi nazwę Leopoldsbergu. Za czasów rzymskich patrzala góra ta na czięte walki Rzymian z krajowcami, później była świadkiem wyparcia Rzymian przez barbarzyńskie hordy germańskie. Rychło zawitało też w te strony chrześcijaństwo. W zaraniu dziejów austriackich należały te góry do panującej w Austrii rodziny Babenbergów. Za ich to jeszcze czasów powstał na Leopoldsbergu za-

mek wraz z kaplicą, za ich też czasów dostał się dębami naówczas obrosły Kahlenberg, a ponieważ dużo się tam gnieździło dzików, Schweinsburgiem zwany, w posiadanie Kanoników laterańskich w pobliskim Klosterneuburgu osiedlonych. Do Klosterneuburgu należała ta góra aż do r. 1628, to znaczy aż do czasu, kiedy osiedli tam OO. Kameduli.

Zakon Kamedułów założył benedyktyn Romuald z Rawenny r. 1012 w Camaldoli w Toskanii, a potwierdził go r. 1072 papież Aleksander II. Tworzy on najstarszą gałąź zakonu św. Benedykta. Z biegiem czasu jednak zakon Kamedułów rozdzielił się na kilka odrębnych kongregacji, z których najstarsza utworzona została r. 1522 przez Wenecyanina Pawła Justiniani i przybrała nazwę kongregacji Kamedułów-pustelników. Ci zakonnicy odznaczają się nadzwyczajną surowością życia. Mieszkają np. każdy w osobnej pustelni, zachowują ścisłe milczenie, Msze św. odprawiają ciche bez towarzyszenia organów, mięsa nie używają wcale, sypiają w habicie na twardej pościeli i t. d. Z tego pozna czytelnik, jak ostre są tego zakonu reguły. Dodać należy, że noszą habity zupełnie białe.

Tych oto zakonników sprowadził Mikołaj z Półkoźców Wolski, marszałek nadworny, a później marszałek wielki koronny r. 1604 z Włoszech do Polski i osadził ich na górze

Srebrnej w Bielanych pod Krakowem. Zakonnicy ci mieli ustawiczne stosunki z Włochami, a ponieważ w całej Austrii nie było klasztoru tej reguły, gdzieby w podróży pomiędzy Polską a Włochami spocząć mogli, postarał się ów Mikołaj Wolski u cesarza Ferdynanda II, którego gorącym był zwolennikiem i przyjaźnią którego się cieszył, o to, że cesarz zgodził się na osadę Kamedułów w pobliżu Wiednia i na ten cel 36 tysięcy florenów przeznaczył. Najstosowniejsem okazało się być miejscem owa góra Schweinsberg, którą Kameduli od kanoników laterańskich w Klosterneuburgu nabyli i dnia 2 kwietnia 1628 r. uroczystie objęli w posiadanie, wystawiając tymczasem na górze krzyż, na znak, że na tem miejscu ma stanąć kościół pod wezwaniem św. Józefa. Stosownie do tego przezwali górę na Josefsberg.

Niebawem rozpoczęły się prace nad wzniesieniem kościoła i pustelni, którą kierował O. Sylwan Boselli z Bergamo, ten sam, który wybudował klasztor Kamedułów w Rytwianach, założony r. 1625 przez Jana Tęczyńskiego, wojewodę krakowskiego. Już dnia 10 sierpnia 1629 r. mógł nuncyusz papieski we Wiedniu Palotta w przytomności rodziny cesarskiej i całego dworu poświęcić kamień węgielny, lecz dopiero za lat dziesięć budowa stanęła całkowicie, poczem pustelnia do rzędu przeorstwa wyniesiona i w niej nowicjat dla prowincyi niemieckiej założony został.



Wielki ołtarz w kościele na Kahlenbergu.

Podczas wojny tureckiej klasztor ten strasznie spustoszony, po zwycięstwie wiedeńskim staraniem pobożnych mnichów do dawnego stanu przywrócony został.

Zaledwie sto lat upłynęło od tych wielkich chwil dziejowych, a na tronie wiedeńskim zasiadł cesarz Józef II., wielki wielbiciel wolnodumnego króla pruskiego Fryderyka II. i jego francuskich przyjaciół, których bezbożne nauki tak wpłynęły na wrażliwy umysł cesarski, że począł w Kościele upatrywać niejako niebezpieczeństwo dla ludzkości i przesładował kościół i sługi jego. Nastąpiła owa era, którą historia nazwała „józefinizmem”. Ofiarą tej reformatorskiej rzekomo polityki cesarza padło mnóstwo klasztorów i zakonów, pomiędzy innymi zamknięto też r. 1782 pustelnię kamedułów na Kahlenbergu. Budynki klasztorne zabrał rząd i sprzedał na licytacji. Z biegiem lat wytworzyła się tam wiejska kolonijka, którą na początku zeszłego wieku nabył książę de Ligne i urządził sobie tam letnie mieszkanie. Wystawił tam teatrzyk i łazienki, co Francuzi r. 1809 znacznie uszkodzili. Roku 1814 po śmierci ks. de Ligne przeszło to miejsce w posiadanie księcia Jana Lichtensteina, ten oddał tę posiadłość domownikowi swemu Janowi Finsterle, po którym odziedziczył ją adwokat wiedeński Dr. Gustaw Benischko.

Od dawna starali się Polacy wejść w posiadanie kościółka na Kahlenbergu. Myśl tę rzucił radzca dworu Pius Twardowski, lecz układy szły trudno i opornie. Wreszcie udało się za umiejętnem pośrednictwem adwokata Dr. Wilhelma Bindera przeprowadzić te plany. Roku 1906 nabył ten sławny

kościółek zakon OO. Zmartwychwstańców. Rektorem i beneficjatem kościoła na Kahlenbergu został ks. Jakób Kukliński, z polskiego kościoła na Rennweg, i on też wspólnie z ks. Franciszkiem Lutrzykowskim niemałą ma część zasługi w dokonaniu tego chwaleb-
nego dzieła.

Tak więc w polskich rękach jest kościół ten, w którym król Jan Sobieski do Mszy służył i Ciało Pańskie przyjął, nim Turków pod Wiedniem pogromił. Tablica pamiątkowa tam zamieszczona utrwaliła w marmurze sławne imię króla i innych walecznych wodzów, którzy w dziele wybawienia Wiednia chwalebny brali udział. Rocznicą tej walnej bitwy szczególniej uroczyście w kościółku tym obchodzona bywa.

Może niejeden, któremu niniejszy opis do ręki wpadnie, zapragnie pomodlić się na tem miejscu historycznym, więc jeżeli go droga do Wiednia zaprowadzi niechaj nie zapomni odwiedzić Kahlenberga. Niejeden też zapragnie kilku groszami zasilić skąpe fundusze, przeznaczone na utrzymanie tegoż Kościoła. Ktoby miał tak chwalebny zamiar, niech wyśle skromną składkę pod adresem rektoratu Kościoła św. Józefa na Kahlenbergu pod Wiedniem.

Na obcej, ale łaskawej dla nas ziemi wznosi się kościółek Kahlenberski, ta pamiątka jednej z najpiękniejszych i najwznioślejszych chwil naszych dziejów. Niechaj Bóg błogosławi raczy narodowi, którego pradiadowie zasłużyli się około Jego Świętego Zakonu, niechaj też błogosławi kraj, który dał przytułek wielkim wspomnieniom naszej przeszłości.

☞ NAWRÓCONY. ☞

Na świecie najcudniejsza panowała wiosna. Powietrze przesiąknięte było zapachem świeżym, żywicznym, w czystym przestworzu rozbrzmiewał głośno wesoły śpiew ptaków i brzęk owadów. Toż i pierś ludzka podnosiła się żywiej i oko spoglądało weselej.

A nie wesoło wyglądało wówczas w duszach ludzkich. Polska kraina tak zazwyczaj żyzna i bogata, leżała w gruzach. Miasta i wsie wyludnione, pola opuszczone; lasy jeno rozbrzmiewają gwarem, szukającej w nich schronienia ludności; drogi tylko i gościńce roją się od włóczęgów i rabusiów.

Ot, widzisz na każdym kroku, że po tej krainie przeszła kłeska wojny; straszny „potop” dziejowy, nawala szwedzka.

Oj straszny to był „potop”. Niema tak wielkiej księgi, któraby wypisać zdołała, ile to wówczas wojsko polskie, szlachta i lud stoczyli bitew z nieprzyjacielem Rzeczypospolitej. Walczono po lasach, polach, wsiach i miastach; walczono w Wielkopolsce, na Mazowszu, na Rusi, Litwie i Żmudzi; walczono bez wytchnienia we dnie i w nocy.

Tak oto powstał ku obronie naród cały, kiedy za sprawą Paniienki Najświętszej obroniła się Szwedom ostatnia forteca: Jasna Góra.

Jakoby bielmo kto zdjął z oczu wszystkich. A najprzód ruszył się lud oraczy, cierpliwie na roli pracujących. Od pierwszego dnia oblężenia Częstochowy poczęli

chwycić za kosy i cepy, poczęli zbierać się w kupy zbrojne, wypędzając Szwedów na własną rękę. Król szwedzki rozkazał wycinać w pień kupy chłopskie, lecz ogień podsypany krwią zamiast gasnąć, wzrastał się coraz więcej. Aż kiedy rozeszła się wieść o cudownej obronie Częstochowy, cała Polska powstała, aby uwolnić kraj swój od szwedzkich heretyków. Każda grudka ziemi nasyciła się krwią. Nazwiska rycerzy, świetne czyny, wielkie poświęcenia zginęły w niepamięci, bo nie było komu ich spisy-



— Matuś, przed śmiercią mnie go oddali, a teraz ja tobie go daję.

wać. Ale nareszcie ugięła się potęga nieprzyjaciół: Szwedzi ustąpili z kraju.

Pan hetman Czarniecki ścigał ich z wojskiem swym aż za morze, a tymczasem ziemia polska poczyniła wolniej oddychać.

Wsie i miasta odbudowywały się ze zgłiszczów, ludność wracała z lasów, na wiosnę pługi pojawiały się na roli.

W owych to czasach klęski i niepokoїв, podniosłych walk i bohaterskiej obrony, mieszkał w wiosce M. nad Wartą położonej, kmięć Jan Broja z córką swą Basią. Matka dawno już przeniosła się do tej krainy, gdzie nie ma wojen żadnych, gdzie żóidactwo żadne nie najeżdża kraju i nie trapi spokoj-

nych obywateli; gdzie niema nędy ani chorób, gdzie nie płyną łzy, lecz wieczny panuje spokój i wesele.

Jan Broja stary już był i znękanym życiem. Gospodarstwo jednak szło zwykłym trybem, bo wszystkiego dopilnowała skrzętna i pracowita Basia. Wioska M. leżała oddalona od głównego traktu, dlatego dotąd szczęśliwie uniknęła zniszczenia przez żóidactwo szwedzkie. To też w stajni u Jana Broji stała jeszcze krówka żywicielka i konik mały, lecz silny. Z nadejściem wiosny przeto Basia rączo wzięła się do pracy, przy której pomagał jej wyrostek Antoś, wzięty jako sierota małym dzieckiem przez matkę Basi rą wychowanie.

Oprócz tych jeszcze jedna osoba znajdowała się w chacie Broji na wiosnę r. 1657.

Był to syn najstarszy Broji, Szymon. Rosły ten i krzepki młodzieniec, widząc, że kawałek roli, posiadany przez ojca nie zdoła wyżywić całej rodziny wyuczył się rzemiosła — został tkaczem.

Szymon powrócił właśnie z dalekiej po świecie wędrówki; zamyślał osiąść w wiosce M. i założyć większy warsztat tkacki. Marzył on o tem, jak to we wsi jego rodzinnej i w okolicy podnieść się uprawa lnu, jak to on, przybrawszy do pomocy kilku młodzieńców wyrabiać będzie cienkie płótna i rozsyłać je do miast i krajów dalekich, a taki doskonały wyrabiać będzie towar, że szeroko w świecie zastąpi nazwisko tkacza Broji.

Lecz marzenia jego o pracy i podniesieniu dobrobytu tymczasem ziścić się nie mogły. Cała okolica wyniszczona była klęską wojny; jeżeli kto zabrał się do uprawy pola, przedewszystkiem siał na niem ziarno na chleb.

Szymon, z natury czynny i pracowity, nie myślał czekać w ojcowskiej chacie na nadejście lepszych czasów. Spakował swój węzełek podróżny, wziął w rękę kij sękaty i dalej w świat! za pracą i chlebem...

Piękny to był dzień wiosenny, gdy Szymon przystąpił do łóza chorego ojca, aby go pożegnać i odebrać błogostawieństwo na drogę.

— Idź z Bogiem, synu — mówił stary ojciec — pozostan zawsze uczciwym i rzetelnym. Może gdy wrócisz, nie zastaniesz mnie już przy życiu, lecz pamiętaj, że i w grobie nie miałbym spokoju, gdybyś zбочzył z drogi prawej.

Szymon ze łzami w oczach ucałował starego ojca i wyszedł do komory, gdzie Basia pakowała jego sakwy podróżne.

Smutek, towarzyszący zazwyczaj rozłączeniu ominął go, gdy zobaczył przygotowania do podróży. Młody rzemieślnik lubił ów

szeroki świat, wielkie miasta, wesółych towarzyszy.

— Nie płacz, Basiu — rzekł rażno — nie upłynie ani rok, jak znów do was powrócę. Ej, nie smuć się dziewczyno!

Basia spojrzała na niego smutnymi oczyma, a położywszy mu rękę na ramieniu rzekła:

— Widzisz, Szymku, ja tak się boję o ciebie, jakobym nie siostrą lecz matką ci była. Och gdyby to matuś żyła jeszcze, jej modły uchroniłyby cię od złego i wróciłbyś do nas zdrów na ciele i na duszy. Wiesz co, Szymuś, zabierz ty z sobą pamiątkę po naszej matuli.

— A co mam zabrać?

— Oto ten różaniec, na którym ona codziennie odmawiała koronkę. Matuś przed śmiercią mnie go oddała, a teraz ja tobie go daję. Tak modlitwy matki i moje wszędzie pójdą z tobą.

To mówiąc Basia, ucałowała różaniec św. i włożyła go do trzosa, który Szymon miał u pasa. (Obr. 1).

— Bóg ci zapłać, Basiu droga — rzekł Szymon wzruszony. — Bądź pewna, że drogą tę pamiątkę będę szanował święcie.

Uściskali się na pożegnanie, poczem Basia udała się do swych zajęć, Szymon zaś poszedł w świat szeroki za pracą i chlebem.

Minęło kilka miesięcy.

Szymon po krótkiej wędrówce zatrzymał się czas dłuższy na Śląsku w starym mieście Głogowie.

Lecz, niestety, nie był to ten sam Szymon, który przed kilku miesiącami wzruszony, ze łzami w oczach a z dobrymi postanowieniami w sercu opuszczał chatę ojcowską.

Hej wojna, ileż ona złego sprawia na świecie! Nietylko nędza i głód idą za jej śladem, lecz także zepsucie i zdziczenie obyczajów.

Tak było i wtenczas. Po całym kraju włóczyły się bandy rabusiów, ludzi lekkich obyczajów, dla których niema nic świętego. W takie towarzystwo dostał się Szymon.

Stało się jak zazwyczaj. Z początku wabiła go weselość tych ludzi; nieraz wprawdzie oburzał się na bezecne ich mowy, lecz w duchu tłumaczył ich, że „przecież tak źle nie myślą, jak by się zdawało”. Nie śmiał też przeczyć im, ani im się sprzeciwić, aby nie nazwali go „świętoszkiem”, „niewiniątkiem” lub tym podobnie.

Powoli, powoli przywykał Szymon i do mów sprośnych i do śpiewów bezecnych — porówno z innymi przesiadywał w szynkach, pijąc i w kostki lub w karty grając.

Był to chmurny dzień jesienny, gdy w szynkowni „Pod Lwem” siedziało przy stole sześciu towarzyszy, a pomiędzy nimi Szymon (Obr. 2). Ciemną izbę oświecała świeczka, stojąca w żelaznej podstawie na stole. Obok wisały szczypce, które od czasu do czasu ten lub ów oczyszczał kopcający knot.

— Wiecie towarzysze — wołał jeden z nich śmiejąc się rubasznie — nasz Szymek zaczyna mi się podobać. Nie wierzy już przynajmniej w te wszystkie bajdy, jakie mu matka i ksiądz w uszy kładli.

— Sława mu za to! — krzyknął drugi. — Każdy rozumny towarzysz przyzna też, że to wszystko głupstwo. Ha, ha! Szwedzki



— Jakby to było, gdybyśmy tak odwiedzili siostry zakonne w pobliskim klasztorze?

król też wybrał się do Polski, aby tam bronić swojej religii, a po prawdzie to chodziło mu o panowanie, a nie o co innego.

— A co innego robią księża? — wtrącił trzeci — tym też tylko o panowanie chodzi, a ty chłopie słuchaj.

— A jakże, nie inaczej — mówił znów pierwszy, który jeszcze nie zdarł był do reszty munduru wojskowego. — Zawsze tylko ci biedni mają słuchać: nie kraść, nie zabijać, nie pożądać żony bliźniego — a kto więcej kradnie od tych jaśnie wielmożnych? Ej, napatrzaj ja się niejednego: kradli Szwedzi, kradli Francuzi, pułkownicy, oficerowie, a ty chłopie za nich łba nadstawiaj. Hej, towarzysze, niech to robią głupcy — dla nas inne nastały czasy...

— Dobrze mówisz, bracie — odezwał się milczący dotąd, rudowłosy drab — utrafiłeś w moją myśl, jak w sedno.

Zniżył głos i tak dalej ciągnął szep-tem:

— Jakby to było, gdybyśmy tak odwie- dzili kiedy siostry zakonne w pobliskim kla- sztorze? Nasze kalety wypróżniły się, a tam siostrzyczki mają zapewne talarki w skarbu- cu. A gdyby nie miały, toć mnóstwo tam w kaplicy kielichów, monstrancyi i innych kosztowności. Oprócz starego zakrystyana



— Drżącemi rękoma uchwycił różaniec, a przeszłość jak żywa stanęła mu przed wzrokiem jego duszy.

nie ma tam nikogo, coby nam mógł stawić opór, a siostrzyczki — hi, hi, hi...

Reszta niecnych zamiarów utonęła w śmiechu.

Projekt przyjęto głośnieji oklaskami i za- raz rozpoczęto omawiać szczegóły.

Klasztor leży za miastem, więc nie ma niebezpieczeństwa. Po drabinie wejdzie się poza mur klasztoru, bramy, jeżeli będą zam- knięte, rozwali się toporem, zakrystyan, gdy- by chciał robić alarm, dostanie pałką w łeb...

Nazajutrz wieczór gotuje się wyprawa na klasztor; czas: godzina przed północą — punkt zborny: przed bramą klasztoru.

— Szymek, ty z nami?

Szymon skinął głową na znak przyzwo- lenia.

Było już po północy, gdy Szymon wrócił do swej kwatery. Na stole stała miska z ka- szą jaglaną. Teraz dopiero wspomniął Szy- mon o zwykłym posiłku wieczornym i zabrał się do jedzenia.

Lecz strawa nie szła mu do ust, jakby ściśnięte miał gardło. Szymon odsunął miskę i powstał z ławy. Rozmowa w szynkowni nie mogła mu wyjść z głowy.

— Jutro zatem — myślał — zostanie zra- bowany klasztor, siedziba dobrych sióstr, któ- re tak chętnie zawsze spieszą tam, gdzie zagości choroba, śmierć, łzy i nieszczęście... i on przyłoży rękę do tego dzieła niecnego — i on obłowi się dobrem, które należy do Boga, do kościoła, do biednych...

— Ha, ha, ha! — zaśmiał się Szymon dzi- ko — a to mi się zebrało na rozmyślanie, niby dziadowi pod kościołem. Wszystko to głupstwa i bajdy, a mądry ten tylko, kto ma pieniądze. Zresztą powiedziało się a, trzeba powiedzieć i b — nie powiedzą o mnie towarzysze, że „świętoszek”.

To mówiąc Szymon zbliżył się do stołu, aby włożyć do wsuwki swój trzos, który dziś pusty, jutro miał się napełnić.

Nagle drgnął.

Wzrok jego padł na mały, ciemny przed- miot. To różaniec zmarłej jego matki.

Wrzucił on go do wsuwki przed kilku ty- godniami, kiedy to wśród towarzyszy do tyła zyskał pouczenia, że zaniechał odmawiania pacierzy i różańca świętego.

Teraz ten różaniec wbija mu się w oczy, jak zjawienie z za świata. Toć matka jego tyle razy miała w rękach swych tę świętość i usta swe do niej przyciskała!...

Szymon jakby otrzeźwiał odrazu. Drżącemi rękoma uchwycił różaniec, a przeszłość jak żywa stanęła przed wzrokiem jego du- szy. (Obr. 3.)

Ujrzał się małym chłopięciem, jak przy boku matki szedł do kościoła; widzi oto sta- rego proboszcza wioski w ornacie przy ołta- rzu, a on Szymek w białej komeszce i w czerwonym kołnierzu z trudem wymawia sło- wa ministrantury, a serduszek mu bije, aby w niczem przy usłudze do mszy świętej nie pomylić.

— Matko, matko — zawołał Szymon, za- krywając twarz rękami — jakże ciężko grze- szyłem? Byłem złym, zatraciłem wiarę, na- igrałem się z rzeczy świętych — ale, wi- dzi Bóg, że pragnę nawrócić z tej drogi. Je- szcze nie jest zapóźno, a ty matuś dopomo- żesz mi swemi modłami...

Cisza zaległa w komorze. Szymon ze- złości ucałował różaniec, a potem rzucił się

na kolana, błagając ze skrucłą zmiłowania Boskiego.

Gdy dzień zaświtał, już Szymon czekał u bramy kościoła głogowskiego. Gł nadzszedł proboszcz, Szymon udał się za nim do zakrystyi i wyjawil mu plan napadu na klasztor, prosząc o opiekę nad zakonnicami. Następnie w trybunale pokuty wyznał swe grzechy i otrzymał przebaczenie.

Napad na klasztor nie udał się, bo proboszcz powiadomił o tem burmistrza; ten wysłał ku obronie klasztoru oddział żołnierzy, którzy też rabusiów pochycili.

Szymon dotrzymał przyrzeczenia. Nawrócił z drogi nieprawej i był znowu takim, jakim go bogobojna matka wychowała: wierzącym i pobożnym.

Kiedy po pewnym czasie wrócił do rodzinnej wioski, uściskał czule Basię i rzekł:

— Tobie Basiu zawdzięczam ratunek mej duszy. Gdybyś nie była mi dała różańca naszej ukochanej matki, możebym dziś dyndał gdzie na szubienicy.

Za całą odpowiedź Basia ze czcią ucałowała paciorki różańca.

NAJWIĘKSZA ŚWIĘTOŚĆ.

OBRAZEK Z PODRÓŻY PO TATRACH.

Te ojczyste progi,
I domowe Bogi,
Toć moje i wasze,
Dwa te skarby nasze!

Jak mówią, chleb, ludzie i obraz nie dziwy!
Czy wyście katolik? „Katolik prawdziwy!”
A za cóż o święte obrazy pytacie?
Wszak wy też na Lachach¹⁾ obrazy tam macie?
„A mamy i czcimy”.

— Więc u nas tak samo,
Gdzie święty pod dachem tam Bóg już za
bramą,

Tak matuś mnie ucza. Bez waszej urazy,
Wiem ją już od dziecka co święte obrazy;
To święta jest Magda, straszliwie pokutna,
Bo być też to miała grzesznica okrutna,
Gdy Chrystus Pan jeszcze po ziemi tej cho-

dził,
I grzeszne ludziska na dobre nawodził.
To święty Piotr z Pawłem, co klucze trzy-
mają,

I ludzie pocziwe do nieba wpuszczają.

¹⁾ Górale tatrzańscy nazywają Lachami kraje polskie leżące poza Tatrami.

A potem widzicie ten obraz tu wielki?
To Józef, jak uczy Jezusa ciesielki;
Bo ojciec mój także z ciesielki tej żywie,
Więc chowa ich tutaj, za szklami, pocziwie;
A tu się pokłońcie. To świętość największa,
Bo z małym Jezuskiem Panienka Najświęt-
sza! —

Raz śniła się ojcu, a dziwnie się śniła!
I tak się serdecznie przed nimi żaliła,
Ze ją tu tak biednie trzymają jak służkę,
I bosą z obrazu wskazała im nóżkę;
Więc ojciec się długo myślami też wodził,
I kiedy za kośbą na Lachy był chodził
Wziął sobie do serca co dawno miał w głó-
wie,

I złote trzewiczki zakupił w Krakowie —
I przypiął do nówek, a po tej już dobie
Najświętsza Panienka nie przykrzy nam
sobie.

Ja do niej się modłę i gładko też rosnę,
Tak jako widzicie przed sobą mnie wcale!
I ona Najświętsza śni mi się co wiosnę,
Gdy mają już owce wypędzać na halę.

Wincenty Pol.

ZDANIA I MYŚLI.

Gdyś ojczyzny swojej synem,
To jej okaż miłość czynem,
Będziesz wtedy Matki godny;
A przeciwnie — toś wyrodny.

*

Gdzie Boska opieka,
Pewny los człowieka.

*

W życzliwości bądź rozrzutny,
Lecz w przyjaźni zbyt oszczędny,
Bo ten nieraz bywa smutny —
Kto w tej mierze nieogłędny.

Kto swej mowy nie szanuje,
Ten sam sobie wróg —
Własną duszę w więzy kuje,
Niszczy, co dał Bóg.

*

Gdzie brak uczciwości —
Mały zysk z zdolności.

*

Miejmy odwagę, nie tę jednodniową,
Co w rozpaczliwym przedsięwzięciu pryska,
Lecz tę, co z wiecznie podniesioną głową,
Nie da się zepchnąć z swego stanowiska.

Polkie Świeższe

(Tekst Władysława Bełty)

Feliks Nowowiejski

Marus

Spir.

1) Pedał kosaak za poro-sbi w polowicisty
 2) "Kóz ja to bie mam poniećieć, mój miły ko-
 3) Kosaak ciebie przyho-łu-bi, da ci spartu-

abrai,
 ra-ese?
 no-re,

Wirać Świeższe,
 Dżinał w wojnik
 Gromas flego

mf

f

Fortissimo

al tempo

um powo nit.

1) co przed chatą
 2) mój Jasiuiko
 3) stop Zielony,

ra pla ka-ne stoi.
 "Dla te-go placze."
 słiane zapo-ro. se!"

Wolycha ciciębo,
 "Wojas plac ci."
 "Chłopcy dat mi rej na cieni i starby o-
 gromne,

lećno odda
 skoro do la
 taka;

cresc.

al tempo

FELIKS NOWOWIEJSKI.

Muzykę do piosenki, podanej w kalendarzu naszym, ułożył Feliks Nowowiejski, młody jeszcze, bo dopiero 29 lat liczący, a już ogólnie znany kompozytor, żyjący obecnie w Berlinie.

Nie łatwo mu przyszło sławę we świecie zdobyć, albowiem jego rodzice, zamieszkali na Warmii, gdzie się Feliks urodził, skutkiem nieszczęśliwych okoliczności stracili majątek, gdy syn ich 17 lat liczył i w gimnazjum się uczył. Wypadło mu odtąd nie tylko starać się o swoje wykształcenie, ale także o utrzymanie starych rodziców i rodu. Wrodzona energia, wielki talent i nieustrudzona pilność sprawiły, iż potrafił zapracować na byt swój i swoich, a nadto uzupełnić swoje wykształcenie ogólne i fachowe.

Jako bardzo młody człowiek posłał kompozycję na konkurs do Londynu, gdzie uzyskał wielką nagrodę. Za pomocą zarobionych w ten sposób pieniędzy udał się do konserwatorium muzycznego w Berlinie, i doskonalił się tamże we wszystkim, czego muzykowi potrzeba.

Za pieniądze z drugiej nagrody pojechał

najprzód na studia do Ratyzbony, a później do Berlina. Tutaj zapisał się także jako słuchacz na uniwersytecie, aby zapoznać się z literaturą, sztuką i t. p.

W roku 1902 uzyskał za kompozycję wielką nagrodę Meyerbeera w sumie 4500 marek. Ta suma umożliwiła mu zwiedzenie prawie całej Europy celem zapoznania się z muzyką różnych krajów oraz z znakomitymi muzykami. Przebywając pół roku w Rzymie, zapoznał się z sławnymi muzykami, ks. Perosi i ks. Hartmannem. W Paryżu zawarł znajomość z muzykami, jak Saint Saens, Massenet.

Podczas tej całej podróży Nowowiejski komponował nieustannie, a pod jej koniec posłał dwie symfonie na konkurs do Berlina, gdzie po raz drugi wielką nagrodę Meyerbeera w sumie 4500 marek zdobył. Szczęśliwy wrócił do Berlina.

W marcu 1907 otrzymał w urządzonym w Chicago konkursie pierwszą nagrodę za kantatę. Tak tedy w młodym wieku siedmiu razy został odznaczony nagrodą, rozdawaną przez sławnych muzyków.

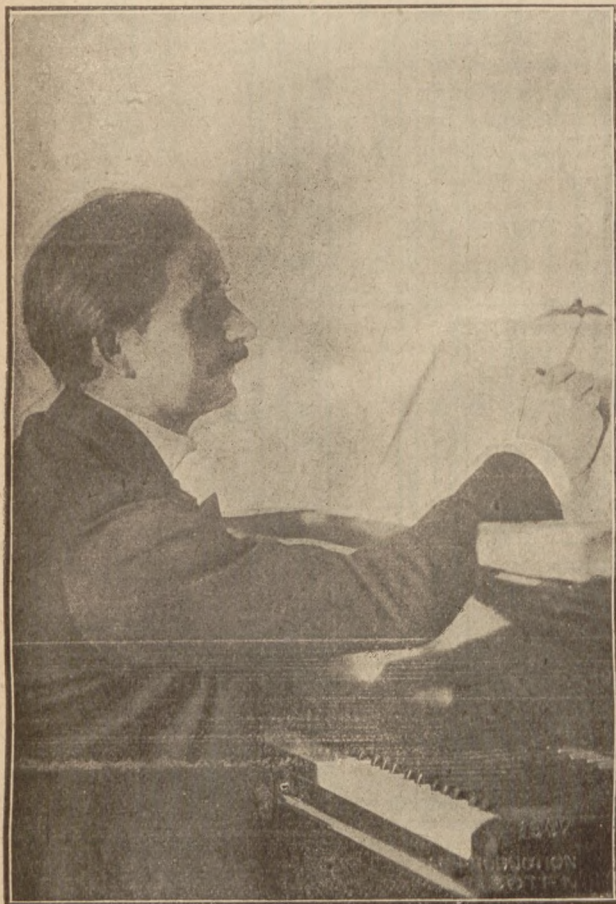
Sama ta okoliczność dowodzi, jak wielki posiada talent i czego się po nim spodziewać można.

Oprócz mnóstwa symfonii, kwartetów, kantat, mszy, skomponował operę p. t. Busola i dzieła orkiestrowe: „Konrad Wallenrod”, „Serenada Pergolese”, grane po raz pierwszy w warszawskiej Filharmonii, oratoria: „Znalezienie św. Krzyża”, oraz „Quo vadis” i dzieło pod tytułem: „Polskie swaty”.

Po koncercie w Warszawie, gdzie Nowowiejski sam dyrygował orkiestrą, jedna z gazet polskich napisała o nim między innymi, co następuje:

„Mówiąc wogóle, p. Nowowiejski okazał się istotnie godnym tych pochwał, jakimi go Niemcy obsypują; okazał się kompozytorem znakomitym, twórczym, wszechstronnym, oryginalnym, mimo że w jego dziełach wpływy obce objawiają się niekiedy, muzykiem wysoce uczonym, szczerze natchnionym i polskim. To, co dotąd utworzył, wielką już chlubę przynosi sztuce ojczystej. Nie wątpimy, że w przyszłości jeszcze cenniejszymi dziełami wzbogaci naszą literaturę muzyczną, a sam zajmie stanowisko w rzędzie pierwszorzędnym kompozytorów europejskich.”

Cieszymy się, mogąc podać w kalendarzu naszym wdzięczną piosenkę układu Nowowiejskiego, i życzymy nadzwyczaj sympatycznemu kompozytorowi wielkiej sławy i powodzenia, na które ze wszech miar zasługuje.



NAD PRZEPAŚCIĄ WÓD.

Najpotężniejszym ze wszystkich żywiołów jest woda, najwspanialsze w swym ogromie jest morze. Wszystko, cokolwiek dzieje się na rozległej przestrzeni oceanu, nosi na sobie piętno wielkości i grozy.

Wielkiem też jest zwycięstwo, jakie człowiek odniósł nad morzem, kiedy przy pomocy statków może przepływać je w różnych kierunkach; grozą zaś przejmują walki, jakie zawsze jeszcze staczać musi, gdy się morze rozszalałe.

Taka oto przejmująca grozą walka odbyła się w roku zeszłym, kiedy to u brzegów Holandyi, w pobliżu portu Hoak, w obliczu stojącej nad brzegiem ludności, rozbił się na dwoje i zatonał okręt „Berlin” a z nim około 200 osób. Wszelkie usiłowania ratunku okazały się niewykonalnymi wobec rozszalałego burzą morza.

Straszny ten wypadek nie jest wyjątkowym. Stosunkowo wprawdzie nie zachodzi na morzu więcej nieszczęśliwych wypadków, jak na lądzie; statystyka czyli dokładne spisy wykazują, że na całej kuli ziemskiej znajduje się około 150 tysięcy większych i mniejszych statków wodnych, zaś wypadków nieszczęśliwych zdarza się około 1200 rocznie.

Podobny stosunek zachodzi wszędzie w życiu ludzkim, i w rzeczywistości siadając na statek wodny, nie potrzebujemy więcej się obawiać, niż siadając do pociągu kolei żelaznej, lub idąc do pracy. Jedynie więc ogrom oceanu i niezwykłość wypadków na morzu nadaje im piętno grozy, przerażenia i smutku.

Przed kilku laty wydał pewien Francuz książkę pod tytułem: „Pamiętne nieszczęścia na morzu.” Znajdują się tam opisy nieszczęśliwych wypadków poczynając od czasów starożytnych, kiedy znano tylko statki, poruszone siłą ludzką, aż do najnowszej doby, która dała nam statki parowe, wzbudzające podziw swym ogromem i kunsztownością budowy. Niektóre z tych opisów szczególnie tragiczne i wstrząsające, podajemy poniżej:

Jaka bywa najczęściej przyczyna rozbicia.

Fregata „Semillante”, dowodzona przez kapitana Jungana, opuszczała Tulon 14 lutego 1855 r. Prócz 300 ludzi załogi miała na pokładzie 393 żołnierzy przeznaczonych do Sewastopola.

Nazajutrz po odpłynięciu „Semillante” zginęła wraz z załogą i ładunkiem na skałach wyspy Lavezzi, w cieśninie św. Bonifacego. (Cieśnina między Korsyką a Sardinią, bogata w skały koralowe).

Z 700 ludzi, którzy się znajdowali na fregacie, nie ocalał ani jeden; nieszczęście byłaby pokryła wieczna tajemnica, gdyby nie nieliczni rybacy, którzy podczas strasznej burzy, bezsilni i przerażeni, byli świadkami dramatu.

Przed świtem dnia 15-go okręt, zaskoczony nagle przez wiatr wiejący od lądu, został odrzucony daleko od swej drogi; dowódca, widząc, że się zbliżają zbytnio do Sardynii i obawiając się rozbicia, skierował się ku cieśninie św. Bonifacego.

Manewr ten powinien się być udać i w innych okolicznościach byłby uwieczniony powodzeniem, lecz stan cieśniny w owej chwili był trudny do opisania. Szalony wichur przewziął wściekłością wpadał do cieśniny, zrywał w mieście Bonifacio dachy z domów, rozbijał się o strome skały, wył i huczał.

Kapitan Jungan zrozumiał nagle niebezpieczeństwo, lecz uciec przed nim na pełne morze nie mógł. Fregata stała się igraszką fal i wichru i wreszcie wpadła w fatalną otchłań.

Można sobie przedstawić, jakie rozpoczęły się sceny trwogi i straszliwej rozpaczki, gdy okręt szarpany wichrem i falami kręcił się w wirze, niby źdźbło słomy!



Okręt „Semillante” porwany przez olbrzymi bałwan, rozbija się w drzazgi o skały wyspy Lavezzi.

„Semillante” była skazana na zagładę. Morze czyhało, aby ją zniszczyć jednym uderzeniem. Ogromny bałwan porwał w górę, jak piórko, całą fregatę, z której rozbrzmiały okrzyki przerażenia, i rzucił ze straszną siłą o skaliste wybrzeża Lavezzi. Fregata rozprysnęła się jak zabawka dziecięca, na tysiące kawałków.

Nazajutrz, gdy burza ucichła, z sąsiednich przystani i ostoi wypłynęły barki rybackie, aby przeszukać cieśninę. Wkrótce rybacy poczęli odkrywać masę potłuczonych i rozbitych przedmiotów; splątane węzły lin, wierzchołki zrąbanych masztów, broń popsatą, czapki marynarzy, ich odzież, wreszcie dziennik podróży korwety „Semillante”.

Zatonięcie okrętu podczas pogody.

Gdy okręt padnie ofiarą przemocy połączonych żywiołów, naporu fal rozhukanych i szalejącego wichru, jest to nieszczęście wielkie, okrutne, ale niezbyt dziwne. Lecz zatonięcie okrętu podczas zupełnego spokoju, to ironia losu.

Przykładem takiego zdarzenia jest zguba okrętu „Drummond Castle”, który zato-

nał, podczas gdy morze było zupełnie spokojne.

„Drummond Castle”, parowiec angielski pojemności 3600 beczek, wypłynął z Capetonu 29 maja 1896 r., mając na pokładzie 105 ludzi załogi i 146 pasażerów, przeważnie kobiety i dzieci. Dnia 16 czerwca okręt zbliżył się ku wybrzeżom Finisteru i w dalszym ciągu płynął do Londynu z całą szybkością, pomimo lekkiej mgły. Morze było tak spokojne, jak tylko w tych właśnie okolicach bywa; po południu mgła stała się jeszcze gęstsza. Kapitan kazał natychmiast zwolnić biegu i posuwał się naprzód z największą ostrożnością; co chwila zapuszcza-
no sondy.

Powoli zapadła noc ciepła, łagodna. Latarnie oświetlały pomost. Przy ich niepewnym świetle panie i panienki, w jasnych toaletach, rozmawiały wesoło, niektóre śpiewały. Po chwili odezwał się fortepian, zawtórowały mu skrzypce. Rozległy się dźwięki walca i wesołe pary poczęły krążyć po pokładzie. Zabawa taka trwała do godziny 10¹/₄ wieczorem.

O tej porze kapitan dostrzegł w dali przez mgłę światło, które wziął za latarnię morską w Ouessant, sądził więc, że znajduje się na dobrej drodze. Skierował okręt prosto na światło, gdyż latarnia Ouessant wskazywała wejście do kanału La Manche.

W każdym razie, kapitan „Drummond Castle” miał wątpliwość, jakim sposobem mógł się już o tej porze znajdować na tej wysokości. Sądząc z szybkości biegu, statek powinien był okrążyć latarnię Ouessant w cztery godziny później. Czy ta zaimprovizowana zabawa na pokładzie zacięła zwykłą uwagę kapitana, dość, że skrupuły powzięty nie zatrzymał go; sądząc, że wpłynął już do kanału La Manche, skierował okręt ku brzegom Anglii.

Niestety, ogień spostrzeżony nie pochodził z Ouessant; była to latarnia morską na wyspie Molene, i okręt znajdował się zaledwie na południo-zachód od tej wyspy. Zaszła więc ogromna pomyłka w kierunku, wynosząca 12 mil, i błąd ten stał się przyczyną zguby okrętu.

Było około godziny jedenastej, kiedy u spodu statku rozległ się długi, straszny trzask... Kapitan i majtkowie zadrżeli... Zrozumieli, że wpadli na kamień podwodny. Statek jednym gwałtownym skokiem wznosił się w górę, potem stanął, wreszcie zaczął się opuszczać, zagłębiać i niknąć w falach. Przód okrętu dostał się w wir szalony; gdy pasażerowie wybiegli na pokład, spostrzegli z przerażeniem, co się dzieje; okręt kręcił się w kółko z zawrotną szybkością. Kapi-



Okręt „Drummond Castle” tonie wśród najpiękniejszej pogody.

tan Pearce, stojąc na mostku, porucznik Wood na przodzie starali się uspokoić pasażerów; liczyli na trwałość przegród wewnętrznych. Lecz „Drummond Castle” zapada się coraz głębiej, pochłaniany przez fale. Pasażerowie, zalewani przez bałwany, w nieopisanym popłochu krzyczą, płaczą, biją się i ściskają. . .

Kapitan, widząc, że okręt uratowany być nie może, każe spuszczać szalupy. Majtkowie spieszenie spełniają rozkaz, gdy nagle — zaledwie w dziesięć minut po uderzeniu — „Drummond Castle” pogrąża się odrazu w odmęt, jak bryła ołowiu, pociągając za sobą w wir szalupy i pasażerów! . . .

Z 251 ludzi, którzy się znajdowali na pokładzie „Drummonda Castle’a”, ocalało trzech tylko. O świcie znaleźli ich rybacy bretońscy, przyczepionych do wierzchołków masztów, na pół żywych.

Tragiczne spotkanie. — Śmierć ukryta we mgłę.

Nie tylko z bezrozumną przyrodą człowiek walczyć musi na morzu; niebezpieczeństwem grozi mu i bliźni.

Spotkanie się okrętów rzecz to wszak nie rzadka, a bywa stokroć niebezpieczniejszą, aniżeli uderzenie o skałę.

Ofiarą jednego z takich strasznych spotkań padł bardzo niedawno, podczas mgły, w pobliżu Nowej Szkocji, okręt „Burgundia”.

Było to w roku 1898. „Burgundia” wyruszyła 2 lipca z Nowego Yorku przy pięknej, słonecznej pogodzie. Podróż, jak zwykle w porze letniej, zapowiadała się jak najpomyślniej. Oprócz załogi na okręcie płynęło 191 pasażerów pierwszej klasy, 125 drugiej i 296 trzeciej klasy, ogółem 852 osoby.

W nocy z 3 na 4 lipca spadła na morzu ciężka, gęsta mgła letnia. „Burgundia” posuwała się naprzód z zapalonymi latarniami, syrena czyli gwizdawka nie milkła ani na chwilę. Wszyscy spali, prócz oficerów i służby dyżurującej. O świcie mgła nie zmniejszyła się. Majtek na maszcie widział zaledwie na 20—30 metrów przed sobą. „Burgundia” szara, o szarym poranku spowita w mgłę, płynęła jak legendowy okręt po obłokach.

Uderzyła godzina piąta. W tej chwili jeden z majtków usłyszał świstawkę jakiegoś okrętu, znajdującego się bardzo blisko. „Burgundia” odpowiedziała krótkim urywanym gwizdaniem. I zanim zdołano zrobić jakikolwiek ruch, z mgły wysunął się szybko płynący statek, i pędził prosto na prawy bok „Burgundii”.

Spotkanie było nieuniknione i nastąpiło też gwałtowne, głośnie. Obadwa statki stały w jednej chwili nieruchome. Okręt „Cromartyshire!”, który wpadł na „Burgundię”, otrzymał tylko długie draśnięcie przez cały lewy bok, a w „Burgundii” zrobił wyłom szeroki na 7 metrów, przez który woda wdarła się natychmiast z hukiem.

„Burgundia” zakreśliła się, zmieniła kierunek i odskoczyła od „Cromartyshire’a”, wydając długie, jęklive gwizdanie, jak skowyt rannego zwierzęcia. Wszyscy majtkowie byli już na pokładzie, bladzi, ale spokojni; czekali na rozkazy. Pasażerowie gromadzili się na pokładzie z przerażeniem w oczach, z twarzami zmienionymi od trwogi. Kapitan uspokoił ich, dodał odwagi i kazał skierować okręt na północ z całą szybkością. Chciał spróbować osiągnąć wyspy Piaskowej, leżącej o 60 mil i tam osadzić okręt na mieliznie. Uważał to za jedyny sposób ocalenia; w ogólnym popłochu, panującym na okręcie, wobec gęstej mgły, paraliżującej wszelką organizację ratunku, nie chciał pozostać na miejscu i liczyć na wątpliwą pomoc ze strony „Cromartyshire’a”, który już się znacznie oddalił i przytem zajęty był wyłącznie opatrywaniem własnych uszkodzeń.



„Burgundia” tonie wskutek zderzenia się z „Cromartyshirem”.

Dlatego „Burgundia” popłynęła ku wyspie Piaskowej.

Kadłub okrętu drżał i jęczał, statek uciekał z możliwą szybkością, lecz wstrzymywał go coraz większy ciężar wody, wdzierającej się do wnętrza. Okręt przechylał się coraz bardziej na prawy bok; maszyna zwałniała bieg, wreszcie zmartwiała, niby tknięta paraliżem; olbrzymi statek stał się nieruchomy i począł nachylać się coraz bardziej.

Pasażerowie biegali w popłochu po pokładzie, tworząc płaczącą, ryczącą falę ludzką. Popłoch doszedł do szczytu; rozpoczęły się sceny walki i okrucieństwa, i sceny prawdziwego bohaterstwa.

Wreszcie „Burgundia” zapadła w odmęty morskie, pociągając za sobą bohaterskiego kapitana Deloncle'a, wszystkich oficerów i 565 osób.

Pociski ogniste. — Pożar na wodzie.

Czy można wymyślić straszniejszą sprzeżność: zginąć w płomieniach wśród fal?

Niegdyś używano do niszczenia okrętów — pocisków ognistych. Okręty, budowane z drzewa, zapalały się i wylatywały w powietrze.



Okręt „L'Orient” wybuchł w powietrze.

W taki sposób zginął okręt L'Orient w zatoce Abukiru. Wiadomo, że w r. 1798 admirał Nelson zniszczył flotę francuską, która przywoziła do Egiptu Bonapartego i jego wojsko. Zaskoczył ją niespodzianie, stojącą na kotwicy w zatoce Abukiru, i zwyciężył bez trudu.

Była godzina dziewiąta wieczorem.

Na pokładzie okrętu „L'Orient”, zawalonym trupami i rannymi pozostali przy życiu żołnierze walczą jeszcze, strzelają, manewrują działami, potrzebują bronią. Krzyżują się rozkazy i nawoływania... Dokoła walczących i pod nimi grzmoty i płomienie. Nie widzą nic, nie słyszą nic... Wściekłość opanowała tych ludzi; po każdym uderzeniu kuli w okręt admirałski, wznoszą się coraz głośniejsze okrzyki: „Niech żyje Rzeczpospolita! Śmierć Anglikom!” Czasami nad zgiełkiem i wrawą piekielną góruje chórem śpiewana zwrotka „Marsylianki”.

Nagle „L'Orient” umilkł, wulkan ucichł. Trwoga nagle przebiegła pokład cały, wdarła się do głębi statku. Ze wszystkich wejść na pokład ukazały się głowy uczernione prochem, broczące krwawymi ranami, twarze wykrzywione przerażeniem.

Na tyle okrętu wystrzelił płomień pożaru, objął żagle i maszty, opanował wszystko... Zacerwieniło się niebo, zaciągnęły purpurą fale... Płonący niby pochodnia „L'Orient” oświetlił pole bitwy. Przy zorzy pożaru widać było całą okropność walki, groźne sylwetki okrętów z najdrobniejszymi szczegółami, oświetlone krwawymi odbłaskami, spowite kłębami dymu. Walka ucichła, z obydwóch stron działa umilkły; ogień-sprowadził rozejm. I Anglicy i Francuzi spoglądali na płonący „L'Orient” z jednakową zgrozą.

O godzinie dziesiątej straszny huk wstrząsnął powietrzem; błyskawiczne światło zalało całą zatokę — „L'Orient” wyleciał w powietrze!

Ziejący ogniem wulkan pogrzyżył się w morzu; zniszczony, lecz nigdy nie zapomniany „L'Orient” zniknął pod falami, jak słońce, zapadające w ocean chwały...

900 ludzi zginęło, 60 zaledwie ocalało.

Statek rozbity przez lody. — Dziennik konających.

Po ogniu — lody.

Od bardzo dawna biegun północny pociągał ku sobie podróżników i badaczy. Wielu podejmowało te trudne wyprawy, wielu nigdy z nich nie powróciło. Najślynniejszą, a zarazem najbardziej wruszającą była wyprawa „Zanetty”.

Ten silny statek, zakupiony i urządzony przez Gordon-Bennett'a, dyrektora i właściciela New-York-Heralda, został przez niego w r. 1879 wysłany do bieguna północnego pod dowództwem porucznika de Long. „Zanetta” miała dostać się do cieśniny Behringa przez ocean Spokojny i tam powierzyć się prądom pomyślnym. Wypłynawszy z San-Francisko 8 lipca, „Zanetta” znalazła się w pobliżu pierwszych lodów 3 września, a 6 już, pod 71 stopniem szerokości północnej, dostała się pomiędzy lody, i już się z nich nie wymknęła.

W ciągu dwóch zim, w strasznym chłdzie, okręt posuwał się nie w tym kierunku, w jakim płynąć zamierzał. Załoga „Zanetty” przechodziła niewymowne cierpienia, a jednak odwagi ni nadziei nie traciła. Ludzie kamienieli z zimna, żywność się wyczerpywała.

Wreszcie 11 czerwca 1881 nastąpiła katastrofa. To, co się zdawało nadzieją ocalenia, stało się przyczyną zguby. 12 czerwca, w jasny, pogodny dzień, lodowce, które dotychczas krążyły swobodnie dokoła statku, jęły przysuwać się coraz bliżej, zaciskać go i wreszcie okręt, jakby w szczękach legendowych potworów, zaczął trzeszczeć. W kilka godzin „Zanetta” zgruchotana, zgnieciona, poszła do dna...

Wtedy dla 32 ludzi, składających załogę, rozpoczęła się straszna, rozpaczliwa wędrówka wśród zimna, o głodzie. Wędrówka ta trwała od 10 lipca do końca października. Liczba ofiar zwiększała się codziennie.

Ośmnaście trupów pozostało na szlaku, którym zdążyły sanki rozbitków. Notatnik porucznika de Long zawiera wstrząsające szczegóły tej tragicznej śmierci.

30 października skreślił dowódca przedśmiertne słowa: „Dziś 140-ty dzień na lodzie... Boyd i Gortz nie żyją, Collins umierający...”

Ołówek wypadł ze stygnących palców i porucznik ostatni wyzionął ducha w pustyni lodowej.

W pięć miesięcy później znaleziono na śniegu martwe ciała, w odległości zaledwie 40 kilometrów od stacyi rosyjskiej, w której byłiby znaleźli ocalenie! Pochowano je pod wyniosłą skałą, u stóp olbrzymiego drewnianego krzyża.

Pożar nad składem prochu.

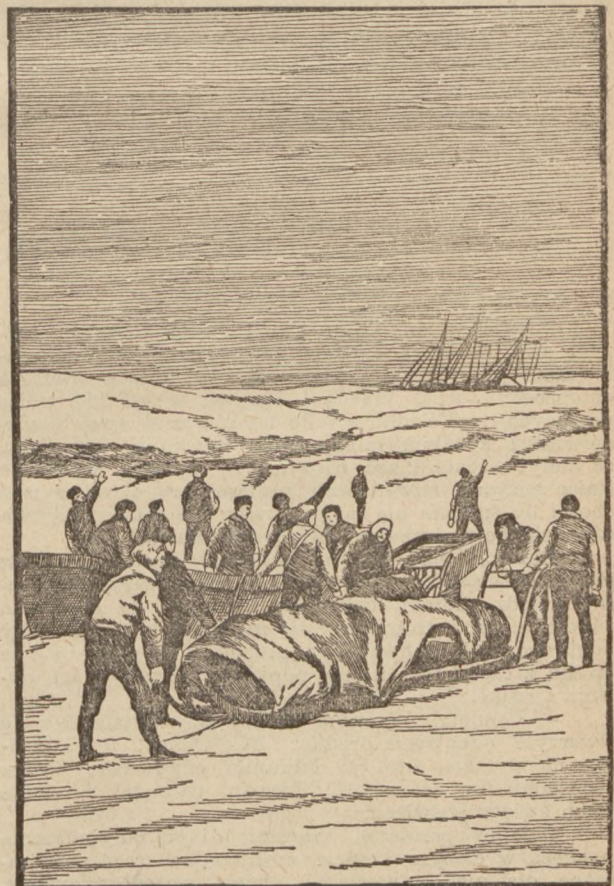
A teraz przedstawmy sobie połączone niebezpieczeństwo pożaru, wybuchu, rozbięcia; wyobraźmy sobie, że zaczyna się palić ściana izby, służącej za skład prochu. Okręt zagrożony przez dwadzieścia czynników zniszczenia, z których każdy wystarczyłby de

zburzenia statku, nie może chyba liczyć na uniknięcie niebezpieczeństwa. A jednak mamy przykład takiego wypadku, takiego cudownego ocalenia.

Okręt pasażerski „Francya”, należący do kompanii transatlantyckiej, odpłynął 10 grudnia 1886 r. z Saint-Nazaire do Ameryki północnej, wioząc 250 pasażerów, a między innymi towarami, 60 skrzyń metalowych z prochem, przeznaczonych dla garnizonów francuskich na Antylach.

20 grudnia, w odległości 880 mil od Gwadelupy, o godzinie 3 po południu wszczął się pożar na pokładzie. Powstał popłoch nieopisany. Pasażerowie chcieli szukać ocalenia na falach, żądali aby szalupy natychmiast spuszczone na wodę. Nadbiegli kapitan i oficerowie; kapitan Collier protestował energicznie.

— Co? — wołał grzmiącym głosem. — Chcecie panowie opuszczać pokład „Francyi” z powodu tego ognia, na którego ugaszenie wystarczy kilka kubłów wody? A jaki los czeka szalupy na pełnym morzu? Pasażerom po kilkunastu dniach błakania się po oceanie grozi śmierć z głodu i pragnie-



Okręt „Zanetta” tonie wskutek zgniecenia przez lody; załoga szuka ocalenia na saniach.

nia. Niech nikt nie waży się siadać do szalupy. Lepiej pomóżcie załozde w gaszeniu ognia! Dalej, do łańcucha!

Energiczne a rozsądne słowa kapitana dodały otuchy podróżnym; uspokoił się i na okręcie zapanował porządek.

Lecz płomień wzrastają co chwila! Już trzecia część statku stoi w ogniu...

Gdyby zapaliło się jedno ziarnko prochu w składzie, otoczonym płomieniami, sześćdziesiąt skrzyń wyleciałoby w powietrze, druzgocąc i rozrywając na szczątki okręt i wszystkich na nim ludzi.

O godzinie 4½ dał się słyszeć na spodzie okrętu głuchy wybuch... Przerazenie przykuło do miejsca podróżnych i majątków... Jedna skrzynia prochu wybuchła... zaraz wyleci w powietrze reszta... Już po „Francyi”.

Ale nie... nic więcej nie słyszeć... to wybuchnął mały zapas prochu, trzymany w tyle okrętu na własny użytek... Skład główny jeszcze nie tknięty. Czy na długo?

Po upływie dwóch godzin snop ognia świeci na pokładzie; słup dymu, usiany iskrami wznosi się na 40 metrów w górę.

Ten widok przeraża najodważniejszych: Godzina piąta. Kapitan daje dowody niezwykłej zimnej krwi; najspokojniej spaceruje bez przerwy po pokładzie wzdłuż i wszerz. A jednak w duszy jest przekonany, że nie ma ratunku dla „Francyi”, lecz wie, że trze-

ba do ostatniej chwili spełniać to, co nakazuje obowiązek i rozsądek. Zresztą, katastrofa jest nieunikniona; umrzeć, bądź co bądź, trzeba, lepiej więc pozostać na okręcie aż do chwili, w której wyleci w powietrze; to będzie szlachetniej i prędzej...

Kapitan spaceruje dalej równo, spokojnie; podróżni, patrząc nań nabierają odwagi.

O godzinie siódmej — zwycięstwo! Ogień zdaje się zmniejszać; to spostrzeżenie zachęca ludzi do większych jeszcze wysiłków, i wreszcie o godzinie dziewiętej ogień został opanowany, a w dwie godziny później zupełnie ugaszony.

24 grudnia, w cztery dni po pożarze, okręt zawiązał do Forte-de-France i wtedy dopiero zbadano stan magazynu prochowego; ściany magazynu już częściowo strawione ogniem. Wiele skrzyń było otworzonych, lecz Opatrzność zrządziła, że woda tam sikawkami dostała się na skrzynie otwarte i zamoczyła proch, podczas gdy węgle spadały tylko na skrzynie hermetycznie zamknięte.

Jest to jedyny przykład, aby statek ocalał w tak nadzwyczajnych, można powiedzieć, cudownych okolicznościach, ale wystarcza za dowód, że w największem niebezpieczeństwie, póki człowiek żyje, nie powinien oddawać się rozpacz, ani zaprzestawać walki.

FRASZKI.

Mądry Macius.

Pomiędzy chłopcami jednej z klas niższych, których zwykle przez szukanę nazywano parwusami, pamiętam, jak dzisiaj znajdowało się trzech wielkich chłopców: Jacuś, Wacusi i Macius, w zgodnej trójce noszących tytuł osiołków. Bo też nieraz w swej błogiej naiwności z takim mimowiedzy wystąpili dowcipem, że nie tylko cała klasa nagłym jak wystrzał wybuchła śmiechem, ale nawet sami profesorowie powstrzymać chętki do śmiania nie mogli i radzi nie radzi przywrócili chichotem rozweselonej gromadzie malców.

Raz na parę godzin przed egzaminem, to jest przed przyjściem zwiędającego szkołę wizytatora, zanny ksiądz prefekt, nakładszy w uszy, co się tylko zmieściło, namustrowawszy się na wszystkie boki, żeby popis poszedł i chwacko i gracko, a pragnąc by i te osiołki z czemkolwiek się popisali, naznaczył im pytania i rzekł:

— Pamiętaj Wacusiu, że jak się pytam, kto cię stworzył? odpowiesz prędko: Bóg Ojciec! Ty Maciusiu, na pytanie, kto cię odkupił? odpowiesz: Jezus Chrystus! Ty zaś ostatni Jacusiu, pamiętaj, że ciebie Duch święty poświęcił.

Chłopcy przelknęli, zarumienili się od obciążenia pamięci, w cichym szepcie zaczęli powtarzać przeznaczone dla nich odpowiedzi... wtedy wszedł wizytator, i razem ze zwierzchnością szkolną zasiadł przed dużym stołem, który był okryty sukniem.

Nauka religii rozpoczęła popis. Sypnęły się więc zapytania, odpowiedzi jak grad leciały, my rośli, jak baby na drożdżach, ksiądz prefekt się uśmiechał, aż wreszcie przybliżył się do Maciusia i rzekł:

— Kto cię stworzył?

Macius zerwał się, zaczerwienił, pomyślał trochę i wskazując na Wacusia, rzekł:

— Proszę księdza prefekta, to Wacusia stworzył, a mnie odkupił!

Gdy rzecz wyjaśnioną została, łatwo się domyśleć, co się dalej działo; urzędowa powaga zniknęła, od śmiechu zatrzęśli się brzuchy, a my sobie tak pozwolili, że rzecz cała o mało nie skończyła się dla nas tragicznie.

Z starej księgi.

Jak wilczyć z wilkiem żenił.

(Stara piosenka litewska.)

Przywędrował niedźwiedź kudłaty, kudłaty,
Do wilczycy z piwem we swaty, we swaty;
Tej jesieni wilk się żeni,
Idą goście zaproszeni
Do lasu, do lasu

U jeża pod kluczem gorzałka, gorzałka,
Lis sprawuje urząd marszałka, marszałka,
Zajac zda się, w trudnym czasie,
Państwa młodych wież w kolasię
Do ślubu, do ślubu!

Tchórz szumiące piwo wypienia, wypienia,
Wróbel robi słody z jęczmienia, z jęczmienia,
A kukulki im do wspólki
Spieszą chmielne nieś szypułki
Z ogrodu, z ogrodu!

Drwa piłuje rydlem byk łysy, byk łysy,
Pies wymywa garnki i misy, i misy,
Warchlak gładki dla gromadki
Nakupował mięsa z jatki
Po groszu, po groszu!

Niedźwiedz, spoczywając po trudzie, po trudzie,
Gra niemieckie marsze na dudzie, na dudzie,
Wilk ssał czarę, przebrał miarę,
Prosi kożę w pierwszą parę
Do tańca, do tańca!

Jestem dzisiaj w dobrym humorze, humorze,
Niech mi kuma w tańcu pomoże, pomoże!
Wróg widocznie, kto dziś spocznie;
Hej, niedźwiedziu, zagraj skocznie
Walczyka, walczyka!

Jak odmówi kuma w zabawie, w zabawie,
To ja panią kumę zadławię, zadławię,
A ze skóry dla wilczury
Będzie kołpak jasno-pióry,
Od święta, od święta!

Dobra rada.

Do pewnego księcia zgłosił się jakiś szarlatan,
który sztuką czy prośbą potrafił wreszcie dotrzeć do
soby pańskiej.

— Czego waszmość chcesz odemnie? — zapytał
książę.

— Chciałbym zyskać pomieszczenie przy dworze
Jaśnie Wielmożnego pana, — odpowiedział z niskim
ukłonem.

— A cóż waszmość umiesz?

— Umieć Jaśnie Wielmożny panie bardzo wiele
rzeczy. Umieć grać na kilku instrumentach i śpiewać
w miarę. Umieć improwizować wiersze, zaordynować
biesiadę i urządzić teatr. Umieć zażywać konie nie-
objeżdżone i bawić figlami całe towarzystwo. Udaję
głosy różnych zwierząt, i znam rozliczne sekreta go-
spodarskie. Jestem nawet i w innych rzeczach uczony,
jako astrolog przepowiadam przyszłość z gwiazd i jako
alchemik robię złoto.

— No, kiedy umiesz złoto robić, — odpowiedział
książę — to masz w podarunku odemnie dwa próżne
worki, narób sobie w nie złota, zakup dobra i zostań
panem, a będziesz sam mógł dworzan trzymać, zamiast
starać się o dworską służbę.

Wolna wola.

— Maciek, bestyo, czego śpisz? Nie możesz to
iść do stodoły młócić?

— Kiedy mi się nie chce.

— A to ja cię zaraz ożogiem po plecach wymłóć!

— Wolna twoja wola mnie po plecach młócić,
skoro masz upodobanie, a wolna moja wola owsa nie
młócić, skoro ja mam takie upodobanie.

Historja nosa.

Kiedy przyszedł na świat Dyzio,
W jednej z naszych ślicznych wiosek,
Wszystkie ciotki zawołały:
Jakież on ma śliczny nosek.

Gdy mu z czasem już na wardze,
Jął się puszczać puch jedwabny,
Panienci szepotały cicho:
Jakież Dyzio nos ma zgrabny.

Kawalerem nie był długo,
Wnet przez ciotki ozeniony;
Wtenczas znowu wzięto szeptać:
Jakież on ma nos spuszczoney.

Przeszło dziesięć latek znowu,
Czas ucieka jak najęty,
I mówiono znów o Dyziu:
Jakież to nos wyciągnięty.

Dyzio kochał swą piwniczkę,
I był do gąsiora chwacki,
Wnet zaczęli wszyscy szeptać:
Jakież to jest nos pijacki.

Dowcipny błazen.

W owych czasach, gdy książęta trzymali na dworach
błaznow, którzy powinni ich byli bawić, żył pewien
błazen zwany Szymkiem, u możnego księcia. Nieraz on
gorzką pigułkę samemu księciu w grzecznych słowach
podał, a i gości książęcych nie oszczędzał. Cobądź mu
kto powiedział, zawsze potrafił się odciąć dowcipnie,
nigdy języka w gębę nie zapominając.

Pewnego razu książę uwziął się, ażeby Szymka w
kłopot wprowadził. W tym celu rzekł przed obiadem
do swoich gości:

— Mili panowie! Musimy Szymka zawstydzić i
upokorzyć. Każdy z was niech weźmie jaję i schowa
do kieszeni. Gdy dam znak, każdy z was jaję położy
na stole. Zobaczymy, co Szymek uczyni.

Stało się, jak książę zalecił. Potem wszyscy zasie-
dli do stołu. Rozmawiają sobie wesoło, gwar wielki
w izbie. Wtem książę mówi:

— Takie tu dzisiaj gdakanie, jakby gromada kur
do stołu zasiadła. Chciałbym widzieć jaja, które te kury
gdakające zniosły.

Zaraz sąsiad księcia ścisnął się nieco, pokręcił i jaję
wydobył na stół. To samo uczynili wszyscy inni, bo,
jak wiadomo, przedtem jaję do kieszeni schowali.

Książę patrzył ze śmiechem na Szymka i woła:

— A ty, Szymku, co? Patrz co inni potrafią, a ty?...

Wtedy Szymek powstał, wskoczył na krzesło, za-
czął rękami, jak skrzydłami, przebierać i pisać „kikeriki!“

— Co to ma znaczyć? — spytał książę.

A błazen zaczął się śmiać i odrzekł:

— W takiej gromadzie kur, musi się też znajdować
kogut, a ja właśnie jestem tym kogutem.

Na ten dowcipny wykręt książę się rozśmiał i rzekł.

— Zaiste! Szymek jest podobny do kota, który zawsze
na łapki spadnie. Zawsze potrafi dowcipnie się wykręcić.

I od tego czasu Szymek miał jeszcze większe łaski
u księcia.

Odpowiedź biskupa.

Cesarz Napoleon rzekł do swego krewnego, biskupa
z Tous Barral:

— Nieprawdaż, mój kuzynie, że Francya obejdzie
się bez papieża?

— Tak, — odrzekł śmiało biskup — jak wojsko bez
Napoleona.

Cesarz w tej chwili zaczął o czemś innem mówić.

Dobry mąż.

Sędzia: Skazani jesteście na 20 lat więzienia i na-
tymiasstowe arestowanie. Czy macie co do powiedzenia?
Zasądzony: Owszem, prześwietny sędzie; proszę
zawiadomić moją żonę, żeby dziś z obiadem nie czekała
na mnie.

Zna siebie.

Sędzia: Ależ pani kochana! Czemuż to zaraz
prawować się, że sąsiadka nazwała panią „grzybem“.
Przecież to znów wcale nie tak złego, przeciwnie!...

Skarżąca: Może pan sędzia ma i rację, ale jak Woj-
ciechowa mnie przewala grzybem, to pewnie miała na
myśli truający.



ECCE HOMO — OTO CZŁOWIEK.



BAJDY ŻOŁNIERSKIE.

Każda warstwa społeczna ma swoich jowialistów, żartownisiów, swoich z powagą łgarzów, mistyfikatorów nawet, i dziwny, sobie właściwy, trudny do naśladowania dar w opowiadaniu.

Szczególniej starzy żołnierze, tak zwani między sobą wyjadacze, lubią, jak to mówią, pociągnąć na lisa świeżych żołnierzy i uchodzić między nimi za mądralów. Bo zawsze i wszędzie człowiek rad być podziwianym. Nowicyusze słuchają ich z rozdziawioną gębą, i niejeden wyporze ostatnią złotówkę w domu zaszytą, aby uczestować opowiadacza, i prosi:

— A jescce co, panie starsy, a jescce co.

Oto w obozie zeszło się dwóch młodych wiarusów. Poznasz ich po dyalekcie, że to jesczcze rekruty i z okolic Częstochowy.

— Z którego ty pułku?

— Z piersego, a ty z którego?

— Ja ze sesnastego.

— Z se-snas-tego! — rachując — piersy, drugi, tsci. . . kaj to ta jest?

— A kaj ty idziesz?

— Ot tam przy ognisku jest kupa wiarusów, tam pewnikiem starzy opowiadają sobie wszelakie wszelakości, jakie wędrując po świecie widzieli. To powiadam tobie, ciekby słuchał i słuchał tych ciekawościów. Jenó chodź ze mną, obacysz!

Jakoż trafili, kiedy dobrze podszarżany Troczek, pleczysty i dorodny grenadyer, ozdobiony kresą przez nos i prawy policzek, opowiadał swoje przygody z niewoli angielskiej.

— Otóż powiadam wam, że ja w Yorku widział taki wielki kocioł do porteru, że

dwanaście rybaków po nim czórnami pływało i szumowało.

— Nie gadaj! (W mowie ludowej rozumie się: czy to prawda? czy nie kiamiesz?)

— Toć mówię, żem na swoje oczy widział. Co wy sobie myślicie? toć oni na cały świat robią porter, a gdzieby oni nastarczyli w takich jak nasze? Albo to dziwota; na szerokim świecie bywają różne różności! A coby wy na to powiedzieli, że jakiś tam wędrowiec po morzu, na desce dopłynął do jakiejś tam wyspy, bo się okręt rozbił, i tam zastał tak małych człowieczków, co ich cały pluton w kieszeń zapakował; a na drugi raz nadybał takich wielkoludów, że sam u jednego na paznociu jak chrabąszczyk siedział. A to wszystko jest prawda, bo stoi w drukowanej książce, jak nam bywało czytał w koszarach kadet drażkowy, a teraz jeno się z oficerami zadaje.

— A prawda, zawsze z oficerami. Łepskie to czeczysko. Jenó patrzeć jak zostanie oficerem. On i tak niejednego porucznika w kozi róg by zapędził; tego w głowie!

— Tylko mu w plecach poprawić, bo maszeruje, jak stara krowa. Toć mu tyle razy pokazywałem, jak to trza wyciągać się na biodrach, jak wydać piersi naprzód galanto. (Tu stary Troczek powstał i pokazał co umie, a młodzi podziwiali jego żołnierską postawę).

— Toć i ja nie małe dziwy widział, ozwał się Rataj, sążnisty grenadyer, któremu także pod Borysowem kula karabinowa dała w twarz wojenny pocałunek. Kazali nam wojować Persanów, Kirgizów, Czerkiesów, i inne narody, to tam taka zrodziła kapusta,

że bywało jak deszcz, to cały pluton robi musztrę pod jednym liściem tej kapusty.

— Oh! Matko Boska Częstochowska, w cemze oni tę kapustę gotują?

— A jużci w tem kotle, co go Troczek w Anglii widział.

Naśmiali się starzy z odparowanego konceptu, a młodzi i jednemu i drugiemu dobrodusznie wierzyli. Zabrał potem głos kanonier:

— Już to wszyscy kamraci wiecie, że pies jakoś żołnierza się czepia. Otóż jak my byli w oblężeniu Gdańska, przyczepił się do naszej kompanii niewiedzieć z kąd i czyj pies. Był na żart pałką uderzyć w bęben: ehe! już on jest! Czy do apelu, czy na musztrę, czy do marszu, nasz pies przy dobozach i przed nimi maszeruje; poczeiwe psicko! My, bywało, idziemy strzelać do paligonu, i pies z nami, zawsze przy dobożu i patrzy na działa. Jak które wypali, on goni za świstem kuli lub granatu, aż gdzie rekoszują, i drze w tem miejscu pazurami. Nasz kapitan płacił za niego w magazynie racye żołnierskiej żywności, i furyer regularnie dla niego fasował chleb, mięso i kaszę. W oblężeniu działa dla wszelakiej gotowości zawsze były ponabijane. Nikt nie dał zważania, że pies, co zawsze był z



nami, wlażł w sześćdziesięciofuntowy moździerz, zwinął się w kółko i układował na bombie. Aż tu w ściśniętych kolumnach podstepują Prusy. „Pal! Pal!” komenderuje

porucznik; przykładam lont do panewki, buchnął moździerz, a ja w te pędy wskakuję na parapet, patrząc gdzie bomba padnie. Aż tu widzę jak nasz pies leci naprzód, a bomba za nim. Co bomba dogania go, to pies odwróci głowę, warknie wrrrr! bomba -się zatrzyma i znowu dalej. Potem pies i bomba wpadli w kolumnę nieprzyjacielską. Tyle my go już widzieli.

— Brawo, Plachecki! — zawoła porucznik. — Bomby i psy posyłasz na nieprzyjaciela; to warte krzyża.

— A ja: pal go sześć nieprzyjaciela, a psa co szkoda, to szkoda.

— Ja tam, chociaż po świeccie tak daleko nie wędrował jak wy stare wiarusy — ozwał się chwacki i filuterny wołyżer, a taki opowiem wam ucieszne moje podsłuchanie. Ongi my maszerowali z Zamościa do Warszawy. Sztab stanął w Lewartowie, kompanie rozkwaterowano po wsiach. Nasza wołyżerska pomaszzerowała na trakt do Czemiernik, do jakiejś wioski w lesie. Kiedy my do niej dochodziliśmy, wlatuje kogut na płot, załopotał skrzydłami, i wyraźnie, jak oto wam mówię zawołał: żoł-nie-rze ja-dą-ą-a! A jendyk na to: po co te gałgany! Po-co te gałgany? O to bestya uczył nas, myślę sobie. A tu znowu kaczka drepcze a woła: Agata sprzątajta! Agata sprzątajta! Kokoszka zaś sobie jak niezamolestuje: bidaż mnie, bida, bida, bida! bidaż mnie, bida, bida, bida. Nte bój się moja kwoczko, lba ci nie urwą, kiedy jest jaj z parę mędli na jajecznicę. Dalej słyszę odzywa się ciele na postrońku za piecem: naj-go-rzej mnie! naj-go-rzej mnie!

Śmieli się drudzy z takiego udawania głosów, czego pismem wydać niepodobna.

— Bogiem a prawda, przyświadczył jeden, trafiło się chlasnąć po tybinkach kaczkę, gęs, kure, jak się nic nie dostawało w chałupie.

— Na wsi to pót biedy, odezwał się drugi, czem mogą i jak mogą nakarmią wojaka. Zawsze tam nieboszczyk prosiak się znajduje, to człek nie źle sobie podzyruje. Ano gorzej w miasteczkach z tymi łykami. Nastraszyć którego, zaraz bestya leci do burmistrza, ot i skarga na piśmie. Tu trzeba inaczej sobie radzić, trzeba z nimi mędrować. Raz dali mi kwaterę u żyda. Ja wołam: jeść! a on: „jak wason mi przyniesie z magazynu, to kobieta zgotuje”. To tak! poczekajno ty łapserdaku! Zagram ja ci inaczej! „Gdzie będę spał?” Zyd pokazuje mi ką. Ja do kredy, odznaczam kresę od ściany do ściany na podłodze i zapowiadam żydowi, że to moja kwatera, żeby się nikt nie

ważył mi jej nachodzić i spaniu przeszkadzać, bo będę bił! A tu po izbie chodzą kury, kręcą się żydziaki. Strach na żyda;



zmiękczal. Kiedy ja roztasowywam się w mojej kwaterze i zawieszam moje manatki, on przychodzi z wódką i traktuje. Znalazły się potem jaja, i ser, i piwo, i łokszyny — i zgoda!

— Dobrześ sobie kamracie z tym barabaszem począł.

Potem to ten, to ów chwalił się ze swojemi sposobami do wyłudzenia czego w niegościnniej kwaterze. Jak się już o tem do syta nagadali, powstało dwóch figlarzy i zawiązali między sobą dyalog podrzyźniający

starego wieśniaka, wielkiego tabaczarza, który wychodził umyślnie na dziedziniec, zaczepiał przejezdnych i zawiązywał pogadankę, aby się nazażywać cudzej tabaki.

— A skądżeście wy?

— A z Dziewy (nazwisko wsi).

— Bodajście wy! (to się ma rozumieć: nie poznałem).

— I gdzież jedzieta?

— Do Warszawy.

— Bozez mój łaskawy! I cóż wiezieta?

— Racki (raki).

— Dajtaż tabacki! Tośta z Dziewy?

— Z Dziewy.

— Bodajście wy! I idzieta do Warszawy?

— Do Warszawy.

— Bozez mój łaskawy. I wiezieta racki!

— Racki.

— No dajtaż jasce raz tabacki! Jakaz teź to ta tabacka?

— Lewandowa! (kichnął silnie).

— Nie cemu taka zdrowa! Tośta z Dziewy?

I od początku dyalog rozpoczyna się, a dochodząc na racki, żąda tabacki, potem dodaje:

— Co teź ta tabacka kosztuje?

— Ceski (sześć groszy).

— Ojecz mój niebieski! (znaczy: jak to tanio).

I znowu powtórzenie. Żeby zaś gadkę przedłużyć i jeszcze raz tabaki zażyć, pyta:

— Gdzieście tę tabackę fajn kupili?

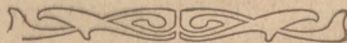
— U Jacka.

— Śliczna tabacka! Tośta z Dziewy itd.

Gdzie teź tam mieszkata?

— Na rogu.

— Chwała panu Bogu! Teraz jedźta sobie, bo już tylko krtę tabaki mata.



TRAFIŁA KOSA NA KAMIENI.

HUMORESKA.

W tym to kraju, gdzie niegdyś, mówiąc między nami, Grodzili sobie ludzie ploty kielbasami, A gdzie później uczciwym bardzo źle się działo I dotąd w kryminałach siedzi ich nie mało, Gdzie sprawiedliwi różne ponoszą męczarnie, A łotrzy i złodzieje grasują bezkarnie, Otóż w onym to kraju, lat temu niewiele Żył człeczyna, co żonę miał, wołu i cielę, To był cały majątek jego. A dłaczego Nie miał krowy?... nie umiem powiedzieć wam tego. Dość, że nie miał.

Gdy tedy chłopiek na rok nowy Miał płacić podatek — kasie państwowej, Uirzał z żalem kaletkę całkiem różnioną

„Cóż poczniemy?... Nareszcie uradzili z żoną:

Ażeby sprzedać wołu: „Co będzie, to będzie!”

I nazajutrz człeczyna wołu na targ wiedzie.

Na targu, jak to zwykle po miastach się dzieje,

Obstąpili go zaraz tamtejsi złodzieje;

I wskazując na wołu, pytają go śmiecie:

„Hej człecznie! a wieleż ty chcesz za owe cielę?...”

„Jak to cielę?... a przecież to wół, jak się patrzy

I sto srebla za niego”, rzecze do brodaczy.

„Toś ty jest źle myślący, widać!...” tak zawoła

Złodziej, „skoro sprzedawać chcesz cielę za wola”

I wtem go cała zgraja tych łotrów obkoczy:

„Więc to wół?! także to nam mówisz w żywe oczy?...”

„Jużci. że wół! a cóżby?” rzecze człek nieśmieie.

„A my ci powiadamy biedroniu: że cielę!
Jeżeli nie, to do dziury z tobą!” zawołają,
„A tam cię o tem, że to „cielę”, przekonają.“



Więc myśli człek: Pilnować trzeba własnej skóry...
Pocóż mnie tam koniecznie iść zaraz do dziury?...
Niechże tak będzie, jako oni przykazują,
Bo w dziurze kułakami gębę froterują
I biją, co się zmieści;... a pocóż mnie tego?...
Więc tak rzecze do tego grona złodziejskiego:
„Ha, no, kiedy panowie tak już nalegacie,
To niechajże tak będzie, jak wy powiadacie:
Cielę? to cielę! zgoda!” No i tejże chwili
Złodzieje mu za tego wołu zapłacili
Pięć papierków; więc tyle, ile za cielaka,
I poszli, zostawiając w mieście nieboraka.
Ten, gdy odeszli, duma: Przecież nie pijany,
Więc chyba oszukali mnie owe gałgany?...
Przeciem im sprzedał wołu, a ci we mnie wparli,
Że to cielę i tak mnie psie pary obdarli.
Ha! cóż robić!... Z płacem więc wrócił się tej chwili
Do domu; a niepewny: czy go wzrok nie myli,
Zajrzał do stajni, by się przekonać naocznie,
Co sprzeda? W stajni cielę. Hej! cóż teraz pocnie?...
Co powie żonie? jak się przed nią wytłomaczy?
A mało, że nie umarł z żalu i rozpaczny.
Bał się żony; lecz rady nie było nijakiej.
Przyznał się, opowiedział jej, jak go lajdaki
Obstąpili i wszystko co się dalej stało.
A no, jużci: żonisko strasznie się splakało,
Lecz cóż robić?... Wół przepadł, niech jeszcze i cielę
Przepadnie! „Idźże jutro, może aniele

Na targ i sprzedaj“.

„A no: jak rzekła tak sprawił,
Wziął chłop cielę do miasta i niedługo bawił,
A znów doń przystąpili owi mudrahele
I pytają się chłopca: „Co chcesz za to cielę?...“

„Przecież to wół, nie cielę, sio śrebła kosztuje“,
Rzekł im, pewny, że sobie teraz powetuje.
Ale oni do niego jak zwyczajnie gbury:
„Czyś się wścieki?... Chcesz za kłamstwo dostać się
do dziury?“

Przecie każdy rozezna — że to tylko „cielę...“
Ale człeczyna na to odpowiada śmieie:
„Jeżeli mój wół wczorajszy był tylko cielakiem,
To niechajże to cielę w rozumieniu takim
Wołem będzie!...“ Ale się na to obruszyli:
„Nic z tego!“ Pięć papierków ino zapłacili
I kazali mu jeszcze: by im zafundował
Dobrej wódki, gdy wróca. Człek pomydował.

A kiedy oni razem poszli do rzeźnika,
By cielaka odsprzedać, tak, jak wczoraj byka,
On obszedłszy pięć szynków, w każdym po talarze
Zostawił, prosząc: „Moi poczciwi szynkarze!
„Zróbcie mi małą grzeczność: i gdy tu z onymi
Panami do was wejde i wypije z nimi,
Za talara i cmoknę głośno, jak na konie,
I tą oto czapczką pięknie wam się sklonię,
Wtedy wy odpowiedzcie na moje ukłony:
Że rachunek za wódkę jest już zapłacony“.

„Zgoda!“
Gdy tak pięć szynków obszedł po kolei,
Napotkał czekających nań panów złodziei
Więc prosi ich do szynku niby „na jednego“,
A kiedy tam talara przepili całego,
Skłonił się człek szynkarce czapczką, a ona
Odpowiada mu: że już wódka zapłacona.
Zdumieni się złodzieje. On ich do drugiego
Szynku wiedzie i znowu talara całego
Przepija razem z nimi, — i znowu ukłony
Czapką robi, a szynkarz mówi: „Zapłacony!“



Tak w trzecim, czwartym szynku i w piątym się dzieje
Aż ze zdumienia całkiem zgłupieli złodzieje.
I wołają na niego: „Dawajno tę czapkę!“...
„Aha!“ odpowie na to: „macie na nia chrapkę?...“

„Ale cóż, gdy nikomu nie usłuży ona
Jeżeli co do centa nie jest zapłacona.“

„A czy można nią wszystko zapłacić w ten sposób
Jak ty płacisz?“...

„Oj, joi, joi! ile w świecie osób,
Każda zna moją czapkę; za jednym ukłonem
Wszystko co się nabierze jest już zapłaconem.“

„A co chcesz za tę czapkę?“
„Za pięć stówek sprzedam.“

„To drogo!“
„Jak ta chcecie, taniej wam jej nie dam.“
Rada w radę, złodzieje głową pokręcili:

„Pal cię sześć!“ I pieniądze czleku wylczyli.
A chłop bez czapki — co tchu do domu umyka,
I na barłóg się kładzie, udając umrzyka.
A żonie przykazuje: „Schowaj te pięć stówek,
Mnie zaś pod głowę daj ten ze sianem zagłówek;
Tłuczkiem zaś co się świniom kartofle nim gnacie,
Szturchaj mnie w nogi, w plecy, po brzuchu, po grzbiecie,
Aż trafisz w miejsce niby tobie tylko znane,
To wtedy ja umarły, nagle zmartwychwstanę.“

„Jakże to?“...
„Nic nie pytaj; nikt się nie spodzieje,
A za chwilę przyjdą tu panowie złodzieje,...

Bądźże mądra!“
Istotnie, po niedługiej chwili
Złodzieje do chałupy kupą się zwalili.
Bo gdy, kupiwszy czapkę od czleka naszego
Kazali podać sobie wina szampańskiego,
A szynkarka zapłaty za nie żądała,
To ukłony i czapka na nic się nie zdała,
Musieli szampan płacić i winiarz ich szukał,
Więc poznali, że człek ich na czapce oszukał.
I przyszli pomsty szukać tu, na nieboraku.

Aż tu patrzą chłop martwy, życia ani znaku
Nie daje; baba płacząc, zatrapiona całkiem
Obrabia mego chłopca tłuczkiem-zmartwychwstałkiem
„A wstawajże! la Boga!“... I tłuczkiem go kuje



W brzuch, w łeb, w nogi i wszystkie żebra w nim rachuje
A potem po ramionach, w czoło, w nos i w zęby...
Złodzieje, patrząc na to, rozdziawiali gęby
I pytają kobiety: „Co tu się podziało,
Dlaczego ona tłucze nieszczęśnika ciała?“...

I chociaż źli na chłopca, na czułość się siłą;
A baba do nich: „Patrzcie, umarł mój przed chwilą
Lecz kazał mi konając: bym po ciele jego
Szturkała tłuczkiem póty, aż duch wstąpi w niego
Napowrót; bo jest takie miejsce w nim mospanie,
Że gdy w nie trafię, to napewno zmartwychwstanie.
Tak labidząc, ściągną go tłuczkiem tym cudownym
Po słabiźnie, czyli po miejscu „niewymownem“...
Teżże chwili nieboszczyk, człek oczy otworzył,
A baba: „Chwała Bogu!... patrzcie: już „mój“ ożył!“
Chłop istotnie z barłogu pomaluśku wstaje
I Piotrowinę, jako potrafił udaje.

Na ten widok do reszty zgłupieli złodzieje,
Lecz pojęli: czem właśnie taki cud się dzieje.
„Pal go sześć z jego czapka, ale ten kawałek
Nie lada;... sprzedajcie ten tłuczek — zmartwychwstałek.
„A kieloch dacie?“...
„Mówcie wy: co zań chcecie?“

„Trzy tysiące talarków; nie dużo to przecie“...
Targ — w targ, złodzieje tak się jednak zlakomił,
Że co baba żądała, to jej zapłacili,
I co tchu lecą z tłuczkiem w miasto, gdzie chorował
I umarł bogacz, co sto tysięcy fasował
Rocznej pensyi, za którym wdowa we łzach tonie.

Tam przybywszy, tak do niej rzekną ci nicponie:
„Wiele nam dasz, gdy — skrzesim twego nieboszczyka?“
A wdowa niby też to gorzkie łyzy połyka
I mówi: „Dam pięćdziesiąt tysięcy — jak chcecie
Jeżeli zmartwychwstania cudu dokazacie.“
Więc oni nieboszczyka z trumny wywiekają
I tłuczkiem go po wszystkich bokach obracają.
A że był stary bardzo i miękkiego ciała
I zhuśtany porządnie, więc też i puszczają
Skóra na emerycie przy takim szturkaniu.
No, i nie ma dziwoty, że na oczekaniu
Zrobili bite zrazy z nieboszczyka tego.
Przecie, nie chciała dusza nijak wstąpić w niego.

Tak wdowa widząc, że mąż nieboszczyk nie wstaje
Kazała onym drabom wylczyć nahaie
Zamiast pieniędzy. Juźci! Złodzieje obci
Poniekali z miasta onego jak zmyci.

I do czleka wpadają, wrzeszcząc: „Jak ty śmiałeś
Kpić sobie z nas?!... A za to że nas oszukałeś
Zginiesz teraz!“... I chłopca do beczki wsadzili
Zabili dno i nad brzeg rzeki potoczyli.

Ale w tem przypomniał ci złodzieje:
„A co się też z naszymi pieniędzmi podzieje,
Cośmy za czapkę i za tłuczek zapłacili?“...
Więc po nie do chałupy czuj-duch się wrócili.
Ale baba nie głupia korzystając z czasu
Skryła się i kazała rzec im, że do lasu
Uciekła; więc złodzieje za nią w las pognali.
Poczekajcież chwileczkę, a powiem co dalej.
Tymczasem nasz chłop w beczce siedząc, myśli sobie:
O! toś sobie narobił! teraz już po tobie!“...
Wtem słyszy, że ktoś jedzie właśnie ku tej stronie...
A to był złodziej, co widł ukradzione konie.
Domyślał się człeczyna tego po tentencie.

I na niezwykle koncept wpada w tym momencie.
I poczenie wrzeszczyć w beczce co tchu w piersiach jego:
„Króóólem chcą mnie uczynić! a ja nie chcę tego!
Hej! hej! kto mnie zastąpi, ten królem zostanie!
Więc złodziej koński słysząc to dziwne wołanie
Przystanął i tak myśli: „Toć lepiej w koronie
Królewskiej, aniżeli kraść po nocy konie.
I podszedłszy ku beczce, zaraz dno odbija

I tak woła na chłopca: „A wylaż bestyja!
Nie chcesz ty, to ja królem zostać mam ochotę!“
I wlaż do beczki. A chłop czcząc złodziejską cnotę,
Zabił dno beczki, cmoknął na kradzione konie,
I wio z nimi! Tymczasem złodzieje nicponie
Naszukawszy się z pół dnia za babą po lesie
Przeklinając: „Niech ją czart do piekła poniesie!“...
Wrócili się; „Niema co dalej w lesie tropić!
Chodźmy tego jej męża łajdaka utopić!“...
I ruszyli ku rzece; beczkę w nią stoczyli,
Ani wiedząc, że druha swego utopili:
Bo jużci: ten, którego fachem kradzież koni,
Był ich druhem, złodziejem takim, jak i oni.
Wracając przez wieś smutni, źli i pomęczeni
Koło chałupy, spojrzę, a człeczyna w sieni



Stoi, jakby nigdy nic i fajeczkę pyka,
A baba mu ze stajni niesie skopiec mleka.
Pogłupieli złodzieje i patrząc na niego

Pytają sami siebie: „A przecieśmy jego
Dopiero wraz z beczką w rzece utopili?!...
Hej człeczce! co jest z tobą?“...



„At, tak moi mili
Dobrodzieje: powiem wam, żebym duszą całą
Pragnał, by się tak ze mną każdego dnia działo.
Bo skoro tylko na dno rzeki się dostałem,
Zaraz tam śliczną łąkę zieloną ujrzałem,
A na niej konie. Ale, że czasu nie miałem,
Więc tylko tych dwanaście dla siebie wybrałem,
I przywiodłem do domu. Jakbyście nie chcieli
Wierzyć, to patrzcie!“... Więc ci znów pobaranieli
I rzekną, nie wahać się ani troszeczeki:
„No, to teraz-że ty nas zapakuj do beczki
I rzuć do wody!“ Nie trza mu było dwa razy
Powtarzać. Bez namysłu spełnił ich rozkazy.
Zapakował do beczki złodziejów nicponi
I wio z nimi do rzeki: „Idźcie szukać koni!“

NASZE OBRAZKI.

Książę Józef Poniatowski pod Lipskiem.

Pamiętna rocznica minęła dla nas w roku zeszłym.
Oto przed stu laty, bo w roku 1807 utworzył Napoleon
Księstwo Warszawskie.

Niewielkie to było państewko, zaledwie cień tylko
dawniejszej potężnej Polski; jednak przez krótki czas
swego istnienia brało ono żywy udział w pracach kul-
turalnych ludzkości a nawet zaważyło w losach Eu-
ropy. Komu to zawdzięczać należy?

Nie księciu zaiste, którym był król saski, a
który był istnem zerem na tronie. Za to miała wówczas
Ojczyzna nasza mężów, którzy posiadali tyle cnót oby-
watelskich i tyle wykazali poświęceń. że niewiele do-

dobnych wykazuje historia; chyba tylko w historii
starożytnej Rzymian lub Greków znaleźć można po-
dobne wzory charakterów ludzi mądrych, nieugiętych
a pełnych poświęcenia.

Jedną z tych postaci, które jakoby gwiazdy błyszczą na firmamencie ówczesnej Polski jest książę Józef Poniatowski. Jest on obok Kościuszki najczęściej znana w narodzie postacią; niema chyba domu polskiego, gdzieby nie wisiał na ścianie obraz „księcia Józefa“.

Niewątpliwie w epoce Księstwa Warszawskiego i poprzednio dużo było w narodzie naszym mężów, którym książę nie dorównał talentem ani umysłem; niemniej jednak prawością charakteru, mestwem, poświę-

ceniem i umiłowananiem honoru zyskał sobie miłość ziomków, uznanie całego świata i nieśmiertelną sławę.

Książę Józef Poniatowski urodził się dnia 7 maja r. 1763 w Wiedniu i tamże uczęszczał do szkół a następnie wstąpił do służby wojskowej. Król Stanisław August pamiętał jednak zawsze o bratanku i starał się o to, aby tenże zachował przywiązanie do rodzinnej ziemi. W r. 1789 wstąpił książę Józef w służbę ojczystego kraju, albowiem mocą uchwały sejmu został mianowany generał-majorem wojska polskiego. Jako taki prowadził wojnę z Moskwą w r. 1792 i odniósł kilka świetnych zwycięstw.

Po rozbiórce Polski bawił kilka lat w Wiedniu a od r. 1798—1806 mieszkał w Warszawie, a przeważnie przebywał w pięknej swej posiadłości pod Warszawą, w Jabłonnie.

Kiedy utworzone zostało w r. 1807 Księstwo Warszawskie, został książę Józef mianowany naczelnym wodzem wszystkich wojsk księstwa. W tym charakterze prowadził wojnę zwycięską z Austrią i brał udział w wyprawie Napoleona na Rosję.

Wtenczas to głównie okazała się niezłomność księcia Józefa. Przy odwołaniu Napoleona z pod Moskwy, osłaniał książę wraz z swym wojskiem cesarza i nie opuścił go do ostatniej chwili.

Nie opuścił go i nadal, choć odwróciło się na zawsze szczęście od „bożka wojny“, jak ogólnie Napoleona nazywano i opuścili go dawni sprzymierzeńcy.

I tylko jedna postać, rycerska i dumna
Będzie stać, jak kamienna a żywa kolumna!
I tylko jedna postać wytrwa aż do zgonu
Przy huku piorunowym ginącego tronu!
Z szablą świszczącą, w burce zwiszącej z ramion,
Poleci po śmierć jasną za gwiazdą swych znamion!
A potem duchem czystym — na błękitów progę
Stanie, by swój ostatni raport złożyć Bogu!

Jako wierny sojusznik brał udział w wielkiej bitwie pod Lipskiem, gdzie wojska całej prawie skoalizowanej Europy stanęły przeciwko Napoleonowi. Tam padł książę Józef śmiercią walecznych w trzecim dniu bitwy dnia 18 października 1813 roku.

Jak wiadomo, skoczył książę z koniem do rzeki Elstery i tę chwilę właśnie przedstawia obrazek, na stronie 61, odtworzony wedle współczesnej litografii. Artysta jak widzimy bardzo wiernie odmalował grozę chwili, tak właśnie, jak to wierszami wyraził współczesny poeta:

„Przez Elsterę idą nasi
A wtem most zapalał Sasi.
Już odcięta dla nas droga,
Huśce polskie — w mocy wroga.

Książę Józef w nurty spojrział,
W bok rumaka wbił ostrogę,
— Bóg mi honor da! Polaków!
Jemu tylko zdać go mogę. —

Ściągnął udcę, szablą błysnął,
Wzniósł ku niebu modre oczy.
— Za mną wiaro moja — krzyknie
I w spienione nurty skoczy.

Poniosły go wody sine,
W głaz śmiertelną go poniosły,
A gdzie zginał nasz bohater,
Smutne wierzby tam wyrosły....“

Po strejku.

„Streik“! Małeńki to wyraz, a jednak wielką w sobie mieści potęgę. W walce społecznej, jaką dziś po całym świecie toczy bracia z kapitałem stanowi streik

broń straszna, lecz niestety — — obosieczną. Prawda, że nieraz doprowadzi do zwycięstwa, lecz ileż na drodze do niego pozostawi po sobie śladów w postaci nędzy, głodu i lez!

Twórca obrazu, którego podobiznę podajemy na stronie 123, francuz Bounet odworzył prawdziwie całą grozę chwili „po strejku.“ W całej postawie młodej matki, i w smutnych twarzyczkach dzieci wypisany jest jeden straszny wyraz: „nędza!“

Jakież dopiero uczucia muszą przenikać serce męża i ojca, który związany braterstwem, razem z innymi walcząc o polepszenie swej doli musi wytrwać w strejku. Pewien robotnik tak owe uczucia wyraża:

Mówią, że wynalazków matką jest potrzeba,
Prawda to — ja jednakże powiedziałbym więcej.
Są chwile, — że choć człowiek pragnie najgoręcej
Tego albo owego, — gdy pragnie dla siebie —
To jednak nie uczyni zadosyć potrzebie
Ale niechaj poczuje, że od jego woli
Zależy danie innym dobrej lub złej doli,
I gdy tymi innymi żona jego, dzieci,
To w nim się taki pożar energii roznieci,
Takie postanowienie nim zawiadnie dzielne,
Że, chociażby miał zstąpić w otchłanie piekielne,
Lub z gołą pierśią na las rzucić się oręży,
Zstąpi, rzuci się śmiało i w końcu — zwycięży.

Mojej woli tak górnje Pan Bóg nie nastroił,
Więc anim czartów w piekle nie zaniepokoił,
Anim ich służę przeklętych szukał tu na ziemi,
By odwet wziąć jakimiś czyni niezwykłemi.
Tylko, niby rozbitek, gdy łódź pójdzie na dno,
Wyteżyłem wzrok, patrząc w życia falę zdradną,
I... zgadnijcie co było badań tych wynikiem...
Z człeka niezależnego, jam dziś najemnikiem.
Jak mi jest, wiecie. Co dzień, niemal co godzina,
Los zawistny „strajk!“ woła i drogę przecina...
Do szczęścia? — nie — do życia, do zwykłego bytu;
— Niema — woła — dla ciebie chleba ni tam, ni tu!
Ja jednak nie ustaję — robię co się zdarzy
I czekam aż się wreszcie szala zła przeważy,
Aż przyjdzie czas rozważgi i upamiętanie,
Lub straszliwy dzień sądu i kary nastanie.

A co — myślicie — jest mi w walce tej podniętą?
Chęć zemsty, lub tryumfu? — I nie to, i nie to.
Ojcem woli mej, matką mojego wytrwania
Moje własne ojcostwo. Ono mię osłania,
Niby tarczą od zwątpień, — strzeże przed upadkiem
I co dnia darzy nowym nadziei zadatkiem.

Ecce homo — oto człowiek.

(Obrazek na stronie 175.)

„Piłat miarkując, że chyba już dosyć napastwiono się nad Jezusem, kazał Go wyprowadzić przed oczy tłumu: skrwawionego, okrytego szyderczym łachmanem, z koroną cierniową na głowie, ze skrępowanemi rękoma i rzekł:

— Oto Go wam wiode, abyście poznali, że na Nim żadnej winy nie znajduję. Oto człowiek!“

Od tej chwili 19 prawie minęło wieków, a postać Chrystusa zbitego, oplwanego, z koroną cierniową na głowie jest zawsze najwznioślejszym wzorem cierpliwości i wzniesłego zaparcia się siebie. Któżby nie zapomniał o własnych udręczeniach, o tych małych krzyżkach codziennego życia, patrząc na obraz słodkiego a tak nieludzko męczzonego Chrystusa. To też na widok obrazu „Ecce homo“ miękną najwięksi nawet złościcy.

Byli raz małżonkowie, dostatni w mienie doczesne, a jednak biedni i nieszczęśliwi. Rozterki to i zwady były przewzyna. że związek małżeński który z ustano-

wienia Bożego powinien im być źródłem zadowolenia i szczęścia, był im prawdziwym piekłem.

Mieli jednak w domu wiele starych książek, z owych czasów, kiedy to wszystko, co było pisane lub drukowane, było prawdziwe, uczciwe i zbawienne. Między innemi była tam książka, znali ją wszyscy w domu i nazywali „Księgą rodzinną”. W niej to nieboszczka babka spisała różne środki, zabiegi i leki domowe, recepty, rady, prawidła we wszelakich okolicznościach i przygodach codziennego życia.

Jednego wieczora wzięła kobieta, o której opowiadamy, tę książkę do ręki, obraca kartki, przegląda, czyta, aż przy końcu znajduje na krawędzi jednej kartki następującą uwagę: „Najlepszy sposób na zaburzenie w domu i rozterkę duszną schowałam w naszej kapliczce domowej za obrazem P. Jezusa cierpiącego.”

Kobieta nie mogła doczekać jutra. Rano rano do tchu pobiegła do kaplicy, zdjęła obraz i nuże szukała Rzecz, wiście znajduje nareszcie starannie zwiniętą kartkę z tą treścią:

„Kiedykolwiek napaśnie cię gniew, wpatruj się przez 3 minuty uważnie w ten obraz P. Jezusa, poczem zmów 3 Ojczenasz — a wrócisz uspokojony do pracy i pokój zawita znów do twego serca. Jest to rada, którą mi dał spowiednik. Za tą radą szłam przez 30 lat, i zawszem dobrze na niej wychodziła.

Rok 1794.

Anna.”

Kobieta otarła pył z obrazu, wpatrywała się woi długo i uczyła w sobie dziwne wzruszenie i zmianę. Odtąd szła za radą doświadczonej nieboszczki babki, i ile razy zbierało się na zaburzenie między nią a mężem, duchem biegła do kaplicy przed obraz „Ecce Homo”. Im dłużej wpatrywała się w święte Oblicze, pokrwawione i poranione, tem więcej poddawała się woli Bożej, tem większego doznawała pokoju. Nigdy już nie unosiła się gniewem ani wpadała w kłótnię. Za jej przykładem mąż tak samo uciekał się do tego źródła cierpliwości i dobroci i z takim samym, jak żona skutkiem. Odtąd dom ich stał się prawdziwą świątynią pokoju.

DOBRY GOSPODARZ.

Kogo nazwiemy dobrym gospodarzem? Oto tego, kto z roli swej jaknajwiększe osiągnie korzyści przy jaknajmniejszych kosztach.

Nie jest to znów tak bardzo wielką sztuką. Trzeba tylko mieć głowę nie od parady, umieć spostrzegać, myśleć i obliczać a uczyć się, gdzie i kiedykolwiek się tylko da.

Dobry gospodarz n. p. rozważy dobrze, jakie plody w jego okolicy najłatwiej i najlepiej sprzedać można; zarazem jednak rozważy, czy jednostronne uprawianie tych właśnie plodów nie przyniesie może więcej szkody niż pożytku. Cóż za korzyść n. p., jeżeli gospodarz będzie uprawiał głównie tylko zboże, bo je w pobliskim młynie z łatwością i korzystnie sprzedać może, a tymczasem paszę dla inwentarza drogo będzie kupował?

Inny znów dufn w urodzajność swej gleby, rzuci się na uprawę buraków, przeplatając tylko pszenicą lub jęczmieniem; po kilku zaś latach przekona się, że pomimo zasilania roli nawozami, plony się zmniejszają. Ot, ziemia wyczerpała się, bo plody, które uprawiał, należą wszystkie do wyczerpujących azot. Dobry gospodarz zatem umieści w płodozmianie raz po raz roślinę, która nietylko nie wyczerpuje ziemi z azotu, ale ją owszem w azot zasilą. Do takich roślin należą wszystkie te, których kwiat ma kształt motylka, a zatem: seradela, łubin, groch, wika, bób, fasola, oraz wszelkie gatunki konicyzny lub lucerny.

Rośliny te mają własność wchłaniania azotu, jaki znajduje się w powietrzu i w ten sposób zdolne są zwrócić ziemi to, co inne rośliny wybrały. Rzecz jasna, że przy uprawie tych roślin zbyteczne jest ugorowanie ziemi i liche byłoby to gospodarz, któryby pozwolił ziemi przez rok wypoczywać.

Z drugiej strony jednak dobry gospodarz uprawia swą rolę z wielką pieczołowitością, bo wie, że mu się ona za to sowiec odplaci. Do tego należy przedewszystkiem, aby rola była przygotowana jaknajwcześniej. Tylko w uprawioną rolę dochodzi powietrze i wilgoć, które czynią rolę pulchną; zaś tylko z pulchnej, dobrze zwietrzałej roli mogą rośliny pobierać swój pokarm mineralny. Szczególnie ważną jest wczesna uprawa przy ziemiach ciężkich, gliniastych; pod zasiew wiosenny muszą one być koniecznie zorane przed zimą. Wtedy mrozy zimowe, ścinające znajdującą się w roli wodę, porozrywają wszelkie grudki i spulchnią ziemię tak, jak tego i najlepsza brona uczynić nie zdoła.

Ważną też jest rzecza, aby warstwa uprawnej gleby była jaknajgłębszą. Każdy zapewne miał już sposobność przekonać się, że gdy kopiąc w ziemi, wydobędziemy na wierzch ziemię z głębi, to jest ona jałowa i na takiej ziemi nie rosnąć nie może. Z tego wniosek oczywisty, że i korzonki roślin, gdy osiągną owego podglebia jałowego, nic z niego dla pożywienia swego brać nie mogą. Starać się zatem należy, aby jaknajgłębszą była warstwa uprawna, w której rośliny rozwijać się mogą.

Dobry gospodarz jednak nie od razu pogłębi swą rolę, boby na tem wyszedł, jak Zabłocki na mydle, gdyby tak za wydobytej z głębi jałowej ziemi zboże zasiał.

Kto chce rolę pogłębić, musi to czynić powoli n. p. co rok o pół cala, aż dojdzie do tego, że będzie miał glebę na 7—9 cali głęboką. Takie pogłębianie gleby można przedsiębrać jedynie na zimę, aby wydobyta na wierzch ziemia zwierzała.

Można też pogłębić rolę bez wydobywania jej na wierzch, a to w ten sposób, jeżeli się za pługiem poprowadzi zgłębiacz. Naturalnie, kto posiada tylko jeden sprzężaj, ten zrobić tego nie może; na taki wypadek sąsiedzi winni się umówić i jeden drugiemu pomagać. Można też to zrobić w ten sposób, że za oraczem idzie kilkoro ludzi ze szpadlami, którzy bruzdę wzruszają.

Takie wzruszenie podglebia oplaci się znakomicie przy uprawie okopowych.

Gdy przez długie lata zawsze tylko w równej głębokości orze się ziemię, natenczas przez posuwanie płozą, ubije się podglebie jak bojowica tak, że nie przepuszcza w końcu ani powietrza ani wody, ani korzeni.

Jak takie ubicie podglebia może być szkodliwe, przekonał się pewien rolnik w Belgii. Dopóki siał pszenicę na roli ze ściśnionem podglebiem, korzonki były tylko 10 ctm. długie; gdy podglebie wzruszył, korzonki dosięgły 33 ctm. długości. Przekonał się zatem, że wskutek wzruszenia podglebia, mogły korzonki trzy razy tyle pobierać z niego pożywienia; czyż to nie jasny dowód, że i plon w takim samym stosunku musi być większy?

A dalej jeszcze: gdy rok jest mokry, nie może woda odpływać w głąb, jeżeli podglebie jest ściśnięte i twarde; gdy zaś panuje susza i rośliny obywać się muszą wilgocią, znajdującą się w ziemi — jakżeż mało znajdują jej w mialkiej glebie! Z głębi czerpać jej nie mogą, bo twarde i zbite podglebie temu przeszkodzi.

Wszystko więc przemawia za utrzymywaniem podglebia w pulchności, a to osiągnąć można przez: 1) pogłębianie orki co rok po trosze; 2) spulchnianie bruzdy za plugiem za pomocą zgłębiacza lub szpadla.

Obsiewanie roli roślinami motylkowymi przyczynia się także do spulchnienia podglebia i to w sposób dwójaki: raz, że korzenie ich silne i głęboko w ziemi idące, rozkruszają ściśle cząstki ziemi; po drugie zaś, że zwietrzałe ich resztki tworzą próchnicę, która wzbogaca glebę.

W końcu dodać jeszcze trzeba, że dobry gospodarz ze wszystkich narzędzi rolniczych ceni obok pluga, przede wszystkim bronę i walec, bo one to właśnie utrzymują rolę w pulchności. A kto ma łąkę, niechże jej z wiosną nie pożaluje brony i to z dobrymi, żelaznymi zębami; i chwast niejeden wyniszczy się zawczasu i otworzy się drogi, przez które do korzonków wniknie powietrze, deszcz i ciepłe promienie słońca. Za taką obsługę łąka z pewnością wypłaci się stokrotnie.

Rzecz prosta, że sama uprawa roli, choćby najlepsza, nie wystarczy, aby osiągnąć dobre plony. Byłoby to to samo, jak gdybyśmy człowiekowi dali wygodne, ciepłe legowisko, dużo świeżego powietrza i w dodatku wody, ileby chciał, ale zató strawy żadnej. Jakżby byłby skutek z tego? Oto człowiek wychudłby wnet na szczipę.

Tak samo z roślinami. Nie wystarczy im ani pulchność roli, ani powietrze, ani woda; potrzebują one strawy, a tą jest dla nich mierzwa.

To też dobry gospodarz wielkie ma o mierzwę staranie. Przedewszystkiem więc chowa dostatek inwentarza i utrzymuje go nie w chudobie, ale w dostatku (w tym celu uprawia dużo roślin pastewnych). Następnie dobry gospodarz stara się, aby z mierzwy, uzyskanej od inwentarza nie uronił nic z jej zawartości i siły. Więc już w stajniach posypuje mierzwę gipsem, kainitem, albo miałkiem torfem, aby się z niej nie ulotnił amoniak, stanowiący wielką wartość pożywczą dla roślin. Gnojownię urządzi dobry gospodarz tak, aby mu w razie doszczu nie spłynęła z niej cała treść mierzwy; aby mu jej zaś słońce nie wysuszyło, przysypuje ją cienką warstwą ziemi gliniastej i dobrze udeptuje.

Mierzwa płynna, czyli gnojówka powinna ze stajen spływać rurami do dołu, wymurowanego. Kto pozwoili gnojówce odpływać gdzieś do rowów lub na drogę, ten jakoby pieniądze za płot wyrzucał.

Wogóle pod względem staranności o mierzwę jest jeszcze strasznie wiele opieszałości wśród gospodarzy

włościan; ktoś nawet obliczył już straty, które w ten sposób kraj ponosi i powiada, że wynoszą one około 300 milionów rocznie. Ogromna to suma, lecz gdy się widzi, jak na każdym podwórku prawie mierzwa na gnojowni albo gnije, albo się wypala; jak woda w stawkach i rowach wiejskich, aż brunatna jest od spływającej do nich gnojówki; jak kał ludzki marnuje się pod ścianami domów; jak odchody drobiu wyrzuca się gdzieś pod płoty, jak resztki kuchenne psy i kury rozwłóczą i wiatr roznosi — to zaiste powiedzieć sobie należy, że strata, jaka wynika z tego dla rolnictwa krajowego, może nawet więcej wynosi, niż 300 milionów rocznie.

A gdy mówimy o mierzwie, która jest jakoby strawą dla roślin, to wrócić jeszcze musimy do uprawy roślin motylkowych, to jest tych, które zdolne są czerpać z powietrza azot i przyswajać go roli. Azot jest, rzecz można, najważniejszą częścią pożywną dla roślin; gdy go w roli braknie i pragnie go się dodać w nawozach sztucznych, to trzeba go opłacać bardzo drogo. Dlaczegoż więc nie korzystać z takiej usługi, jaką nam wy rządzą rośliny motylkowe?

A są pomiędzy niemi takie, które rosną i na najdłuższych piaskach jak n. p. żubin lub seradela; śmiało więc twierdzić można, że obecnie niema ziemi tak lichej, z którejby przy pilności i rozumnej gospodarce nie można osiągnąć korzyści.

W jaki sposób uprawiać te rośliny, jak z niemi postępować, o tem nie można się rozwodzić w krótkim artykule.

Rolnik gospodarz tysiące ma sposobności do pouczenia się: są kółka i towarzystwa rolnicze, gdzie jeden drugiego uczy; są broszurki i pisma rolnicze, tanie a dobre, są wzory i przykłady u dobrych, rozumnych gospodarzy. Więc tylko patrzeć, słuchać i czytać z chętną ciekawością, a ponczenie się znajdzie.

Bracia gospodarze! Dziś na całym obszarze dawnej Polski stan włościański przychodzi do znaczenia. Wszyscy patrzą na włościan, uważając, że oni zdolni są stać się potęgą w narodzie. Tak jest niewątpliwie! Do włościan należy większa część ziemi, więc stan włościański może mieć potężne znaczenie i będzie je miał, jeżeli zdobędzie oświatę i dobrobyt.

„Pracowite ręce przemieniają pustkowie w urodzajne niwy, a ręce leniwe najurodzajniejszą niwę przemieniają w pustynię bezludną.“

„Bo gdzie rolnik leniwy, tam ziemia leniwa;
Gdzie zaś ręka do pluga skwapliwie się bierze,
Laska Boża na polu i pełne śpichlerze.“

RADY DLA GOSPODYŃ.

Czem odżywiać domowników?

Pokarm powinien składać się z materyi, podobnych do tych, z jakich składa się ciało.

A zatem 1) z azotu, który zawarty jest w materych białkowych, 2) z węglowodanów, które zawarte są w materyach mączkowatych i 3) z tłuszczu.

To są główne składniki ciała ludzkiego. Oprócz tych wchodzi w skład ciała inne jeszcze materye jak np. chlor, siarka, wapno, fosfor, żelazo. Obok tego woda stanowi przeszło połowę wagi ciała.

Czynność naszego organizmu polega na tem, że ciało ciągle się zużywa i za pomocą żywienia odnawia. Należy więc w żywieniu dodawać ciału wszystkich materyi, wyżej wyszczególnionych.

Znajdują się one w każdym żywieniu, czy to mięsnem, czy roślinnem, tylko nie w jednakowej ilości. I tak: azotu, czyli części białkowatych zawiera najwięcej mięso wszelkiego gatunku, potem jaja i ser; z roślin naj-

więcej białka zawierają ziarna roślin strączkowych

Ziarna zbożowe i łąrzyny zawierają przeważnie części mączkowate, czyli węglowodany.

Tłuszcze zawarte są zarówno w zwierzętach, jak i w roślinach.

Chlor, siarka, wapno, żelazo i fosfor także w każdym żywieniu znajdziemy — głównie jednak owoce zawierają ich sporą ilość.

Zadaniem dobrej gospodyni jest zestawić pokarmy tak, aby nie brakło w niem materyi, potrzebnych dla odżywiania ciała. Żywienie mięsne powinno być w miarę przez rok cały. Zle zatem postępuje gospodyni, jeżeli zapas mięsiwa, jakie gospodarstwo daje zużyje w krótkim czasie wedle owej gadki: „smaż Basiu, póki masz, a jak nie będzie, to się obędzie.“

Chodzi bowiem o to, aby domownicy nie potrzebowali „obywać się“ byle czem, bo się to odbije na ich zdrowiu i na sile do pracy.

W czasie, gdy mięsa nie ma, zastąpić go można nabiałem, a więc jajami, serem i mlekiem.

Jarzyzny stanowią, zazwyczaj na wsi główne pożywienie, mniej zaś to spożywa jarzyn ludność miejska.

Co zaś do owoców, to wogóle za mało ich spożywamy. Niechże zatem gospodynie, żony i matki dbają o to, aby owoc stał się nie tylko przysmakiem, ale pokarmem, tak, jak jarzyny lub mięso.

Konieczność poprawy w gotowaniu.

Pewna kobieta, zapytana, czem przywiązała do siebie męża, który wciąż jednakowo ją kocha, a pobyt w domu przekłada nadewszystko, odpowiedziała:

„Gdym była młoda, zdobyłam jego serce, bom starała się mu podobać: nigdy nie widział mnie nieumytą, rozczochną, w brudnej bieliźnie lub odzieży, co najbardziej nawet kobietę wstrętną czyni, a postarawszy się, dogadzałam mu w jadło, smacznie i zdrowo gotując, oraz utrzymując porządek w izbie. Ponieważ przyzwyczaił się do porządku i dobrego pożywienia, nigdzie mu się tak nie podoba, jak u siebie w chałupie i żeby odjechał Bóg wie dokąd, śpieszy do domu, jak byśmy się wczoraj pobrali.

Należy przyznać, że gospodyni ta mówiła prawdę; nie kobiety nie może bardziej zożyć jak niechluiństwo, a nie więcej nie gniewa męża, jak po ciężkiej pracy marnie przyrządzony i brudny posiłek, którego widok wzbudza w nim obrzydzenie raczej niż apetyt. Gospodarz, siadłszy do stołu z chęcią posilenia się, zamieszka w jadło, spróbuje go, a jeśli bardzo łagodny, wstanie od miski i pójdzie głodny do roboty; jeżeli zaś jest gwałtowniejszego nspoblenia, nawymyśla, naklnie, rozbiłe naczynie nieraz o łeb kucharki i wali prosto do wiarni na drogi i lichy posiłek, aby głód zaspokoić.

Niejedna gospodyni powie na swe usprawiedliwienie, że to grymasy, bo każdy powinien jeść, co Bóg dał, i nie przebredzać. Jadaliśmy tak i gotowali tyle czasu, to i nadal możemy.

Prawda, a nawet dawnemi czasy było jeszcze gorzej.

Ludzie nie znali kartofli, nie znali pyłowej mąki, cukru, herbaty, kawy i wielu innych rzeczy, a jednak żyli. Bywało, że nasi przodkowie nie jadali chleba, lecz żywili się surowem mięsem, bo i ognia nie umieli rozniecić, a jednak żyli. Czy obeszlibyśmy się bez kartofli codziennie, bez szklanki herbaty choć czasami, bez ognia? Dawniej odziewano się w kożuchy i zgrzebne płótno, a dziś jakie mamy wymagania? Swojskiej roboty koszula zdaje się nam za grubą, sukmana za ciężką.

Czas idzie, ludzie poznają nowe materiały, nowe sprzęty, nowe sposoby budowania, nabierają nowych potrzeb, a więc i smak doskonalili się i żołądek delikatnieje. Ludzie badają i dowiadują się, jaka pasza lepiej odżywia bydło i co za pokarm bardziej służy na zdrowie człowiekowi. Dlaczegożbyśmy, starając się dogodzić

zwierzętom, obojętnymi być mieli na odżywianie właściwej rodzinie?

Zdrowie w mieszkaniu.

Na nic nie zdałoby się i najlepsze pożywienie, gdyby przytem człowiek zmuszony był przebywać w zanieczyszczonej i zepsutej powietrzu.

Zadaniem przeto gospodyni powinno być, aby utrzymać w mieszkaniu zdrowe, czyste powietrze.

Obowiązek to tem większy, że do wykonania łatwy. Należy jedynie mieszkanie pilnie przewietrzać. Tymczasem bywają jeszcze ludzie, którzy jak rok długi nie otworzą okna w mieszkaniu, bo „w zimie szkoda ciepła, a latem naszłoby do mieszkania kurzu i mach.“

Jedno i drugie to tylko wymówka dla niedbalstwa. Zimą właśnie, kto chce oszczędzić opału, ten powinien okno w mieszkaniu otwierać na godzinę lub dwie, albowiem czyste powietrze łatwiej się ogrzewa, niż zepsute. Latem zaś muchy zwłaszcza lubią przebywać w dusznym a zacisznym mieszkaniu. Dobre wietrzenie a utrzymywanie lekkiego przewiewu, to najlepszy sposób na muchy.

Niektóre gospodynie przeczyszczają powietrze w mieszkaniach przez kadzenie lub rozpylanie jakichś wonnych płynów, kupionych w aptece. Środki takie użyte wtedy, gdy powietrze jest czyste, nadaje mu przyjemnego zapachu; gdy jednak powietrze jest gęste i zepsute przez wyziewy, wtedy owe kadzidła i zapachy tylko pogarszają sprawę.

Obok powietrza także i słońce winno mieć jaknajwięcej dostępu do mieszkania. Promienie słoneczne, to prawdziwe posłanniki zdrowia. Dowiedli przecież uczeni, że pod działaniem promieni słonecznych giną wszelkie bakterye, czyli drobnoustroje, które powodują różne u ludzi choroby, jak suchoty, tyfus, dyfterya i t. p. To też śmiało można mówić, że „gdzie nie dochodzi słońce, tam dochodzi lekarz“.

Ody zatem słońce zajrzy w okna, odsłońcie wszelkie firanki, czy portyery, chwytajcie z chciwością owe promienie, które iśoś wam zdrowie i życie.

Pościel powinna być przewietrzona codziennie; jeżeli niemożliwym jest wynoszenie na dwór, to rozkładać ją w mieszkaniu, choćby nawet na podłodze a poddawać ją działaniu słońca. Tak samo odzież winno się wietrzyć i trzepać jeżeli już nie codziennie, to przynajmniej co pewien czas — nigdy zaś, ale to nigdy nie powinno się spać w odzieży.

Wielce niezdrowe są mieszkania wilgotne. Jeżeli rzeczywiście zmuszeni jesteście mieszkać w izbach wilgotnych, tem więcej wietrzyć i osuszać je należy. Dobrze jest pod ścianami, na których wilgoć się okazuje, postawić naczynia z wapnem niegaszonym, gdyż wciąga ono z chciwością wszelką wilgoć z powietrza.

Zdrowie, to szczęście!

☞ Ku zabawie i rozrywce. ☞

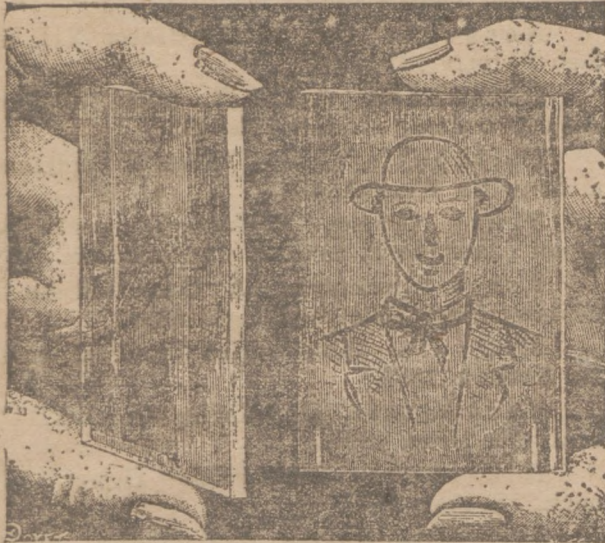
Doświadczenia chemiczne.

I.

Rycina poniższa przedstawia nam zabawkę bardzo zajmującą, którą w następujący sposób wykonać można. Bierze się kwadratowy kawałek szkła lustrzanego, lub nawet zwyczajnego, jakie używamy do okien i czyści starannie. Następnie do słoiiczka porcelanowego nalewa się odrobinę płynu,

którego dostać można w aptekach pod nazwą: kwasu fluorowego. W płynie tym maczamy pióro gęsie (nie stalowe) i rysujemy niem na owej szybce szklanej postaci ludzkie, lub co się podoba i tak pozostawiamy w spokoju od pięciu do dziesięciu minut. Po upływie tego czasu zmywamy szkło w czystej wodzie i wycieramy suchym płótkiem. Na szybie nic jeszcze nie widać, chociaż zabawka gotowa. Lecz proszę tylko

chuchnąć na jej powierzchnię ciepłym oddechem, a rysunek ukaże się najwyraźniej i tak długo będzie widoczny, póki nie zejdzie wilgoć pary, jaka osiadła na szkłe z nasze-



go oddechu. Można w ten sposób zaciekać inne osoby, pokazując im szkło niby czyste, na które gdy się chuchnie, ukaże się na niem rysunek. Gdy dłuższy czas nie zmyjemy pary, wygrzyzie on powierzchnię szkła tak głęboko, że nawet na sucho rysunek będzie wyraźny. W ten sam sposób wyrzeć możemy imiona nasze lub inne napisy na szklankach, kubeczkach i t. p.; jest to bowiem jedyny środek, który działa na szkło.

II.

Bierzemy ćwiartkę białego papieru i drewno rozpalone do czerwoności przykła-



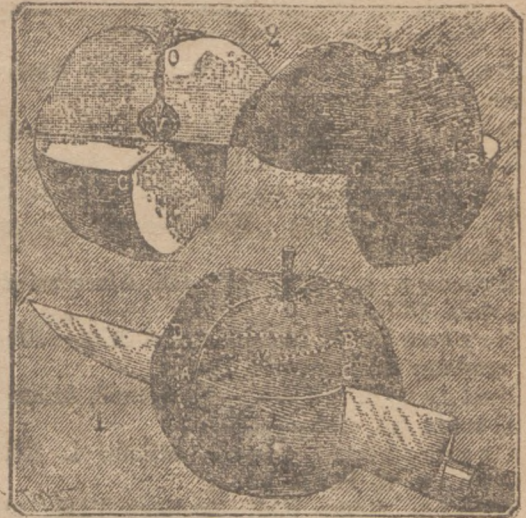
damy w jednym miejscu do papieru. Natychmiast punkcik ten na papierze zaczyna

się palić, lecz co jest najdziwniejsze, nieopięte, ogień szybko postępuje, nie spalając jednak całego papieru, tylko tworząc na nim smugi, jak to na rysunku widzicie. Występują tym sposobem na białym papierze różne dziwaczne zygzaki lub regularne rysunki, arabskie, figury zwierząt, a nawet napisy.

Patrząc na to dziwo w głowę zachodzą, tymczasem sztuczka jest bardzo prosta i łatwa do wykonania. Weźmy trochę saletry i rozpuśćmy ją w zimnej wodzie, ile się da, w roztworze tym umoczony pendzelek lub pióro gęsie nakreśli na białym, dość cienkim papierze, jakie kto chce desenie, figury, litery. Po wyschnięciu saletra żadnego śladu nie zostawi, a dość przytknąć rozpalone drewno do jednego punktu, nasyconego tem ciałem niezmiernie łatwo zapalnym, aby natychmiast pożar rozszedł się po wszystkich zakrętach niewidzialnego rysunku. Wygląda to nadzwyczaj zabawnie.

Niezwykły sposób krajania jabłek.

Weźmy jabłko i rozetnijmy je, jak wskazuje rysunek na fig. 1, trzymając się punk-



tów A O B, przechodząc przez punkt O, gdzie jest korzonek, zatrzymując się na punkcie V, gdzie się mieszczą pestki. Drugie cięcie podobne, prostopadłe do pierwszego, wykonywa się w taki sposób, aby nóż stała na linii C V D. Następnie nóż zwraca się w położeniu poziomem po jednej stronie osi, którą tworzy przedłużenie korzonka, jak to wskazują litery C V A fig. 2. Toż samo się wykonywa i z drugiej strony. Jeżeli to wszystko wykonamy dokładnie, otrzymamy postać, przedstawioną na fig. 2-giej. Sądźmy, że rysunek pomocniejszy tu będzie od opisu.

Papież i książęta kościoła katolickiego.

Pius X, Papież, (Józef Sarto) w rzędzie Papieża 264-ty. Urodził się w Riese 2 Czerwca 1835; na księdza wyświęcony 18 Września 1858; biskupem mianowany 10 Listopada 1884; kardynałem 12 Czerwca 1893; papieżem obrany 4 Sierpnia 1903, koronowany 9 Sierpnia 1903.

Sekretarzem stanu czyli pierwszym ministrem Papieża jest ks. prałat Merry del Val, urodzony 10 Października 1865 w Londynie, kardynałem mianowany 9 Listopada 1903.

Regenci państw europejskich.

Anhalt. (Ewang.) Książę Fryderyk, urodz. 19. Sierpnia 1856.

Austria. (Katol.) Cesarz Franciszek Józef I, urodz. 18-go Sierpnia 1830. — Dzieci: Gizela, zam. z Leopoldem, księciem bawarskim; Marya Walerya, zam. z arcyksięciem Franciszkiem Salwatorem. — Bracia: Maksymilian (cesarz meksykański), umarł 19-go Czerwca 1867; Karol Ludwik, zmarły 19-go Maja 1896. — Dzieci arcyksięcia Karola Ludwika: Franciszek Ferdynand, następca tronu, urodz. 18-go Grudnia 1863; Otton Franc. Józef, umarł 1-go Listop. 1906; Ferdynand, urodz. 27-go Grud. 1868; — Dzieci arcyksięcia Ottona: Karol, urodz. 17 Sierpnia 1887; Maksymilian, ur. 13 Kwiet. 1895.

Badenia. (Ewang.) W. książę Fryderyk, urodzony 9. Września 1826.

Bawaria. (Katol.) Król Otto I., urodzony 27. Kwietnia 1848. W imieniu jego zarządza krajem stryj Luitpold jako regent, ur. 12 Marca 1821.

Belgia. (Katol.) Król Leopold II., urodz. 9 Kwietnia 1835.

Brunświk. (Ewang.) Jan Albrecht, urodz. 8. Grudnia 1857.

Brytania W. (Anglik.) Król Albert Edward VII, urodzony 9. Listopada 1841.

Bułgaria. (Katol.) Ferdynand, książę koburski, urodz. 26. Lutego 1861.

Czarnogóra. (Grec.) Mikołaj I. (Nikita) Pietrowicz, ur. 8. Paźdz. 1841.

Dania. (Lut.) Król Fryderyk VIII., urodz. 3-go Czerwca 1843.

Francya. (Kat.) (Rzeczpospolita od r. 1870.) Prez. Fallieres.

Grecya. (Lut.) Król Jerzy I., ur. 24. Grud. 1845.

Hesya. (Lut.) W. książę Ernest Ludwik, urodzony 25. Listopada 1868.

Hiszpania. (Katol.) Król Alfons XIII., urodzony 17. Maja 1886.

Liechtenstein. (Katol.) Książę Jan II., urodzony 5. Października 1840.

Lippe-Deimold. (Ref.) Książę Leopold IV., urodz. 30-go Maja 1871.

Luksemburgia. (Ewang.) Wielki książę Wilhelm, urodz. 22-go Kwietnia 1852.

Meklenburg-Skwierzyna. (Lut.) W. książę Fryderyk Franciszek IV., urodz. 9. Kwiet. 1882.

Meklenburg-Strzelce. (Lut.) W. książę Adolf Fryderyk, urodzony 22. Lipca 1848.

Monako. (Kat.) Książę Albert, ur. 13 List. 1848.

Niderlandy. (Ref.) Królowa Wilhelmina urodz. 31. Sierpnia 1880.

Norwegia. (Lut.) Król Haakon VII. ur. 3-go Sierpnia 1872.

Oldenburg. (Lut.) W. książę Fryderyk August, urodzony 16. Listopada 1852.

Portugalia. (Katol.) Karól I. Ferdynand, urodzony 28 Września 1863.

Prusy. (Ewang.) Wilhelm II., cesarz niemiecki i król pruski, urodzony 27-go Stycznia 1859.

Rosya. (Grecko-schyzm.) Cesarz Mikołaj II, urodzony 19-go Maja (6-go Maja) 1868.

Rumunia. (Katol.) Król Karól I., urodz. 20. Kwietnia 1839.

Reuss-Greiz. (Lut.) Książę Henryk XXIV. urodz. 20. Marca 1878.

Reuss-Schleiz. (Lut.) Książę Henryk XIV., urodz. 28. Maja 1832.

Saksonia. (Katol.) Król Fryderyk August III., urodz. 25. Maja 1865.

Saksonia Altenburska. (Lut.) Książę Ernest, urodz. 16. Września 1826.

Saksonia Koburg-Gotajska. (Lut.) Książę Karol Edward urodz. 19. Lipca 1884.

Saksonia Meiningeńska. (Lut.) Książę Jerzy II., urodz. 2. Kwietnia 1826.

Saksonia Weimarska. (Lut.) Książę Wilhelm urodz. 10. Czerwca 1876.

Schaumburg-Lippe. (Ref.) Książę Jerzy, ur. 10-go Paźdz. 1846.

Serbia. (Grecko-schyz.) Król Piotr I. Karageorgowicz, ur. 12 Lipca 1844, proklam. 15 Czerwca 1903.

Szwarcburg-Rudolstadt. (Lut.) Książę Wiktor Günther, urodz. 21. Sierpnia 1852.

Szwarcburg-Sondershausen. (Lut.) Książę Karól Günther urodz. 7. Sierpnia 1830.

Szwecya. (Lut.) Król Oskar II., urodzony 21-go Stycznia 1829.

Tureya. (Mahom.) Sułtan Abdul-Hamid-Khan, urodz. 22. Września 1842.

Waldek. (Lut.) Książę Fryderyk, urodz. 20. Stycznia 1865.

Włochy. (Katol.) Król Wiktor Emanuel III., urodzony 11. Listopada 1869.

Wyrtembergia. (Lut.) Król Wilhelm II, urodzony 25. Lutego 1848.



Niektóre rachuby czasu czyli ery.

Rachuba czasu czyli era chrześcijańska liczy lata od Narodzenia J. Chr. i rozpoczyna z dniem 1 stycznia rok 1908, który jest rokiem przestępnym i liczy 366 dni.

W państwie rosyjskiem liczą podług starego kalendarza, podług którego Nowy Rok przypada na dzień 14 stycznia naszego kalendarza.

Cerkiew grecka liczy lata od stworzenia świata, ale nie stosuje się do biblij, bo rozpoczęła 14-go września 1907 roku swój rok 7416.

Zydzi liczą także lata od stworzenia świata. Z dniem 26 września 1908 r. rozpoczynają rok 5669, a jest to rok zwyczajny, nadliczbowy i liczy 355 dni.

Turcy, Persowie Arabowie i reszta wyznawców wiary mahometańskiej liczą lata od ucieczki Mahometa z Mekki do Medyny. Z dniem 4-go lutego 1908 roku rozpoczyna rok 1326. Jest to rok zwyczajny i liczy 354 dni.

Pory roku 1908.

Wiosna zaczyna się, kiedy słońce wstępuje w znak barana, 21 marca, o godzinie 1 rano. Zrównanie dnia z nocą, czyli dzień tak długi jak noc.

Lato zaczyna się, kiedy słońce wstępuje w znak raka, 21 czerwca, o godz. 9 wieczorem. Dzień najdłuższy, noc najkrótsza, czyli przesilenie dnia z nocą, gdyż odtąd dni stają się coraz krótsze.

Jesień zaczyna się, kiedy słońce wstępuje w znak wagi, 23 września, o godz. 12 w południe. Zrównanie dnia z nocą; odtąd noce dłuższe od dni.

Zima zaczyna się, kiedy słońce wstępuje w znak koziorożca, 22 grudnia, o godzinie 7 rano. Przesilenie dnia z nocą, czyli noc najdłuższa, dzień najkrótszy; odtąd zaczyna się przybywać.

Suche dni.

W środę, piątek i sobotę:
dnia 11-go, 13-go i 14-go marca,
" 10-go, 12-go i 13-go czerwca,
" 16-go, 18-go i 19-go września,
" 16-go, 18-go i 19-go grudnia.

Dni krzyżowe.

W poniedziałek, wtorek i środę przed Wniebowstąpieniem Pańskim t. j. dnia 25, 26 i 27 maja.
† oznacza suche dni, krzyżowe dni i wigilie z postem.

Święta ruchome.

Popielec 4-go marca. Wielkanoc 19-go kwietnia. Wniebowstąpienie Pańskie 28-go maja. Zielone Świątki 7-go czerwca. Niedziela św. Trójcy 14-go czerwca. Boże Ciało 18-go czerwca. Pierwsza niedziela adwentowa 29-go listopada.

Kalendarz żydowski.

Święta ściśle obchodzone oznaczone są (*) gwiazdką.

Post Estery 16 marca. Purim 17 marca. Pascha (Wielkanoc)* 16-go kwiet. Drugie święto* 17-go kwiet. Siódme święto* 22-go kwietnia. Koniec paschy* 23-go kwiet. Święto tygodniowe* 5 czerwca. Drugie święto* 6-go czerwca. Post, zburzenie Jerozolimy 16-go lipca. Nowy rok (5669)* 26-go września. Drugie święto* 27-go września. Post Gedaljah 28 września. Święto pojednania* 5-go październ. Kuczuki* 10-go październ. Drugie święto* 11-go październ. Koniec kuczek* 17-go październ. Radosz z nadania praw 18-go października.

Rok 1908 jest:

| | |
|---|------|
| Od stworzenia świata podług Kalwizyusza | 5668 |
| Od śmierci Chrystusa Pana | 1875 |
| Od zburzenia Jerozolimy | 1838 |
| Od wprowadzenia kalendarza Juliańskiego | 1933 |
| Od początków państwa polskiego | 1358 |
| Od czasów zaprowadzenia dzwonów po kościołach | 1156 |
| Od zaprowadzenia chrześcijaństwa w Polsce | 943 |
| Od odkrycia żup solnych w Wieliczce | 675 |
| Od założenia akademii krakowskiej | 544 |
| Od wynalazku prochu | 528 |
| Od połączenia Litwy z Polską przez Jadwigę i Jagiełłę | 522 |

| | |
|--|-----|
| Od wynalazku druku | 468 |
| Od wydrukowania pierwszej książki w Krakowie | 443 |
| Od urodzenia Mikołaja Kopernika | 433 |
| Od odkrycia Ameryki | 416 |
| Od wprowadzenia kalendarza gregoriańskiego | 336 |
| Od czasu używania tytoniu i tabaki w Europie | 305 |
| Od wynalazku teleskopów | 299 |
| Od wynalazków zegarów ściennych | 251 |
| Od odkrycia siły parowej | 210 |
| Od czasu przyznania Prusom tytułu królewskiego | 207 |
| Od przyłączenia Śląska do Prus | 166 |
| Od czasu pierwszego rozbioru Polski | 136 |
| Od czasu rozpowszechnienia kartofli w Europie | 135 |
| Od czasu drugiego rozbioru Polski | 115 |
| Od czasu trzeciego rozbioru Polski | 113 |
| Od utworzenia księstwa Warszawskiego | 101 |
| Od utworzenia W. Księstwa Poz. pod pan. Prus | 89 |
| Od zaprowadzenia elektro-magnetycznego telegrafa | 71 |
| Od założenia pierwszej polskiej gazety na Śląsku | 68 |

Znaki księżyca.

☉ pełnia. ☾ now. ☽ pierwsza kwadra. ☾ ostatnia kwadra.

Znaki zodyaku czyli zwierzyńca.

♈ Baran ♉ Rak ♊ Niedźwiadek ♋ Koziorożec
♌ Byk ♊ Lew ♋ Waga ♌ Wodnik
♍ Bliźnięta ♎ Panna ♏ Strzelec ♐ Ryby

Liczba zwrotów kalendarzskich.

Złota liczba 9. — Epakta XXVII. — Okręg słońca 13.

Litera niedzielną E, D.

Epakta podaje liczbę dni, o którą now księżyca poprzedził dzień N. Roku.

Liczba złota podaje, którym rokiem jest rok bieżący w 19-rocznym peryodzie epakty. 1907 był z rządu 8, rok 1908 jest 9-mym. Liczba złota dochodzi do 19, a potem znów zaczyna się liczyć od 1-go.

Literę niedzielną znaleźć można w ten sposób, że każdy dzień od N. Roku począwszy oznacza się po kolei literami a, b, c, d, e, f, g. Litera, która przypadnie na pierwszą niedzielę, jest literą niedzielną całego roku. Każdy rok przestępny ma dwie litery niedzielne i to aż do 29 Lutego jedną, a odtąd drugą. Litery niedzielne powtarzają się co 28 lat (4x7), a liczba, podająca, którym rokiem w owym 28-rocznym peryodzie jest bieżący, zowie się okręgiem słońca. Rok 1908 jest 13 z rządu.

Zaćmienia.

W roku* 1908 będą trzy zaćmienia słońca, z tych jednak żadne u nas nie będzie widzialne. Księżyc w tym roku nie zostanie zaćmieniony ani razu.

Pierwsze zaćmienie słońca jest zupełne i zdarzy się w nocy z 3-go na 4-go stycznia. Zacznie się o godzinie 8 min. 8 wieczorem i skończy o godzinie 1 min. 23. Początek zaćmienia będzie można widzieć na północnym końcu Australii, a koniec w Środkowej Ameryce; zupełne zaćmienie będzie widzialne tylko na Oceanie Spokojnym.

Drugie zaćmienie słońca jest częściowe i zdarzy się w godzinach popołudniowych i wieczornych dnia 28 czerwca. Zaczyna się o godzinie 2 min. 29 po południu a kończy się o godzinie 8 min. 35 wieczorem. Widzialne będzie na Oceanie Spokojnym, w Ameryce Połudn. i w Południowo-zachodniej Afryce i w Południowo-zachodniej Europie.

Trzecie zaćmienie jest częściowe i zdarzy się w godzinach południowych dnia 23-go grudnia. Zaczyna się o godzinie 10 min. 7 przed południem a kończy o godzinie 3 min. 23 po południu. Widzialne będzie w Brazylii w Południowej Ameryce, w Południowej Afryce, na wyspie Madagaskar i około bieguny południowej.

Zaćmieniem słońca nazywa się całkowite lub częściowe zakrycie tarczy słońca przez księżyc na nowau.

Zaćmienie księżyca następuje wtedy gdy księżyc w pełni wchodzi w cień, rzucony przez ziemię.

Słońce jest 1,253,000 razy większem od ziemi. Księżyc jest 49 razy mniejszy od ziemi, a jest od niej 386,000 kilometrów odległy.

Znaczenie obornika.

Od czasu, jak zaczęto w gospodarskich rolnych używać sztucznych nawozów, nieraz już zadawano sobie pytanie: Czy można obyć się bez mierzwy stajennej, czyli obornika? Nie w każdym gospodarstwie można go tanio wyprodukować, a zwłaszcza w takich, gdzie inwentarz ma być jakoby „maszyną do wytwarzania nawozu“ a nie siłą pociagową lub dostawcą mięsa czy mleka, przyczem zazwyczaj mierzwa, jako produkt poboczny prawie darmo bywa wyprodukowany. W razie przeto, jeżeli obornik wypadnie dla uprawy roli zbyt drogo, czy możemy zrezygnować z niego a obywać się tylko nawozami sztucznymi? Bynajmniej nie, albowiem obornik z powodu swej skuteczności na poprawę gleby jest niezbędnym! Możemy używać go oszczędnie, ale nie możemy skasować go zupełnie. Dając obornik, dodajemy do gleby materii organicznych, które rozkładając się wytwarzają ciepło i dla rozwoju pożytecznych drobnoustrojów przedstawiają grunt podatny, co znów przyczynia się do rozkładania się cząstek ziemi. Przez to gleba staje się pulchną i drobno gruzelkową, tak jak tego plody zbożowe i okopowe wymagają. Poza tem dostarcza obornik znacznej ilości azotu, a ponieważ tenże stanowi ważne pożywienie dla roślin, dla tego nań szczególną należy zwrócić bacność. Rozstrząsając na roli 100 podw. centnarów średnio przegniłego obornika, dajemy w tem 50 kg. azotu, t. j. ilość, która w saletrze chilijskiej lub amoniaku siarkowym kosztuje więcej niż 70 marek. Zwykle jednak z obornikiem obchodzimy się tak nieprawidłowo, że na gnojowni ginie dużo z jego wartości. Przeto każdy gospodarz winien więcej uwagi poświęcić gnojowniom, gdyż może przez to oszczędzić dużo pieniędzy, czyli że przy tej samej ilości nawozu, może osiągnąć lepsze plony z roli. Najpierwsza rada jest ta, aby obornik utrzymywać w należytej ściśłości i wilgoci.

Obornik wywiera także skutek przez swą zawartość mineralnych części pożywnych. Zawiera on w 100 centnarach podw. około 25 kg. kwasu fosforowego i 70 kg. potasu. Jeżeli teraz rozważymy, ile czteropolowy płodozmian tj. 1. żyto, 2. kartofle, 3. jęczmień, 4. koniczyna tychże części pożywnych wymaga, to przekonamy się, że średnie zbiory owych płodów razem odbiorą ziemi: 394 kg. potasu i 122 kg. kwasu fosforowego. Jeżeli nawozimy rolę silnie obornikiem dając np. rocznie na hektar 8 fur po 10 ctn. podw. czyli 80 ctn. podw., to dajemy na 4 lata tylko 224 kg. potasu i 80 kg. kwasu fosforowego.

Bierzemy zatem przez czterokrotne żniwa: 394 kg. potasu 122 kg. kwasu fosforowego
Oddajemy w 320 ctn. podw. obornika (zaw. 0,7%

potasu, 0,25% kwasu fosfor.) przez 4 lata: 224 kg. potasu 80 kg. kwasu fosforowego

Należy zwrócić jeszcze 170 kg. potasu 42 kg. kwasu fosforowego

dając około 4,50 ctn. podw. 40% soli 2 $\frac{1}{2}$ ctn. podw. superfosfatu
potasowej albo 15 ctn. podw. kainitu albo tomasówki (18%).

Przy uprawie w miejsce koniczyny płodów okopowych, albo w miejsce kartofli buraków, zwiększa się jeszcze spotrzebowanie potasu, zwłaszcza na ziemiach piaszczystych, które ponoszą straty przez wypłukanie i zresztą same z siebie więcej potrzebują zasilenia.

Powyższy obrachunek znajduje potwierdzenie przez następujący przykład z praktyki, gdzie mimo obfitego nawożenia obornikiem około 250 ctn. podw. na hektar, dopiero przez dodanie potasu, kwasu fosforowego i azotu w postaci nawozów sztucznych osiągnięto najwyższy zbiór kartofli t. j. 279 ctn. podw. z hektara.

Przytoczony przykład dowodzi jasno, że wielokrotnie podnoszone twierdzenie, jakoby obok obornika skutkowało wprawdzie kwas fosforowy, ale nigdy potas, nie zgadza się z rzeczywistością. Albowiem i najlepiej pielęgnowany obornik nie daje dostatecznej ilości materii odżywczej dla zbioru średniego, co dopiero dla obfitego

Von der Goltz mówi w swoim „Podręczniku gospodarczym“: „Działanie nawozów sztucznych i obornika wspiera się nawzajem w ten sposób, że przez zwiększony użytek nawozów sztucznych wytwarza się więcej ściółki i gospodarstwo staje się bogatsze w obornik. Im większe jest spotrzebowanie nawozów sztucznych, tem więcej możemy wytworzyć obornika. W tym wzajemnym na siebie wpływie nawozów sztucznych i obornika tkwi ważny czynnik ku podniesieniu stanu kultury naszych pól.

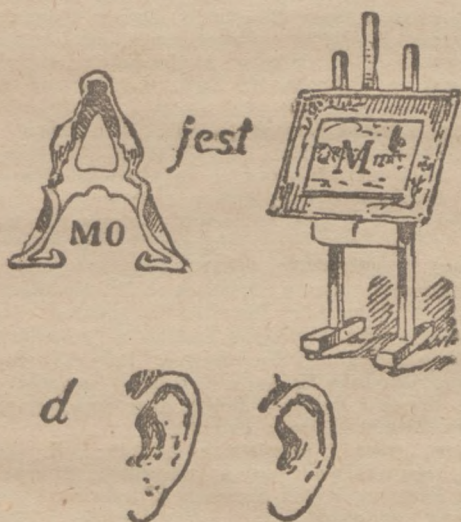


Tylko obornik Obornik, superfosfat Obornik, superfosfat, saletra chil.
zbiór 228 ctn. podw. i saletra chil. zbiór: i 222 kg. 4-proc. soli potasowej
231 ctn. podw. zbiór: 279,5 ctn. podw.



ZADANIA.

REBUS.



ZAGADKA LITEROWA.

Z dwóch liter się składa,
 Jako rzeka płynie,
 W Adryatyk wpada.
 Kto chciał ma szczerę
 Imię stworzyć wieszczą,
 Niech trzecią literę
 Na końcu umieszcza.
 Staw jeszcze znak czwarty
 Gdy nie brak ochoty,
 A port masz otwarty
 Austryackiej floty.
 Gdyś tyle ułożył,
 Dodaj piątą w szyku,
 A nazwę ułożysz —
 Ktoś jest czytelniku.

MENAZERYA OBRAZKOWA.



Na obrazku znajduje się siedmioro zwierząt — należy je wymienić.

LAMIGŁÓWKA TRÓJKĄTNA.

.....

Kropki zapelnąć w ten sposób literami, aby początkowe litery poziomo i pionowo czytane, oznaczyły nazwisko znanego powieściopisarza polskiego.

Znaczenie wyrazów: 1) Nazwisko tegoż powieściopisarza. 2) Broń. 3) Sprzęt rybacki. 4) Żołnierz. 5) Miara. 6) Przyimek. 7) Samogłoska.

ZADANIE ZAMIENNE.

Katde z dziesięciu słów, mających znaczenia niżej podane, przekształcić przez zmianę porządku głosek na dziesięć innych słów, mających znaczenia podane obok. Pierwsze

głoski nowoutworzonych słów, czytane z góry do dołu składają się na nazwisko sławnego skrzypka polskiego.

1. Roślina — dopływ Odry.
2. Jarzyna — kraj w Azji.
3. Przysłówek — imię męskie.
4. Pora dnia — mieszkanie zwierząt dzikich.
5. Buna rola — imię kilku carów moskiewskich.
6. Istota niewieścia — ojciec ludzkości.
7. Inne określenie zapalu — miejscowość znana z bojów roku 1831.
8. Nabiał — ściółka.
9. Napój wyskokowy — zwykle następstwo grzechu.
10. Skorupiaki — jajka rybie.

W tym roku przeznaczamy **60 nagród** za dobre rozwiązanie zagadek i szarad.

Rozwiązanie z dołączonym znakiem, który się znajduje niżej, należy nadesłać do Ekspedycji „Prawdy” w Krakowie najpóźniej do 1-go Lutego 1908.

Nazwiska wszystkich tych, którzy dobrze odgadną ogłoszone zostaną w kalendarzu na rok 1909.

Rozwiązania z Kalendarza na rok 1907.

| | |
|-------------------------|----------------------|
| Logogryf | Arytmogryf ósemkowy. |
| Jakut | M |
| Aldona | J a d |
| Kapelusznik | P r u s y |
| Abisynia | S i e r a d z |
| Potop | A d y g a |
| Rosół | A c h |
| Astronomia | S z y b a |
| Czerwiec | M u r z y n i |
| Keya | B ł y s k |
| Jaka praca, taka płaca. | U e z |
| | h |

Rebus.

Prochem i cieniem jesteś, człowieku, tak mówił Horacy.

Zadanie liczbowe.

| | |
|-------------------|---------------------|
| $2 \times 9 = 18$ | $12 \times 9 = 108$ |
| $3 \times 9 = 27$ | $13 \times 9 = 117$ |
| $4 \times 9 = 36$ | $14 \times 9 = 126$ |
| $5 \times 9 = 45$ | $15 \times 9 = 135$ |
| $6 \times 9 = 54$ | $16 \times 9 = 144$ |
| $7 \times 9 = 63$ | $17 \times 9 = 153$ |
| $8 \times 9 = 72$ | $18 \times 9 = 162$ |
| $9 \times 9 = 81$ | $19 \times 9 = 171$ |
| | $20 \times 7 = 180$ |

Przeplatanka literowa.

Kiedy klon wcześniej opada, ostrą zimę zapowiada.

Wszystkie zadania odgadli: Piotr Mitas z Dobieszowic, Franciszek Smyczek z Polskich Raclawic, J. Starkowski z Poznania, Terenia Erzepki z Poznania, Błażej Świerczyński z Niem. Piekar. W. A. Żniński z Rudolstadt w Tu-

ryngii, Paweł Knappik z Szarleja, Walenty Knappik z Szarleja, Rozalia Piecha z Burowca, Jadzia Owsiana z Ubogi Pr. Zach, Ludwik Badura z Rożdżenia, Jan Badura z Rożdżenia, Czechowski Ludwik z Złoczowa, Fischerowa M. z Żurawicy, Grafczyńskie Melania i Irena z Krakowa, Gdula Tadeusz ze Saawiny, Hydzik Edmund z Sanoka, Liszka Jan z Brzeźnicy, Letscher Czesław z Bochni, Polak Jan Krakowa, Piskorz Julian z Bochni, Poruszyński Paweł z Krakowa, Papeć Józef z Cichawy, Sinkowski Stanisław z Krakowa, Święcki Eugeniusz z Podgorza, Stasiacek Jan z Dębna, Solski Józef z Krakowa, Zarudzki Dominik z Żulic, Zajac Albin z Krakowa, Eryc Stanisław z Złoczowa, Schweichler Helena z Krakowa, Meresiński Józef z Grzegórzek, Meresińska Stefcia z Grzegórzek, Giergiel Józef z Paczółkowic, Ptak Jan z Krosna, Majchrowicz Kaźmierz z Tar-nowca.

Logogryf, rebus, zadanie liczbowe i przeplatankę odgadli: Karol Świerczek z Żytny, Władysław Sęk z Dębicy, Anna Burzawianka z Krakowa, Stanisław Schimitzek z Krakowa, Henryk Wrana z Krakowa, Stanisław Zieliński z Zatora.

Logogryf, arytmogryf, zadanie liczbowe i przeplatankę odgadli: Jan Warzecha z Wiel. Dobrzynia, Jakób Warzecha z Wiel. Dobrzynia, Leopold Rajonk z Zabrza, Fr. Janoska z Polskich Raclawic, Paweł i Tomasz Malikowie z Siemianowic, Agnieszka Janke z Szarleja, Józef Knopp z Zabrza, Franciszek Dworżański z Kołodziejówki, Joanna i Stefania Richerówny z Żółkwi, Helena Skotnicka z Rzeszowa.

Logogryf, zadanie liczbowe i przeplatankę odgadli: Antoni Andrzejowski z Rudy, Franciszek Walczuch z Rudy, Wiktor Grabiński z W. Łagiewnik, Ignacy Piotrowicz z Altstaden w Westf., Bogacki Jan z Wilanowic, Koczur Roman z Krosna, Szczygieł Wójciech z Krzyżanowic, Sajdak Stanisław z Łowczówka, Waiss Mikołaj z Czarnokońców Wielkich, M. Ziółkowski z Myśliwca Pr. Zach., Bogacki Jan z Wilanowic.

Logogryf i zadanie liczbowe odgadli: Jan Bernaś z Podgorza, Brzuchaczówna Marya z Radymna, Konopka Jakób z Osieka, Kolasieński Bolesław z Tarnobrzega, Poruszyński Paweł z Krakowa, Rusin Antoni z Żarnówki, Witkowski Józef z Jankowic, Wójcik Franciszek z Pisarzowic, Zawojski Stanisław z Bratkówki, Jan Celmer z Bierzysłowa Pr. Zach.

Logogryf i przeplatankę literową odgadli: Stefan Koźlikowski z Torunia, Marcin Niedziela z W. Kotalina, Piotr Krela z Piłki, Stanisław Tomaszuk z Dalewa, Augustyn Wieczorek z Ligoty, Kucówna Stefania z Krowodrzy, Korczyński Filip z Zagrody Niepołomice, Łukowski Stanisław z Wadowic, Obrębska Helena z Krakowa, Suchoński Antoni z Żywca, Szymski Michał z Dolnej Wsi, Solarzówna Marya z Krakowa, Ziemiński Jan z Pstrągowa.

Logogryf, rebus i przeplatankę odgadli: K. Kujawski z Sremsu, Mardyta Stanisław z Zwierzyńca, Morosz Aleksander z Krakowa, Rywik Szczepan z Bestwiny.

Logogryf i arytmogryf odgadli: Jan Cwołek z Lipin, Olzowski Błażej z Żurawicy.

Logogryf odgadli: Felkiel Paweł z Strzeszyna, Krakowicki Jan z Skawiny, Szary Franciszek z Strzeszyna Ściorki, Walter Waleryan de Stachowicz z Rusocia, Wilk Józef z Stobiernów, Karol Kołodziej z Grzybowic, Alojzy Józef Gawrych z Ostrowa, Konrad Osłizło z Szopienic, Józef Wyłezőł z Niekarmu, Paweł Szendzielorz z Michałkowic.

Zadanie liczbowe i przeplatankę odgadli: Jan Auer z Zabrza, Jan Pawełczyk z Miejskiej Dąbrowy, Mielnikowski Michał z Śniatyna.

Zadanie liczbowe odgadł: Gumiński Leon z Biecza.

Przeplatankę literową odgadł: Juraszek Piotr z Krakowa. Logogryf, arytmogryf i przeplatankę odgadli: Miks Waclaw z Żywca, Ninkowski Franciszek z Lipnika.

Logogryf, arytmogryf i zadanie liczbowe odgadli: Karol Langer z Zabrza, Kółko rolnicze z Rudawy.

Logogryf, rebus, arytmogryf i przeplatankę odgadli: Wiktor Józef z Zwierzyńca, Władysław Szałkowski z Kozłowa.



Znak, uprawniający do nagrody za dobre rozwiązanie zadań z kalendarza na rok 1908.

Aptekarza A. Thierry'ego Balsam i Maść centyfoliowa. W interesie naszych Szanownych Czytelników zwraca się niniejszem ich szczególną uwagę na powyższe nadzwyczaj skuteczne środki lecznicze. Obydwa te, co do skuteczności leczniczej niedoścignione środki nie podlegają zepsuciu, lecz przeciwnie, im starsze, tym więcej zyskują na wartości — nie szkodzi im też ani mróz, ani upał, przeto w każdej porze roku można je używać. Zawsze prawie sprowadzają skutek i pomoc, naturalnie, że nie należy używać fałszowanych i tym podobnych zachwalanych i polecanych a bezwartościowych i bezskutecznych środków, na które wyrzuca się pieniądze bez celu; należy trzymać się zawsze tylko powyższych dwóch doświadczonych, rzetelnych, tanich, zaufanych, przytem zupełnie nieszkodliwych, w całym świecie znanych środków domowych, których zapas znajdować się winien w każdej rodzinie na wszelki wypadek. Gdzie nie można dostać prawdziwych, ze wszystkimi oznakami prawdziwości, tam należy je sprowadzić wprost, podług adresu: **Aptekarz A. Thierry — apteka pod Aniołem Stróżem — Pregrada p. Rohitsch-Sauerbrunn.**

„Służę“ („Ich dien“) jest napis znanego znaczka ochronnego z zakonnicą, który dla aptekarza A. Thierry'ego w celu ochrony przed bezwartościowymi naśladownictwami prawnie jest zastrzeżony. „Służę“ dobru cierpiącej ludzkości może słusznie chlubić się wynalazca, albowiem skarbem dla rodzin jest w razie choroby aptekarza A. Thierry'ego balsam i maść centyfoliowa, których wartość lecznicza uznana została przez wszystkie powagi lekarskie i przeto rzeczywiście zastępują one aptekę domową. Tysiące listów dziękczynnych poświadczają uznanie całego świata dla tych najlepszych środków domowych z apteki pod **Aniołem Stróżem A. Thierry'ego — Pregrada p. Rohitsch-Sauerbrunn.**

W Imieniu Jego Cesarskiej Mości Szacha Persyi został twórcą słynnego Felleru fluidu z marką „Elza fluid“, nadworny aptekarz Eugeniusz V. Feller w Stubicy Nr. 358 (Kroacja) zaszczycony następującym pismem uznania: „Mam zaszczyt niniejszem zawiadomić Pana, iż Jego Cesarska Mość Mozaffar Eddine Szach Persyi używał podczas swego pobytu w Belgii Pańskiego wysmienitego preparatu „Fellera Elsa fluidu“ i jest nim bardzo zadowolony. Kassan Khan m. p. radca legacyjny.

Pan Eugeniusz V. Feller miał też to rzadkie szczęście i zaszczyt być ozdobionym orderem słońca i lwa. Felleru fluid z marką „Elza fluid“ nagrodzono złotymi



medalami, dyplomami honorowymi i pierwszymi nagrodami, jako też hiszpańskim orderem czerwonego krzyża na wystawach w Paryżu, Londynie, Rzymie, Nicey i Marsylii. Tak rzadkie odszczególnienia dowodzą, iż **Fellera „Elza fluid“** (12 małych lub 6 wielkich flaszek 5 Koron franko) i **„Elzy pigułki“** (6 pudełek 4 Kor.) co do skuteczności są niedoścignione, dlatego też najgoręcej polecamy każdemu owe słynne środki domowe zamawiać wprost u aptekarza **Eugeniusza V. Felleru w Stubicy Nr. 358 (Kroacja).**

Sprawiedliwość zwycięża! Schneider, aptekarz w Resiczy (południowe Węgry) został przez trybunał sądowy w Lugosy zasądzony na 400 koron grzywny i 500 koron kosztów sądowych, ponieważ naśladować

Fellera wonny fluid z esencji roślinnych z marką „Elza-Fluid“ wyrabiał podobny preparat i pod nazwą fluid „Luizy“ puszczał w obrót. Dwa razy, skonfiskowano aptekarzowi Schneiderowi wszystkie zapasy. Dlatego też ostrzegamy szanowaną publiczność przed naśladownictwami. Prawdziwym jest ziołowy Felleru fluid z marką „Elza-Fluid“ tylko wtenczas, kiedy każda flaszka nosi tę prawnie zastrzeżoną sygnaturę z zarejestrowaną marką ochronną „Elza“ i podpis „Feller“. Przy zakupnie Felleru fluidu z esencji roślinnych z marką „Elza-Fluid“ uprasza się najwyraźniej żądać oryginalnego wyrobu aptek. Felleru z Stubicy Nr. 358 w Kroacji i dodać jeszcze „z ochronną marką „Elza“. Ponieważ fluid Felleru wskutek swojej nieprześcignionej dobroci cieszy się wszędzie wziętością, próbowało wielu naśladować go. Takie naśladownictwa powinno się stanowczo odrzucić i żądać tylko prawdziwego Felleru fluidu. Nie dawać się ludziom niższymi cenami lub podobnie brzmiącymi słowami, jak n. p. „Luiza-Fluid“, „złoty Elza-Fluid“, „Salvator-Fluid“, „fluid z kotwicą“ i różnymi innymi fluidami i wywarami z ziół. Kto chce używać Felleru fluidu, który skutkuje wyśmienicie we wielu dolegliwościach, jak na łamanie w członkach, bóle w mięśniach, kolki, ból zębów, reumatyzm, postrzał, kureze, spazmy, ból oczu i głowy, nóg i rąk, osłabienie i t. d., niech zamawia wprost u aptekarza Eugeniusza V. Felleru w Stubicy Nr. 358 (Kroacja), skąd rozsyła się po 12 małych, lub 6 wielkich flaszek za 5 koron franko.



Jak można za 10 halerzy uzyskać 1000 koron. Zamawia się u p. E. V. Felleru w Stubicy Nr. 358 (Kroacien) prawdziwie pożyteczną „Książkę domową“, którą otrzymuje się zupełnie bezpłatnie, za przesłaniem 10 halerzy w markach pocztowych na opłatę porta. Książeczka ta zawiera, oprócz wielu interesujących rzeczy, także wiele pism dziękczynnych ze wszystkich krajów. Każde z tych pism dziękczynnych opatrzone jest dokładnym adresem i własnoręcznym podpisem osób, które te listy napisały. — Ktoby więc mógł tu udowodnić, że którekolwiek z tych pism dziękczynnych jest nieprawdziwe, otrzyma 1000 Koron nagrody. — Takie mamy dowody i każdy sam przekonał się może, że gojący bóle, łagodzący kaszel, chrypki, zadłganie i usuwający wiele rozmaitych cierpień — skutek Felleru roślinnego fluidu, z marką „Elsa-Fluid“, jest rzeczywiście prawdziwy. — Próby tuzin flaszek 5 Koron franko. Wielostronnie wychwalane są wzbudzające apetyt, ułatwiające trawienie, usuwające wszelkie cierpienia i dolegliwości żołądkowe, Felleru przeczyszczające pigułki rabarbarowe, z marką „Elsa-Pillen“, których 6 pudełek za 4 Korony franko dostać można u wytwórcy E. V. Felleru w Stubicy Nr. 358 (Kroacien).

Proszę się zapytać wprost u podpisanego, czy nadany dnia 30. marca 1907 r. na poczęcie w Baranowie (Galicya) uwagi godny list, jest rzeczywiście prawdziwy. Napisał go p. Jan Firtlej, a brzmi następująco: „Wielce Szanowny Panie! Moje serce, obowiązek i sumienie nakazują mi napisać, jak bardzo Panu jestem wdzięczny. — Odmroziłem tej zimy palce u rąk i nóg tak strasznie, że bólu ran znieść nie mogłem. — Pański fluid Fellerowski, z marką „Elsa-Fluid“, wyleczył mnie po 6-ciu dniach zupełnie. — Podnieść tu muszę jego skutek desinfekcyjny i oczyszczający nie tylko rany pochodzące z odmrożeń, lecz także powstałe z oparzenia. — Przez 4 lata chorowałem na rozmaite cierpienia żołądkowe, ogólne osłabienie, na oczy, darcie w członkach i szum w uszach, nie miałem żadnych sił, ni apetytu i nic mi nie skutkowało. — Odkąd zaś sprowadzam od Pana Pański fluid — tuzin flaszek po 5 Koron franko — i Pańskie pigułki, 6 pudełek za 4 Korony — i oba te preparaty codziennie zażywam, jestem zupełnie

zarowy i echoczy do życia, jak poprzednio. — Proszę mi wierzyć, że z czystym sumieniem piszę to Panu i sam o to Pana bardzo proszę, ażeby Pan to podziękowanie zechciał dać do druku.“ — Z listu tego mogą się Szanowni Czytelnicy teraz przekonać, jaką mają wartość prawdziwie racjonalne lecznicze środki domowe, które sprowadzać można od E. V. Fellerera w Stubicy Nr. 353 (Kroatien).

Mylnego zdania jest zawsze ten, co będąc chorym pociesza się tą myślą, iż zło to samo przez się przejdzie. Nie rzadko pociąga za sobą taka obojętność zło następstwa i aby tym złowrogim gościom wstępu móżdż wzbronili, należy ustawicznie mieć w domu pod ręką ów wielce zachwalany i słynny Fellerera fluid z esencji roślinnych z marką „Elza-fluid“. Chcąc zabezpieczyć się przeciwko podagrze, reumatyzmowi, lamaniom w członkach, bólowi w plecach i w mięśniach, chorobom nerwowym, influency, chorobom piersiowym, bólowi w stawach i t. d. przez używanie tego starożytnego środka domowego, należy zamówić 12 małych lub 6 wielkich flaszek wprost od aptekarza E. V. Fellerera w Stubicy Nr. 353 (Kroacja) za 5 koron franko. Dalej należy zamówić również Fellerera przeczyszczające pigułki z marką „Elza pigułki“ jako środek przeciwko wszelkim dolegliwościom żołądka: 6 pudełek kosztuje 4 kor.

Należy uważać na adres, gdyż istnieją naśladowstwa, które jednak są do niego.

Szereg najlepszych źródeł dla sprowadzania ogólnie pożytecznych środków użytkowych wskazują w dziale ogłoszeń naszego Kalendarza ugrupowane „Drobne ogłoszenia“. Kto się interesuje (preparatami kosmetycznymi, środkami leczniczymi, przedmiotami gospodarstwa domowego, kwiatami i t. p.), ten niechaj nie omieszka czytać „Drobne ogłoszenia“. Dowiedzieć się czegoś pożytecznego, może być z korzyścią dla każdego

Ostrzeżenie. Wielkie oszustwo. „Nordd. Allg. Ztg.“ donosi: W ostatnim czasie ukazały się w rozmaitych pismach ogłoszenia pewnej osoby, która mianuje się profesorem G. Keith-Harvey i mieszka w Londynie E. R. 117 Holborn nr. 134. Pan ten ogłasza, że jest specjalistą w dziedzinie leczenia uszu i gotów jest osobom, które nie dosłyszą lub są głuche, albo też cierpią na szum w uszach, przesać książkę przez siebie napisaną darmo i franko, a książka ta ma pouczyć, jak można się w przeciągu kilku tygodni z swych cierpień w domu wyleczyć. Fragnacy wyleczenia, którzy się zgłaszają, otrzymują odpowiedź, że potrzebny dla kuracji cierpienia patentowany aparat, bateria uszna wraz z przynależnościami, zostaną im wysłane za poprzednim nadesłaniem 30 kor. Kto wyśle pieniądze, otrzymuje zazwyczaj bezwartościowy aparat blaszany, którego użycie nie sprostuje w żadną miarę żadnej ulgi w cierpieniach uszu. Nie zaleca się zatem, aby podobnym ogłoszeniom dawać jakikolwiek posłuch.

Następujące ostrzeżenie zamieszcza ponownie „Nordd. Allg. Ztg.“: Rzekomy specjalista w dziedzinie leczenia chorób usznych „Prof. G. Keith-Harvey“ w Londynie, za pośrednictwem obszernych ogłoszeń w niemieckich pismach próbuje przekonać głuchych, że za pomocą jego kuracji zostaną zupełnie i na stałe wyleczeni. Zwraca się zatem ponownie uwagę, że wedle w Londynie zasięgniętych wiadomości, nie zaleca się obdarzać tego Pana jakimkolwiek zaufaniem. Mała wartość zalecanej kuracji została świeżo przez rzeczoznawców stwierdzona w pewnym procesie, jaki w Hamburgu został wytoczony jednemu z agentów Keith-Harveya.

Niewykłty jubileusz. W roku zeszłym obchodziła znana sasko-czeska w Austro-Węgrzech i za

granicą firma **B. Fragner w Pradze** 60-letni jubileusz swego istnienia, jako posiadziela najstarszej w XIV wieku założonej „Apteki pod czarnym orłem“ w Pradze, Kleinseite.

Zaiste, niezwykle to i ważna uroczystość!

Historia tej, przeszło 500 lat istniejącej apteki jest bardzo interesująca, lecz dla braku miejsca możemy podać ją tylko w krótkich wyjątkach.

W roku 1488 należała apteka do niejakiego Bartłomieja. W roku 1592 otrzymał ówczesny jej właściciel Marcin Piattoski tytuł „aptekarz przyboczny Jego Cesarskiej Mości“. Od tego czasu wszyscy prawie właściciele byli odznaczeni tytułem „królewski czeski aptekarz nadworny“. W roku 1695 dostał się dom „pod czarnym orłem“ wraz z apteką „od dawna w nim akomodowaną“ w posiadanie niejakiego Münzenrieder, który nabył dom pod liczbą 205 i tamże aptekę przeniósł, gdzie też znajdowała się aż do roku 1889. Wraz z apteką przeniosła się na dom także i nazwa, jak to wynika z dokumentu pewnego z roku 1706, w którym jest mowa o „położonym na rogu drogi zamkowej, obecnie „pod czarnym orłem“ zwanym domu“.

Lokale apteki ozdobione są dyplomem cesarzowej Maryi Teresy, nadającym właścicielowi Maciejowi Sallaba z dniem 29. października r. 1763 tytuł „królewski czeski aptekarz nadworny“.

W r. 1857, a więc przed 50 laty przeszła ta, na długą przeszłość spoglądająca apteka na własność Benjamina Fragnera, a po jego śmierci w r. 1886 został właścicielem jej syn Benjamina Dr. Karol Fragner.

Od czasu, gdy apteka przeszła na własność rodziny Fragnerów, cieszyła się coraz lepszą sławą; pracowane bowiem wciąż z niezmierną pilnością i z wielką energią nad jej powiększeniem i udoskonaleniem. Miała bowiem apteka dać ludności możność nabycia wszelkich leków, nie wyłączając najnowszych, w jak najlepszej jakości; miała zostać dla Czech, Morawii i Śląska głównym składem lekarstw i opatrunków.

Lokale interesu wciąż powiększono, aż nareszcie w r. 1890 zakupiono 3 domy i na ich miejscu zbudowano dom wielki wedle planów, szczególnie zastosowanych do prowadzenia wielkiej apteki.

Brak miejsca nie pozwala na opisanie owych obszernych lokali, owych maszyn służących do wyrobu leków, oraz całego nowoczesnego a wciąż udoskonalanego urządzenia. Zdaniem nietylko swoich ale i obcych fachowców jest to urządzenie wzorowe, praktyczne i gustowne, tak że w całych Czechach, w Morawii i na Śląsku niema apteki, któraby się podobnym urządzeniem mogła poszczycić.

Apteka Fragnera znana jest w całej Monarchii i poza jej granicami ze swych znakomitych wytworów.

Specjalność: „Balsam Dr. Ros'a“ na choroby żołądkowe, i „Pragska maść domowa“ na rany rozchodzą się z powodu swej leczniczej skuteczności coraz więcej.

Jest jeszcze cały szereg znakomitych leków, których tu nie przytaczamy; wspomnimy tylko o najnowszym środku na kaszel „Thymomel Scillae“, który zyskał w lot uznanie setek lekarzy, którzy go z jak najlepszym skutkiem zapisują dzieciom i dorosłym przeciwko kaszlowi.

Atoli nietylko te powszechnie uznane wytwory, lecz także wszystkie w niniejszym kalendarzu i w różnych pismach ogłaszane, dozwolone specjalności lekarskie, środki domowe i kosmetyki, uowe lekarstwa, wina medycynałne wszelkich gatunków, wina chinowe i żelaziste i t. p., oraz wszelkie opatrunki dla pielęgnacji chorych są napewno i natychmiast do nabycia także odwrotnie i po cenach oryginalnych w aptece B. Fragnera c. k. dostawcy nadwornego w Pradze, Mała excaś (Kleinseite) nr. 191. Katalogi i przepisy użycia darmo i franko.

Taryfa pocztowa.

Oplata pocztowa wynosi:

| | | |
|--|------------|---|
| W obrębie monarchii austro-węgierskiej, tudzież do Niemiec, Bośni, Hercegowiny, Nowego- Bazaru i ks. Liechtenstein | Do | Do reszty krajów zagranicznych, należących do ogólnego związku pocztowego |
| | Czarnogóry | Serbii |

za listy zwykle (i kartkowe)

| | | | | |
|---|--|---------------------------------|---------------------------------|------------------------------|
| do 20 gramów 10 h do 250 gramów 20 h | Poczta miejscowa do 20 gramów 6 h do 250 gramów 12 h | za każdych 15 gramów 10 h | za każdych 15 gramów 15 h | za każdych 15 gramów 25 h |
| za karty korespondencyjne | | | | |
| 5 h | | 5 h | 10 h | 10 h |

za druki

| | | | | |
|---|--|--------------------------------|--------------------------------|-----------------------------|
| do 50 gramów 3 h do 100 gramów 6 h do 1000 gramów (najwyższy ciężar) 30 h | do 250 gramów 10 h do 500 gramów 20 h | za każdych 50 gramów 5 h | za każdych 50 gramów 5 h | za każdych 50 gramów 5 h |
|---|--|--------------------------------|--------------------------------|-----------------------------|

za listy pieniężne

| | | | | | | | | |
|--|-------------------|----|--------------------------------|----|--------------------|---|---|--|
| Tylko w Austro-Węgrzech do 1000 koron | koperta zamknięta | | koperta otwarta (do przelicz.) | | Do wagi 250 gramów | Oplata pocztowa składa się | | Oplata pocztowa składa się: Należytość za polecenie 25 h Oplata za list od każdych 15 gramów 25 h Należytość za ubezpieczenie od każdych 500 koron 25 h |
| | strefa | | | | | za każdych 15 gramów 10 h | za każdych 15 gramów 15 h | |
| | I | | II-VI | | | należytość za polecenie 25 h | należytość za polecenie 25 h | |
| | helerów | | helerów | | | należytość za ubezpieczenie od każdych 300 franków 10 h | należytość za ubezpieczenie od każdych 300 franków 10 h | |
| W Austro-Węgrzech i Niemczech do 600 K | 36 | 60 | 60 | 84 | | | | |
| Za każdych 300 K wyżej | 6 | 6 | 9 | 9 | | | | |

za przesyłki towarowe

| | | | | | | | | | | | |
|-----------------------------------|------------------------|------|------|------|------|------|---|--|-----------------------------|-----------------------------|---|
| Waga w kilogr. włącznie do | Strefy | | | | | | Złoto i srebro w monetach do wagi 65 kg | Do przesyłek na Węgry należy do każdego adresu dołączyć dostarczyć statystyczną. Przy posyłkach do Niemiec używa się zagranicznych adresów przesyłkowych z deklaracją etową i statystyczną | Do 5 kilogramów 1 K 20 h | Do 5 kilogramów 1 K 10 h | Belgia do 5 kg 1.50 K Francya " 1.50 " W. Brytania " 2.35 " Włochy " 1.65 " Holandya " 1.50 " Norwegia " 1.75 " Szwecya " 2.50 " Szwajcarya " 0.95 " |
| | oddalenie w milach do: | | | | | | | | | | |
| | I | II | III | IV | V | VI | | | | | |
| | 10 | 20 | 50 | 100 | 150 | 150 | | | | | |
| 5 kg | .30 | .60 | .60 | .60 | .60 | .60 | | | | | |
| 5-6 kg | .36 | .72 | .84 | .96 | 1.08 | 1.20 | | | | | |
| 6-7 kg | .42 | .84 | 1.08 | 1.32 | 1.56 | 1.80 | | | | | |
| od 7 do 10 kg | .80 | 1.20 | 1.80 | 2.40 | 3.00 | 3.60 | | | | | |
| do 50 kg za każdy dalszy kilogram | -.06 | | | | | | | | | | |

za próbki towarowe, bez wartości

| | | | |
|--|--|--------------------------------------|---|
| do 250 gramów 10 h do 350 gramów 20 h | za każdych 50 g 5 h, ale najmniej 10 h | za każdych 50 gramów 5 helerów | za każdych 50 gramów 5 helerów, ale najmniej 10 helerów |
|--|--|--------------------------------------|---|

za przekazy pocztowe

| | | | |
|--|---------------------------|---|----------|
| Austro-Węgry | Niemcy, Luxemburg, Turcja | Do Anglii i Stanów Zjedn. Ameryki najw. kwota 500 K; za każdych 25 koron 25 h | |
| Najwyższa kwota przekazana 1000 koron | | do innych krajów najwyższa kwota 500 K; za 25 koron 25 h | |
| do 20 koron | 10 h | do 40 koron | 20 h |
| do 100 " | 20 " | " 100 " | 40 " |
| do 300 " | 40 " | " 300 " | 80 " |
| do 600 " | 60 " | " 600 " | 1 K 20 " |
| do 1000 " | 1 kor. | " 1000 " | 2 K - " |
| za każdych dalszych 20 koron lub częś tej kwoty 20 h | | w krajach europejskich 1000 K, pozaeuropejskich 500 K | |

Dopłata za przesyłki towarowe za powzięciem (za zafranką) wynosi: w Austrii, Węgrzech, Bośni i Hercegowinie do 24 koron 12 h, a za każde dalsze 4 K o 2 h więcej; — w Niemczech do 13 koron 12 h a za każde 2 K o 2 h więcej; — kwota powziętkowa nie może przekraczać 1000 koron.

Należność za doręczenie: listy, karty korespondencyjne, druki, próbki towarów, gazety i posyłki pocztowe polecone nie podlegają tej opłacie. — Za przekaz pocztowy lub czek wraz z kwotą przekazaną do 10 K w miejscu 3 h, przez listonosza wiejskiego (poza siedzibę poczty) 10 h; ponad 10 K w miejscu 5 h, poza siedzibą poczty 10 h. — Za list pieniężny do 1000 K w miejscu 5 h, poza siedzibą urzędu poczt. 10 h. — Za listy pieniężne ponad 1000 K w miejscu 10 h, poza siedzibą urzędu poczt. 10 h.

Za przesyłki towarowe: a) Jeśli niema stałej służby dla doręczenia, za paczkę do 1 1/2 kg w miejscu 5 h, poza siedz. urzędu poczt. 15 h; za adres przesyłkowy na paczkę albo listy pieniężne 8 h; — b) w miejscowościach z zaprowadzoną służbą dla doręczania: za paczki do 5 kg w miejscu 5 h, poza siedzibą urzędu poczt. 15 h; za paczki ponad 5 kg 20 h; poza siedzibą urzędu poczt. paczki, ważące ponad 5 kg, nie bywają doręczane.

Telegramy.

W obrębie miejscowym: każde słowo 4 h, lecz najmniej 40 h.

W obrębie Austro-Węgier i Niemiec, Bośni, Hercegowiny i księstwa Liechtenstein: każde słowo 6 h, najmniej jednak 60 h. — Dla innych krajów opłaty szczegółowe.

Wskazówki dodatkowe:

Za posyłki „polecone“ dopłaca się do ustanowionej opłaty pocztowej jeszcze 25 h za „polecenie“; podobnie za recepty zwrotne (potwierdzenie odbiorcy, że posyłki otrzymał) 25 h. — Za posyłki pocztowe „Express“ (przez umyślnego posłańca) oprócz ustanowionej opłaty pocztowej 30 h za pośpieszne doręczenie. — Za polecone (protokółowane) posyłki powziętkowe opłaca się także porto, jak za posyłkę poleconą. W razie uiszczeniu powziętku potrąca się z pobranej kwoty: 1) należność za pobranie powziętku 10 h i 2) należność przekazową (za odesłanie i doręczenie powziętku nadać), jak za każdy przekaz pieniężny. Kwota powziętkowa musi być podana w walucie tego kraju, w którym ma być pobrana. Powziętki są dopuszczalne w niektórych tylko krajach. — Za zlecenia pocztowe, dozwolone do najwyższej kwoty 1000 K, należy się opłata, jak za list polecony. W razie uiszczenia zlecenia pocztowego potrąca pocztą z pobranej kwoty: 1) należność za pobranie po 10 h od każdego dokumentu; 2) należność przekazową, jak za przekaz. — Wynagrodzenie za przesyłkę poleconą, zaginioną z winy poczty, wynosi 50 koron. — Wynagrodzenie za zaginioną w drodze przesyłkę towarową, nadaną bez oznaczenia jej wartości, wynosi 4 korony za 1 kilogram lub część jego. — Termin do wniesienia reklamacji w Austrii, Niemczech, Bośni, Hercegowinie, 6 miesięcy; na Węgrzech i w innych krajach 1 rok. — Druki, próbki towarowe i pisma handlowe nieopłacone nie bywają wcale doręczane. — Druki i próbki towarowe można wysyłać pod jedną opaką.

Skale stemplowe.

| Skala I. | | | | Skala II. | | | | Skala III. | | | |
|---|---------|----------------------------|----|---|---------|----------------------------|----|--|--------|----------------------------|----|
| Dla weksli (z terminem najwyżej sześciomiesięcznym) i kupieckich zleceń pieniężnych | | | | Dla dokumentów prawnych, weksli z obciążeniem ponad 6 miesięcy, kontraktów budowlanych i dzierżawnych, skryptów odbiorczych ponad 4 K i dłużnych na czas krótszy, niż lat 10, kwitów. | | | | Dla skryptów dłużnych (opiewających na oddawę i z terminem dłuższym, niż 10 lat) kontraktów kupna i zamiany ruchomości, kontraktów dostawy, jeżeli się jako sprzedaż ruchomości przedstawiają. | | | |
| Ponad | Do | Należność wraz z dodatkiem | | Ponad | Do | Należność wraz z dodatkiem | | Ponad | Do | Należność wraz z dodatkiem | |
| | | K | h | | | K | h | | | K | h |
| — K | 150 K | | 10 | — K | 40 K | | 14 | — K | 20 K | | 14 |
| 150 " | 300 " | | 20 | 40 " | 80 " | | 26 | 20 " | 40 " | | 26 |
| 300 " | 600 " | | 40 | 80 " | 120 " | | 38 | 40 " | 60 " | | 38 |
| 600 " | 900 " | | 60 | 120 " | 200 " | | 64 | 60 " | 100 " | | 64 |
| 900 " | 1200 " | | 80 | 200 " | 400 " | 1 | 25 | 100 " | 200 " | 1 | 26 |
| 1200 " | 1500 " | 1 | — | 400 " | 600 " | 1 | 84 | 200 " | 300 " | 1 | 88 |
| 1500 " | 1800 " | 1 | 20 | 600 " | 800 " | 2 | 50 | 300 " | 400 " | 2 | 50 |
| 1800 " | 2100 " | 1 | 4 | 800 " | 1600 " | 5 | — | 400 " | 800 " | 5 | — |
| 2100 " | 2400 " | 1 | 60 | 1600 " | 2400 " | 7 | 50 | 800 " | 1200 " | 7 | 50 |
| 2400 " | 2700 " | 1 | 80 | 2400 " | 3200 " | 10 | — | 1200 " | 1600 " | 10 | — |
| 2700 " | 3000 " | 2 | — | 3200 " | 4000 " | 12 | 50 | 1600 " | 2000 " | 12 | 50 |
| 3000 " | 6000 " | 4 | — | 4000 " | 4800 " | 15 | — | 2000 " | 2400 " | 15 | — |
| 6000 " | 9000 " | 6 | — | 4800 " | 6400 " | 20 | — | 2400 " | 3200 " | 20 | — |
| 9000 " | 12000 " | 8 | — | 6400 " | 8000 " | 25 | — | 3200 " | 4000 " | 25 | — |
| | | | | 8000 " | 9600 " | 30 | — | 4000 " | 4800 " | 30 | — |
| | | | | 9600 " | 11200 " | 35 | — | 4800 " | 5600 " | 35 | — |
| | | | | 11200 " | 12800 " | 40 | — | 5600 " | 6400 " | 40 | — |
| | | | | 12800 " | 14400 " | 45 | — | 6400 " | 7200 " | 45 | — |
| | | | | 14400 " | 16000 " | 50 | — | 7200 " | 8000 " | 50 | — |

i wyżej za każdych 3000 K — 2 K, przyczem kwota mniejsza od 8000 za pełną uchodzi.

Rachunki: do 20 K wolne są od opłaty
100 „ 2 h
nad 100 „ 10 „

i wyżej za każde 800 K o 2 K 50 h więcej, przyczem kwota, mniejsza od 800 K, uważana jest za pełną.

i wyżej za każde 400 K o 2 K 50 h więcej, przyczem kwota, mniejsza od 400 K, uważana jest za pełną.

Wykaz jarmarków.

Jarmarki te zostały według urzędowych dat zestawione. Gdyby jarmark przeniesiono w jakiej miejscowości na inny dzień, natenczas upraszamy przelotnych gmin, aby nam wiadomość o tem zaopatrzoną w pieczęć urzędową nadesłali, by móda sprostować pomyłkę. Redakcyja „Prawdy“ Kraków.

W król. Galicji i w wiel. ksi. Krakowskiem.

- Alwernia pow. chrzanowski:** co trzecią środę targ.
- Andrychów pow. wadowicki:** każdego miesiąca w 1-szy wtorek jarmark. Co wtorku targ.
- Babice pow. przemyski:** 4-go maja, 6-go czerw., 24-go sierp., i 29-go wrześ.
- Baligród pow. liski:** każdego poniedziałku targ tygod.
- Baranów pow. tarnobrzski:** co wtorku targ.
- Barysz pow. buczacki:** co poniedziałku targ.
- Bełż pow. sokalski:** 9 i 31 stycznia, 17 marca, 28 kwietnia 24 czerwca, 1 sierp., 23 paźdz., 26 list., 12 grud. Co poniedziałek targ.
- Biała miasto pow.:** jarmarki na konie: 3-go poniedziałku po 3 Królach, 2-go poniedz. do św. Jana Nen., 1-go poniedziałku po św. Szym. i Judzie. Co wtorku, czwartku i soboty targ.
- Biały Kamień pow. złoczowski:** 2 stycznia, we wtorek po niedzieli zapustnej, w środopocie, w niedzielę po św. Tomaszu, we wtorek po Ziel. Świąt, 2-go dnia po św. Piotrze i Pawle, 2-go dnia po św. Krzyżu, 2-go dnia po św. Filipie (według kal. rusk.) Co druga środa targ.
- Biecz pow. gorlicki:** w poniedziałki po: 25 stycznia, 24 lutego, 24 marca, 20 kwietnia, 25 maja, 29 czerwca, 10-go sierpnia, 15-go września, 17-go paździer., 11 listopada i 6 grudnia. Jeżeli w którym z tych dni przypada dzień święto, jarmark odbywa się w następny dzień powszedni. Każdego poniedziałku targ.
- Bircza miasto pow.:** 2 stycznia, 29 czer., 4 paźdz. Co środy targ.
- Białowa pow. rzeszowski:** 7 stycznia, 12 marca, 8 maja, 2 i 27 lipca, 30 września, 12 listopada. Każdego poniedziałku targ.
- Bobowa pow. grybowski:** co czwartek targ.
- Boćrka miasto pow.:** 13 stycz., w poniedz. yo ruskiej Niedz. pal., 26 lipca, 30 paźdz. Co czwartku targ.
- Bochnia miasto pow.:** 2 stycz., w poniedziatek po Niedzieli mięsop., w poniedziatek po 3-ciej niedz. postu, na konie i bydło (aż do piątku), potem jarmarki co czwartek aż do piątku po Wniebowstap., w piątek po Bożem Ciele, 24 i 30 czerwca, 22 lipca, 10 sierpnia w poniedziatek po
- Podw. św. Krzyża, w pon. po M. B. Różancow.,** 11 i 25 listopada. Jeżeli który jarmark przypadnie na sobotę, niedzielę sub dzień świąteczny, odkłada się na następny poniedziatek lub dzień powszedni. Co czwartku targ.
- Bohorodczany miasto pow. (Jarmarki na bydło według rusk. kalendarza):** 14 stycznia, w środopocie, 7 lipca, 8 listopada. Co wtorku i piątku targ.
- Bolechów pow. doliński:** 18 stycznia, 5 maja, 11 lipca, 26 września. Co poniedziatek targ.
- Bolechowice pow. krakowski:** w 2-gą niedzielę po 3 Królach, 25 marca 7 maja, 16 sierpnia, we wrześniu i w grudniu 1-szą niedzielę po suchedniach.
- Bołszowce pow. rohatyński:** 2 i 28 stycznia, 15 lutego, 16 lipca, 27 sierp., 20 listop. Co poniedziatek targ.
- Borowa pow. mielecki:** co drugi wtorek targ.
- Borszczów miasto pow.:** co poniedziatek targ.
- Borysław pow. drohobycki:** co czwartku targ.
- Brody miasto pow.:** 10 stycznia, 19 marca, 5 maja, 30 października, oraz targ na wełnę od dnia 26 sierpnia przez 8 dni.
- Brzesko miasto pow.:** co trzeci wtorek w miesiącu jarmark, a w każdy inny wtorek targ tygodn.
- Brzeżany miasto pow.:** 13 stycznia (now. stylu), 3 lutego, 16 i 24 kwietnia, 21 maja, 6 sierpnia, 20 września, 13 października, 26 listopada, 18 grudnia. Każdego poniedziatek i piątku targ.
- Brzostek pow. pilzneński:** co drugi wtorek targ.
- Brzozów miasto pow.:** 6 stycznia, 6 lutego, 16 marca, 23 kwietnia, 26 maja, 29 czerwca, 22 lipca, 24 sierpnia, 14 września, 4 października, 1 listopada, 4 grudnia. Każdego poniedziatek targ.
- Buczacz miasto pow.:** każdego czwartku targ.
- Budżanów pow. trembowelski:** co czwartku targ.
- Bukaczowce pow. rohatyński:** 30 marca, 7 lipca, 10 września, 2 listopada.
- Bukowo pow. sanocki:** 24 lutego, 5 lipca. Co czwartku targ.
- Bursztyn pow. Rohatyński:** 18 stycznia, 23 kwietnia, 27 sierpnia, 12 grudnia. Co poniedziatek targ.
- Chochołów pow. nowotarski:** co - 4-ty wtorek targ.
- Chocimierz pow. tłumacki:** na Nowy Rok, w pon. zapustny, na św. Aleksego, w czwartek przed Zielonemi Świątkami, w dzień urodzin św. Jana, na św. Michała, w św. N. P. Różancowej, na św. Mikołaja, (wszystkie według kalendarza ruskiego). Co poniedziatek targ.
- Chodorów powiat bobrecki:** 14 stycznia, 5 maja, 13 lipca, 12 października przez 2 tygodnie. Co czwartku targ.
- Choroszków pow. husiatyński:** co poniedziatek targ.
- Chrzanów miasto pow.:** w 2-gi poniedziatek po Trzech Królach, w poniedziatek po N. M. Pannie Gromnicz., 12 marca, 1 maja, 24 czerwca, 13 i 25 lipca, 15 sierp., 10 i 28 paździer., 11 listopada, 6 grudnia. Co czwartek targ.
- Chyrów pow. staromiejski:** co wtorku targ.
- Cieszanów miasto pow.:** 2 stycznia, w pierwszy poniedz. paźdz. Co wtorku targ.
- Ciężkowice pow. grybowski:** co poniedziatek targ.
- Czchów pow. brzeski:** jarmark co trzeci wtorek.
- Czernelica pow. horodeński:** co poniedziatek targ.
- Czernichów pow. krakowski:** 12 jarmarków, w każdą pierwszą środę miesiąca.
- Czortków miasto powiatowe:** 2 lutego, 21 marca, 21 maja, 11 lipca, 27 sierpnia, 7 listopada, 21 grudnia. Co czwartku targ.
- Czudec pow. strzyżowski:** co czwartku targ.
- Czyszki pow. lwowski:** 2 lipca, 14 września, 6 listop.
- Dąbrowa miasto pow.:** co 2-go poniedziatek targ.
- Dąbowiec pow. jasielski:** co poniedziatek targ.
- Delatyn pow. nadwórniański:** jarmarki na wełnę pospolita i na owce 25 marca, 1 czerwca, 27 sierpnia, 30 listopada, 21 grudnia.
- Dembica miasto pow.:** 2 stycznia, 2 lutego, 19 marca, 23 kwietnia, w 2-gi dzień po Bożem Ciele, 13 lipca, 24 sierpnia, 17 października 4 grudnia. Co czwartku targ.
- Derewacz pow. lwowski:** 5 kwietnia, 19 maja, 23 czerwca, 9 września, 1 października.

- Dobczyce pow. Wielicki:** 12 jarmarków. a to w pierwszą środę każdego miesiąca.
- Dobromil miasto powiat:** 19 stycznia, od 1 do 8 sierpnia, 26 października. Każdego poniedziałku targ.
- Dobrotwór powiat Kamionka strum.:** 19 stycznia, 8 maja, 10 września. Co drugi wtorek targ.
- Dolina miasto pow.:** 2 stycznia, 14 lutego, 13 maja, 6 lipca, 1 sierpnia, 13 października, 21 grudnia. Każdego czwartku targ.
- Droginia pow. myślenicki:** 14 lutego, 23 kwietnia, 16 lipca.
- Drohobycz miasto pow.:** co czwartku targ.
- Dubiecko pow. przemyski:** co wtorku targ.
- Dukla pow. Krośnieński:** 7 stycznia, 25 lutego, 19 marca, na Wniebowstąpienie, na Boże Ciało, 24 czerwca, 22 lipca, 29 sierpnia, 25 listopada, 4 grudnia. Co czwartku targ.
- Dunajec Czarny pow. nowotargi:** co 4-go poniedziałku, a mianowicie w poniedz. po jarmarku w Nowym Targu.
- Dunajów pow. przemyski:** 2 stycznia, 31 marca, 24 czerwca, 18 paździer. Co wtorek targ.
- Dynow pow. Brzozów:** 3 lutego, 19 marca, 2 maja, 9 września, 25 listop., 6 grud. Co poniedziałku targ.
- Fredropol pow. przemyski:** 2 stycznia, 25 marca, 12 sierpnia, 19 listopada. Co piątku targ.
- Frysztak powiat strzyżowski:** co 2-go czwartek jarmark na bydło.
- Gdów pow. wielicki:** co trzeci wtorek targ.
- Gliniany pow. przemyski:** 15 lutego, 8 maja, 8 listopada. Każdego wtorku targ.
- Głogów pow. rzeszowski:** każdego poniedziałku targ.
- Golegóry pow. złoczowski:** 26 lutego, 21 marca, 7 maja, 15 czerwca, 26 lipca, 20 września, 15 października.
- Gorlice miasto pow. ma 12 jarmarków** we wtorki po następujących świętach: 3 Kroiach, św. Mateusza, Niedzieli Kwietnej, św. Filipie i Jakóbie, Wniebowstąpieniu, św. Janie Chrzcicielu, św. Maryi Magdalenie, Wniebowzięciu N. M. P., Narodzeniu N. M. P., św. Franciszku Ser., św. Marcjanie, trzeciej niedzieli Adwentu. Każdego wtorku targ.
- Grab pow. krośnieński:** 3 stycznia, 26 kwiet., 27 sierp., 1 października.
- Gródek miasto pow.:** 19 marca, w poniedziałek po Bożem Ciele, 14 września, 19 grudnia. Każdego czwartku targ.
- Grybów miasto pow.:** co poniedziałku targ.
- Grzymałów pow. skałacki:** 17 marca, 4 maja, 17 września. Każdego czwartku targ.
- Gwoździec pow. Kołomyjski:** 28 stycznia, 28 marca, 26 lipca, 4 października. Co piątku targ.
- Halicz pow. stanisławowski:** 7 stycznia, 5 kwietnia, 5 lipca, 12 października. Co piątku targ.
- Hołosko pod Lwowem:** 6 sierpnia i w dzień św. Anny.
- Horodenka miasto pow.:** 13 stycznia 14 lutego, 1 marca, 6 kwietnia, 7 maja, 2 czerwca, 11 lipca, 27 sierpnia, 7 listopada. Co wtorku i piątku targ.
- Hussaków pow. mościcki:** 8 maja, 27 sierpnia, 8 października, 18 grudnia. Każdego czwartku targ.
- Husiatyn miasto pow.:** 13 czerwca, w razie święta następnego dnia. Co czwartku targ.
- Jabłonów pow. peczeniżyński:** 31 stycznia, 15 lutego, 14 maja, 29 sierpnia, 14 października, 30 grudnia.
- Jaćmierz pow. sanocki:** 8 i 9 marca, 8 maja, 24 czerwca, 13 października i 9 grudnia.
- Janów pow. gródecki: (podług rusk. kal.):** 13 stycznia, na Wniebowstąpieniu, 20 listopada. Co czwartku targ.
- Janów pow. trembowelski:** co piątku targ.
- Jarosław miasto pow.:** 12 stycznia, 10 marca, 13 czerwca, 2 września, każdy przez 8 dni. Co poniedziałku i piątku targ.
- Jasienica pow. brzozowski:** 5 lipca, 9 sierpnia, 13 grudnia. Co czwartku targ.
- Jasło miasto pow.:** 7 stycznia, 3 lutego, 23 kwietnia, 21 września, 2 listopada, 1 grudnia. Co piątku targ.
- Jaryczów pow. lwowski:** 21 stycznia, 31 maja, 19 września, 11 grudnia. Co środy targ.
- Jazłowice pow. buczacki:** co wtorku targ.
- Jawornik pow. rzeszowski:** co poniedziałku targ.
- Jaworów miasto pow.:** 6 maja, 1 września, 26 października, 12 grudnia. Co poniedziałek targ.
- Jaworzno pow. chrzanowski:** co wtorku targ.
- Jedlicze powiat krośnieński:** co środę targ tygodniowy.
- Jeleń pow. chrzanowski:** w Iszy wtorek po Nowym Roku, we wtorek po Grömn., w poniedz. po niedzieli zapust, we wtorek po św. Józefie, we wtorek po Znalez. św. Krzyża, we wtorek po św. Janie, Chrz., we wtorek po św. Wawrzyńcu, we wtorek po Podwyż. św. Krzyża, we wtorek po św. Franciszku Seraf., we wtorek po Wszystkich Świętych, we wtorek po św. Mikołaju.
- Jeleśnia powiat żywiecki:** co czwartku targ.
- Jezierna pow. złoczowski:** 12 stycznia, we wtorek po Wielkanocy obrz. rusk., 20 lipca, 20 października. Co poniedziałku targ.
- Jezierzany pow. borszczowski:** co środy targ.
- Jezupol pow. stanisławowski:** 27 czerwca, 28 lipca, 29 września.
- Jodtowa pow. dylzeński:** co drugi wtorek targ.
- Jordanów pow. myślenicki:** 25 lutego, 23 kwietnia, w 7-my poniedz. po Ziel. Świąt., 29 grud., 15-go każdego miesiąca, jeżeli 15 przypada na po-
- niedziałek, w przeciwnym razie w następnym poniedziałek.**
- Kakolniki pow. rohatyński:** 24 marca, 22 lipca, 20 września, 13 października, 7 listopada, 21 grudnia.
- Kałuż miasto pow.:** 18 stycznia, 11 lutego, 13 marca, 20 kwietnia, 16 maja, 6 czerwca, 20 lipca, 1 paździer., 18 listopada, 10 grud. (2 dni), 27 sierpnia (5 dni), 28 września (3 dni). W każdy piątek targ.
- Kalwarya pow. wadowicki:** 25 stycznia, 19 marca, 4 maja, 13 czerwca, 17 sierpnia, 19 listopada.
- Kamionka Strumitowa miasto pow.:** 2 stycznia, 21 marca, 7 kwietnia, 24 czerwca, 11 lipca, 18 sierpnia, 15 października, 21 listopada. Co wtorek targ.
- Kańczuga pow. przeworski:** we wtorek po Zielonych Świętach, 30 września, 4 grudnia. Co poniedziałku i czwartku targ.
- Kęty pow. bialski:** w drugi poniedziałek po Trzech Królach, w poniedziałek po Wniebowstąpieniu, w poniedziałek po św. Krzyżu, w poniedziałek po Narodz. NMP. Każdy trwa 8 dni.
- Knihynice pow. rohatyński:** 19 stycznia, 11 lutego, 21 marca, w poniedziałek po Niedzieli palm. obrz. ruskiego, 21 maja, 6 lipca, 18 sierpnia, 20 września, 7 listopada, 18 grudnia.
- Kolbuszowa miasto powiat:** co wtorek targ.
- Kończycze pow. jasielski:** 1 maja. Oprócz tego co drugi poniedziałek targ.
- Kołomyja miasto pow.:** 6 lutego, 24 kwietnia, 15 czerwca, 3 i 28 sierpnia, 13 września, 30 października, 18 grudnia. Co poniedziałku i piątku targ.
- Koropiec pow. buczacki:** co wtorku targ.
- Krzeszowice pow. chrzanowski:** co poniedziałku targ.
- Komarno pow. rudański:** co poniedziałku targ.
- Kopyczyńce pow. husiatyński:** co środy targ.
- Koreczya pow. krośnieński:** 15 stycznia, 3 kwietnia, 30 sierpnia, 1 grudnia. Co piątku targ.
- Korolówka pow. borszczowski:** 29 stycznia, we środę Środopostną i po Wniebowstąpieniu obrz. rusk., 24 czerwca, 8 sierpnia, 10 września, 9 listopada, 18 grudnia. Co czwartku targ.
- Kossów miasto pow.:** (Podług rusk. kalend.) w czwartek pierwszego tygodnia Wielkiego postu (2 dni), na Wniebowstąpienie, 25 sierpnia, 11 października (2 dni). W razie święta w tym dniu następnego dnia. Co poniedziałku i piątku targ.
- Kozłów pow. brzeżański:** co czwartku targ.
- Kozowa pow. brzeżański:** 17 lutego, 17 marca, 17 kwiet., 3 maja, 12 czerwca, 20 lipca, 20 sierpnia, 4 września, 27 października, 11 listopada, 30 grudnia. Co wtorku targ.
- Kraków miasto stołeczne:** Jarmarki na bydło, wełnę i t. d. 24 kwietnia, 29 września, oba przez 14 dni. W poniedziałek po 4-tej niedzieli postu, 1 października. Co wtorku i piątku targ.

- Crakowice pow. jaworski:** 14 stycznia w 1-szy poniedziałek po Wielkanocy według kalend. rusk., 25 lipca, 27 września, 18 października, 25 listopada. Co czwartku targ.
- Krosno miasto pow.:** 1 stycznia, w poniedziałek po Niedzieli Przewodnej, w poniedziałek po św. Trójcy, 31 lipca, 29 października. Co poniedziałku targ.
- Krukienice pow. mościcki:** 18 stycznia, 5 marca, 23 kwietnia, 23 lipca, 13 października.
- Krynica pow. sandecki:** co drugą środę targ.
- Kryśtinopol pow. sokalski:** 14 stycznia, 5 maja, w piątek po ruskiem Wniebowstąpieniu, 13 września.
- Krzywca pow. przemyski:** 13 stycznia, 15 marca, 31 lipca, 18 grudnia.
- Krzywece pow. borszczowski:** (jarmarki na bydło): 18 stycznia, 30 kwietnia, 10 lipca, 8 grudnia.
- Kudryńce pow. borszczowski:** każdego czwartku targ.
- Kućaczowce pow. kołomyjski:** 9 stycznia, 15 lutego, 6 marca, 19 kwietnia, 24 maja, 6 czerwca, 18 i 27 sierpnia, 6 września, 12, 21 i 29 grudnia.
- Kulików pow. żółkiewski:** 2 stycznia, 5 lutego, 13 kwietnia, 7 lipca, 28 sierpnia, 20 października.
- Kuły pow. kosowski:** 30 stycznia, 24 dnia po Wielkanocy ruskiej, 26 września, 12 listopada. Co wtorku i piątku targ.
- Kutyka pow. tłumacki:** co poniedziałku targ.
- Lanckorona pow. wadowicki:** 21 stycznia, 8 maja, 24 czerwca, 4 września.
- Leżajsk pow. łancucki:** 21 stycznia, 23 kwietnia, 9 maja, 5 i 24 sierpnia, 4 października, 6 grudnia.
- Limanowa miasto pow.:** jarmark co 3-ci poniedziałek.
- Lipnica pow. bocheński:** co 3-ci poniedziałek jarmark.
- Lisko miasto pow.:** co wtorku targ.
- Liszki pow. krakowski:** 12 jarmarków, zawsze w pierwszy poniedziałek każdego miesiąca.
- Lubian pow. myślenicki:** w każdą pierwszą środę każdego miesiąca jarmark.
- Lubaczów pow. cieszanowski:** 21 marca, 21 maja, 29 czerwca, 8 sierpnia, 20 września, 13 grudnia. Co wtorku i piątku targ.
- Lutowiska pow. liski:** (Podług kalendarza ruskiego): 13 stycznia, w Środopojcie, w poniedziałek Ziel. Świąt, 11 lipca, 18 sierpnia, 20 września. Co czwartku targ.
- Lwów miasto stołeczne Galicyi:** 31 stycznia, 24 maja, 12 października. Co wtorku i piątku targ.
- Lubowa pow. macedzi:** 3 stycznia, w czwartek po Gromn., 25 kwietnia, w ostatni czwartek Wielkiego Postu, w czwartek po św. Janie Chra., w czwartek po 6 sierpnia, w czwartek po św. Łucyi.
- Lubarów pow. bocheński:** 8 stycznia, 19 lutego, 3 marca, 14 maja, 25 czerwca.
- Łęka pow. sandecka:** co trzecią środę jarmark.
- Lopatyn pow. ludzki:** w 1-szy dzień po rusk. Ziel. Świąt, 11 lipca, 27 sierpnia, 20 września. Co drugą środę każdego miesiąca targ.
- Lutawice pow. limanowski:** każdy 3-ci poniedziałek po jarmarku w Limanowej.
- Lysiec pow. behoczowski:** 2 stycznia, 11 lutego, 9 marca, 24 czerwca, 11 lipca, 18 sierpnia, 26 października, 26 listopada.
- Magierów pow. rawski:** 9 stycznia, 15 lutego, 17 i 29 marca, 4 kwietnia, 5 maja, 23 czerwca, 12 i 27 lipca, 21 września, 30 października, 26 listop., 19 grudnia.
- Majdan pow. kołbuszowski:** co poniedziałku targ.
- Maków pow. myślenicki:** 29 stycznia, 1 maja, 7 sierpnia, 10 listopada. Co czwartku targ.
- Malechów pod Lwowem:** 30 września.
- Manasterzyska pow. baczański:** co środy targ.
- Manaster pow. żółkiewski:** 21 maja.
- Mielec miasto pow.:** pięć jarmarków w następujące czwartki: po Gromn., po św. Trójcy, po Wniebowz., po św. Mateusza, po św. Marcynie. Co czwartku targ.
- Mikołajów pow. żydaczowski:** 14 stycz., 6 sierpn., 9 września. Co wtorku targ.
- Mikulicze pow. tarnopolski:** każdego poniedziałku targ.
- Milatin nowy pow. kamionecki:** co czwartku targ.
- Milówka pow. żywiecki:** co czwartku targ.
- Modlnica pow. krakowski:** co 4-tą niedzielę jarmark.
- Mościska miasto pow.:** 25 lut., 24 czerw., 10 sierpnia, 2 listopada jarmark na konie. Co czwartku i piątku targ.
- Mosty wielkie pow. żółkiewski:** 15 lutego, 5 kwietnia, 10 września, 12 grudnia. Co piątku targ.
- Mrzygód pow. sanocki:** 19 stycz., w dzień po Bożem Ciele, 15 sierpnia.
- Mszana dolna powiat limanowski:** co wtorku targ.
- Muszyna pow. sandecki:** w poniedziałek po Gromn., po Wniebowstąpieniu, po św. Małgorzacie, po św. Michale, po poświęceniu Kościoła, po Ofiarowaniu NMP. Co poniedziałku targ.
- Myślenice miasto pow.:** co 2-gi poniedziałek targ.
- Nadwórna miasto pow.:** 13 stycznia, 11 lipca, 13 października (3 dni), 5 maja, (8 dni). Co poniedziałku i czwartku targ.
- Narajów pow. buszański:** 18 stycznia, 20 marca, 6 kwietnia, 14 maja, 6 lipca, 8 sierpnia, 26 września, 3 grudnia. Co piątku targ.
- Narob pow. cieszanowski:** 10 marca, 24 sierpnia. Co czwartku targ.
- Nawarra pow. lwowski:** 18 stycznia, 14
- Julaga, 11 lipca, 18 sierpnia, 23 września, 10 listopada. Co środy targ.**
- Niebylec pow. strzyżowski:** 9 lutego, 1 września, 7 listopada, 28 grudnia. Co poniedziałku targ.
- Niedzwiedz pow. limanowski:** co środy targ.
- Niegowice pow. bocheński:** co 4-tą środę targ.
- Niemirów pow. rawski:** 19 stycznia, 9 listopada. Co czwartku targ.
- Niepołomice pow. bocheński:** 7 stycznia, 24 lutego, 4 marca, w poniedziałki: po Niedzieli zapustnej, po Niedzieli Kwietnej, po św. Trójcy, 24 czerwca, 26 lipca, 24 września, 4-13 listop., Co wtorku targ.
- Nieznajowa pow. garlicki:** na rusk. Wniebowstąpienie, 13 sierpnia, 10 wrześ., 30 października.
- Nieznawice pow. przemyski:** 16 stycz., 1 marca, w poniedziałek po ruskiej św. Trójcy, 26 września, 18 grudnia. Co środy targ.
- Niżów pow. tłumacki:** 19 stycznia, 11 lutego, 29 marca, 4 maja, 24 czerwca, 6 lipca, 13 sierpnia, 10 września, 7 października, 20 listopada, 3 grudnia. Co czwartku targ.
- Nowe miasto pow. dobromilski:** 11 listopada.
- Nowotaniec pow. sanocki:** 1 maja, w poniedziałek po św. Trójcy, 2 sierpnia, 11 listopada. Co poniedziałku targ.
- Nowy Sącz miasto powiat:** co wtorku i piątku targ.
- Nowy targ miasto pow.:** co 4-ty poniedziałek jarmark.
- Obertyn pow. horedeński:** 18 stycznia, w ostatni dzień po rusk. zapustach, 10 kwietnia, 7 maja, 24 czerwca, we wtorek po rusk. Ziel. Świątach, 18 lipca, 1 i 18 sierpnia, 20 września, 13 października, 9 listopada, 12 i 29 grudnia. Co czwartku targ.
- Olesko pow. złoczowski:** 14 lutego, 14 kwietnia, 21 maja, 6 lipca, 20 września, 7 i 20 listopada, 18 grudnia. Co niedziele i piątku targ.
- Oleszyce pow. cieszanowski:** 24 lutego, 13 grudnia.
- Olpian pow. jasielski:** co drugi czwartek targ.
- Osiek pow. jasielski:** co czwartek jarmark na bydło.
- Oświęcim pow. biański:** przez dwa pierwsze czwartki każdego miesiąca targ.
- Ottynia pow. tłumacki:** 16 stycznia, 2 lutego, 8 maja, 11 lipca, 6 sierpnia, 20 października. Co wtorku targ.
- Pocznizyn miasto pow.:** (podług rusk. kalendarza) 19 stycznia, 7 kwietnia, 1-go dnia po Ziel. Świątach, 28 sierpnia, 27 września, 8 listopada.
- Porachów pow. dolński:** 2-gi poniedziałek Wielkiego postu ruskiego, 6 maja, 24 czerwca, 27 lipca, 9 listop., 21 grudnia.
- Prasna (przedmieście Krakowa):** co wtorku targ.
- Pilano miasto pow.:** 7 i 28 stycznia, 24 lutego, 19 i 31 marca, 23 kwietnia, 8 i 19 maja, 24 czerwca jarmark na bydło, 22 lipca, 15 i 28 sierpnia, 20

- września, 25 października, 30 listop.
15 grudnia. Co poniedziałku targ.
- Pistyń pow. kossowski: (podług rusk. kalendarza) 29 marca, w poniedziałek po Zielonych Świątkach, 8 sierpnia, 10 września.
- Żwińczna pow. sandecki: 2 stycznia, w poniedziałek po niedzieli śródpustej, we wtorek po Ziel. Świątkach, 25 lipca, 24 sierpnia. Co 2-gi czwartek targ.
- Podbiecz czyli Podbiedz pow. wadowicki: w środy: po NMP. Gromn., po św. Wojciechu, po św. Janie Chrzc., po Wniebowzięciu NMP., po św. Micha-le, po św. Łucyi.
- Podgorze miasto pow.: w każdą pierwszą środę każdego miesiąca. Co wtorku i piątku targ.
- Podhajce miasto pow.: (podług rusk. kalendarza): 13 stycznia, 11 lutego, w niedzielę śródp., w poniedziałek po pierwszej niedzieli po Wielk., na Wniebowstąpienie, 11 lipca, 27 sierpnia, 26 września, 30 października, 20 listo-pada, 18 grudnia. Co czwartku targ.
- Podkamień pow. rehatański: co wtorku targ.
- Pomorzan pow. złoczowski: 13 stycznia, 14 lutego, 17 i 29 marca, 5 i 29 maja, 23 czerwca, 21 lipca, 18 sierp., 22 września, 8 października, 12 listo-pada, 19 grudnia.
- Potok złoty pow. buczacki: w poniedziałek zapustny, we wtorek po Ziel. Świątkach, w następny dzień po Spasie, po Stritieniu, po św. Janie Bogusł. (według kalendarza ruskiego). Co środy targ.
- Probużna pow. husiatyński: co wtorku targ.
- Pruchnik pow. jarosławski: 21 stycznia, 26 lipca. Co czwartku targ.
- Przeclaw pow. mielecki: co środy targ.
- Przemysł miasto pow.: 26 czerwca, 9 grudnia, każdy przez 14 dni. Co poniedziałku i piątku targ.
- Przemysłany miasto pow.: 12 stycznia, 14 lutego, 28 marca, 24 maja, 11 czerw., 11 listopada. Co poniedziałku targ.
- Przeworsk miasto pow.: 2 stycznia, 19 marca, 1 maja, 25 lipca, 4 październi-ka, 19 listopada. Co poniedziałku, środy i piątku targ.
- Tabka pow. myślenicki: co drugi ponie-działek targ.
- Radłów pow. brzeski: co środy targ.
- Radomyśl pow. tarnobrzegi: co ponie-działku targ.
- Radymno pow. jarosławski: 20 maja, 20 sierpnia, 20 września, 20 grudnia. Co poniedziałku i piątku targ.
- Raniżów pow. kolbuszowski: co czwartku targ.
- Rajca pow. żywiecki: każdego miesiąca po 15 w czwartek.
- Rawa ruska miasto pow.: 21 stycznia, 7 lipca, 27 września, 22 grudnia. Co poniedziałku targ.
- Rogi pow. krośnieński: 26 lipca, 27 sier-pnia, 6 grudnia. Co środy targ.
- Rohatyn miasto pow.: 9 stycznia, 3 lu-tego, 26 lipca, 11 października. Co środy i piątku targ.
- Ropczyce miasto pow.: 7 stycznia, w 1-y piątek przed niedzielą wstępną przed cały tydzień, w 1-szy poniedziałek po niedzieli przewodzającej, w 3-ei dzień po Ziel. Świątkach przez 3 dni, 22 lipca, 14 września, 28 października, 9 grudnia. Co poniedziałku targ.
- Rozdół pow. żydaczowski: 19 marca, 16 lipca, 29 września. Co poniedziałku targ.
- Rozwadów pow. tarnobrzegi: co wtorku targ.
- Rożniatów pow. doliński: 2 stycznia (według kal. rusk.): w środę śródpust., we wtorek po Ziel. Świąt., 14 stycz., 12 lipca, 13 sierpnia, 20 września, 21 listopada.
- Różnow pow. śniatyński: co czwartku targ.
- Ruda pow. żydaczowski: 13 stycznia i 6 lipca.
- Rudki miasto pow.: 2 lipca, 15 sierpnia, 8 września. Co wtorku targ.
- Rudnik pow. niski: co czwartku targ.
- Rybotyccy powiat dobromilski: 14 wrześ-nia, 10 grudnia. Co czwartku targ.
- Rymanów pow. sanocki: 25 lipca, 9 wrześ-nia, 6 grudnia, każdy po 6 dni. Co poniedziałku targ.
- Rzepiennik biskupi powiat gorlicki: co środy targ.
- Rzepiennik strzyżowski pow. strzyżowski co środy targ.
- Rzeszów miasto pow.: 19 marca, na św. Trójcę, 22 lipca, 21 września, 2 li-stopada, 21 grudnia. Co wtorku i piątku targ.
- Sądowa Wisznia pow. mościński: w środę po Nowym Roku, w środę po Ziel. Świątkach ruskich, 26 lipca, 29 wrześ-nia. Co środy targ.
- Sambor miasto pow.: co czwartku targ.
- Sanok miasto pow.: we wtorek przed Ziel. Św., w poniedziałek przed Bo-żem Nar. W każdy piątek targ.
- Sassów pow. złoczowski: 14 lutego, 24 czerwca, 30 września, 6 grudnia. Co środy i soboty targ.
- Sędziszów pow. ropczycki: co piątku targ.
- Sieniawa pow. jarosławski: 2 stycznia, 4 kwietnia, 24 czerwca, 2 listopada. Co czwartku targ.
- Siepraw pow. borszczowski: co czwartku targ.
- Skala pow. borszczowski: co czwartku targ.
- Skalat miasto pow.: każdego wtorku targ.
- Skawina pow. podgórski: co czwartku targ.
- Skole pow. stryjski: 13 stycznia, w śródpokoście, 13 paźdz., 18 grudnia.
- Ślemień pow. żywiecki: co drugi ponie-działek targ.
- Smorze pow. stryjski: 8 maja, 3 czerwca, 4 i 30 lipca, 16 sierpnia, 9 i 24 września, 28 października, 18 listo-pada, 19 grudnia.
- Skrzydlna powiat limanowski: co 2-gi czwartek targ.
- Śniatyn miasto pow.: w śródpokoście, na Zielone Świąta, na św. Eliasza, na św. Jana Chrzc., na Narodzenie NMP. (według kalendarza rusk.) Co ponie-działku, środy i piątku targ.
- Sokal miasto pow.: 18 stycznia, 24 lute-go, 23 kwietnia, 18 lipca, 8 września, 4 października, 2 i 21 listopada, 12 i 18 grudnia.
- Sokolów pow. kolbuszowski: 25 mar-
29 czerwca, 25 lipca, 11 października
Co wtorku targ.
- Sokołówka pow. brodzki: co drugą środę jarmark.
- Sołotwina pow. bohorodczafski: jarmarki na bydło podług rusk. kalendarza: 2 lutego, w 1-szy poniedziałek po Wielkanocy, w czwartek po Wniebowstap., 20 lipca, 8 listopada, 6 grudnia. Każdego piątku targ.
- Stanisławów miasto pow.: 15 lutego, 29 marca, w piątek po Bożem Ciele, 13 września, 4 grud. Co czwartku targ.
- Starasól pow. starsamborski: 2 stycznia, 20 września. Co piątku targ.
- Stary Sambor miasto pow.: 24 czerwca, przez 12 dni na płótna. Każdego wtorku targ.
- Stary Sącz pow. nowosandecki: co 2-gą środę targ.
- Stojanów pow. kamionecki: co drugi wto-rek targ.
- Strussów pow. trembowelski: co czwar-tku targ.
- Stryj miasto pow.: od 8 do 15 maja, od 15 do 22 sierpnia, od 7 do 20 wrześ-nia, od 6 do 13 grudnia. Co czwar-tku targ.
- Strzyżów miasto pow.: w poniedziałek po Trzech Królach, 8 lutego przez 3 dni, w poniedziałek zapustny, w ponie-działek śródpust., w poniedziałek po Wielkanocy, 8 maja, 3 dni, 25 lipca, 14 sierpnia 3 dni, 8 września, 21 pa-ździernika, 6 listopada 3 dni, 25 li-stopada. Co poniedziałku targ.
- Strzeliska nowe pow. bobrecki: 19 stycz-nia, we wtorek po Ziel. Świątkach, 16 sierpnia, w dzień po NMP. Gromn. Co poniedziałku targ.
- Sucha pow. żywiecki: co drugi wtorek targ.
- Szczawnica powiat nowotarcki: targ co wtorku w czerwcu, lipcu, sierpniu i wrześniu.
- Szczepanów pow. brzeski: co piątku targ.
- Szczercze pow. lwowski: 2 stycznia, we wtorek po Ziel. Świątkach, 13 lipca, 30 września. Co czwartku targ.
- Szczeczin pow. dąbrowski: co środy targ.
- Szczurowa pow. brzeski: co trzeci czwar-tek każdego miesiąca.
- Szczurowice pow. brodzki: 1 stycznia, 24 czerw., 14 wrześ. Co wtorku targ.
- Szczyrzyce pow. limanowski: co wtorku targ.
- Szerzyny pow. jasielski: w każdy drugi i ostatni czwartek każdego miesiąca targ.
- Tarnobrzeg (Dzików) miasto pow.: każ-dej środy targ.
- Tarnopol miasto pow.: 2 stycznia, 14 lu-tego, w środop. obrz. rusk., w ponie-działek po rusk. Wielkan., 24 czerw., 26 lipca (jarmark na konie), 18 sier-pnia, 26 września, 20 listopada. Co środy targ.
- Tarnów miasto pow.: w 1-szy poniedziałek w styczniu, 3 lutego, 19 marca, w 2-gi poniedziałek w kwietniu, ma-ju i czerwcu, 22 lipca, w 2-gi ponie-działek w sierp., 29 wrześn., w 2 po-niedziałek w październiku, listopadzie i grudniu. Co wtorku i piątku targ.

Łantaków powiat sokalski: 4 lutego, 30 marca, 30 października, 18 grudnia.
Tłumacz miasto pow.: w piątek po Wniebowstąpieniu rusk., 6 grudnia. Każdej środy targ.
Tluste pow. zaleszczycki: co czwartku targ.
Toporów pow. brodzki: co 2-gi czwartek.
Tousto pow. skałacki: co środy targ.
Trembowła miasto pow.: 6 i 16 lipca. Co wtorku targ.
Trzciana pow. bocheński: 26 marca, 13 lipca, 30 września, 11 listopada. Co wtorku targ.
Trzebinia pow. chrzanowski: w poniedziałki po Trzech Królach, po NMP, Gromn., po Niedz. białej, 23 kwietnia, 8 maja, 29 czerwca, w poniedz. po św. Jakobie, 25 sierpnia, 21 września, po św. Szymonie i Judzie, w poniedziałek po św. Katarzynie, 21 grudnia. Co środy targ.
Tuchów pow. tarnowski: co poniedziałku targ.
Turka miasto pow.: 11 i 12 stycznia, 13 i 14 lutego, w poniedziałek i wtorek 4-go tygodnia przed rusk. Wielkan., we czwartek i piątek przed rusk. Z. Święt. 9 i 10 lipca, 25 i 26 sierpnia, 18 i 19 września, 11 i 12 października, 22 i 23 listopada. Co środy targ.
Tyczyn pow. rzeszowski: 2 i 25 stycz., 4 i 26 marca, 3 maja, w piątek po Bożem Ciele, 22 lipca, 17 sierpnia, 21 września, 28 październ., 25 listop. Co poniedz. targ.
Tylicz pow. sandecki: w następujące poniedziałki: po Trzech Król., po Niedz. Palm., po Ziel. Św., po św. Piotrze i Pawle, po św. Jędrzeju, po Wszystkich Świętych.
Tymbark pow. limanowski: w każdy 3-ci poniedz. po targu w Łukowicy.
Tyrawa wołoska pow. sanocki: 16 lipca jarmark na bydło. Każdej środy targ.
Tyśmienica pow. tłumacki: w poniedziałek po ruskim Nowym Roku, w środę przed ruską Wielkanocą, w czwartek po Zielonych Świętach, 26 czerwca. Co poniedziałku targ.
Uhnów pow. rawski: 18 stycznia, 20 lutego, 12 czerwca, 13 lipca, 20 wrześ., 30 października. Każdego piątku targ.
Ułucz pow. buczacki: co czwartku targ.
Ulanów pow. niski: co poniedz. targ.
Ulaszkowce powiat czortkowski: od 24 czerwca do 12 lipca.
Uścieczko pow. zaleszczycki: co piątek targ.
Uście biskupie pow. borszczowski: co 2-gi wtorek.
Uście ruskie pow. gorlicki: 18 stycznia, 5 maja, 6 czerwca, 11 lipca, 20 listopada, 21 grudnia.
Uście solne pow. bocheński: 24 kwiet., 24 czerwca, 24 sierpnia, 1 październ.
Uście zielone pow. buczacki: 12 stycz., 21 marca, 5 maja, 6 października, 3 grudnia. Co czwartku targ.
Ustrzyki dolne pow. liski: co środy targ.
Wadowice miasto pow.: jarmark każdego miesiąca w 1-szy czwartek. Co czwartku targ.
Wareż pow. sokalski: 14 lut., 24 czerwca, 24 sierpnia, 7 listopada.

Wieliczka miasto pow.: w 4-ty poniedz. każdego miesiąca. Co czwartku targ.
Wielkie Oczy pow. jaworowski: 16 lut. 29 kwietnia, 30 października, 24 grud. Co środy targ.
Wielopole pow. ropczycki: co drugi poniedziałek targ.
Wilamowice powiat biały: każdego miesiąca w 1-szą środę jarmark. Co środy targ.
Wiśniowa pow. wielicki: co 2-gi czwartek targ.
Wojnicz pow. brzeski: co 3-ci poniedziałek jarmark, a co poniedziałek targ.
Wojniłów pow. kałuski: 13 stycznia, 5, 6 i 7 maja (na bydło), 10 lipca, 18 sierpnia.
Wółków pow. lwowski: 3 grudnia
Zabłotów pow. śniatyński: 18 stycznia, 11 lutego, 6 kwietnia, 5 maja, 11 lipca, 10 i 28 września, 7 listopada, 12 grudnia. (W razie święta w następujący dzień.) Co wtorku targ.
Zakliczyn pow. brzeski: co trzeci poniedziałek.
Zaleszczyki miasto pow.: (jarmark na bydło): 4 stycznia, 4 marca, 4 maja, 10 lipca, 4 października, 4 grudnia. Co piątku targ.
Zarszyn pow. sanocki: 12 marca, w piątek po Wniebowstąpieniu, 17 lipca, 12 października. Co środy targ.
Zassów pow. pilzneński: co drugi wtorek targ.
Zator pow. wadowicki: 28 stycznia, 30 czerwca, 22 września. Co poniedziałku targ.
Zawalów powiat podhajecki: co wtorku targ.
Zbaraż miasto pow.: w ostatni dzień 1-go tygodnia rusk. Wielk. postu, 23 kwietnia, 6 lipca, 13 września, 30 październ., 18 grudnia. Co poniedziałku i piątku targ.
Zborów powiat złoczowski: 5 lipca, 17 sierpnia, 25 września, 31 grudnia. Co wtorku targ.
Zbyszyce pow. sandecki: 12 stycznia, 14 lutego, 19 marca, 25 kwietnia, 16 maja, 24 czerwca, 26 lipca, 25 sierpnia, 21 września, 18 październ., 25 listop., 23 grudnia.
Zdźnia pow. gorlicki: 14 stycznia, 12 lutego, 21 marca, 7 maja, 7 lipca, 6 sierpnia, 27 września, 13 listopada, 13 grudnia na bydło, owce i nierogaciznę.
Złoczów miasto pow.: 19 stycznia, 12 lutego, 7 maja, 1 sierpnia, 10 września 8 i 28 listopada, 22 grudnia. Co środy i soboty targ.
Zmigród pow. krośnieński: 2 lutego, 23 kwietnia, 24 czerwca, 25 lipca, 17 października, 3 grudnia. Co poniedziałku targ.
Zółkiew miasto pow.: 9 stycznia, w środę 4-go tygodnia rusk. Wielkiego postu, 8 maja, 30 czerwca, 14 września, 5 października, 12 listopada. Co poniedziałku i piątku targ.
Żołyń pow. łancki: w poniedziałek po niedz. Kwietniej, 3 czerwca, 10 sierpnia, 21 grudnia.
Żurawno pow. żydaczowski: 29 stycznia, w 4-tą środę Postu, w poniedziałek

po św. Tomaszu, we wtorek po Ziel. Świętach, 27 lipca, 21 września, 13 października, 21 listopada. Co środy targ.
Żydaczów miasto pow.: (według ruskiego kalendarza): 18 stycznia, 10 września, 7 listopada.
Żywiec miasto pow.: w poniedziałek po uroczystościach: Trzech Król., Nawr. św. Pawła, Wniebowstąpieniu Pańskim, Zielonych Świętach, św. Piotra i Pawła, 24 sierpnia i po św. Michała. Co środy targ.

W Bukowinie.

Bojan: 2-go dnia po Wniebowstąpieniu Pańskim (podług kalendarza ruskiego), 9 lipca, 6 sierpnia, 26 września, 3 listopada, 3 grudnia. Każdej środy targ.
Czerniowce miasto stołeczne: 11 lipca (14 dni), 7 listopada (8 dni). Co poniedziałek i piątek targ.
Dorna-Watra pow. Kimpolung: co czwartku targ.
Dźwiniacze pow. Kotzmań: co czwartku targ.
Gurahumora pow. suczawski: 17 maja, 19 listopada. Co wtorku targ.
Jakobeny pow. Kimpolung: co środy targ.
Kaczuka pow. Radautz: co poniedziałku targ.
Kimpolung miasto pow.: 1 lutego, 2 czerwca, 20 listopada (według kalendarza rusk.) Co poniedziałku targ.
Kotzmań miasto pow.: co niedzielę i środę targ.
Radowce (Radautz): 5 maja, 20 listop., W każdy piątek targ.
Sadogóra pow. czerniowiecki: jarmark na bydło: 6 lutego, we czwartek przed Niedzielą Kwietnią, 1 sierpnia, 4 września, 13 października, 5 i 28 listop., 4 grudnia (każdy 3 dni). Co czwartku targ.
Seret miasto pow.: 14 lutego, 25 maja, 27 sierpnia, 18 grudnia. Co wtorku i piątku targ.
Solka pow. Radowce: co środę targ.
Staneştje pow. Storozynetz: co środy targ.
Storozynetz miasto pow.: 13 maja, 2 października (każdy przez 3 dni). Co czwartku targ.
Suczawa: (podług rusk. kalend.): 2 stycznia, we wtorek po Zielonych Święt. 8 lipca, 20 sierpnia, 14 września, 26 października. Każdego czwartku targ.
Wama (na Bukow.) pow. Kimpolung: co środy targ.
Waschkoutz (Bukow.) pow. Wiśnicz: 20 stycznia, 19 kwietnia, 17 maja, 28 sierpnia, 12 grudnia. Co czwartku targ.
Wików (na Bukow.) powiat Radautz: co czwartku targ.
Wiżnitz miasto pow. na Bukow.: 6 lutego, 12 maja, 17 lipca, 25 sierpnia, 2 października, 17 listopada. Co poniedziałku targ.
Zastawna (na Bukowinie) pow. Kotzmań: 29 marca, 24 czerwca i 13 listopada. Co wtorku targ.

Na Śląsku austriackim.

Albrechtice. W pomedziakach po Trzech Królach, na św. Filipa i Jakóba, w poniedziałek po Wniebowstąpieniu P. M., na Szymona i Judy. Na bydło we środę przed kwietnią niedzielą, we środę przed św. Jakóbem.

Beneszów. W pierwszy poniedziałek postny, we wtorek po św. Piotrze i Pawle, w poniedziałek przed św. Idzimą, we wtorek po św. Katarzynie.

Bielowice. W drugi czwartek postu, na św. Idziego, na św. Mikołaja. Na bydło; w czwartek przed Wniebowstąpieniem Pańskim, w czwartek po Bożem Ciele.

Brunol. Zawsze w poniedziałek po Nowym Roku, po niedzieli Suchej, po św. Jerzym, po św. Małgorzacie, po św. Marcynie.

Bielsko. Po niedzieli suchej, po św. Janie, 15. września, na Mikołaja zawsze w poniedziałek przypadający. Jarmarki na wełnę 22. maja, 10 paźdz. Na bydło w poniedziałek po świętej Trójcy, na św. Jana, św. Jakóba 15. września.

Bogumia. Na św. Adelgunde, w poniedziałek po drugiej niedzieli po Wielkanocy, na Nawiedz. P.M., na św. Michała. Na konie i bydło w dniu przed każdym jarmarkiem. Główne targi tygodniowe we środę przed Wielkanocą, przed Świątkami, przed Bożem Narodzeniem.

Dłuszyca. W pierwszy poniedz. marca, w drugi poniedziałek czerwca, w drugi poniedziałek września, w drugi poniedziałek listopada. Przypadnie w który poniedziałek, jako dnia jarmarku głównego, lub wtorek, jako podjarmarku, jakie święto, wtenczas jarmark główny odbędzie się we środę. Oprócz tego odbywa się pierwszego poniedziałku każdego miesiąca — a jeżeli święto przypadnie, to następnego dnia roboczego — tudzież przy sposobności każdego jarmarku, a mianowicie pierwszego dnia targ na bydło i konie.

Czesanotel. Na św. Mateusza ap., w poniedziałek po 6 niedzieli po Wielkanocy, na św. Mateusza, na św. Andrzeja.

Frydek. W poniedz. po Trzech Królach, w poniedz. przed św. Józefem, w poniedziałek po św. Filipie i Jakóbie, w poniedz. przed św. Janem Chrzcicielem, na św. Jakóba, w poniedz. po św. Michale, w poniedz. przed św. Katarzyną. Dwa dni przed każdym jarmarkiem targ na konie i bydło, targi tygodniowe co poniedz. i piątek.

Frysztat. Na nawrócenie św. Pawła we środę przed kwietnią niedzielą, w poniedziałek po niedzieli 6 po Wielkanocy, we wtorek przed św. Bartłojem, na św. Szymona i Judę. Targ tygodniowy we wtorek.

Frywald. Po Nowym Roku na św. Józefa, na św. Jana Chrzciciela, na św. Michała.

Hrabina. Na Zaślubienie P.M., 16 marca, 18 maja, 6 lipca, w poniedziałek po Narodzeniu P.M., na Szymona i Judę.

Hradec. W poniedziałek przed Wielkanocą, w poniedziałek po Bożem Ciele, na św. Jakóba, w poniedziałek po św. Michale, na młodzianki.

Jablaków. W poniedz. po nawróceniu św. Pawła, w poniedziałek po przewodniej niedzieli, po św. Filipie i Jakóbie, w poniedziałek po św. Jakóbie Apost., w poniedziałek po św. Szymonie i Judzie. Targ tygodniowy we wtorek.

Karniów. Po niedzieli głuchej, po niedzieli 6 po Wielkanocy, w poniedziałek po Nawiedzeniu P.M., w poniedz. po Narodzeniu P.M., w poniedziałek po Ofiarowaniu P. M. Na bydło: w poniedziałek po kwietniej niedzieli, w poniedziałek po św. Małgorzacie, w poniedziałek po św. Bartłojem, w poniedziałek po św. Mikołaju.

Klimkowiec. W poniedziałek przed św. Walentym, po niedzieli środopustnej, w poniedziałek po św. Trójcy, na św. Wawrzyńca, na św. Katarzynę. Na

bydło: na św. Filipa i Jakóba, na Wacława.

Karwina. Targi tygodniowe co czwartek. **Ligotka (przy Cieszynie).** Targi na bydło: 1 na wiosnę w poniedz. po św. Jerzym, 2 w poniedziałek przed świętą Jadwigą.

Łądry. W poniedz. przed św. Trzech Królów, po niedzieli Przewodniej, w poniedz. przed św. Janem Chrzc., w poniedz. po Podniesieniu krzyża.

Opawica. W poniedz. po Bożem Ciele, w poniedziałek po św. Michale.

Opawa. Na bydło, za tydzień po św. Trójcy, za tydzień po św. Janie Chrzc. za tydzień po św. Jakóbie, za tydzień po Narodzeniu N. P. M. Na wełnę 4 maja, 28 września, każdy po 8 dni.

Skoczów. W czwartek po niedzieli niesopustnej, po Wniebowstąpieniu Pańskim, na św. Bartłojem, na św. Marcina. Wielkie targi tygodniowe w następnym czwartku: przed Wielkanocą, po Bożem Ciele, po św. Michale, przed Bożem Narodzeniem. Targ na bydło przed każdym jarmarkiem i wielkim targiem tygodniowym.

Strumią. We wtorek po Nowym Roku, na św. Jerzego, w poniedziałek po św. Jakóbie, na św. Michała. Na bydło przed każdym jarmarkiem. Targ tygodniowy co piątek.

Ustroń. 12 marca, 26 czerwca, w poniedz. po św. Michale. Targ tygodniowy co poniedz. po św. Michale.

Witków. We czwartek po Najśw. P. M. Gromnicznej, w poniedz. po Jubilate, we wtorek po św. Wicie, we wtorek po Rozesłaniu, w poniedz. po Wniebowstąpieniu P. M., w poniedz. po św. Pawle, w poniedz. po św. Łucyi, oraz i na bydło.

Werbno. W poniedz. przed Gromnicami, na św. Jana Chrzciciela, na św. Michała.

Wisła. 22 kwietnia, 8 lipca, w środę po 15 października.

Zabrzeg. Targ tygodniowy co wtorek.





Pierwsza galicyjska największa sztuczna farbiarnia i chemiczna pralnia

za pomocą maszyn parowych

Józefa Rottera w Białej przy Bielsku,

Dostawca Dworu Jego Ces. i Król. Wysokości Arcyksięcia Karola Stefana

czyści chemicznie lub farbuje bez rozprucia: damskie, dziecinne, męskie i różnego rodzaju garderoby, następnie uniformy wojskowe i urzędnicze, portyery i koronkowe franki, lembrequins, roboty ręczne, kołdry, kilimkowe obrusy, kobierce, skóry futrzane i t. p.

Dokładne wykonanie.

Umiarkowane ceny.

Rychła obsługa.

Własne składy: w Krakowie: przy ul. Sykstuskiej 10.
we Lwowie: przy ulicy Grodzkiej 71.

Biurowie przyjęcia w wszystkich większych miastach Galicyi.

Antoni Trąbka

poleca swój

skład futer

oraz

czapek męsk. i damskich futrzanych

wszelkiego rodzaju

również Pracownię wszelk. wyrobów kuśnierskich

w KRAKOWIE

przy ul. Poselskiej l. 13, (dawniej św. Józefa).

w domu JW-go hr. Stadnickiego.

Obstalunki tak w miejscu jako też

i na prowincję skutecznia się w

jak najkrótszym czasie i po cenach

najumiarkowańszych.

Przyjmuje futra do przechowywania przez lato i wszelkie reperacje.

Muzykalia

katalogi dla fortepianów, harmonii, skrzy-
pców, cello, cytrów, muzyki domowej,
orkiestry, gitary, pieśni, humorystyki, hórów,
duetów, tercetów, dzieł studyowych i t. d.

wysyłam

darmo

i franko.

Otto Maass, skład i sortyment muzyczny

Wiedeń, VI/2, Mariahilfstr. 91.

Telefon nr. 6264.

Wojciech Rytko, organmistrz

w Lipniku pod Bielskiem i Białą.

Wykonuję

nowe organy
fusharmonie

i naprawia stare za bardzo niską cenę

Poleca się Wielebnym Urzędowi pa-
rafialnym i komitetom kościelnym, ich
łaskawej pamięci.

Ostrzeżenie!

Przed zakupem, zamawianiem i w ogóle przed odsprzedawaniem falsyfikatów, nie mających wartości innych surogatów i podrabiań moich jedynie prawdziwych, prawnie ochronionych preparatów. Według ustawy karnej §§ 23 i 25 każdy, kto inne nie z mojej fabryki pochodzący a więc nie moją jedynie prawdziwą marką ochronną zieloną zakonną prawnie ochronioną balsam Thierry'ego, jak również podobioną moją jedynie prawdziwą masę centyfoliową i moje preparaty zamawia, zakupuje, trzyma na składzie i sprzedaje naraża się na karę sądową, bezwzględnie i bezłitościwie ślództwo i karę aż do 4000 koron lub na karę aresztu aż do jednego roku i karę pieniężną aż do 4000 k. Tak samo przez zamawianie, kupowanie lub sprzedawanie urzędowo nie dozwolonych, w sposób jarmarczny następczanych, innym imieniem zaopatrzonych surogatów, które tylko dla wyzyskania publiczności w obieg puszczone bywają.

Oba te środki domowe są powszechnie za najlepsze uznane i słynne.



Tylko prawdziwy balsam
z apteki pod
„Aniołem Stróżem“
A. Thierry w Pregradzie
obok
Rohitsch-Sauerbrunn.

Aptekarza A. Thierry'ego balsam powszechnie znany i ulubiony.

Oddziałuje przy złem trawieniu i tegoż wynikach, jak odbijaniu się, zgadze, wzdęciu, zatwardzeniu, tworzeniu się kwasów, przesycaeniu, kurczakom żołądkowych, braku apetytu, katarze itd. Usuwa kurcze i łagodzi cierpienia, uśmierza kaszel, usuwa flegmę i przeczyszcza.

Tegoż balsamu można w wielu wypadkach używać zewnętrznie, jako środka oczyszczającego rany i uśmierzającego ból.

Najmniejsza przesyłka pocztą 12 małych lub 6 wielkich flakoników 5 kor., 60 małych lub 30 wielkich flakoników 18 kor.

Należy zwracać uwagę na jedyną, prawnie ochronioną i do użytku dozwoloną markę ochronną zielonej zakonniczy: „Ich Dien“. Tylko prawdziwy.

Nasładownictwa tejże marki ochronnej i użycie jej, jakoteż rozprzedaż innych niedozwolonych, a zatem nieuprawnionych balsamów, będzie się pociągać do sądowej odpowiedzialności.

**Aptekarz Adolf Thierry, apt. pod „Anioł. Stróżem“ w Pregradzie
obok Rohitsch-Sauerbrunn.**

Apteka pod „Anioł. Stróżem“



A. Thierry w Pregradzie.

Aptekarza A. Thierry'ego

prawdziwa centyfoliowa maść gojąca.

Najsilniejsza maść gojąca przeciw obieraniu. Ona wyczyszcza rany gruntownie i wrzody zmniejsza, skutkiem czego bezwzględnie uśmierza ból, gojąc nader szybko. Jest ona dla turystów, bicyklistów i jeźdźców niezbędna. Skuteczną jest nader przeciw nagniotkom, odmrożeniu, twarżiznom wszelkiego rodzaju.

Najmniejsza przesyłka pocztą 2 stoiki oplatnie 3.60 koron.

Zamawiając wprost należy adresować:

**Do apteki pod „Aniołem Stróżem“ Adolfa Thierry'ego
w Pregradzie obok Rohitsch-Sauerbrunn.**

Aptekarza A. Thierry'ego balsam i centyfoliowa maść. Te oba środki w swej sile działalności nieprześcignione dotąd, nie podlegają nigdy zepsuciu, lecz przeciwnie, im są starsze, tem skuteczniejsze i więcej warte, nie oddziałują na nich ani mrozy, ani upały, dlatego w każdej porze roku można ich zamawiać. Przynoszą one zawsze pomoc i skutek. Ma się rozumieć nie należy używać nasładowanych lub podrabianych bezwartościowych, w oszukańczy i bezprawny sposób bardzo często zachwalanych i następczanych środków, za które się tylko za darmo pieniądze wydaje, lecz należy zawsze i jedynie kupować te doświadczone zdawna, powszechnie znane, tanie, skuteczne, a przy tem najzupełniej nieszkodliwe, światowe środki, które należy mieć w zasobie w każdym domu. Gdzie takowych nie można dostać z temi powyżej wymienionymi znamionami prawdziwości, należy wprost zamawiać adresując: **Do apteki pod „Aniołem Stróżem“ Adolfa Thierry'ego w Pregradzie obok Rohitsch-Sauerbrunn (Austria).**



Przed użyciem.

Aptekarza A. Thierry'ego prawdziwa angielska pamada do chronienia skóry i boraksowe mydło

nie zawiera żadnych szkodliwych i zakazanych składników, jest najlepszą maścią przeciwko wszelkiego rodzaju zanieczyszczeniu skóry. Usuwa piegi ozeraki, zakorkniki, pryszcze, wyrzuty, pęcherzyki na ciele, oczyszcza gruntownie skórę twarzową, udelikatnia i oczyszcza ręce. 1 stoik wraz z 1 mydłem boraksowem 4 kor.

Aptekarza A. Thierry'ego prawdziwa angielska

Haar-Restorer (tannochinowa pomada)

zupełnie wolna od szkodliwych zabronionych składników. Zapobiega przedczesnemu wypadaniu włosów, siwiznie włosów głowy i brody, zciemnia osiwiiałe włosy, wzmaga porost włosów i zapobiega tworzeniu się łupieżu. — 1 stoik oplatnie 4 korony. — Liczne oryginalne świadectwa są do przegladnięcia.

Adresować należy: aptekarz Adolf Thierry, fabryka balsamu w Pregradzie obok Rohitsch-Sauerbrunn. —



Po użyciu 6 stoików i mydła.

Do nabycia we wszystkich większych aptekach.

== Żądajcie naszego cennika! ==

Uznane za najlepsze w świecie

KOSY

z prawdziwej szwedzkiej stali z marką „Sw. Jerzy“ otrzymać możecie jedynie tylko u firmy

Sekułowicz i Spółka

Lwów 3

pierwszy chrześcijański fabryczny „Dom wysyłkowy“ kos, sierpów i wszelkich innych przyrządów i narzędzi rolniczych.

Zanim zatem kupicie lub zamówicie **kosy od żydów targowe, wiedeńskie, węgierskie lub czeskie**, piszcie po nasz cennik, a nie wyrzucacie nadaremno swego ciężko zapracowanego grosza na **bezużyteczne** kosy.

Na żądanie przesyłamy nasz bogato ilustrowany cennik darmo i oplatnie.

== Żądajcie naszego cennika! ==

Wspierajcie przemysł krajowy!!!

Wszelkie tkaniny własnego wyrobu z najlepszych gatunków przędzy, jak najtaniej wykonane, jako to: **Płótna białe**, zwykłej i prześcieradłowej szerokości, **obrussy**, **serwety**, **ręczniki**, **barchany**, **flance**, **szewioty**, **kamgarny**, **drellechy**, **sukna**, **lodyny**, **plóciénka kolorowe** i tym podobne wyroby tkackie, po cenie najniższej poleca

Wawrzyniec Barut, tkacz w Korczynie

koło Krosna (Galicya).

Sprzedaję się sztukami i na metry. Na żądanie wysyłam próbki oplatnie.

Proszę Szanowną P. T. Publiczność o łaskawe poparcie mojej firmy.

IWONICZ

Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny

(stacya kolei „Iwonicz“ w Galicyi).

Najsilniejsza Szczawa słońo-jodowa-bromowa.

Od dawna stwierdzona jej skuteczność we wszystkich postaciach zoiżów (scrufuloza), w chorobach kości, jamy nosowej, uszu, skóry i wogóle we wszystkich chorobach wymagających przyspieszenia odnowy materyi. Leczenie ortopedyczne i masażowe. Inhalacya systemu „Waldenburga“ i systemu „Clara“. Kąpiele w gorącym powietrzu systemu „Polana“ tudzież sztuczne kąpiele gazowe. Lekarze Zakładowi: Docent dr. Antoni Gabryszewski ze Lwowa i dr. Julian Staaiszewski z Krakowa, tudzież 6 lekarzy wolno praktykujących.

W sezonie I-szym od 15 maja do 20 czerwca i w III-cim od 20 sierpnia do końca września mieszkania znacznie tańsze. Uwolnienia takay na podstawie świadectw ubóstwa udziela się tylko w I. i III. sezonie. Urządzenie Zakładu wzorowe, oświetlenie elektryczne, wodociągi, kaplica zakładowa, w której odprawia się codziennie Msza św.

Zamówienia na mieszkania, wodę mineralną, sól, ług i muł przyjmuje i wszelkich wyjaśnień udziela

Dyrekcya Zakładu zdrojowo-kąpielowego w Iwoniczu.



Gotowa pościel

z czerwonego inleu, dobrze usypana, 1 pierzyna lub spodek 180 ctm. długości, 116 cm. szerokości koron 10.—, 12.—, 15.— i 18; 2 metry długości i 140 ctm. szerokości koron 13.—, 15.—, 18.— i 25.—. 1 poduszka dług. 18 ctm. szerokość 58 ctm. koron 3.—, 3.50 i 4.00; 90 ctm. dług. i 70 ctm. szer. koron 4.50 i 5.50. Wykonanie także podług dowolnej miary. 3-częściowe materace włosienne na 1 łóżko po koron 27, lepsze kor. 33. Wysyłka franko za zaliczką od 10 koron począwszy, wymiana i oddanie dozwolone za zwrotem kosztów przesyłki.

Benedykt Sachsel, Lobes 607

pod Pilznem — Czechy.

Dobry apetyt



i zdrowy żołądek mamy zawsze, nie znamy żadnych kureczów, boleści, skłonności do wymiotów, zgagi, żadnych febrycznych ni nerwowych cierpień, nie jesteśmy znużeni i wycieńczeni, odkąd używamy znakomicie wzmacniających, odżywiająco skutkujących i przeczyszczających prawdziwych Feller'a pigulek rabarbarowych z marką „Elsa-Pillen“. 6 pudełek 4 Korony franko, 12 pudełek 7 Koron 60 halerzy. My nie chcemy być zakatarzeni, zachrypnięci, zaflegmieni, — śpiemy i oddechamy doskonale, mamy zdrowe muszkuły i ścięgna, ale też używamy zawsze roślinnego fluidu Feller'a z marką „Elsa Fluid“. 12 małych lub 6 podwójnych flaszek franko 5 Koron, 36 małych lub 18 podwójnych 12 Koron 40 halerzy, 48 małych flaszek lub 24 podwójnych 16 Koron. Strzeżemy się jednak przed naśladownictwami i zamawiamy wszystkie preparaty prawdziwe u nadwornego aptekarza E. V. Feller'a w Stubnicy Nr. 358



(Kroatien).

Spółka artystyczno-dekoracyjno-
malarska

MARYAN SZCZUROWSKI i TADEUSZ GADOMSKI

uczniowie ś. p. Jana Matejki,

odejmują się

malowania kościołów

w technice: tempero, olejno, kasejnowo i klejowo,

tudzież

malowania obrazów do ołtarzy,
feretronów, chorągwi i portretów

z natury lub nadesłanej fotografii.

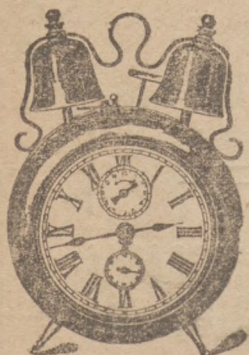
Adresować:

Maryan Szczurowski, artysta-malarz w Podgórzu,
ul. Józefińska 1. 47.

Zakład może się wykazać chlubnymi świadectwami.



Wspierajcie przemysł krajowy!



Budzik „Minister“ pięknie nikl. lub pomiedzany z 2-ma bardzo głośnemi dzwonekami, tak, że zaspanie wykluczone zhr. 1.95 lepsze 2.20.



Zegar z biciem na dzwonek lub sprężynę z pięknym cyferblatem bardzo dobrze idący z 2-ma ciężarkami zhr. 1.70.



Zegar bez biciu, bardzo pięknie rzeźbiony z ciężarkiem 95 cent.



Zegar ścienny z okrągłym cyferblatem z biciem i z buczkiem z 3-ma ciężarkami, bardzo dobrze idący zhr. 2.95, najlepszy 3.50.



Zegar pendułowy 1/2 godz. biciem, pięknie rzeźbiony zhr. 4.50.



Błas-Accordeon piękny instrument muzyczny 10 klawiszy zhr. 1.80. Każdy potrafi grać piękne melodie według dołączonej szkoły.



Harmonika z 8 klawiszami, zhr. 1.45, z 10 klaw. pięknie wykonana zhr. 2.45, ow dużym formacie z 10 klawisz. i z 2 rejestr. 3.30, z 3 rejestr. i klawisze z perłowej ułacy zhr. 4.80.



Skrzypce z smyczkiem pięknie wykonane zhr. 2.95 w lepszym gatunku 3.70 najlepsze zhr. 4.80.



Nr. 7463. Złoty 14-karat. z imit. brylant. lub kolor. kam. 3.85, b. mocny zhr. 5.



Nr. 7488. Złoty 14 karatowy pierścień, bardzo pięknie wykonany z kolor. kamien. zhr. 3.65.



Nr. 7482. Złoty 14 kar. pierścień ślubny zhr. 3 do 6 Neug. 1.50 do 2.50. Srebrny 35 ct. mocny 45, srebrny pozł. 55 ct.



Złoty 14-karatowy pięścionek zhr. 2.95.



Srebrna 28, srebrna pozłacana 38 ct.



Szkieł powiększające „Triumf“ z dalekowszkiem, kompasem, podwójną lupą i z lustrem do ocz, gardła i nosa 85 ct.



Lornetka w pudełeczku zhr. 1.10.

Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie ilustrowany katalog zegarków, wyrobów jubilerskich i z chińskiego srebra, części składowych zegarków, wszelkiego rodzaju narzędzi i instrumentów muzycznych.

F. Pamm, Kraków, Zielona L. 3/508.

Przy zamówieniu należy podać cenę.

Za towar, który się nie podoba zwracam pieniądze.

W tym samym kalendarzu znajduje się jeszcze 2-gie ogłoszenie tej samej firmy.

Biblioteka „Prawdy”

wydala nowe następujące powieści:

- 1) **Cesarz Domicyan i Grabarze w katakumbach.** Opowiadanie historyczne z czasów prześladowania chrześcian. 160 stron druku.
- 2) **Milioner i Śmieciarz,** tłumaczenie z niemieckiego. 168 stron druku.
- 3) **Oblakany ojciec** czyli poświęcenie matki i żony. 156 stron druku.
- 4) **Odzyskana Córka,** powieść. 189 stron druku.
- 5) **O życie i wolność,** powieść z wojny Burów z Anglikami. 144 stron druku.
- 6) **Powieści o zbójcach, opryszkach i hajdamakach.** 182 stron druku.
- 7) **Pan Jezus na krzyżu** w kościele Panny Maryi w Gdańsku i **Krzyż żyda.** 210 stron druku.
- 8) **Syn pijaka,** powieść. 134 stron druku.
- 9) **Szatański posiew.** Opowiadanie dla ludu i młodzieży na tle rzeczywistych wypadków. 180 stron druku.
- 10) **Sześć beczek złota.** Opowiadanie z przeszłego wieku. 180 stron druku.
- 11) **Tryumf wiary** czyli obrazki z życia amerykańskich plantatorów. 151 stron druku.
- 12) **Św. Kazimierz Królewicz,** obejmuje 182 stron i cztery piękne obrazki, przedstawiające świętego królewicza.

Powieści te powinny się znajdować w każdym domu katolickim, stowarzyszeniach i czytelnich. Cena jednej powieści wynosi 50 hal., z przesyłką 55 hal.

Zamawiający winien należytość nadesłać z góry przekazem, lub markami, inaczey powieści nie wysyłamy i nie odpowiadamy.

Zamawiać należy w Administracyi „Prawdy“, Kraków, ul. Kanonicza 1. 5.

O chowie królików

bruszkarka ta ozdobiona 14 rycinami jest bardzo pouczająca: jakie korzyści przynosi chów królików, karmienie, rozmnażanie, tuczenie tychże i t. p.

Cena 1-go egzemplarza 60 hal. z przesyłką 70 hal.

Zamawiający winien należytość nadesłać z góry przekazem, lub markami, inaczey broszurki nie wysyłamy i nie odpowiadamy. Do nabycia w

Administracya „Prawdy“, Kraków, Kanonicza 5.

Portrety narodowe

(nakładem Redakcyi „Prawdy“)

Tadeusz Kościuszko, Bartosz Głowacki, Kazimierz Wielki,
Zygmunt August, Mikołaj Kopernik, Jan Kochanowski, Jan III
Sobieski, Kazimierz Puławski, Jan Kiliński, Adam Mickiewicz,
Henryk Dąbrowski, Tadeusz Rejtan

na kartonie 65×50 cm. Cena po 1 kor. 50 hal. z przesyłką 2 korony.
Kto zamówi dwa razem otrzyma za 3 kor. 50 kalarzy.

Wiara, Nadzieja i Miłość

na kartonie 70×47½ cm. Cena 1 kor. 50 hal., z przesyłką 2 korony.

Poczet Książąt i Królów Polskich

na kartonie 75×60 cm. Cena 2 korony z przesyłką 2 korony 50 hal.

Młody Bolesław III. Rok 1094 (według obrazu A. Lessera),
Skarbek - Habdank Rok 1109 (według obrazu A. Lessera), **Pochód**
na Sybir (według obrazu A. Grettgera) Kościuszko we więzieniu na
kartonie 90×75 cm. Cena 3 kor., z przesyłką 3 kor. 50 hal.

Kto zamówi wszystkie 17 portretów i należytość nadesłane z góry
ten otrzyma bez policzenia portorya. Należytość za portrety należy
nadsyłać z góry, gdyż inaczej nie wysyłamy i nie odpowiadamy. —

Portrety te powinny się znajdować w każdym domu katolickim,
Kółku rolniczym, Stowarzyszeniach i czytelniach katolickich, urzędach
gminnych i szkołach — a także i u Duchownych.

Poleca:

**Administracya „Prawdy“ w Krakowie,
ulica Kanoniczna 1. 5.**

Nie krzyczcie!

Nie róbcie tyle halasu! Tak sobie myśli niejedyn rozsądny czytelnik, czytając kłamliwe okólniki, ostrzeżenia i fałszywe obwieszczenia, jakie mu bywają narzucane. Ostrzeżenia i śmieszne groźby dochodzeniem i karą, skierowane przeciw sprzedawcom i kupującym, są zupełnie zbyteczne, jeżeli publiczność coś tak polubi, jak prawdziwe środki domowe, sprowadzane od aptekarza nadwornego E. V. FELLERA w Stubnicy Nr. 358 (Kroatien). Kto raz tylko preparaty te wypróbował, strzeże się we własnym interesie sam bez ostrzeżeń przed naśladownictwami, a masowe zamówienia tych ulubionych preparatów przyczyniły się do obniżenia ceny tak, że n. p.:

Właściwie adresuje: E. V. FELLER
w Stubnicy, No. 358 (Kroatien).

MY
jesteśmy zadowoleni

bo nie kaszlemy, nie jesteśmy zachrypnięci, zakatarzeni, nie trapią nas poty nocne, duszność, ból piersi, ani też kolki, odkąd używamy od prowadzającego flegmę, usuwającego boleści i działającego przeciw zapaleniom, prawdziwego Zagoryańskiego syropu na piersi i kaszel (Syrupus pectoralis). 2 flaszki franko 5 Kor. Prawdziwy tylko u E. V. FELLERA w Stubnicy No. 358 (Kroatien).
Plaster na nagniotki działający szybko i bezboleśnie, 1 K.
Szytli migrenowy przeciw uporczywemu bólowi głowy, 80 halerzy.

Prawdziwy

BALSAM

Jeden tuzin flaszek kosztuje

tylko 2 Korony, a nie 5 Koron.

Za 5 Keron otrzymać można

1 franko, 2 tuziny, jeżeli się do-

kładnie adresuje: E. V. FELLER

w Stubnicy, No. 358 (Kroatien).

Żołądek

jest często źródłem przeważnej części chorób. Nie należy przeto zaniedbywać cierpień żołądkowych, niestrawności, kurczów, obstrukcji, wzdęć, febrycznych i nerwowych przypadłości, braku apetytu etc. Wychwalaną jest przez każdego

Silna tynktura szwedzka (Tinctura svedica)

zwana także esencją życia i balsamem, która wskutek podniecającego, czyszczącego, uśmierzającego bóle i wzmacniającego działania zapobiega wielu chorobom. 3 wielkie flaszki franko 5 Koron, 12 małych flaszeczek franko 3 Korony. Otrzymuje się 2 tuziny (a nie tylko jeden tuzin) prawdziwego balsamu za 5 Koron, lecz trzeba adresować wyraźnie: E. V. FELLER w Stubnicy, No. 358 (Kroatien).

WY
jesteście niezadowoleni

gdy Wam muchy zaczęły dokuczać. Pamiętajcież więc, że wszelkie robactwo, jak: muchy, pluskwy, pchły, wszy, szwabki, karakony, mole, liszki, słowem wszelkie uprzykrzone robactwo z Waszych izb, kuchni, mieszkań, ogrodów i stajen — natychmiast zniknie, jeżeli użyjecie prawdziwego Felcrowskiego proszku na owady, z marką „Elsa“. 5 olbrzymich puszek do każdej miejscowości 5 koron franko, 1 puszka jako dodatek 1 Koron. Do nabycia u E. V. FELLERA w Stubnicy No. 358 (Kroatien).

Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie.

Wyniki operacji za czas od dnia 1 stycznia 1906 r. do dnia 31 grudnia 1906 r.

| | Dział ogniowy: | Dział gradowy: | Dział życiowy: |
|---|-----------------|----------------|---|
| Wystawiono polic ważnych | 529 565 | 9 814 | 36 807 |
| Wartość ubezpieczona Kor. | 1.731.671.322.— | 61.813.752.— | 108.589.717.— |
| Zebrana premia " | 11.495.481.— | 1.286.353.— | renty 303.871.— 4.477.128.— |
| Szkody wypłacone " | 7.103.184.— | 871.430.— | 2.633.491.— |
| " nieuregulowane " | 946.628.— | 11.884.— | 448.962.— |
| Fundusze rezerwowe po zam- knięciu bilansu " | 6.931.144.— | 2.377.752.— | 3.419.891.— |
| Rezerwa premii " | 4.625.760.— | — | 27.924.437.— |
| Fundusz emerytalny " | 2.339.640.— | — | — |
| Czysta pozostałość " | 1.200.654.— | 160.459.— | 389.787.— |
| Przyznana dywidenda dla człon- ków | 13 % | 15 % | pośm. i miesięcz. 8 % dożywotnie 5 % |
| Od czasu istnienia Towarzystwa | | | |
| wypłacono szkód Kor. | 142.124.879.— | 29.456.891.— | 28 810.725.— |
| " rent " | — | — | 3.337.873.— |
| " dywidendy " | 30.073.846.— | 874.297.— | 2.319.675.— |

Bank Ziemski w Łańcucie

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką

- 1) **Nabywa majątki ziemskie** w celu parcelowania ich na mniejsze gospodarstwa;
- 2) **Tworzy gospodarstwa włościańskie** średnich rozmiarów w pojęciu ustawy z 17 lutego 1905 Dz. u. i rozp. kr. Nr. 40 o tworzeniu włości rentowych;
- 3) **Pośredniczy** na rzecz swych członków w parcelacji i sprzedaży majątków ziemskich;
- 4) **Reguluje** majątkowe stosunki członków i dostarcza kredytu na kupno gruntów;
- 5) **Przyjmuje wkładki** na rachunek bieżący począwszy od 100 koron wyżej i opłaca od złożonych pieniędzy **5 procent** z półrocznym oprocentowaniem.

Z rachunku bieżącego Bank wypłaca:

| | |
|---------------------------------------|--------------------|
| bez wypowiedzenia | do kwoty 500 koron |
| za 8-dniowym wypowiedzeniem | do 1000 koron |
| " 14 " " " " " | " 3000 " |
| " 30 " " " " " | " 5000 " |
| " 60 " " " " " | " 10000 " i wyżej. |

Na złożoną gotówkę w rachunku bieżącym wydaje Bank na żądanie odpowiednie książeczki wkładkowe.

Podatek rentowy od złożonych pieniędzy opłaca Bank z własnych funduszy.

Dla zaoszczędzenia opłaty pocztowej wydaje Bank czeki pocztowej kasy oszczędności.

Bank urzęduje codziennie od godziny **9 do 12** przed połudn.
i od **4 do 7** po poł. z wyjątkiem niedziel i świąt rzym.-kat.

Powszechnie pożyteczne. | Zajmujące wiadomości.

Zawieje śnieżne

powodują często wielkie przeszkody w komunikacji. Radzimy zatem na czasie, tysiąc-krotnie wychwalany Feller fluid roślinny, z marką „Elsa-Fluid”, zamówić u nadwornego aptekarza E. V. Feller w Stubicy nr. 358 Kroacya, (12 małych lub 6 podwójnych flaszek 5 Koron franko), co właśnie teraz, kiedy każdy prawie co drugi człowiek skarzy się na kaszel, chrypkę, kurecze, zaflegmienie, ból gardła, piersi i innych członków, oraz na różne dolegliwości, powstałe wskutek przeciągu, wilgoci i złego powietrza lub zaziębienia, szczególnie polecenia jest godne.

Przykre następstwa

pociąga za sobą zaniedbywanie dolegliwości żołądkowych, zatwardzenia, niestrawności wśród towarzyszących objawów, jak np.: bóleści, brak apetytu, wymioty, uczucie obrzydzenia, odbijanie się, zgaga i rozmaite kurczowe i febryczne cierpienia. — Od dawna chwalone skuteczne składniki rabarbarowego korzenia, wzbudzające apetyt, ułatwiające trawienie, a tem samem działające odżywiająco, — zawierają należycie sporządzone, Feller rabarbarowe pigułki przeczyszczające, z marką „Elsa-Pillen”. 6 pudełek za 4 Korony nabyć można u wytwórcy E. V. Feller, nadwornego aptekarza w Stubicy nr. 358 (Kroatien).

(Reskrypt ministeryalny.)

(Oryginalne sprawozdanie). Wszystkie c. k. Namiestnictwa otrzymały od Wys. c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych reskrypt, mocą którego sprzedaż i ogłaszanie ulubionych preparatów: Feller wonnego fluidu roślinnego z marką „Elsa-Fluid” i Feller rabarbarowych pigulek przeczyszczających z marką „Elsa-Pillen”, wytwarzanych przez nadwornego aptekarza E. V. Feller w Stubicy nr. 358 (Kroatien), — wszędzie są dozwolone. — Mnóstwo zwolenników tych rzeczywicie znakomych środków domowych cieszy się tem bardzo.

Szlachetne

są rośliny, kwiaty i korzenie, których moc leczniczą już setki lat jest znana. Z takich, zawierających moc leczniczą roślin, wytwarza aptekarz nadworny E. V. Feller w Stubicy nr. 358 (Kroatien), swój powszechnie lubiany fluid roślinny, z marką „Elsa-Fluid”, więc nic dziwnego, że ten środek domowy jest dla każdego bardzo skuteczny. 12 małych lub 6 podwójnych flaszek 5 Koron franko, 24 małych lub 12 podwójnych 8 Koron 60 halerzy.

Zaniedbywane

nie powinny być nigdy cierpienia reumatyczne, darcie w członkach, postrzał, ból głowy i zębów, katar itd. Dowiadujemy się właśnie, że mnóstwo ludzi wychwala odznaczony złotymi medalami i dyplomami honorowymi znakomity Feller fluid roślinny, z marką „Elsa-Fluid”, który działa na nerwy ożywczo i odświeżająco, a na muszkuły i ścięgna wzmacniająco. Zamawia się 12 małych lub 6 podwójnych flaszek za 5 Koron franko u wytwórcy E. V. Feller, aptekarza nadwornego w Stubicy nr. 358 (Kroatien).

Szałbierczo zachwalanych

środków leczniczych należy zawsze unikać, a tylko dobrych i wypróbowanych lekarstw używać. Takim wypróbowanym i doświadczonym, znakomicie przeczyszczającym środkiem okazał się już od dawna rabarbarowy korzeń, ulepszający krew i ułatwiający wymianę soków żywotnych. Skuteczne składniki tegoż, w właściwem połączeniu, zawierają Feller przeczyszczające pigułki rabarbarowe, z marką „Elsa-Pillen”, wzbudzające apetyt, usuwające odbijanie się, niesmak, zgagę, nerwowość, bóleści i osłabienie. Sześć pudełek za 4 Korony otrzymuje się opłatnie od wytwórcy, aptekarza nadwornego, E. V. Feller w Stubicy nr. 358 (Kroatien).

Porta pocztowego już opłacać nie trzeba,

jeżeli się sprowadza orzeźwiający, wzmacniający i usmierzający wszelkie bóle, Feller roślinny fluid, z marką „Elsa-Fluid” (12 małych lub 6 podwójnych flaszek 5 koron franko, 36 małych lub 18 podwójnych flaszek za 12 Koron 40 halerzy (wprost od wytwórcy, nadwornego aptekarza, E. V. Feller w Stubicy nr. 358 (Kroatien)). Rozporządzenie to wydane zostało umyślnie w tym celu, ażeby każdemu ułatwić sprowadzenie tego znakomitego środka leczniczego, chroniącego od wielu słabości.

Kto wie o czem dobrem,

powinien także i drugim powiedzieć. — My mamy światłą głowę, silne nerwy, zdrowy sen, a żadnych bóleści, bo używamy Feller fluidu z marką „Elsa-Fluid”, który usmie rza bóleści, ożywia nerwy, wzmacnia siły, odświeża i wzbudza apetyt. Próbnny tuzin flaszek 5 koron franko. Przeciw dolegliwościom żołądkowym, niestrawności, obstrukcyi, skutecznych Feller rabarbarowych pigulek przeczyszczających, z marką „Elsa-Pillen”, 6 pudełek franko 4 Korony. Do nabycia u nadwornego aptekarza, E. V. Feller w Stubicy nr. 358 (Kroatien.)

Wartość posiadające losy z pewnymi wygranymi najlepsze zaoszczędzanie.

300.000 fr., 100.000 k., 50.000 k., 25.000 fr.

przeszłego roku w Bernie na losy
zakupione na raty miesięczne

zostały wygrane.

*) W tym czasie jeszcze bardzo tanie
i podnoszące się losy austriackie są

3% los kredytowy ziemski z r. 1880

— 4 ciągnięć rocznie —

| | | | |
|---------------------------------------|-------------------------------------|---|--|
| 15 lutego głów. wygr. 90.000 k. | 15 maja głów. wygr. 90.000 k. | 15 sierpnia głów. wygr. 90.000 k. | 15 listopada głów. wygr. 90.000 k. |
|---------------------------------------|-------------------------------------|---|--|

Na każdy z najmniejszą pewną wygraną ciągnięty los
przypada jedno potwierdzenie wygranej, które
do wszystkich następujących ciągnięć upoważnia, tak, że

z jednym losem 2 wygrane

uzyskać można.

My wydajemy 3% losy kredytowe ziemskie z r. 1880,
za gotówkę podług dziennego kursu lub

- 1 los kredytowy ziemski na raty miesięczne po 8 koron.
- 2 losy kredytowe ziemskie na raty miesięczne po 18 koron.
- 5 losów kredyt. ziemskich na raty miesięczne po 45 koron.

Natychmiastowe prawo wygrania po uiszczeniu pierwszej raty.
Los niesie rocznie 6 koron procentu.

**) Wielkie szanse wygranej dają

tureckie 400 fr. losy państwowe

— 6 ciągnięć rocznie —

| | | |
|------------------------------------|------------------------------------|-----------------|
| 1 lutego głów. wygr. 300.000 | 1 sierp. głów. wygr. 600.000 | } fran- ków. |
| 1 kwiet. głów. wygr. 600.000 | 1 paźdz. głów. wygr. 300.000 | |
| 1 czer. głów. wygr. 300.000 | 1 grudn. głów. wygr. 600.000 | |

Wypłata wygranej następuje w złocie, bez naj-
mniejszego odciążenia. Najmniejsza pewna
wygrana każdego losu wynosi 240 fr. Wszystkie wygrane są
wypłacane pod kontrolą europejskiej komisji państwowej.

My wydajemy tureckie 400 frank. losy za gotówkę po-
dług dziennego kursu lub

- 1 los na raty miesięczne po 7 koron.
- 2 losy na raty miesięczne po 14 koron.
- 5 losów na raty miesięczne po 35 koron.

Natychmiastowe prawo wygrania już po uiszczeniu
pierwszej raty. Wygrane losy tureckie zostaną natychmiast
wypłacone.

Listowno zlecenia uskutecznią się odwrotną pocztą. — Upraszamy o nadesłanie pierwszej raty za pomocą przekazu pocztowego.

Kantor wymiany domu
bankowego i hurtownego

L. HERBER, Berno,

Wielki plac Nr. 3,
w domu własnym,
Morawa, Austriya.

Na losy u nas nabyte przypadły już główne wygrane 600.000, 500.000, 400.000 100.000 itd. i fakowe
zostały bezzwłocznie nabywcom wypłacone. Na los turecki u nas nabyty przypadła główna wygrana
600.000 fr. i fakowa została właścicielowi losu najpункtualniej wypłaconą.

W roku przeszłym w Bernie na losy zakupione na raty miesięczne wyciągnięte zostały następujące główne wygrane:
1 wygrana à 300.000 fr., 1 wygrana à 100.000 kor., 1 wygrana à 50.000 kor., 1 wygrana à 25.000 frank.—

Zakupno i sprzedaż papierów państwowych podług dziennego obiegu.

Oprocentowanie wkładek pieniężnych na 4½ procent.

Grupy losów

który zapewniają szczególniejszą szansę wygranej,
z prawem wygranej wszystkich losów, zaraz po
uiszczeniu pierwszej raty.

Grupa losów Nr. 291.

| | |
|------------------------------|---|
| 1 los budowy bazyliki | } 7 ciągnięć rocznie. Główna wygr. 100.000 fr., 30.000, 20.000 kor. |
| 1 los węg. czerw. krzyża | |
| 1 los serb. państ. z r. 1888 | |

Powyższe 3 losy można nabyć na raty miesięczne po 3 kor.

Grupa losów Nr. 292.

| | |
|------------------------------|--|
| 1 los budowy bazyliki | } 9 ciągnięć rocznie. Główna wygr. 100.000 fr., 75.000, 30.000, 20.000 kor. |
| 1 los serb. państ. z r. 1888 | |
| 1 los aust. czerw. krzyża | |
| 1 los węg. czerw. krzyża | |

Powyższe 4 losy można nabyć na raty miesięczne po 5 kor.

Grupa losów Nr. 293.

| | |
|--------------------------|---|
| 1 los serbski z r. 1888 | } 15 ciągnięć rocznie. Główna wygr. 100.000, 60.000, 40.000, 30.000, 11.350.000. |
| 1 los węg. czerw. krzyża | |
| 1 los włos. czerw. krz. | |
| 1 los budowy bazyliki | |
| 1 Josziv-los | |

Powyższych 6 losów można nabyć na raty miesięczne po 7 kor.

Grupa losów Nr. 294.

| | |
|----------------------------|---|
| 1 los turecki 400 fr. | } 11 ciągnięć rocznie. Główna wygr. 600.000 fr., 300.000, 100.000 fr. |
| 1 los serb. pań. z r. 1888 | |
| 1 los włoski czerw. krz. | |

Powyższe 3 losy można nabyć na raty miesięczne po 6 kor.

Grupa losów Nr. 295.

| | |
|--------------------------|--|
| 1 los 2% 100-fr. serbski | } 9 ciąg. rocz. Główn. wygr. 600.000, 80.000 kor. |
| 1 tur. los 400-fr. | |

Powyższe 2 losy można nabyć na raty miesięczne po 10 kor.

Grupa losów Nr. 296.

| | |
|----------------------------|---|
| 1 los tur. 400-fr. | } 17 ciągnięć rocznie. Główna wygr. fr. 600.000, 300.000, 100.000, kor. 60.000, 40.000, 30.000, 11.350.000, kor. 20.000. |
| 1 los austr. czerw. krzyża | |
| 1 los budowy bazyliki | |
| 1 los serb. pań. z r. 1888 | |
| 1 Josziv-los | |
| 1 los węg. czerw. krzyża | |

Powyższych 6 losów można nabyć na raty miesięczne po 12 kor.

| Pojedyncze losy. | Rocznie | Głów. wygr. | raty mies. |
|---------------------------|----------|-------------|------------|
| 4% los z roku 1860 | 4 ciągn. | 120.000 k. | 14 k. |
| 5% los regul. Dunaju | 1 » | 160.000 » | 12 » |
| 2% los serbski | 3 » | 80.000 fr. | 5 » |
| Komunal. los wiedeński | 3 » | 400.000 k. | 20 » |
| 1/2 losu austr. z 1864 r. | 2 » | 150.000 » | 10 » |
| Cały los austr. z 1864 r. | 2 » | 300.000 » | 20 » |
| 1/2 losu premijow. węg. | 2 » | 150.000 » | 10 » |
| Cały los premijow. węg. | 2 » | 300.000 » | 20 » |
| 4% los Cisowy | 2 » | 180.000 » | 12 » |
| Los kredytowy | 4 » | 90.000 » | 12 » |
| 4% los banku hip. węg. | 2 » | 70.000 » | 12 » |

Kto chce czytać bardzo zajmującą i ciekawą powieść

niech zamówi za darmo okazowy zeszyt pod tytułem:

„Żywcem pogrzebana“

Jest to nadzwyczaj ciekawa powieść, oparta na prawdziwym i znanym zdarzeniu, opowiadająca tragiczny los matki żywcem pogrzebanej.

Jest to wyjawienie strasznej tajemnicy autora dr. med. Kellera, której uczestnikiem on sam był, a mianowicie pogrzebanie pozornie zmarłej hrabiny, powtórne zawarcie związku małżeńskiego hrabiego z oszustką, która potrafiła pięknoscą swoją usidlić hrabiego, porwanie małego synka hrabiego przez leśniczego hrabiowskiego w zmo-wie z pokojówką i przyszłą żoną hrabiego. Oplakany los małego hrabiego, który z głodu przymierając, musiał zarabiać pod barba-rzyńskim dyrektorem cyrku na swoje utrzymanie. Dalej cudowne wyzwolenie żywcem pogrzebanej hrabiny z grobu i los jej oplakany, cudowne wyratowanie od nasłanych przez uszustkę oprawców i od śmierci w płomieniach itd. itd. Już te kilka szczegółów wskazują, jak ciekawą będzie ta nowa powieść. Tak ciekawej, jak ta, zape-wne jeszczeście nie czytali. Skoro tylko otrzymacie pierwszy ze-szyt, przeczytajcie go, a nie będziecie się mogli doczekać drugiego.

Tak zajmującej powieści romansowej, tem bardziej, że jest ona we wszystkich szczegółach oparta na prawdziwym i znanym zdarzeniu, bo zaczerpnięta jest z rzeczywistości — z naj-wyższem zajęciem i ciekawością czyta się do samego końca, trudno jest znaleźć.

Do nabycia tylko u wydawcy:

L. Kisielewski, Kraków-Grzegórzki l. 25.

Każdy zeszyt z pięknym obrazkiem objaśniającym treść, będzie kosztował 16 halerzy. Pierwszy zeszyt otrzyma każdy darmo. Pro-simy po przeczytaniu zeszyt podać innym do czytania.

Wychodzić będzie 2 zeszyty tygodniowo.

Zamawiający winien pieniądze (lub markami pocztowymi) przy-syłać naprzód, gdyż powieści na kredyt nie daje się. Kto zamówi wprost u wydawcy całą powieść i nadesłanie 10 koron, w końcu otrzyma za darmo dwie torebki płócienne z przepięknymi wyciskami celem oprawy powieści w dwa tomy.

Ktoby się rozszerzeniem tej pięknej powieści zająć chciał, nie-chaj zażąda większej liczby egzemplarzy na okaz. Agitacya mu się opłaci, bo chętnie udziela się rabatu. Księgarze i handlarze mogą wiele zarobić, rozszerzając „Żywcem pogrzebaną“. Niechaj zapytają się o warunki, a przekonają się o tem.

WYDAWNICTWA MACIERZY POLSKIEJ

FUNDACYA IMIENIA TADEUSZA KOŚCIUSZKI.

1. **Encyklopedia**, zbiór wiadomości ze wszystkich gałęzi wiedzy. Wydanie drugie, pomnożone i ilustrowane w 8 zeszytach po 1 koronie, całość 8 koron. 2 tomy w ozdobnej oprawie 10 koron.
2. **Polska**, obrazy i opisy, wydanie bogato ilustrowane w 2 tomach po 7 kor., całość 14 koron, w ozdobnej oprawie 18 koron.
3. **Obrońca Częstochowy**. Wspomnienie dziejowe w 250 rocznicę; napisał Fr. Jaworski, z 4 rycinami. Cena 15 hal.
4. **Wyrób win owocowych**, powideł i chleba owocowego, napisał J. Froń. Cena 40 hal.
5. **Drobne gospodarstwo wiejskie**. Poradnik dla młodszych gospodarzy i gospodyń, napisał A. Śniegocki. Cena 1 k. 20 h.
6. **O grażlicy** napisał Dr. Stan. Domański. Cena 60 hal.
7. **Wiek pary i elektryczności**, napisał W. Żłobicki, cena 1 kor. 50 hal.
8. **Stanisław Staszic**, napisał Dr. M. Reiter. Cena 40 hal.
9. **Splacony dług**, opowieść z roku 1831 z 8 rycinami, nap. W. Szalay 1 k. 20 h.
10. **Księstwo warszawskie**, w setną rocznicę utworzenia z 18 rycinami i mapką, napisał Bron. Gebert. Cena 50 hal.

Po powyższe książki adresować należy:

Administracja „Macierzy Polskiej“, Lwów, gmach sejmowy.

Dachówkę, rurki drenarskie

i wszelkiego rodzaju

== cegłę ==

dotarcza

Parowa cegielnia

Poczta Polanka-Karol.

Żeby w znajomość wprowadziła swój
dobry i tani towar

**Rozdam zupełnie darmo
kilka tysięcy**

wartościowych przedmiotów dla Pań, nie-
które w wysokości 5 złr. (10 kor). Upraszam
o podanie swego adresu.

Z wysokim poważaniem

Anna Kostelecká, dom wysyłkowy
Svratka koło Hlinska, Czechy.

Wszelkie tkaniny własnego wyrobu!

Włchy i płótna wszelkich gatunków, ręczniki, chustki do
nosa, płócienna kolorowa i t. p.

Specyfności: Materje bawełniane i wełniane na ubra-
nia męskie, damskie i dziecięce w rozmaitych kolorach
i gatunkach nadzwyczaj trwałe, prawie nie do zużycia.

Do nabycia jedynie tylko

w tkalni Mieczysława Goneta

w Kiercynie obok Hárosna.

• Robitki i osnówki wysyła się na żądanie. •
Taniej i lepiej nie kupisz Pan nigdzie.

Reumatyzm.

Chorym na gościec lub ischias

donoszę chętnie listownie, darmo, w jaki sposób za po-
mocą prostego środka zostałem wyleczony z ciężkiego
dolegliwego cierpienia. Tylko ten, kto podobnem cier-
pieniem jest obciążony pojmie, że jako zupełnie wyle-
czony chcę to publicznie ogłosić.

Karol Bader, Monachium

Kurfürstenstr. 40 n.

Wspierajcie przemysł krajowy!

Do każdego lepszego zegarka dołącza się 2-letnią gwarancję.



Męzki zegarek kieszonkowy „Herkules” w noży świecący
zł. 1.50 b. dobrze idący
zł. 1.75.



Męzki ankr. Remontoir, mały format, z napisem System Roskopf Pat. zhr. 1.95 lep. bardzo dobrze idący 2.25, w ciemn. świec. cyferbl. 2.70.



Męzki Syst. Roskopf Patent z najlepszym prawdziwie szwajcarskim werkiem na minutę wyregul. zhr. 2.85.



Męzki W. Roskopf & Cie., najlepszy istniejący zegarek, zhr. 6.50.



Męzki srebrny Syst. Roskopf Patent zhr. 4.50 lepszy zhr. 5.25.



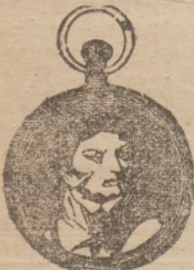
Męzki srebrny pół kryty Anker. Remont. Syst. Roskopf Patent w mocnych kopertach 5.80, lepsze zhr. 6.85, najlepsze zhr. 7.75.



Męzki srebrny Syst. Roskopf Patent z 3-ma srebrnymi kopertami zhr. 8.25, lepsze zhr. 9.50.



Męzki srebrny Remont. Anker, połw. kryty o 3-ch srebrn. kopert. serpentine 8.75, lepszy bardzo dobrze idący zhr. 9.80.



Męzki Ankrówy Remont. z portret. Kościuszki, Mickiewicza lub z godłem i orłem polskim, pięknie wykon. 2.35, lepsze b. dobrze idące 2.70.



Męzki Ankr. Remont. z wizer. cesarza Franc. Józefa I. zhr. 2.80, lepszy bardzo dobrze idący zhr. 2.55.



Męzki Niki. Remont. bogato grawir. podw. kryty o 3 kop. 3.50, lepszy bardzo dobrze idący zhr. 3.75.



Butzik w niklowej szafce na minutę wyregul. zhr. 1.30, ten sam jasno świecący 1.50, z kalendarzem zhr. 1.95.

Darmo i bezpłatnie katalog ilustrowany zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich, chińskiego srebra, przyborów, narzędzi, zegarów i tow. muzycznych

F. Pamm, Kraków, Zielona L. 3/508.

Przy zamówieniu należy podać cenę.

Za towar, który się nie podoba, zwracam pieniądze.

W tym samym kalendarzu znajduje się drugie ogłoszenie tej samej firmy.

„HRABIA DAMIAN“.

Jest to powieść historyczna, która opowiada dzieje jednego z hrabiów Gaszynów. Jest nadzwyczajnie zajmująca, bo życie owego hrabiego było pełne przygód. Szukając siostry swojej, porwanej rzekomo przez cyganów, przejechał hrabia Damian przez różne kraje, był w Polsce, na Węgrzech nawet w Turcyi. Bił się w wielu bitwach, wyswobadzał się z niewoli, z tysiącznych niebezpieczeństw wychodził cało, zawsze rycerski, nieustraszony. A wśród takiego burzliwego życia nigdy nie zapomniał o ukochanej siostrze, dla której odnalezienia ponosił wszystkie trudy.

Kto chce czytać piękną i zajmującą powieść niech sobie zapisze „Hrabiego Damiana“. Cała powieść składa się 40 zeszytów po 12 helerów. Co tydzień wychodzi zeszyt.

Każdy zeszyt ozdobiony jest pięknym obrazkiem.

Kto zbierze 10 abonentów na „Hrabiego Damiana“, otrzyma jedenasty egzemplarz darmo.

Przedpłatę można przystać albo na całe dzieło w sumie 5 koron, albo też po 1k. 20 ha. za 10 zeszytów.

Pieniądze dojdą najpewniej, gdy je się wyśle przekazem pocztowym. Koszta takiej wysyłki wynoszą 10 hl.

Ktoby się rozszerzeniem tej pięknej powieści zająć chciał, niechaj zażąda większej liczby egzemplarzy na okaz. Agitacya mu się opłaci, bo chętnie udzielamy rabatu. Księgarze i handlarze mogą wiele zarobić, rozszerzając „Hrabiego Damiana“. Niechaj zapytają się o warunki, a przekonają się o tem.

Pierwszy zeszyt „Hrabiego Damiana“ otrzyma każdy darmo.

Zachęcamy do zapisania sobie tej ślicznej powieści. Nikt tego nie pożałuje.

Przy końcu będzie można nabyć piękną oprawę do całego dzieła.

Zamówienia na powieść należy wysyłać pod adresem:

Redakcyja „Prawdy“, Kraków,
ul. Kanoniczna I. 5.

Tylko krótki czas!



**Za tę cenę
jeszcze nie było.**

Ozdoba każdego pokoju!

Przy zwinieciu fabryki udało mi się kupić tania 80.000 dywanów na ściany i 11.000 dywaników przed łóżka, tak, że jestem w możności wspaniały

dywan ścienny z szenilii
równy na obydwu stronach, w pięknych barwach prawdziwych 100 cm. szerokości, 200 cm. długości, czarujące wzory: lwy, psy, sarny, łabędzie, jeleni, kwiaty, za pobraniem **po złr. 2.80** wysłać: Szczególnie polecenia godnem dla pokoi wilgotnych, ponieważ dywan jest tak grubym, że wilgoć nie przeniknie.

Piękne dywaniki przed łóżka tylko 80 ct. za sztukę.

Pierwszy morawski dom wysyłkowy towarów

JULIUSZ HOITASCH, Göding Nr. 1499 (Morawa).

Tysiące podziękowań i ponownych zamówień są do przejrzenia. Nieodpowiedni towar bez trudności przyjmuje napowrót i zwracam pieniądze.

Do Pana Hoitacha w Göding.

Z przysłanych mi dywanów jestem w wysokim stopniu zadowolony i serdecznie Panu dziękuję. Proszę jeszcze o przysłanie za zaliczką 2-ch dywanów ściennych: będę je wszędzie polecał.

Z poważaniem

Spas, p. Kamionka Strumiłowa 30.1 1907.

WOLF KANDEL, właściciel dóbr.

Bardzo tanie a bardzo ładne!

drzewa owocowe

jak: grusze, jabłonie, czereśnie, wiśnie, śliwy, orzechy włoskie, mają do sprzedania

Szkółki ogrodowe

Zassów pod Czarną.

Cennik na żądanie darmo i oplatnie.

Przedsiębiorcom zajmującym się odsprzedażą, procent stosownie do umowy.

5000 zł. reńskich nagrody

≡ dla gotowasych i tysych. ≡

Porost włosów i brody faktycznie w 8-miu dniach wywołany za pomocą **prawdziwego duńskiego „Mos Balsam“**. Starzy i młodzi, panowie i panie używają tylko „Mos Balsam“ dla wytworzenia brody, brwi i włosów, ponieważ dowiedzionem zostało, że „Mos Balsam“ jest **jedynym środkiem nowoczesnej nauki, który w przeciągu 8 do 14 dni przez działanie na gruczołki włosowe taki skutek na takowe wywiera, że włosy natychmiast poczynają rosnać. Nieszkodliwość zagwarantowana.**



Jeżeli to nie jest prawdą, płacimy
5000 zł. reńskich gotówką

każdemu gotowasemu, tysemu lub rzadki porost mającemu, któryby „Mos Balsam“ przez 6 tygodni używał bez skutku.

Uwaga: Jesteśmy jedyną firmą, która daje podobną gwarancję. Lekarskie opisy i polecenia. Przed naśladownictwami ostrzega się.

Co się tyczy mej próby z pańskim „Mos Balsam“, mogę panu donieść, że z balsamu byłem zupełnie zadowolony. Już po 8-miu dniach ukazał się wyraźny porost włosów, i chociaż włosy były jasne i miękkie, były jednak bardzo mocne. Po dwóch tygodniach nabrała broda barwy naturalnej i wtedy dopiero wpadał w oczy nadzwyczaj korzystny skutek balsamu. Dziękując kreślę się I. C., Dr. Tverg, Kopenhaga.

Ja podpisana mogę każdemu polecić prawdziwy duński „Mos Balsam“, jako nieomyślny środek na wywołanie nowych włosów. Cierpiałam dłuższy czas na silne wypadanie włosów, tak, że ukazywały się gołe place wśród włosów. Kiedy jednak używałam „Mos Balsam“ przez trzy tygodnie, poczęły włosy odrastać i stały się gęste i mocne. Panna M. C. Andersen, Ny Vestergade 5, Kopenhaga.

1 paczka „Mos“ 5 florenów, dysretne opakowanie. Wysyłka za poprzedniemi nadestaniem pieniędzy lub za zaliczką. Pisać należy do **największego w świecie interesu specjalności:**

Mos-Magasinet, Kopenhaga 954/C., Dania.

(Karty pocztowe należy frankować znaczkami 10-halerzowemi, listy znaczkami 25-halerzowemi.)

DROBNE OGŁOSZENIA

Przyjmowanie ogłoszeń podług taryfy: Ekspedycya ogłoszeń JULIUS LEOPOLD, Budapeszt, Rynek Elzblety 41.

Mokrzyenie w kózk.

Usunięcie natychmiastowe. Świetne uznania, polecane przez lekarzy. Podać wiek i pleć. Broszura darmo:

Zakład „Sanitas“
Etterzhausen P. Bawarya.

Chorym
na reumatyzm i astmę
wysię chętnie z wdzięczności wiadomość, co ojeu memu w tych dolegliwościach pomogło.

Hermann Baumgartl,
Silberbach p. Graslitz w
Bawaryi nr. 597.

Każda mądra gospodyni domu
piecze tylko przy pomocy
„STELLA“ proszku do pieczenia
i GUSTO cukru waniliowego.
Wszędzie do nabycia.
Wytwórca:
„STELLA“ fabryka chemiczna,
Budapeszt.

Rössler'a impregn.

opatrunek leczn. na serce
zapobiega i leczy skuteczniej,
niż wszelkie kąpiele, nacierania
i proszki

Reumatyzm.

Kartony z przepisem użycia
t. d. kor. 3,50 i kor. 6,50
za zaliczką.

Karol Rössler, Wiedeń XII.
Telefon 10091

Róże! Gwoździki!

Premiowane złotym medalem 1906.

Na gatunki okazowo-reklamowe.

Róże wys.-pienne z 2-3 letnią koroną, 10 szt.
12 do 14 kor.

Róże krzewiaste 2 letnie 10 sztuk 7 kor.

Róże pnia e, Crimson-Rambler 2 letnie, 10 szt.
7 koron.

Agrest i porzeczki, wys.-pienne 2-3 letnie ko-
rony, tylko wielko-owocowe
gatunki, 10 szt. 12 do 14 kor.

Gwoździki cesarskie, stałe kwitnące, egzempl.
okazate, 10 sztuk 5 do 6 kor.

Wszystko franko wraz z opakowaniem za za-
liczką do każdej miejscowości, tak nie wysyła
żadna firma. Próba uczyni stałym odbiorcą.

Katalog główny na żądanie darmo i franko.
M. Fr. Wilk jun. i Sp.

zakł. uprawy i wys. róże, ZEIDEN p. Brasso - Węgry.

Darmo

i opłatnia otrzymacie katalog
potrzebnych mięszanek do spr-
ządzania

rumu, koniaku, likierów
i innych napojów, jeżeli napi-
szecie do firmy

Baros Gabor, Budapeszt VII,
Dohány utca 1/N.

Zadajcie napewno powyższego
katalogu.

Dla źle słyszających



jest A. Plobner'a popra-
wiony bębenek słu-
chowy niezbędny (D. R.
G. M. 269 339; patenty
zagraniczne zgłoszone).

Z wielkiem powodzeniem
używane wobec szumu w
uszach, nerwowego bólu
w uszach i t. p. Jeżeli
pacyent nie jest jeszcze

zupelnie głuchy, może za pomocą tego bębenka
słuch po części odzyskać. Nosi się go w uchu i jest
prawie niewidzialny. Tysiące w użyciu. Wiele
pism dziękczynnych od pacyentów i poleceń od le-
karzy. Wysyłka za poprzedniem nadesłaniem pie-
niędzy, albo za zaliczką. Cena za sztukę 10 kor.,
2 sztuki 18 kor. Prospekt wraz z listami dzięk-
czynnymi wysyła darmo

C. Poehlmann, Monachium N. 145
ulica Królowy 4.

Bębenki słuchowe okazały się jako bardzo do-
bre. Słuch wzmoenił się znacznie i lewe moje
ucho, na które prawie 25 lat wcale nie słyszałem,
znajduje się obecnie w stanie o wiele lepszym; bę-
benki słuchowe będą i innym zalecał.

Ryga.

Sch. Sch.





Radzimy nie zaniedbywać cierpień reumatycznych, suchych bólów, postrzału, bólu głowy, klucia w boku, kaszlu, bólu gardła i piersi, kataru, szumu w uszach, osłabienia wzroku, dreszczów, oraz innych febrycznych i nerwowych przypadłości. My używamy z najlepszym skutkiem uśmierzającego bóle, usuwającego flegmę, oczyszczającego, desinfekcyonującego i orzeźwiająco działającego, prawdziwego Feller'a roślinnego fluidu z marką „Elsa Fluid“, przeciw rozmaitym cierpieniom, powstałym wskutek przeciągu, przeziębienia i wilgoci. Nie znamy także bólu zębów, mamy silne nerwy i muszkuły i zdrowy sen. Radzimy przeto sprowadzać prawdziwy Feller'a fluid z marką „Elsa-Fluid“ wprost od wytwórcy E. V. Feller'a w Stubnicy Nr. 358 (Kroatien), 12 małych lub 6 podwójnych flaszek franko 5 Koron, 24 małych lub 12 podwójnych 8 Koron 60 hal., 60 małych lub 30 podwójnych flaszek 20 Koron. — Bardzo skuteczne składniki korzenia rabarbarowego, ułatwiające wymianę soków żywotnych, przeto krew ulepszające i oczyszczające, — zawierają należycie spreparowane, uśmierzające boleści, wzbudzające apetyt, ułatwiające trawienie, usuwające skłonność do wymiotów, łagodzące kurcze i innego dolegliwości, prawdziwe przeczyszczające rabarbarowe pigułki Feller'a z marką „Elsa-Pillen“. — 6 pudełek franko 4 Korony. Należy wyraźnie adresować: E. V. Feller, aptekarz nadworny w Stubnicy Nr. 358 (Kroatien).

„Pomsta Boża“

Jest to powieść nadzwyczaj ciekawa, albowiem opowiada **krwawe dzieje wojny rosyjsko-japońskiej.**

Klęskę Moskali w tej wojnie można zaiste uważać za pomstę jaką Bóg w sprawiedliwości Swojej na nich zesłał; za srogi i cierniowy krzyż, który na nich włożył. W ciągu długich lat rząd rosyjski bardzo wiele okropnych krzyżów nałożył podbitym i ciemiężonym przez niego narodom. Nie oszczędził nawet własnego ludu, trzymając go prawie we wszystkich pod **knutem.**

Przypomina dolę **niešťeśliwych Unitów**, cierpiących za wiarę Chrystusową, gwałtem im wydieraną; przypomina straszliwe męczarnie zesłanych na **Sybir** Polaków i tak zwanych przestępców politycznych; rządy krwiożerczego okrutnika **Murawiewa**, który jako gubernator na Litwie takich okrucieństw się dopuszczał, iż mu przydomek „wieszateła nadmo, albo długie i zażarte walki plemion górskich na **Kaukazie** z Moskalami, walki bohaterskie i pełne poświęcenia.

Ciężkie i okropne to były krzyże, które rząd rosyjski na innych nałożył; krzywdy te wołały o pomstę do Nieba.

I pomsta Boża nadeszła; pogański naród japoński, lekceważony przez potęgę rosyjską, stał się narzędziem w rękę Boga, aby pychę moskiewską ukorzyć, okrucieństwa innym zadane pomścić, podstawami całego państwa rosyjskiego wstrząsnąć.

W powieści naszej pokażemy najpierw czytelnikom krzyże ciężkie, jakie Rosya innym nakładala, a potem krzyż, zesłany przez Boga na Rosyę.

Każdy może się łatwo domyślić, jak zajmującą taką powieść jest. Znajdują się w niej obrazy, przypominające czasy **pierwszych chrześcian** z czasów prześladowania, czytelnik pozna owe okropne rzeczy, które się działy w **grobowcach sybirskich**, gdzie ludzi na całe życie do tacek przykuwano; zobaczy tajnych spiskowców **niehlistów**, godzących na życie cara; a wreszcie będzie czytał dzieje wojny, która się krzyżem, pomstą Bożą dla Rosyi stała.

Zachęcamy do zapisania tej powieści, oraz prosimy o poparcie tego wydawictwa.

☛ Pierwszy zeszyt darmo ☚

prześlemy każdemu, kto go zażąda. Prosimy znajomym o powieści opowiadać i do abonowania ich zachęcać.

Mianowicie polecamy tę powieść niewiastom. Ręczymy zato, że im się bardzo podoba i nieraz wzruszą się przy jej czytaniu do głębi. Takiej powieści jeszcze nie było

Jeden zeszyt kosztuje 12 halerzy.

Przy zamówieniu powieści prosimy zaraz pieniądze przesłać. Na bóg bowiem powieści tej nie dajemy. Kto z góry przysła pieniądze za całą powieść, ten ją dostanie za 5 koron. A w oprawie płócianej z ładnymi wyciskami za 7 koron z przesyłką.

Adres do nas: **Redakcja „PRAWDY“**
Kraków, ul. Kanonicza 5.

Zakłady artystyczno-graficzne
F. K. Ziółkowskiego w Pleszewie

(W. Ks. Poznańskie)

wyrabiają i polecają jako specjalność:

Polskie obrazy narodowe i historyczne

w wielkim wyborze po nadzwyczaj tanich cenach, dalej:

Obrazy i obrazki religijne każdego rodzaju,

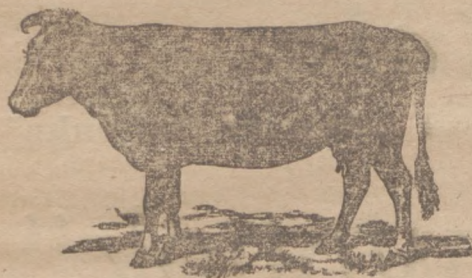
Widokówki okolicznościowe (gwiazdkowe, noworoczne i wiekanoce)

Polskie kalendarze kartkowe

i t. d.

Do nabycia we wszystkich księgarniach i składach obrazów.

Nasze obrazy narodowe, widokówki i kalendarze posiada na składzie głównym
p. **T. W. Niemojowski we Lwowie.**



Proszek odżywczy dla bydła, koni i świń.

Znakomity i dobrocią niezrównany, przewyższający wszystkie dotychczasowe środki.

Podnieca apetyt, przyczynia się do poprawy mleka, ochroni od wszelkich chorób. Cena pudełka (1/2 kg) tylko 70 hal. 10 pudełek opłatnie do każdej stacji kor. 7.—. Jedyne skutecznie i niezawodnie działająca **trucizna** na szczury pud. kor. 2.—, myszy pud. kor. 1.40, myszy polne pud. (1/2 kg) kor. 1.50, (kg) kor. 3.—, karaczany pud. kor. 1.40, pluskwy pud. kor. 1.10 i kor. 2.—. Trucizny te nie są zupełnie szkodliwe dla innych zwierząt.

Cenniki na żądanie darmo i franko.

Skład i laboratorium przetworów chemicznych Roman Mayzel w Oświęcimiu.

Z licznie nadesłanych listów pochwalnych, pozwalamy sobie przytoczyć następujące:

Prosimy Pana o przesłanie 15 pud. proszku odżywczo-pańskiego wyrobu, dla świń, krów i koni, gdyż poprzednie kupione 16 pud. ludzie szybko zakupili i bardzo skutecznych proszków używali.

Zarząd Kółka Rolniczego Monowice p. Biąta.

Proszę o nadesłanie 10 pudełek proszku odżywczo-pańskiego dla koni i krów. Sprawdzony dawniej od Pana uznajemy za najlepszy i nie-
dość oryginalny środek, przewyższający wszelkie dotychczasowe środki odżywcze.

Z poważaniem

Józef Hynarowski, zarządca dóbr J. O. Ks. Lubowickie w Porębie wielkiej.



Paski przepuklinowe

jednostronne na prawą lub lewą przepuklinę i obustronne z najlepszej skórki, z silną, prawdziwą stalową sprężyną, bardzo trwałe od koron 5.00. (Przy zamawianiu upraszam o podanie objętości w pasie, oraz wielkości gruszki.) — Opaski dla kobiet na brzuch w bardzo dużym wyborze po koron 2.25, k. 5, k. 7, k. 9, i k. 14. — Suspensaryja Nr. I, II, III i IV po kor. 1.20 i kor. 2.—.

Pomada twarzowa

usuwa po kilkurazowym użyciu pryszczę, piegę, wyrzuty skórne, wydelikacę cerę, słońc kor. 1.20. Sławne mydło Glicerynowo-benzoowe własnego wyrobu, do pomady twarzowej wraz z opisem użycia, sztuka 60 hal.

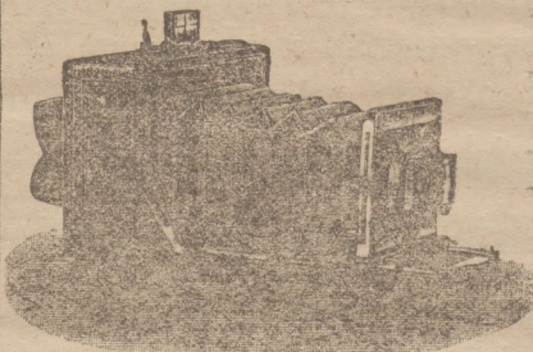
Warszawski skład przyborów fotograficznych

poleca

== APARATY ==

najnowszych systemów, oraz płyty, błony, papiery, chemikalia i t. d.

Kraków ulica Szewska L. 2.



Bezpłatnie

otrzyma każdy, kto zażąda, jeden numer „Nowego Dzwonka”
na okaz.

97 „Nowy Dzwonek”

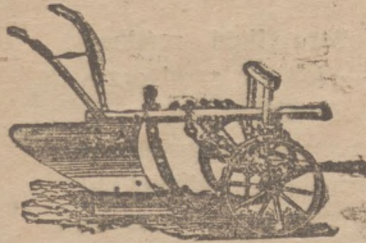
ludowe pismo katolickie

wychodzi r a z w miesiącu dnia 1-go. Prenumerata roczna: 4 korony —
półroczna: 2 korony.

Adres:

Redakcja „Nowego Dzwonka”

w Krakowie, ulica Wolska 28.



Ważne dla gospodarzy rolnych!

Jeżeli kto z P. T. Rolników potrzebuje pługa, młynka do czyszczenia zboża, sieczkarni lub innego narzędzia rolniczego, to niechaj nie udaje się do żydów, którzy za wysoką cenę sprzedają narzędzia liche, zagraniczne, lecz niech się zwróci do zaufania godnej chrześcijańskiej firmy:

**Pracownia mechaniczna narzędzi rolniczych
Jana Plezia w Turce koło Kołomyi.**

Na mocy umowy z c. k. Galicyjskiem Towarzystwem gospodarskiem sprzedaję moje

narzędzia rolnicze dobre a tanie

w najlepszych jakościach po cenach stałych.

Pług z kutego żelaza z trzusem i zapasowym lemieszem stalowym, czepigi i grzędziel drewniana kosztuje: Pług lżejszy Nr. 1 koron 20 — Pług średni Nr. 2 koron 22 — Pług silniejszy Nr. 3 koron 24. — Te same numera pługów z czepigami żelaznymi o dwie korony droższe. Pługi te orzą dobrze na koleśnicach od innych pługów. Na żądanie wyrabiam pługi dla obszarów dworskich silniejsze i z podryznaczami. — **Koleśnica** na żelaznej osi kółko całe żelazne z podwójnym łańcuchem i regulatorem 16 koron. — **Młynki** do czyszczenia zboża „Nowy model“ z 6-ciu sitami 60 koron, silniejsze 8-sitowe 70 koron.

Zamawiać proszę pod adresem: **Jan Plezia w Turce koło Kołomyi.**

Za wyroby pługów otrzymałem odznaczenia, srebrne medale i dyplomy na wystawach krajowych w Gorlicach, Przemyślu, Samborze, Łańcucie, Krakowie, Czerniowcach i Buczaczu.

Na żądanie wysyłam cenniki darmo.

Znakomite wyroby tkackie Korczyńskie i krajowe

na wszelką *bieliznę* w wszelkich gatunkach w zakres tkactwa wchodzących.

Również silne *materje bawełniane, wełniane i kamganowe* na *letnie i zimowe ubrania* dla mężczyzn, kobiet i dzieci.

Cenniki i próbki gratis i franco.

Tkálnia płócien lnianych i bawełnianych

„pod opieką Najświętszej Rodziny“

Józefa Jórasha w Korczyńie (obok Krosna Galicya.)

Bezpłatnie

wysyłamy na żądanie **obszerny cennik** na książki religijne, prawnicze, lekarskie, rolnicze, wojskowe, przemysłowe, powieściowe, książki do nauki obcych języków i t. d. — Adres:

Kubaczka & Lang, księgarnia w Biały (Galicya).



Założona w roku 1885.

FABRYKA ORGANÓW KOŚCIELNYCH

Tomasza Falla

w **Szczycynie** p. loco Galicya.

Wykonuje

organy wszelkich systemów

i rekonstrukcyę starych

po cenach bardzo przystępnych.





Okazujemy tu znakomity Feller'a fluid roślinny z marką „Elsa-Fluid“, który — jak się sami przekonaliście — jest najlepszym środkiem gojącym, uśmierającym bóle, odświeżającym, wzmacniającym muszkuły i ścięgna, usuwającym niedowład członków i działającym skutecznie przeciw zapaleniom! Uśmierza on suche, reumatyczne i nerwowe bóle, klucie w boku, ból głowy, zębów, pleców, krzyżów, bóle postrzałowe; usuwa znużenie, osłabienie wzroku, migrenę; działa odżywczo i zabezpieczająco przeciw wielu słabościom, powstającym wskutek przeciągów i przeziębienia, jak n. p.: kaszlu, chrypce, katarowi, bólowi gardła i t. p. — Prawdziwy tylko wtedy, jeżeli każda fiaska opatrzona jest nazwiskiem „Feller“. Do nabycia u wytwórcy, nadwornego aptekarza E. V. Feller'a w Stubicy, No. 358 (Kroatiën). — 12 małych lub 6 podwójnych fiasek franko 5 Koron, 24 małych lub 12 podwójnych fiasek 8 Koron 60 hal., a 48 małych lub 24 podwójnych fiasek 16 Koron fanko.

Nie czytajcie tego inseratu

Iecz to będzie na Waszą niekorzyść! Chcemy Wam tu mianowicie powiedzieć, że tyśiące ludzi używa przeciw boleściom żołądkowym, kurczom, brakowi apetytu, zgadze, gniecieniu żołądka, skłonności do wymiotów, odbijaniu się gazów, wzdęciom, obstrukcyi, niestrawności i przeciw wszelkim nerwowym i febrycznym przypadłościom — Feller'a przeczyszczających pigułek rabarbarowych z marką „Elsa-Pillen“ — z najlepszym skutkiem. — 6 pudełek 4 Korony franko, a 12 pudełek 7 Koron 60 halerzy. Należy się jednak strzedz przed naśladownictwami i adresować wyraźnie:

E. V. Feller, aptekarz nadworny w Stubicy, Nr. 358 (Kroatiën).



Kto sobie zyczy

nabyć najlepszych i najtańszych

wyrobów tkackich

jak: Płótna czysto-liniane, obrusy, serwety, dymy, drellszki, chustki do nosa, oksjardy modne, na kolorowe koszule, płócienka na bluzki i fartuszki, zefiry, batysty, materye wełniane na bluzki, szertingi na wszelką bieliznę, kamgarny i szewioty w różnych kolorach i deseniach na ubrania męskie, damskie i dziecięce oraz różne wyroby tkackie, niech zażąda próbek i cennika, które wysyła darmo i oplatnie

Józef Bajgrowicz, tkacz w Korczyniu obok Krosna

pod Opatrznością.



Poleca się

wszystkim czytelnikom prenumerować

Echo z Afryki

illustrowane katolickie pismo miesięczne

o znielenia niewolnictwa i rozszerzania katolickich myśli w Afryce.

Wychodzi w polskim, niemieckim, francuskim, węgierskim, czeskim i słoweńskim języku. Wydawane przez Sodalicyę św. Piotra Klawera.

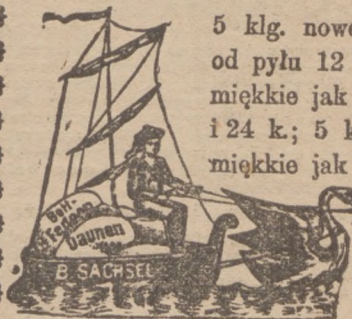
Pismo to wychodzi 1 każdego miesiąca w objętości 16 stron druku i kosztuje rocznie w Austrii wraz z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal., w Niemczech 1 markę 20 fen., w innych państwach Europy 1 fr. 50 cent., w Rosyi 1 rub.

„ECHO Z AFRYKI” można wprost prenumerować w Ekspedycyi „Echa” w Krakowie, ulica św. Anny L. 4, w Warszawie w Redakcyi „Przeglądu Katolickiego”, Foksal Nr. 16, w Wrocławiu, Hirschstr. Nr. 33, we wszystkich księgarniach i na każdej poczcie.

Okazowe numera gratis i franko.



Tanie czeskie pierze!

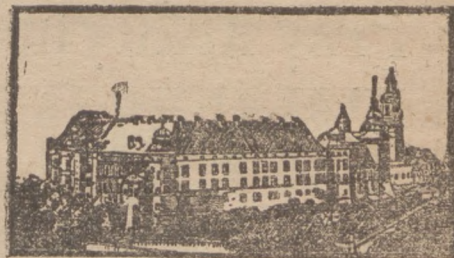


5 klg. nowe, dobre, wolne od pyłu 12 k.; 5 klg. białe, miękkie jak puch, darte 18 i 24 k.; 5 klg. śnieżnobiałe, miękkie jak puch, darte 30 i 36 k.; 5 klg. półpuchu 12, k.; 14,40 k.; 18 k.; 5 klg.

śniežno - białe, miękkie jak puch, niedarte 24 i 30 k.; puch szary 3,60 k.; biały 4,80 k.; śnieżno - biały 6,00 i 6,60 k. za pół kilo. Przesyłka franko za zaliczką. Zamiana i przyjęcie napowrót za wynagrodzeniem portoryum dozwolone. Przy zamówieniu uprasza się podać dokładny adres.

Benedykt Sachsel,

Lobes 741, Post Pilsen, (Böhmen).



Dom eksportowy farb i lakierów

„Wawel”

w Krakowie, ulica św. Gertrudy L. 29.

poleca:

farby, lakiery i pokosty, farb cementowych do dachówek i wyrobów cementowych

* * * wosku pszczelnego * * *

oraz

galonków i wszelkich przyborów do trumien.

Diamenty szklarskie w najlepsz. gatunku.

Z trzonkiem z drzewa hebanowego Kor. 2,30

Z trzonkiem kościanym, brabantka forma 3,—

Z nirkow. trzonk. i łamaczem szkła Kor. 4,80

Na żądanie cenniki darmo i oplatnie.

Utrzymanie zdrowego żołądka

polega głównie na utrzymaniu, pobudzeniu i regulowaniu trawienia, oraz na usuwaniu nieżywnego zatwardzenia. Doświadczony, z możliwie najlepszych i najskuteczniejszych ziół leczniczych starannie sporządzony, pobudzający apetyt, wzmacniający trawienie i żarodnio roznawiający środek domowy, który zwykle następstwa niowstrzeżności, biegłej dyoty, zaryżkienia i nieżywnego zatwardzenia, jak n. p. palenie rzęgi, wzdęcie, nadmierne wytwarzanie kwasów i bóleci kurczowe żądoły i uswa, jest **dra Rosa balsam żołądkowy** z apteki B. Fragnera w Pradze.

1 cała butelka 2 kor., $\frac{1}{2}$ butelki 1 kor.

Wysyła się pocztą za poprzedniem nadesłaniem kor. 1.50 małą butelkę, za kor. 2.80 dużą butelkę, za kor. 4.70 2 butelki, za kor. 8.— 4 butelki, za kor. 22.— 14 butelek franko do każdej stacyi austro-węgierskiej monarchii.



Ostrzeżenie! Wszystkie części opakowania oznaczone są obok podanym znakiem ochronnym, prawnie zastrzeżonym.



Skład główny:

**Apteka B. Fragnera, c. k. dost. nadw. „pod czarnym orłem“
Praga, Mała część (Kleinsseite) nr. 191.**

Wszystka pocztowa sodziencie.

Składy w aptekach Austrii i Węgrzech.

Zranienia

wszelkiego rodzaju należy starannie chronić przed zanieczyszczeniem,

ponieważ wskutek tego każde zranienie może zamienić się w ciężką, trudną do zagojenia ranę. Od lat 40 okazuje się zmiękczejająca maść, zwana „**pragską maścią domową**“ jako bardzo pewny środek opatrunkowy. Takowa ochrania rany, łagodzi zapalenia i bóleci, działa chłodząco i przyspiesza zabliznienie i zagojenie.

1 enty słoik 70 h., $\frac{1}{2}$ słoika 50 h.

Pocztą wysyła się za poprzedniem nadesłaniem 3 kor. 16 h. 4 słoiki; za 7 kor. 10 słoików franko do każdej stacyi austro-węgierskiej monarchii.

Przy każdym kaszlu dzieci i dorosłych zapisują panowie lekarze z najlepszym skutkiem

THYMOMEL SCILLAE

Przez lekarzy polecany, nadzwyczaj odżywiający środek wzmacniający

KEFIR

można wszędzie, łatwo i bez wielkich zachodów sporządzać za pomocą

dra Fragnera granulowanej zakwaszki kefirowej.

1 persya na 12 butelek 1 kor. 20 h., na 60 butelek 5 kor.

Pocztą franko o 60 h. więcej.

jako środek rozpuszczający i oddzielający flegmę, łagodzący kurecze kaszlu, uśmierzający ataki astmy i zmniejszający ich liczbę. Setki lekarzy stwierdzili już niespodziewane działanie Thymomelu przy krztuścu i innego rodzaju kaszlach kureczowych.

1 butelka 2 kor. 20 h.

pocztą franko za poprzedniem nadesłaniem kor. 2,90

3 butelki " " " " " 7,—

10 butelek " " " " " 20,—



Składy we wszystkich większych aptekach.

Wytworzenie i skład główny: **B. FRAGNERA APTEKA** c. k. dostawca nadworny — Praga III, narożnik ul. Neruda No. 191.

„PRACA“

Tygodnik ilustrowany
polityczny i literacki

wychodzi w Poznaniu na każdą niedzielę i zawiera bardzo dużo dobrych i treściwych artykułów ze wszech dziedzin życia, ma bogaty dział powieściowy i informuje czytelnika o całokształcie ruchu i życia polskiego w wszystkich trzech zaborach.

Wielką wagę kładzie się na mnogość i dobroć ilustracji, uwzględniając chwilę bieżącą.


„PRACA“ pisana jest w duchu szczerze katolickim i polskim.

„PRACA“ kosztuje z przesyłką kwartalnie

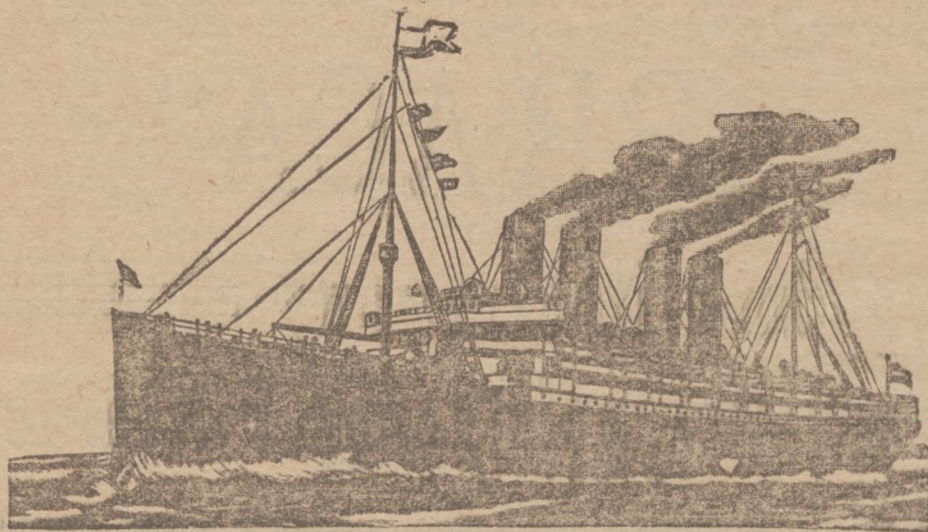
tylko 2 korony.

Pieniądze na abonament należy przysyłać pod adresem:

„Praca“ Posen — Ritterstrasse.

 Cena ogłoszeń wynosi 35 hal. od wiersza. Przy częstszem anonsowaniu udziela się wysokiego rabatu.

Prosimy o poparcie tego wydawnictwa.



Kto chce jechać do

AMERYKI

tylko 5 do 7 dni niech się uda do

zaszczytnie znanej firmy

KARESZ i STOCKI

Bremen, Bahnhofstrasse 29.

Firma ta udziela chętnie, odwrotnie i bezpłatnie w mowie ojczyściej każdego wszelkie do podróży potrzebne wyjaśnienia i pouczenia, aby pasażerowie szczęśliwie do Ameryki mogli przybyć, a pasażerów swych przewozi najlepszymi i najbezpieczniejszymi cesarskimi parowcami »Kaiser Wilhelm II«, »Kaiser Wilhelm der Große«, »Kronprinz Wilhelm«, »Kronprinzessin Cecilie«, którymi podróż przez ocean trwa tylko 5½ dni. W czasie podróży mają pasażerowie doskonały, zdrowy wikt i rzetelną, a uprzejmą usługę. — Przewozimy tygodniowo 2 razy do Nowego Jorku, 1 raz do Baltimore, 2 razy na miesiąc do Galwestonu (port w pięknym, bogatym Teksasie).

Okrety naszego Towarzystwa są ogólnie bardzo lubiane, więc należy wcześniej zabezpieczyć sobie miejsce przez posłanie zadatku 20 koron, po otrzymaniu którego pošemy natychmiast kartę okrętową i dokładne pouczenie do podróży, jak prędko, a tanio dostać się można do Ameryki za pośrednictwem firmy

KARESZ i STOCKI

Bremen, Bahnhofstrasse 29.



Redakcja „PRAWDY“ w Krakowie, Kanonicza 5,

poleca piękną książkę do nabożeństwa pod tytułem:

ANIÓŁ STRÓŻ CHRZEŚCIANINA-KATOLIKA.

Zbiór modlitw i pieśni dla dusz pobożnych.

Obejmuje stronnic 624, format 12 $\frac{1}{2}$ × 8 cm.

==== w następujących oprawach: ====

| | | |
|---------|--|-----------|
| No. 00 | w płótno, brzeg czerwony lub marmurowy | 1.20 kor. |
| No. 0 | „ „ złoty | 1.55 kor. |
| No. 1 | w półskórek, brzeg czerwony lub marmurowy | 1.55 kor. |
| No. 2 | w skórę, „ „ „ „ | 1.65 kor. |
| No. 4 | w półskórek, brzeg złoty | 1.75 kor. |
| No. 40 | „ „ „ i okucie | 2.— kor. |
| No. 5 | w skórę, brzeg złoty | 1.90 kor. |
| No. 50 | „ „ „ i okucie | 2.15 kor. |
| No. 7 | w skórę, okładka giętka, brzeg złoty | 2.35 kor. |
| No. 7z | „ „ „ „ i zamek | 2.60 kor. |
| No. 8 | w skórę podwatowaną, brzeg złoty | 2.65 kor. |
| No. 8z | „ „ „ „ z zamkiem | 2.95 kor. |
| No. 9 | w skórę bastardową, podwatowaną, brzeg złoty | 4.10 kor. |
| No. 9z | „ „ „ „ „ z zamkiem | 4.40 kor. |
| No. 10 | w skórę marmurowo-bastardową, podwatowaną, brzeg złoty | 4.70 kor. |
| No. 10z | w skórę marmurowo-bastard., podwat., brzeg złoty z zamkiem | 5.— kor. |
| No. 11 | w skórę cielęcą, podwatowaną, brzeg krągło złożony z okrągłymi narożnikami | 5.60 kor. |
| No. 11z | w skórę cielęcą, podwatowaną, brzeg krągło złożony z okrągłymi narożnikami i zamkiem | 5.90 kor. |
| No. 12 | w skórę bastardową, okładka z skośno ścinanymi brzegami i różnymi wykładkami, brzeg krągło złożony z zamkiem | 5.90 kor. |
| No. 12a | w skórę cielęcą, z skośno ścinanymi brzegami i różnymi nakładkami, brzeg krągło złożony, brzegi wewnątrz okładki złożone z zamkiem | 6.50 kor. |

Przy zamawianiu wystarczy podać numer oprawy.



Redakcja „PRAWDY“ w Krakowie, Kanonicza 5,

poleca piękną książkę do nabożeństwa pod tytułem

OŁTARZYK RZYMSKO-KATOLICKI

Książka do modlitwy z dodatkiem najużywańszych pieśni.

Stron 646, format 12 $\frac{1}{2}$ × 8 cm.

==== w następujących oprawach: ====

| | | |
|---------|--|-----------|
| No. 00 | w płótno, brzeg czerwony lub marmurowy | 1.20 kor. |
| No. 0 | „ „ „ złoty | 1.55 kor. |
| No. 1 | w półskórek, brzeg czerwony lub marmurowy | 1.55 kor. |
| No. 2 | w skórę, „ „ „ „ | 1.65 kor. |
| No. 4 | w półskórek, brzeg złoty | 1.75 kor. |
| No. 40 | „ „ „ i okucie | 2.— kor. |
| No. 5 | w skórę, brzeg złoty | 1.90 kor. |
| No. 50 | „ „ „ i okucie | 2.15 kor. |
| No. 7 | w skórę, okładka giętka, brzeg złoty | 2.35 kor. |
| No. 7z | „ „ „ „ „ i zamek | 2.60 kor. |
| No. 8 | w skórę podwatowaną, brzeg złoty | 2.65 kor. |
| No. 8z | „ „ „ „ z zamkiem | 2.95 kor. |
| No. 9 | w skórę bastardową, podwatowaną, brzeg złoty | 4.10 kor. |
| No. 9z | „ „ „ „ „ z zamkiem | 4.40 kor. |
| No. 10 | w skórę marmurowo-bastardową, podwatowaną, brzeg złoty | 4.70 kor. |
| No. 10z | w skórę marmurowo-bastard., podwat., brzeg złoty z zamkiem | 5.— kor. |
| No. 11 | w skórę cielęcą, podwatowaną, brzeg krągło złożony z okrągłymi narożnikami | 5.60 kor. |
| No. 11z | w skórę cielęcą, podwatowaną, brzeg krągło złożony z okrągłymi narożnikami i zamkiem | 5.90 kor. |
| No. 12 | w skórę bastardową, okładka z skośno ścinanymi brzegami i różnymi wykładami, brzeg krągło złożony z zamkiem | 5.90 kor. |
| No. 12a | w skórę cielęcą, z skośno ścinanymi brzegami i różnymi nakładkami, brzeg krągło złożony, brzegi wewnątrz okładki złożone z zamkiem | 6.50 kor. |

Przy zamawianiu wystarczy podać numer oprawy.





Redakcja „PRAWDY” w Krakowie, Kanonicza 5,

poleca piękną książkę do nabożeństwa pod tytułem:

WYBOREK

nabożeństwa i pieśni dla chrześcian-katolików.

Obejmuje stronnic 368, format 12 $\frac{1}{2}$ × 8 cm.

==== w następujących oprawach: ====

| | | | |
|--------|--|-----------|-----------|
| No. 00 | w płótno, brzeg czerwony lub marmurowy | | 0.85 kor. |
| No. 0 | „ „ złoty | | 1.15 kor. |
| No. 1 | w półskórek, brzeg czerwony lub marmurowy | | 1.— kor. |
| No. 2a | w imitację skóry, brzeg czerwony lub marmurowy | | 1.40 kor. |
| No. 4 | w półskórek, brzeg złoty | | 1.45 kor. |
| No. 4o | „ „ „ i okucie | | 1.75 kor. |
| No. 5 | w skórę, brzeg złoty | | 1.75 kor. |
| No. 5o | „ „ „ i okucie | | 2.— kor. |
| No. 7 | w skórę, okładka gładka, brzeg złoty | | 2.— kor. |
| No. 7z | „ „ „ „ i zamek | | 2.35 kor. |
| No. 8 | w skórę podwatowaną, brzeg złoty | | 2.35 kor. |
| No. 8z | „ „ „ „ z zamkiem | | 2.65 kor. |
| No. 9 | w skórę bastardową, podwatowaną, brzeg złoty | | 2.65 kor. |
| No. 9z | „ „ „ „ „ z zamkiem | | 3.15 kor. |

Przy zamawianiu wystarczy podać numer oprawy.



F. Müssler Bremen



Bahnhofstrasse 30.

CESARSKIE PAROWCE

(KAISER-Schiffe)

| | |
|--|------------------|
| Kaiser Wilhelm II | 215 metrów długi |
| Kronprinzessin Cecilie | 215 metrów długi |
| Kronprinz Wilhelm | 202 metrów długi |
| Kaiser Wilhelm der Grosse | 198 metrów długi |

Podróż trwa 6—7 dni z Bremy do Nowego Yorku.

ODJAZD WE WTORKI.

Cesarskie parowce jadą tylko z Bremy, kto więc chce cesarskimi parowcami jechać, może zupełnie bez przeszkód swobodnie podróżować, nikt nie ma prawa zabronić mu tego. Każdy powinien już w domu postanowić w jakim kierunku jechać zamierza i nie powinien w drodze dać się namówić, lub też odwieść od swego zamiaru. — Każdy ma swoją wolną wolę i może za swoje pieniądze podróżować dokąd chce. — W każdym jednak razie należy się zawnazu postarać o miejsce na statku, a dla zapewnienia tegoż należy wcześniej nadesłać na mój adres 20 koron zadatku.

Przeprawa pasażerów z Bremy do Ameryki, Australii i Afryki.

Najumiarkowsze ceny. — Zdrowy wikt.

Bliższych wiadomości udziela bezinteresownie

F. MISSLER, BREMEN

Bank i wymiana pieniędzy.